

# POLSKI PRZEMYSŁ BUDOWLANY

ROK IV.

MARZEC 1928.

Nr. 3.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wspólna 7, tel. 150-01. Konto czekowe P.K.O. 7162.

Redaktor naczelny i odpow.: TADEUSZ JAN ŻMUDZIŃSKI, Wydawca: Polskie Biuro Wydawnicze „Kresy” W. GUZOWSKI.



ŁÓDŹ.

Projekt konkursowy gmachu reprezentacyjnego w Łodzi.  
Arch. Wiesław Lisowski.

Niniejszy zeszyt (3) „Polskiego Przemysłu Budowlanego” zawiera następujące artykuły:  
*Kielnia i kądziel; Łódź — siedemset lat istnienia i sto lat rozwoju, Tadeusz Jan Żmudziński; Samorząd m. Łodzi; Nie opłaca się budować (wywiad z Prezesem Oddziału Łódzkiego Stow. Zaw. Przemysł. Budowl., inż. Janem Holcem); Niektóre bolączki przemysłu budowlanego, inż. J. Leszczyński; Łódzka architektura; Rozbudowa Łodzi i jej potrzeby terenowe; O budowę domów robotniczych w Łodzi; Sprawa mieszkaniowa w Łodzi, Edward Rosset, naczelnik wydziału statystycznego Magistratu m. Łodzi; Magistrat przystępuje do realizacji planów budowlanych; Walczmy z drożyzną artykułów budowlanych; Recepta na specyfik przeciw bolączce mieszkaniowej; Pomnik Tadeusza Kościuszki w Łodzi; Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi; Kanalizacja i wodociągi m. Łodzi, inż. techn. Stefan Skrzywan, naczelny inżynier Wydziału Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi; Łódź pod względem zdrowotnym (wczoraj — dziś — jutro), D-r Artur Starzyński, insp. sanitarny m. Łodzi; Stan obecny bruków w m. Łodzi; Plantacje miejskie w Łodzi; Miejska Galeria Sztuki w Łodzi, Marjan Dienszl-Dąbrowa; Łódzkie Archiwum Akt Dawnych; Biblioteka publiczna w Łodzi (stan obecny i zamierzenia na przyszłość); Łódź nie chce korzystać z kredytów budowlanych (wywiad z Dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego p. Janem Ruckgaberem); Inicjatywa prywatna w budownictwie mieszkaniowym w Łodzi; Konjunktura budowlana (przed rozpoczęciem sezonu), Ignacy Chabiński; Statystyka działalności i frekwencji teatru Miejskiego w Łodzi (za pierwsze półrocze sezonu); Wystawa Krajowa w Poznaniu, inż. W. Polkowski; Obniżenie kosztów budowy, S. Pronaszko; Jak zażegnać głód mieszkaniowy w Polsce? inż. Wacław Ostrowski; Amerykańskie ruchome rusztowania murarskie, budowniczy St. Suszycki; Polski Instytut Wodociągów i Kanalizacji; Utrata ciepła w domach mieszkalnych, budowniczy J. Noworyta; Nowoczesne bruki, inż. Wacław Bóbr; Rejestracja placówek Polskiego przemysłu budowlanego (ankieta); Domy budowane systemem: „Szybko, pięknie i niedrogo”; Notowania giełdowe; Drobiazgi; Bibliografja; Dział ogłoszeniowy.*

# Kielnia i kądziel.

Znany feljetonista „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, podpisujący się pseudonimem Piotr Lot, zjechał ostatnio do Łodzi i, rozejrzawszy się po niej mało-niewiele, załamał dłonie nad jej losem.

„Tylko dla niej nie bije żadne serce!” — woła żałośnie o Łodzi.

I dla jaskrawszego podkreślenia tej doli kopsiuszka Lot wytyka palcem benjaminków:

„Warszawa jest naszą stolicą materialną, Kraków duchową, Lwów stolicą bohaterstwa, Poznań hartu, Wilno poezji.

A Łódź? To drugie z rzędu miasto w Polsce?

Łódź ma 600.000 mieszkańców. Taka jest odpowiedź. I nic więcej.

Łódź nie ma przydomka, ani herbu.

„Ziemia obiecana”? Było w tem szyderstwo Reymonta.— „Kominogród”? Używają tutaj tego określenia raczej kpiąco. „Polski Manchester”? Właśnie z polskością nie ma nic wspólnego.

A zatem?

Łódź nie ma przydomka, ani herbu.

Szara — nieznamo — skryta w mgłach i dymach, posępna — Łódź jest bezimienna”.

I na tej kanwie słusznego rozgoryczenia haftuje Lot krzyżkową robotą upośledzenie Łodzi w polskiej opinii publicznej. Jak ów biblijny Samarytanin podnoszący bolejącego bliźniego, schyla się Lot miłośnie nad pogrążonym w apatii społecznej miastem, dotyka jego ran i zakleja je plastrem żywego współczucia.

„Dawna Łódź — czytamy dalej u Pana Piotra — Łódź niesamodzielna i kosmopolityczna, w mniejszej mierze odczuwała tę urazę chłodu i obojętności. Obecna, sama się koło swych spraw krzątająca i polska — pełna zapału twórczego i ambicji, coraz natarczywiej zadaje sobie pytanie dręczące: dlaczego? Dlaczego się tak łatwo mówi o niej przez ramię i z przekąsem, dlaczego się ją otacza atmosferą zapomnienia, tak mało poświęca jej państwowej troski i społecznej życzliwości, tak lekkomyślnie pozostawia na uboczu uczuciowych szlaków zainteresowania, stawia poza nawiasem dróg i przemarszów kulturalnych prądów polskich?

Odpowiedź będzie, wśród wielu, jedna z ważniejszych: *ponieważ Łodzi nie znamy.*

Nie ulega kwestji, że jest w tem wina Łodzi samej. W pierwszej linii i przedewszystkiem.

Rzecz nie do wiary, jak skąpa jest np. „literatura łódzka”, jak mało który z synów tego miasta zainteresował się dziejami swej najściślejszej ojczyzny, jej życiem, jej wyglądem. Wszak nikt nie napisał dotąd ani historii Łodzi, ani poważniejszej monografji, ani choćby zwyczajnego przewodnika wreszcie”.

Tu autor powyższych uwag odsyła czytelnika przy pomocy oświadczenia (z nawiasem\*) do objaśnienia na końcu łamu, treści następującej:

„Pomijając prace, omawiające zagadnienia natury wyłącznie ekonomicznej, mamy w języku polskim: „Opis miasta Łodzi”, O. Flatta z r. 1853, dwudziestoosmiostronicową broszurkę Z. Lorentza: „Narodziny Łodzi współczesnej (szkic historyczny)” 1926 r., broszurkę M. Hertza: „Łódzki bataljon robotniczy” (z czasów niemieckiej okupacji), feljetyony dziennikarskie, zebrane w książkę: „Łódź współczesna” 1904 (wyczerp.) St. Gorskiego i broszurkę X. Muznerowskiego podającą garść dokumentów kościelnych, znalezionych w archiwum kapitulnym we Włocławku. I to wszystko! Porównać te suchoty z bibliografją Warszawy, Krakowa czy Lwowa. Bardzo sumiennie natomiast, wyczerpująco i ściśle naukowo prowadzone są od r. 1922 przez p. Edwarda Rosseta, nac. Wydziału Statyst. w magistracie, prace statystyczne, dotyczące współczesnej Łodzi, że wymienimy wzorowe „Roczniki statystyczne”

albo: „Oblicze polityczne ludności Łodzi”, „Alkoholizm w miastach polskich”, „Zagadnienia gospodarki samorządowej” etc. „Nawet uniwersalny Orłowicz — biada feljetonista „Kurjerka” — zapomniał o Łodzi kompletnie.

Ale czy niema w tem także winy i ludzi pióra. i ludzi pendzla, i ludzi nauki z całej Polski? Czy nie omijają Łodzi nasi pisarze, artyści i uczeni? Mimo, że ma to miasto swoją fizjognomję tak odrębną, swoją strukturę własną a ciekawą, że daje niewyczerpane skarby dla spostrzeżeń, porównań i obserwacji, niesłychane bogactwo odmiennych rysów, linii i barw.

Lecz prócz odpowiedzi, że Łodzi nie znamy, jest jeszcze i odpowiedź druga: że o tyle mało, o ile ją znamy wogóle, znamy ją w dodatku źle. Falszywie z gruntu”.

Przytoczone tu refleksje p. Piotra Lota pojawiły się dla nas w samą porę, bo w chwili, gdy „Polski Przemysł Budowlany” powziął zamiar przyjrzenia się nieco bliżej tejże, zaniedbanej pod względem autoreklamy, polskiej prządce — Łodzi. Powyższe stwierdzenie zupełnego braku zainteresowania się nią ze strony szerszego ogółu jest dla nas jednym bodźcem więcej do urzeczywistnienia zrodzonego zamysłu. A początkowo rzecz cała wynikała sama przez się. Po Warszawie, którą w miarę sił i możliwości osmarowaliśmy w grudniu ub. r., przyszła kolej na Łódź, drugie z rzędu miasto w Polsce, jako zbiornik ludności — a pierwszy ośrodek przemysłu.

Łódź sławi się budownictwem i to tym jego rodzajem, który jest najbardziej pożądany, a jednocześnie najmniej spotykany w dobie powojennej —: budownictwem z inicjatywy prywatnej. We wszystkich wynurzeniach przedstawicieli rządu, w wywiadach z ministrami i dyrektorami banków, w uroczystych enuncjacjach programowych różnych osobistości miarodajnych w świecie polityki gospodarczej, brzmi stale i nieodłącznie, jak wtór echow, przy omawianiu zagadnień uruchomienia budownictwa w Polsce natrętny refren o rozbudzeniu inicjatywy prywatnej. Uświadomiono sobie bowiem powszechnie, że najenergiczniejsza akcja czynników rządowych nie zastąpi tu przedsiębiorczości osobistej obywateli, którzy swe dobre chęci poprzeć mogą ponadto wkładem własnych oszczędności.

— Nie zażegnamy klęski mieszkaniowej tak długo, dopóki kapitał prywatny nie weźmie udziału w inwestycjach — powtarza się naokół.

A kapitał prywatny to słyszy i... śpi.

Śpi snem najtwardszym w stolicy Państwa, Warszawie; drzemie sobie słodko na prowincji, rojąc cudne marzenia o lukratywnych zyskach w operacjach kredytowych, spekulacjach giełdowych, obrotach przemysłowych i w ten deseń innych ślicznościach. Ale łożyc gotowiznę na lepienie gniazd dla bezdomnych, ale więzić środki płynne w długoterminowych lokatach hipotecznych — na to łasych nie widać. Uznano by ich za warjatów, gdyby się pokazali.

I oto doszły nas wieści, że w Łodzi, onem dziwnem mieście, do żadnego w Polsce niepodobnem, istnieją jakoby ludzie lekkiej myśli, nieopatrzni ryzykanci, którzy wbrew ogólnie popłacającym poglądom na nierentowność wkładów budowlanych, idą na oczywistą zagładę, krocie całe rzucając na ołtarz Molocha kielni. Budują podobno domy, ba! gmachy olbrzymie na obraz i podobieństwo mitycznego labiryntu, wznoszą



**BRONISŁAW ZIEMIĘCKI,**  
Prezydent m. Łodzi.

szą wielopiętrowe kamienice, całe kompleksy kamienic czynszowych, z małemi mieszkaniami dla robotników i pracującej nędzy inteligenckiej.

Poinformowano nas o tem w sposób tak wiarogodny, że nie podobna było wątpić. Ludzie to, szaleńcy czy anicłowicie — tak jednak, że istnieją i że budują naprawdę, z rozmachem iście amerykańskim, co więcej: z jakąś furją twórczego żywiołu, zapełniającego pustkowią. Poznać tych opętańców, zobaczyć ich dzieła — oto był pierwszy zaród myśli o Łodzi na łamach „Polskiego Przemysłu Budowlanego”. P. Piotr Lot swoją jeremiadą dolał oliwy do ognia. Mówić o tem, o czem inni milczą — to ma swój powab, swój urok i czar, kusi i nęci przez wrodzoną śmiertelnikowi przekorę.

A więc piszemy o Łodzi!

Zabraliśmy się do tej roboty z szczególną pasją. Pociągnął nas teren dziewiczy, nie splamiony gadulstwem Bedeckaerów. Ruszyła tedy wyprawa redakcyjna na podbój dziwoogrodu, ku niebotycznemu piramidom perkalu, zefiru i muślinu, w zaczarowaną krainę miliona wirujących wrzecion.

Pierwsze bezpośrednie zetknięcie nasze z rzeczywistością łódzką wypadło niezbyt zachęcająco.

Bezimienna, lekceważona, „zapoznawana” Łódź — cierpi na rozgłosowstręt, nie lubi popularności, stroni od reklamiarstwa, unika wystąpień na arenie publicznej.

Otulona w świtkę własnego wyrobu, skromna, małomówna i powściągliwa, nie jest skora do zwierzeń. Wszędowścibskim natrętom daje do zrozumienia:

— Chcecie się zwiędzieć: jakim — to poznawajcie sami. Ja wam rąbka nie uchylę...

Ale z nami nie tak łatwo, jakby się komuś zdało. Przeszkody, wstręty, dąsy bynajmniej nas nie peszą — przeciwnie: podwajają hamowaną gorliwość.

— Ta — lub żadna inna! — powiedzieliśmy sobie, patrząc na łódzką Gretchen w koronkowej kapuzie i okularach automobilowych na nosie.

Spyta ktoś: skąd ta maskarada?

— Nie wiemy — brzmieć będzie nasza odpowiedź — ale spojrzycie sami na plan miasta Łodzi; jego linje graniczne tworzą wyraźny zarys głowy w czepku, a więc kobiecej. Krezę górną czepka stanowi północna część miasta, odcięta linią prostą od Żabieńca do Dołów. Łoki czołowe, czyli grzywkę tworzą zieleńce między rzeką Bałutką a Solcem. Kontur okularów zakreśla teren między ul. Biegunową na północy, a ul. Pitagorasa na południe. Koniec nosa, którego osada gubi się pod okularami, opisuje szosa Konstantynowska koło Brussu, dalej skośna linja graniczna, biegnąca od szosy Konstantynowskiej na południowy zachód, a załamawszy się pod kątem 110° — do ul. Grodzieńskiej. Wargę górną wyobraża kreska, łącząca ul. Grodzieńską z ul. Nowokątną, wargę dolną koryto rzeki Karolewki, brodę ta sama rzeka od toru kolejowego do rzeki Jasieni, podbródek rzeka Jasień — dolną krezę czepka — linja toru odcinka kolei obwodowej między stacją Łódź-Kańska, a stacją kolei w Chojnach.

Tak wygląda sylwetka Łodzi, wycięta całkiem przypadkowo nożycami geometrów i topografów, a wklejona do naszego medaljonu z uroczystym słubowaniem odmalowania dziewicy w możliwie wiernym kolorycie.

W tem trudnem zadaniu posiłkować się będziemy zarówno wspomnianą już bibliografją, jak i innemi pracami, przez p. Piotra Lota niewymienionemi. Broszurki te, wzięte poszczególnie, omawiają pewne przejawy specjalne życia Łodzi, atoli zebrane razem dają już przybliżony całokształt przeżyć i poczynañ tej metropolji włókiennictwa w Polsce. Wypadnie z nich tylko odrzucić balast frazeologii, wyluskane zaś jądra treści zlepić kitem obserwacji własnej, zaktualizować dodatkiem ostatnich wydarzeń — i historia Łodzi gotowa.

Kompilacja taka jednakże wymaga sporo czasu i jeszcze więcej miejsca. Z uwagi na brak obydwu tych bezcennych czynników zmuszeni jesteśmy opracowanie właściwej monografji o Łodzi odłożyć do jesieni. Na ten termin przyrzeczono nam współpracę o bardzo miarodajnego miejsca. W myśl danej nam obietnicy otrzymać mamy źródłowe materiały informacyjne, przez nikogo dotychczas niewykorzystane. Rzeczy ciekawe i oryginalne. Ale to wszystko nie wcześniej niż za jakie pół roku...

Na dziś więc wystąpimy jedynie z krótkim szkicem zamierzonego dzieła. Zużytkujemy tu garść tych wiadomości, jakie mimo wszystko udało nam się zebrać. Do współpracy wciągamy wszystkich znanych i nieznanym autorów prac już ogłoszonych drukiem i rękopisów jeszcze niedrukowanych, a nawet pomysłów, nieprzyobleczonych dotąd w jakakolwiek, uchwytną dla oka, szatę. Zeszyt niniejszy ma być dokumentem obcowania żywych i umarłych. Autorów żyjących nie prosimy o zgodę — z nieboszczykami dojdziemy do porozumienia po śmierci. Wykładnikiem naszych intencyj niech będzie lex ZOLL. Nie zamierzamy nikomu dokuczyć, dalecy jesteśmy od myśli wyrządzenia komukolwiek przykrości. Ergo: możemy przykrawywać potrzebne nam wyimki według własnego uznania, nieskrępowanego ciasnemi przesądami o własności twórczej. Szkoda, że Boy nie napisał nic o budownictwie. Z jakąż satysfakcją przyścielibyśmy mu i to, i owo! Niechby potem apłował — na Berdyczów.

Teraz już wiecie, Czytelnicy, co sądzić macie o niniejszym trudzie. Będzie to owoc zbiorowych wysiłków tuzina mózgów, wśród których nie braknie laureatów Nobla. (Co prawda, jest tu z nich tylko jeden, ale ze względów stylistycznych liczba mnoga lepiej się nadaje). Znój niniejszy ma być żywym wyrzutem sumienia pod adresem „synów Łodzi”, wspomnianych przez p. Piotra Lota, jako obojętnych na dzieje swej „najściślejszej ojczyzny”. Niejeden z nich — że wspomniemy tylko p.p. Edwarda Rosseta i D-r Bolesława Fichnę — włada świetnie piórem, a jednak... jednak dał się uprzedzić „Polskiemu Przemysłowi Budowlanemu”, który wbrew swej profesji, porającej się z kielnią, młotem i toporem, po raz pierwszy wyciąga rękę po... kądziel.

Oby mu to wyszło na zdrowie!





ŁÓDŹ (przed 100 laty).

Park „Kwela” — dziś Źródlińska  
przy Wodnym Rynku, miejsce spotkań eleganckiej Łodzi.

## Łódzia — Łódź.

Siedemset lat istnienia i sto lat rozwoju.

Łódź nie ma swego dziejopisa i nie posiada wiarogodnej metryki urodzenia. Jeszcze do niedawna sądzono ogólnie, że nazwa miasta pochodzi od potoku Łódki, przepływającego obok Starego Rynku.

Pewne jest tylko, że wioska Łódzia istniała już w XIII w. i należała do biskupów kujawskich. W archiwum episkopatu włocławskiego przechowywany był do dnia Wielkiej Rewolucji pergamin, z legendą o powstaniu wioski i przepowiednią jej wielkich przeznaczeń. Współcześni nie rozumieli wróżby — potomnym zabrakło dokumentu.

A według relacji, zapisanej w pamiętniku starościca łęczyckiego, Sebastjana Wydźgi, karteluszek ów zawierał historję iście niesamowitą:

Dwie czarownice wywołane, Hanka Cygan i Anusia Boguchwał skazane zostały przez sąd w mieście Turku na śmierć przez spalenie na stosie, za swą konfidencję z djabłem i różne szatańskie praktyki. Jedna z wiedźm — dziś już nie wiadomo: która — zdołała zmylić czujność straży i zbiegła do pobliskiej puszczy. Zebrano obławę i zarządzono pościg.

I zdarzyło się, że onego czasu w głuszy leśnej osiedlił się młody, wielce urodziwy pustelnik. Mówiono o nim, jakoby z książęcego wywodził się rodu, rzemiosłem rycerskim się porał i wielu czynów walecznych dokonał. Aliści grotem Amora ugodzon, a zawodu w miłości doznawszy, rzucił doczesne przepychy, obwłócił się włosiennicą i w bory uszedł, by w najdzikszym ostępie na pokucie i modłach dni żywota dopełnić. Ojcem Ambrozym się przezwiał i pod tem imieniem wnet z świątobliwości zastąpił. Wiewiórki — mówiono — znosiły mu orze-

chy, łanie wymiona swoje podawały do udoju, grzyby i jagody rosły tuż pod pustelnią w niewidywanej nigdzie obfitości. Dwa roje pszczoł zaległy pobliskie dziupła, mchy puszyste i wonne zioła słały się pod świątobliwe stopy. Sława ojca Ambrożego rozeszła się szeroko i dotarła do okolicznych zamków i dworów.

Na jednym z nich wedle Sieradza siedział pan możny i butny, lecz już w leciech statecznie podeszły, Domorad Kikuł. Paliwoda był, pieniacz i opój, któremu każdy śpiesznie z drogi schodził. A miał ci ów Domorad świeżo poślubioną — czwartą z rzędu — małżonkę, Jagienkę z Uklejów, młodą i na podziw foremną niewiastę. Ją też zadreczał, niecnota, afektem i zazdrością. Nieszczęsna dni i noce zalewała się łzami, vota do Przemienienia Pańskiego składała, wybawienia czekając. Aż doszła ją wieść o pukutniku i różnych jego cudach. Ku niemu raz i drugi się wymknęła pod nieobecność męża tyrana, gdy po jarmarkach się włóczył. A za trzecim razem nie powróciła do dom. Domorad niebo i ziemię poruszył, lecz śladu zaginionej nie znalazł. Już zaczął o to zabiegać, by uznano ją za zmarłą gwoli nowożeńku, gdy nastąpił powrót opłakanej. Oto zbłąkała się w lesie, wyszedłszy na spotkanie męża... Opadającą z sił, wygłodzoną i zziębniętą zmożył sen i rzucił na pastwę dzikim bestjom. Na szczęście uspioną znalazł sędziwy dziad leśny, zaniósł do swej lepianki, rozgrzał, ocucił, nakarmił i do życia przywołał. Jednak niemoc ogarnęła niebogę, zanim wyznać mogła, kim jest i dowiedzieć się nawzajem, komu zawdzięcza swe ocalenie. Trzy kwartały przeleżała na łożu boleści, po-

zbawiona czucia i pamięci. Ozdrowiawszy nakoniec, wraca stęskniona w objęcia małżonka...

Domorad udał, że wierzy, bo nigdy białogłomom nie ufał. I jał rozpytywać o starca: gdzie żywie, jako mu się wiedzie, a czemuby akuratnie mógł go udelektować.

Nazajutrz wybrał się do Łęczycy, w tydzień zaś później przyłączył się do wyprawy w pościgu za skazaną czarownicą.

Trzy dni i trzy noce trwała oblawa, lecz prócz zwierzcha leśnego i nawpół dzikich drwali, smolarzy i łowców, nikogo nie uświadczono. Aż czwartego dnia o świtaniu wyżyły podniosły straszliwy jazgot u wyłotu pieczary, zasnutej pajęczyną.

— Wąż tam być musi, alibo inne nikczemne zwierzę — rzekł jeden z osaczników — człekby zaś przedzę pajęczą potargał...

Przytomny tej mowie Domorad wyszczerzył z pod płowego wąsa spróchniałe pnie zębów i ręką po pajęczynie przegarnął. Zwinęła mu się cała w garści, nie roniąc jednego włókna.

— Bisior to, nie pajęczyna — zarehotał sucho — a mnie wiada, do kogo należy. Tu i starzec świętobliwy być musi.

Weszli. Znaleźli: młodzieńca pełnego kraszy, zbiegłą czarownicę i kilkodniowe niemowlę.

— Czyj bastard? — zagadnął Kikuł.

— Twojej pani — odparła zuchwale dziewczka.

Przypłaciła to życiem, lecz cóż jej było po niem, gdy i tak przecież spłonąć miało na stosie. Kikuła uśmiercił młodzian własnym jego mieczem. Młodziana usiekli osacznicy. A bisior rozwieszono nad wejściem niby całun śmiertelny.

Do grotty pustelnika latami jeszcze pielgrzymowały ze wszech stron baby wiejskie, dziewczyny i szlachcianki. Bywała i Jagienka Kikułina, oplakując drogie sercu istoty. A bisior, prany dżdżami i bielony na słońcu, długo jeszcze śnieżył się w wejścia jaskini.

— Biel się i snuj się — mówiła doń osierocona — dopóki na białym świecie snuć się będzie niedola...

W miejscu tem powstała później osada. Pierwszym dokumentem, świadczącym o jej istnieniu, jest pismo Władysława, księcia na Łęczycy i Dobrzyniu, z dnia 6 września 1322 r., z nadaniem przywilejów. Dokument ten znajduje się w archiwum wrocławskiego episkopatu, co nasuwa wniosek, że Łódź za wzięcia swą nazwę słynnemu ongi biskupowi kujawskiemu Gerwardowi Łodzicowi, pieczętującemu się przydomkiem Łodzian (1300—1323).

Kiedy nędzna wioszczyzna przedzierzgnęła się w miasteczko — na to brak w kronikach wyraźnego śladu. W akcie biskupa kujawskiego Jana Kropidły z Opoli, wydanym we Wrocławiu roku Pańskiego 1387, znajduje się wzmianka o wójcie łódzkim, stwierdzająca niedwuznacznie, że jeszcze pod koniec XIV w. Łódź nie korzystała z praw miejskich; kiedy je wreszcie nabyła, gubi się w pomroce czasu. Wszakże w początkach XV w. była już miastem; wypływa to jasno aż z dwóch aktów onej odległej doby, przechowanych po dzień dzisiejszy; w pierwszym z nich biskup Jan Pełło z Nieświeża w r. 1414, w drugim sam król jegomość Władysław Jagiełło w r. 1433 nadają groduwi Łodzi prawa wyjątkowe.

Najbliższa wzmianka historyczna odnosi się do daty 1792, kiedy Łódź — bez przerwy do tej pory w posiadaniu biskupów kujawskich pozostająca — przeszła pod panowanie Prusaków. Przedsięwzięta wówczas przy okazji odbioru wizytacja wykazała, że

było to ubogie miasteczko o 199 mieszkańcach (93 mężczyzn, 90 kobiet — oraz 11 osób narodowości żydowskiej). Miała już wtedy Łódź swój własny kościół katolicki, 44 kominy, w tem 11 niezamieszkałych domów, 18 niezabudowanych placów i stodoł 44. Z budynków publicznych świeckich istniał tylko areszt miejski, sklecony z bierwion, wskutek dłuższego użycia i braku konserwacji w mocno zaniedbanym stanie. Łodzianie bardzo przyganiiali temu przybytkowi. Poza tem miasteczko posiadało: cztery publiczne i cztery prywatne studnie, jeden młyn wodny i dwie austerje. Inwentarz żywy Łodzi liczył: 18 koni, 97 wołów, 58 krów i 63 sztuk trzody chlewnej. Rzemiosło reprezentowali: 2 garbarze, 1 ślusarz, 1 szewc, 1 krawiec, 1 stolarz i 8 kołodziejów, którzy zaspokajali wszystkie potrzeby miejscowe i najbliższej okolicy.

Główne źródło egzystencji mieszkańców Łodzi stanowiły: rolnictwo i hodowla bydła, atoli plon rolny i przychówek inwentarza nie odznaczały się obfitością, bo gleba była jałowa, a z bogatych lasów miejskich ówczesni mieszkańcy nie umieli korzystać. Z trudem wielkim tedy przychodziło im opłacać nałożone powinności jako to:

podymne	236 złp. rocznie
ognicwe	360 " "
skórczne	292 " "
czynsz dziedziczny kujawskiemu episkopatowi	450 " "
łeczyckiemu scholastykowi	300 " "

Z żalem wspominano dawne, dobre czasy (podobnie, jak my dziś to czynim), kiedy od włóki ziemi dawano w dzień św. Marcina 8 miar pszenicy, 8 miar żyta i owsa, oraz 20 groszy; od domu i warsztatu tkackiego płacono 6 groszy rocznie, ponadto szewcy i tkacze uiszczali 4 grosze, inni zaś rzemieślnicy, nie posiadający warsztatów, po 1 groszu. Za nieostrożne obchodzenie się z ogniem karano grzywną 6 groszy, za nieposłuszeństwo starszyźnie ściągano groszy 5. Dawanie przytułku włóczęgom kosztowało groszy 15. Wyroki zapadały na mocy prawa magdeburskiego. Od niesłusznego wymiaru sprawiedliwości przysługiwało odwołanie do starosty, a od jego orzeczeń do światłego sądu biskupiego.

Ceny na zboże ustalał co roku starosta w dniu św. Marcina.

Zarząd miasta sprawował burmistrz przy pomocy pisarza i 4 rajców.

Obcym, którzy prowadzili się przykładnie, nadawano prawo obywatelstwa. Po złożeniu ślubowania na wierność Rzeczypospolitej i posłuszeństwo władzom, składał nowy obywatel tytułem wkupu 15 groszy.

W r. 1806 przechodzi Łódź z posiadania biskupów kujawskich we władanie rządu Księstwa Warszawskiego i z tą chwilą ma się ku rozwojowi, który nabiera coraz wyraźniejszego oblicza, aż w r. 1821 wypowiada się zgoła imponującym wynikiem, bo miasto liczy już 792 mieszkańców i 112 kominów.

Tu na chwilę pozostawimy Łódź jej własnemu losowi, aby rozważyć w skupieniu okoliczności, napozór od niej oderwane, lecz w gruncie rzeczy w ścisłym pozostające z nią związku.

Wiadomo powszechnie, że już w średniowieczu ciągnęły tłumy osadników z Niemiec na wschód. Ówczesna Polska, wskutek wojen domowych i na-



ŁÓDŹ (przed 100 laty).

Kościół św. Józefa, przy ul. Ogrodowej.

jazdów tatarskich (XI i XII w.), była wyludniona do tego stopnia, że jej władcy, panujący nad obszarem od Soły do Dniepru, musieli gorliwie zabiegać o dopływ ludności z zewnątrz, t. j. z poza granic kraju, aby drogą osadnictwa podnieść obronność i dobrobyt swych dzierżaw, a zarazem zwiększyć własne dochody.

Z drugiej zaś strony stosunki wewnętrzne w Niemczech sprzyjały aż nadto emigracji. W czasie bezkrólewia po śmierci Fryderyka II Hohenstaufen'a rozwydrzyło się butne rycerstwo, które, nie czując nad sobą żadnej władzy zwierzchniej, gnębiło i uciśkało ludność bezbronną, zdaną na ich łaskę i niełaskę. Nie można się przeto dziwić, że kmięć i mieszczanin, a zwłaszcza rzemieślnik niemiecki bez żalu rzucał ojczyste strony, nawiedzone przez przemoc, gwałt, rabunki i pożogę, gdzie nie był pewny dnia ani godziny, — by śpieszyć w kraje obce, otwierające przed nim perspektywę życia spokojnego, pod życielską opieką dbałych o dobro mieszkańców włodarzy. Królowie polscy z początków XIII w., Władysław Wstydlawy i Henryk Brodaty, skwapliwie i umiejętnie wykorzystali współczesny im zamęt w Niemczech, werbując ludność tameczną do osadnictwa w Polsce. Władysław Odonicz i Ziemowit wysyłali agentów, przeważnie Niemców, którzy nakłaniali swych rodaków do wychodźstwa w ziemie lackie. Najemni ci pośrednicy zawierali z książętami polskimi umowy na piśmie, zastrzegając sobie odpowiednie pogłównie, kolonistom zaś możliwie dogodne warunki bytu. Pośrednika takiego nazywano wójtem; przydzielano mu pewien obszar ziemi, nad którym miał zwierzchność i sprawował sądy według prawa miejscowego. On rozdawał (ubiegającym się o to) strągany, szynkownie, młyny i t. p., wydzierżawiając je na czas określony, na dożywocie i w dziedziczne władanie.

Zakładanie osady rozpoczynano od wytyczenia placu na rynek, poczem przystępowano do budowy ratusza i wyznaczania ulic, przy których nowoprzybyli osadnicy wznosili swe domy i ogradzali obejścia. Zależnie od okoliczności i położenia obwodzono miasto wałem, murem i rowem lub też pozostawiano je bez osłony.

Tak powstały w owym okresie: Kraków, Poznań, Lignica, Sandomierz, Gniezno, Kalisz, Płock, Bochnia i in.

Przez trzy stulecia pozostawała Polska pod przełożnym wpływem Niemców, którzy w owym czasie zalali Brandenburgię, Pomorze, Śląsk i in. Misjonarze niemieccy przewodzili niemieckiemu wychodźctwu. Panowie polscy bardzo wydatnie popierali tych duchownych. Dopiero Grunwald odmienił bieg rzeczy, kładąc kres niemczeniu Polski. Przyszli wtedy do Polski Włosi i Czesi, i kończyli dzieło, rozpoczęte przez Niemców.

W czasie wojen z Henrykiem II wprowadził Bolesław Chrobry z Saksonji i Turyngji liczne rzesze chłopstwa i osadził je w lasach polskich. Polska posiadała wówczas duże obszary niezamieszkałe. Miłami ciągnęły się dziewicze puszcze i mokradła. Ta, nie przynosząca pożytku, ziemię, rozdarowywali książęta między kościoły i klasztory. Biskupi zaludniali pustkowie osadnikami niemieckimi, mnożąc w ten sposób kadry swych podatników. Tak powstały liczne chłopskie osiedla na ziemiach kościelnych i klasztornych, a między innymi Łódź.

Na mocy pisemnej umowy koloniści niemieccy otrzymywali na własność niczem nieograniczoną, wieczystą i dziedziczną, jedynie za zobowiązaniem pewnych świadczeń, działki ziemi pod zabudowania i uprawę. Początkowo koloniści zwolnieni byli od wszelkich danin. Po upływie okresu t. zw. woli, któ-

rego poszczególne terminy zaznaczano przez wbijanie klinów w specjalne słupy, koloniści w dniu św. Marcina wpłacali swój roczny podatek królowi na ręce wójtów.

Ponieważ handel, przemysł i rzemiosło uchodziły za hańbiące dla szlachty polskiej, pozostawały one wyłącznie w ręku Niemców i Żydów. Wprawdzie już król Stanisław August i wielu książąt sami zakładali fabryki, ale dyrektorami tychże bywali nadal Niemcy, Francuzi, Belgowie i Włosi.

Rozpętane w XVII w. walki religijne, wyrzuciły drugą falę emigracji na wschód. Król Władysław IV był władcą tolerancyjnym, przeto gnębieni przez Ferdynanda Niemcy masowo wywędrowali do Polski. Za nimi podążyli rozbitkowie wojny trzydziestoletniej, którzy znaleźli tu drugą ojczyznę.

Ale i w wieku XVIII napływ Niemców do Polski nie ustawał i trwał aż do początków 19 stulecia.

Wr. 1775 uchwalił Sejm prowadzenie propagandy w krajach zagranicznych za osadnictwem w Polsce i zachęcanie obcokrajowców do zakładania tu fabryk sukna, garbarni, browarów i t. p.

Okresy rozwoju Łodzi na przestrzeni od XIII — XVIII w. są nieznane. Gdy wszakże zważy się ówczesne stosunki polityczne w Polsce, bynajmniej nie sprzyjające rozwojowi miast, nietrudno zrozumieć, że musiały się one odbić ujemnie i na losach Łodzi. Prawo zabierania głosu przez miasta w sprawach ogólnopństwowych było od XV w. przyznawane miastom tylko w wyjątkowych wypadkach, wobec czego nie można się dziwić, że prawodawstwo ówczesne naogół zwracało się właśnie przeciwko miastom i ich mieszkańcom. Zniesiono przywileje, będące w ciągu długich lat poręką samorządów miejskich, a zarazem cierniem w oku szlachty, zazdrośnej o każdy przejaw samodzielności stanowej, wyłaniającej się gdziekolwiek poza obozem szlacheckim urodzonych. Anulowano stopniowo przywileje municypów, rozszerzając jednocześnie władzę i uprawnienia starostów grodzkich, tak, że z biegiem czasu miasta podpadały zupełnie pod ich samowolę. Równoległe rosły podatki na prowadzenie wojen, odstąpione wspianiałomyślnie przez „naród klejnotny” i kler wielbny łykom miejskim.

Nie starano się o utrzymanie dróg, które niszczały coraz bardziej, a brak komunikacji sparaliżował handel i kwitnące niegdyś grody zamieniał w nędzne zaścianki, przenicowując zarazem ich mieszkańców, obrotnych kupców i rzemieślników, w hreczkosiejów, pozał się, Boże!

Można się więc obawiać, że i Łódź w tych warunkach byłaby raczej zmarniała do cna, gdyby nie wyjątkowa opieka ludzi, u steru władzy stojących, mężów stanu tej miary, co Ksawery Drucki-Lubecki i Rajmund Rembieliński. Dzięki im Łódź wyprzedziła w rozwoju wiele miast, starszych i zasobniejszych od niej.

Wiek XIX przyniósł Łodzi odrodzenie. Rząd zwrócił uwagę na wyjątkowo dogodny położenie miasta; okolica lesista, obficie nawodniona i nowe źródła, odkryte w nowym parku (który wziął od nich swą nazwę: Źródliśka) — wszystko to dawało podstawę do żywienia nadziei, że tutaj właśnie przemysł i rzemiosła mogą zakwitnąć. Namiestnik Polski, ks. gen. Zajacek dekretem z dnia 18 września 1820 r. podniósł Łódź do rzędu miast fabrycznych, których organizacja oparła się na poniższym rozporządzeniu:

Art. 1.

Osady rządowe w Królestwie, które nadają się do celów osadnictwa fabrycznego, zwłaszcza zaś dla fabrykantów sukna, uznane za odpowiednie przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji, winne być stosownie urządzone i korzystać z udogodnień, wymienionych poniżej. Osady prywatne, t. j. dobra ziemskie, w których właściciele ich zamierzają założyć podobne instytucje, mogą również korzystać z tychże przywilejów, po uprzednim zatwierdzeniu projektu przez Komisję Rządową i Policji.

Art. 2.

Komisja Rządowa ustali plan rozgraniczenia i zabudowy osad w ten sposób, że w miarę zgłaszania się fabrykantów sukna i innych rzemieślników, wydzieli się im place za niewielkim czynszem.

Art. 3.

Działki ziemi i place budowlane dla potrzeb osady mogą być wydzielane w jej obrębie i w najbliższej okolicy z terenów rządowych, w takim rozmiarze, jaki uzna za potrzebny Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji.

Art. 4.

Położone na terenach rządowych i do nich przynależne, a w pobliżu osad znajdujące się młyny mają być stosownie do zarządzenia Komisji Rządowej oddane w wieczystą dzierżawę odpowiedzialnym przedsiębiorcom, specjalistom w prowadzeniu młynów walcowych.

Art. 5.

Fabrykantom i rzemieślnikom należy wydawać bezpłatnie w ciągu lat dziesięciu z najbliższych lasów gminnych lub państwowych drzewo dla celów budowlanych.

Art. 6.

W pobliżu osad fabrycznych należy budować cegielnię, z których cegła ma być sprzedawana budującym po cenach najniższych.

Art. 7.

Na wniosek Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, w porozumieniu z Komisją Rządową Wyznań i Oświecenia Powszechnego, mają być wznoszone gmachy, na pomieszczenie kościołów ewangelickich, jak i na mieszkanie pastora — z subsydjum państwowego.

Art. 8.

Na cele powyższe udzielać będzie Komisja Rządowa w miarę uznanej przez siebie potrzeby zasiłków z funduszków własnych i wydawać będzie zarządzenia wykonawcze.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu administracyjnym w dniu 18 września 1820 r. Podpisano: Zajacek Minister Prezydujący w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji.

Podpisano: T. Mostowski

Sekretarz: Generał brygady Kossecki”.

Akt powyższy stał się podwaliną przyszłego rozwoju Łodzi. Ten sam dekret rozciągał się także na inne osady fabryczne ówczesnego gubernatorstwa Warszawskiego, jako to: Zgierz, Przedecz, Gostynin, Erdów, Dąbie, Rawę, Skierniewice, Łęczycę, Kalisz, Turek, Uniejów, Sieradz, Pabjanice, Częstochowę i Koło.

Współzawodniczyli z rządem w szlacheckiej emulacji prywatni właściciele dóbr i przeszczepili część przemysłu do Aleksandrowa, Konstantinowa, Ozorkowa, Opatówka, Zduńskiej Woli i Tomaszowa, który później najwięcej konkurował z Łodzią w jej rekordowym rozwoju.

Do r. 1812 nie miała Łódź opracowanego planu sytuacyjnego, w tym roku dopiero dokonano pierwszych zdjęć pomiarowych: przeprowadził je z polecenia rządu Księstwa Warszawskiego niejaki Johannes. Pomiary Johanna uzupełnił w r. 1819 geometra Plebanowski.





ŁÓDŹ (przed 100 laty).

Fabryka Ludwika Geyera przy ul. Piotrkowskiej.

Pierwszy krok do regulacji polegał na wyznaczeniu rejonu fabrycznego w miejscu, gdzie obecnie znajduje się Plac Wolności (zwany do r. 1919 Nowym Rynkiem), i podzielenie tego obszaru na 200 placów budowlanych. Dotychczasowy mały skrawek, zajęty przez miasto (Stary Rynek, ul. Zgierska, Brzezińska, Wolborska, Stodolna, Podrzeczna i Drewnowska), nie odpowiadał już zamiarom rządu stworzenia tu wielkich zakładów fabrycznych. Przyłączono więc przedmieście Starą Wieś (dawną Starą Łodzią, teren macierzysty miasta), oraz Wójtowstwo Łódzkie, należące do Gajkówka, położonego w kluczu majątków rządowych p. n. Łaznów. Na tym obszarze tworzyć się zaczyna nowa osada, zwana Osadą Sukienniczą albo Nowem Miastem, a w życie wchodzi świeżo powstała nazwa całości: Łódź; zastępuje ona swą prarodzicę Łodzię, która kończy śmiercią nagłą i niejako w testamentie przekazuje regulację z r. 1823.

Od późnej jesieni tego roku — pisze Zygmunt Lorentz w „Narodzinach Łodzi nowoczesnej” — przez miesiące kilkanaście już na dobre mierzono i zabudowywano place u południowych granic dawnego miasteczka. Kręcili się tam cieśle i murarze; rosły z wielką szybkością domki drewniane, parterowe, z „fajtkami” i często ozdobnymi drzwiami głównymi w ganku. W głębi rozkwitały ogródki, a we wnętrzu domów stukały głośno warsztaty tkackie przez długie godziny dnia i nocy. Całe rodziny kręciły się przy tych warsztatach. Co cztery dni, czasem co trzy, co dwa zwijano trzydziestołokciowy postaw i rzucono go na rynek wewnętrzny, albo ku wschodnim bezkresnym dzierżawom cara Aleksandra.

A było w tym roku 1823 w Łodzi jakieś 850 głów płci obojczych mieszkańców, w czym tylko 9 majstrów-sukienników, 10 czeladzi, 1 postrzygacz, 9 rzemieślni-

ków (wśród nich mistrz od warsztatów tkackich), oraz 1 majster, wyrabiający skrzypce.

W rozmowach, jakie toczył Rembieliński ze Staszicem i Mostowskim, w naradach z komisarzami, Łódź brana była w rachubę jako teren dla przemysłu lnianego ze względu na kadry chłopów polskich, uprawiających len i wyrabiających samodziały. A co ważniejsza, wysuwana była jako punkt dobry dla działu bawełnianego; najpewniej dlatego, że można było tę osadę rozszerzać bez kłopotów z racji sąsiedztwa majątności rządowych i stosunkowo małego napływu sukienników. Bo Łódź była istotnie karłem wobec Ozorkowa (288 majstrów, 307 warsztatów), Aleksandrowa (215;200), Zgierza (193;202), Brzezin (169; 163) i Tomaszowa (37;56).

W Niemczech w owe czasy przemysł przeżywał groźne przesilenie. Wahadłowa polityka celna Rosji, konkurencja wynalazczej Anglii, liberalne eksperymenty rządu pruskiego i in. — oto główne przyczyny tego zjawiska. Rozgoryczeni i biedni tkacze z wielkiego obszaru Europy Środkowej, głównie z ziem wschodnich, pod rządem pruskim będących, wychodzili ze swego kraju, by drobne swe oszczędności, czasem zaledwie 50 talarów, obrócić w nowych siedzibach na ustawienie warsztatów. Rząd polski poparł ten ruch przez odpowiednią propagandę w piśmiech ulotnych, przez emisariuszy, przez wcześniej przybyłych pionierów. Efekt był wielki. Lubecki powiada, może z pewną przesadą, że do maja r. 1824 państwo zyskało 150.000 rąk roboczych. Wśród osadników przeważał żywioł niebogaty, kapitał 500 talarów uchodził za znaczny, to też rodzina tkacka żyła najczęściej z jednego warsztatu. Majstrów więcej było, niż czeladzi. Rząd pruski przeciwdziałał emigracji, obrzydzając swym poddanym obce kraje, „pro-

stując" kłamiwie jakoby wieści o dobrobycie fabrykantów w Królestwie Polskiem, zabiegając na drodze dyplomatycznej. Rząd Królestwa musiał wobec tego prowadzić akcję swą nieoficjalnie. Na cele osadnictwa fabrycznego wydano w latach 1816 — 1824 zgórą 3.750.000 zł.

W r. 1825 zwiedza Łódź w przejeździe po kraju car Aleksander I i zezwala na dalsze rozszerzenie jej obszaru, przez wcielenie wsi Wólki gminy Zakrzewo i poręby lasów łaznowskich. Tak dokrojony teren podzielono na 462 place pod budowę domów i 7 wielkich posesyj fabrycznych; dla tej nowej części Łodzi utarło się miano Łódki (od strumienia tej nazwy) albo Osady Tkackiej.

Po trzech latach Łódź liczyła już 4273 mieszkańców w 369 domach. Sprawa sukiennictwa — pisze dalej Lorentz — wygląda ciągle tak, jak w wielu mniejszych miasteczkach okręgu, nic jej nie wyróżnia. Pracuje wówczas (1829) 40 warsztatów tkackich i 52 maszyny przędzalniane. Liczba majstrów sięga 50. Sukna wyrobiono 91.600 łokci, przeważnie grubego. Natomiast bawełna zaczyna wyciskać swe piętno na tem mieście. Właśnie dla niej przeznaczono Osadę Tkacką. Od r. 1824 schodzili się do Łodzi prządki i tkacze — biedni, więc słabi. Rząd poparł ich wydatnie: poprostu zbudował im domy i pożyczył pieniędzy. Jednocześnie zawierał umowy z fachowymi kapitalistami. Bogaty III dobrze eksploatuje bielnik, Lange zakłada dużą farbiarnię, a zdolny i energiczny Wendisch, właściciel i kierownik przędzalni, staje się pierwszą osobą w osadzie. Wreszcie pertraktacje komisarza Tykiela, prowadzone z polecenia rządu w Saksonji, doprowadzają do umowy z kapitalistą Ludwikiem Geyerem z Zittau, który buduje (od r. 1827) swe wielkie przedsiębiorstwo w Łodzi.

W latach 1827—1829 produkcja bawełniana podniosła się z 48.000 na 600.000 łokci. Łódź stawała się powoli pierwszym w tej dziedzinie miejscem.

Przemysł lniany stworzono drogą umowy z wybitnymi ludźmi. W Łodzi w r. 1827 rozpoczął czynność swą przędzalnik Rundzieher, a królem tej dziedziny został Tytus Kopisch, który osiedlił się w Łodzi z setką tkaczy drobnych. Bogaty ten przedsiębiorca rzucił na rynek w roku następnym 40.000 łokci płótna, a po roku podniósł produkcję do imponującej liczby 132.360 łokci. Bezmała 700 ludzi stało już wtedy w Łodzi przy kołowrotku i krośnie.

Nie sposób oderwać się od pracy Lorentza, tak barwnie i treściwie jest kreślona. Oto jak przedstawia moment przełomowy w dziejach miasta i narodu:

Katastrofa roku 1831 obaliła dotychczasowy porządek w Królestwie. Zgruchotano Państwo. Kraj płacił wielomiljonową kontrybucję. Odcięto go kordonem celnym od Rosji, a więc od rynków wielkiej pojemności. A co najgłośniejsza, poprzecinano wszystkie spoidła woli politycznej i przypalono końce straszem żelazem tortury. Więc zboże sypało się bezmyślnie w swe liczne naczynia przewozu, a na sukno nie było nabywców, gdy zabrakło najpoważniejszego odbiorcy krajowego — żołnierza, a drogi wywozu zaparto. Szybko, jak od uderzeń obucha, zamiera obrót pięknych postawów sukna i niektóre warsztaty pracy zaczyna oplatać pajęczyna. Królestwo Polskie wkracza w dwudziestolecie pokarań politycznych i bezpieczeństwa, niewolniczego bytu. Nad Łodzią, młodziutkim tworem pogrzebanego rządu, stanęła wówczas śmierć.

Mimo ciosy tak bolesne Łódź nie upada. Przeważnie po krótkim zastoju rozwija się coraz więcej. Wkrótce rejon fabryczny okazuje się za ciasny, nie wystarcza potrzebom narastającej ludności. Z dniem każdym coraz wyraźniej występuje konieczność rozszerzenia miasta na przyległe obszary. Potrzeba nowych targowic, nowych ulic i placów staje się palącą. Odwiedziny gubernatora cywilnego hr. Franciszka Potockiego przyspieszają nową regulację; podjęto ją w r. 1839 i zakończono w 1840. Przy tej sposobności uświadomiono sobie, że Łódź nie ma zupełnie parków. Jako najbardziej na założenie ogrodu publicznego odpowiedni nadawał się nowoprzydzielony leśny teren nizinny i mokry. Odgrodzono tę część lasu i przekopano wzdłuż i wpoprzek rowami, przez które przerzucono mostki — i tak powstał pierwszy ogród publiczny w Łodzi, zwany Źródłiskami, który przez długie lata był ulubionym miejscem wytchnienia dla mieszkańców.

Do wytyczenia granic nowego przydziału delegował Potocki komisję, w skład której weszli: komisarz wydziału administracyjnego w urzędzie gubernalnym Rozwadowski, zaopatrzony w specjalne pełnomocnictwa, oraz : komisarz powiatu łęczyckiego Radwan, inżynier gubernalny Bagniewski, radca gospodarczy Kwiatkowski, nadleśniczy łaznowskiej puszczy Chrzanowski, architekt powiatu łęczyckiego Bethier, inżynier powiatowy Brochocki, wreszcie magistrat łódzki pod kierownictwem doświadczonego burmistrza i późniejszego prezydenta Tangermana.

Zadanie Komisji polegało na wydzieleniu z lasów łaznowskich i wcieleniu do miasta 834 morgów i 213 prętów nowej miary polskiej. Tereny te zużytkowano jak następuje: wyznaczono 300 placów pod budowę domów, które bezzwłocznie w r. 1840 zostały wzniesione; 36 morgów i 126 prętów zajął park; 15 morgów 186 prętów oddano na targowicę kościelną, a dalej przypadło: 12 morgów 276 prętów na cmentarz, 10 morgów 240 prętów na nowy rynek, 8 morgów 310 prętów na strzelnicę i 67 morgów 54 pręty na ulice. Pozostały obszar oddano na ogrody dla fabrykantów i dla innych potrzeb kasy miejskiej.

Świeżo przyłączony obszar otrzymał nazwę „Nowego Miasta”.

Ta druga regulacja, która miasto nie tylko rozszerzyła i udogodniła jego położenie, ale wogóle nadała mu symetrię i poprawiła ogólną konfigurację — stanowi ramy, w których ono pozostaje dotychczas.

Do działek ziemi przydano budulec. Odnośny dekret namiestnika upoważniał jednocześnie do czerpania budulcu na wznoszone domostwa i zakłady fabryczne z lasów rządowych, położonych w obrębie przyległego leśnictwa Pabjanic.

Ułatwienia te oraz znaczne ulgi, zapewnione nowym osadnikom, ścigały do Łodzi coraz więcej przybyszów, tak, że w r. 1840 liczyła ona już 20.000 mieszkańców. W tym to czasie przystąpiono również do zastąpienia siły rąk ludzkich motorami parowymi. Pierwsza machina parowa o sile 60 koni sprowadzona została do Łodzi w r. 1839 (Geyer).

Przemysł łódzki zdobywa rynek wewnętrzny. Wartość produkcji bawełnianej w r. 1840 przekracza 161½ miliona złotych.

Wielkie przesilenie, wynikłe w r. 1844 z zupełnego nasycenia rynku wewnętrznego, na razie nie powoduje uwiadu.

I rośnie ta rzecz bawełniana — śpiewa złotousty Zygmunt Lorentz — na gruncie polskim jak na wła-



ŁÓDŹ (przed 100 laty).

Kościół ewang. Św. Trójcy i Ratusz  
przy pl. Wolności.

snym. Silniki parowe, pożerające opał, warsztaty samotkackie, maszyny przędzalnicze, wypuszczone narazie z Anglii, służą temu przemysłowi w Królestwie z gorliwością istot posłusznych życiu.

W roku 1850 praca w branży bawełnianej odbywa się w 59 fabrykach większych i w 2.524 przedsiębiorstwach małych; zatrudniają one 14.326 par rąk roboczych i produkują towary wartości 2.673.000 rubli. Imigranci z Niemiec napływają nieustannie; przesilenia tamują ten pęd ku wschodowi tylko na krótkie chwile. Kapitał obcy chętnie osiedla się w Królestwie w tych czasach, gdy daleko i wysoko, w świątyniach ducha było „laurowo i ciemno”. Taki splot rzeczy wysunął tuzinkową dotychczas Łódź na miejsce nieomal pierwsze, przerasta ona sąsiednie osady, potem stare i czcigodne miasta Rzeczypospolitej, aby już w 10 lat po wojnie z Mikołajem stanąć swemi 20 tysiącami mieszkańców obok Warszawy i grzmieć wymową 12.672 wrzecion.

Wartość towarów bawełnianych, wyprodukowanych w r. 1850, wyniosła 1.744.000 rubli.

Niema w Łodzi w owym czasie statystyków dużej miary; nie był mężem dalekowidzącym nawet głośny w kraju Geyer. Miernie marzą ludzie łódzcy. Ale żelazna cechuje ich wytrwałość i pracowitość. Intuicję mają zdumiewającą i budują w mozole tę swoją złotą „ziemię obiecaną”. Ze wsi okolicznych do „miasteczka” Łodzi ciągną liczne rzesze chłopów bezrolnych i małorolnych—na duży pono a nieznaną zarobek. Z rolników zmieniają się po latach niewielu na robotników zręcznych, spokojnie pełniących swe prace.

Wtedy właśnie w r. 1850 Rosja, dążąc do organicznego wcielenia Królestwa, zniosła ze względów politycznych kordon celný. Łódź natychmiast rzuciła swój perkal i barchan na pola kraju „wszelkich możliwości”, za Ural, w tundry i tajgi ziem Anhellego...

Miasto zajmowało około 150 włók i ciągnęło się 5 kilometrów. Na takiej przestrzeni wznosiło się 1200 domów, w tem 190 murowanych. Nad rzeczką Jasienią wyrósł szereg dużych zakładów fabrycznych: Geyer (Piotrkowska i Rynek Górny — 700 robotników), Peters (Rynek Fabryczny przy Emilji—78 ludzi), Grohman (Targowa—122 ludzi), Moes (Przędzalnia—62 ludzi), Lande (Kątna—148 ludzi) i inne.

Obok pracowników włókienniczych różnego pokroju (z tasiemkarzami i pończosznicami włącznie), tudzież farbiarzy, pracowała liczna rzesza rzemieślników różnego autoramentu (około 400 par rąk roboczych). Łódź miała wtedy 265 sklepów, 1 szkołę powiatową, 7 szkół ludowych i 2 szkoły niedzielne, szpital miejski na 50 łóżek, kasę oszczędnościową, cukiernię, kawiarnię, szereg szynków i siedem zajazdów. Trzech lekarzy i dwie apteki miała w rozporządzeniu łódzka służba zdrowia.

W Starem Mieście, od kościoła i rynku biegły ulice: Zgierska, Brzezińska, Wolborska, Stodolna, Podrzeczna i Drewnowska. Mieszkali tam starzy obywatele Łodzi, pomni sielanki i biedy dawnych lat, oraz zabiegliwi Żydzi.

Na południu, za rzeczką i bajorem rozpościerało się szeroko Nowe Miasto (Osada Sukiennicza). Nowy Rynek, otoczony wielkim kwadratem ulic, noszących nazwy stron świata, ozdobiony ratuszem i kościołem ewangelickim, biegł ku zachodowi i wschodowi ulicą Piotrkowską. Na wschodzie dawne łany wójtowskie i dworskie pozwalały wyciągnąć się ulicy Średniej daleko.

W dal, bez końca — zda się — szła ulica Piotrkowska, przecięta na terytorjum t. zw. Osady Tkackiej Łódki mierzonymi przecznicami: Cegielnianą, Dzielną (obecnie Narutowicza), Krótką (Traugutta), Przejazdem, Nawrotem, Główną, Pustą i Boczną. Te ulice uciekały w pole, przecinając równoległe do

Piotrkowskiej: Wólczańską po stronie zachodniej (zwaną tak od Wólki — wsi kluczka łódzkiego), a Dziaka (dzisiaj Sienkiewicza) i odchyloną Widzewską (Kilińskiego) po stronie wschodniej.

Za Boczna (obecnie Brzeźna) był Rynek Fabryczny (ninie plac Katedralny); od niego otwierały się: Placowa (Ks. Ignacego Skorupki) i Emilji, a potem za Czerwoną i za rzeczką wyrastał Rynek Górny, odsyłający na wschód długą ulicę Zarzewską (Napierkowskiego).

Ulica Główna kończyła się na wschodzie Rynkiem Wodnym, przy którym zakwitał zielenią i kwieciami park angielski, zwany Zróżliskami albo z niemiecka „Kwela”.

Przed parkiem ciągnęła się ul. Targowa, a za nią odchodziła ku Zarzewskiej — Przędzalniana.

Las uciekał coraz dalej. Trzeszczały furgony na bitych traktach do Łowicza i Rokicia — do kolei. W mieście ustawiczne budowanie, ustawiczna krzątania, brzęk złota, turkot maszyn i niemota nadmiernego ludzkiego wysiłku. Nad miastem wiatr rozwiewał pierwsze kłęby dymów, a w nich, niby wyraz myśli, od pracy codziennej odbiegających, trzepotały się gołębie, ulubione „webrow” ptaszki — lotne srebrniki i wywrotne „fajfry”...

Patrzył na to wszystko stary „łyk” — patrycjusz, biskupich mieszczan potomek. I zmieniał się sam powoli — w rzemieślnika, w gospodarza rolnej, w obmyślania komornego z domu, albo w fabrykanckim przyswojonym dziele. Ale patrzył zdumionymi oczami...

Tak kończy piękną swą pracę p. Zygmunt Lorentz, z którą w drobnych wyjątkach zaznajomiliśmy tu Czytelników. Honorowego naszego, acz przygodnego „współpracownika” żegnamy z szczerym żalem, lecz... i innych należy dopuścić do głosu.

O prawo to upomina się w pierwszym rzędzie O. Flatt, autor „Opisu Łodzi” z r. 1853. Uzupełnia on relację o stanie przemysłu istnieniem — prócz wymienionych przez Lorentza zakładów — takich placówek, jak fabryka octu (o rocznej produkcji wartości 813 rubli), 2 olejarni (pr. r. 840 rubli), fabryki instrumentów muzycznych (założ. w r. 1824), 2 fabryk szpilek i wreszcie 8 kopalni torfu, których łączna produkcja roczna wynosiła 6.000.000 cegiełek.

Dalej Flatt notuje fakt dla Łodzi znamienity. W r. 1841 podniesiono ją do godności miasta gubernialnego. Aktu proklamacji dokonano nader uroczysto.

Łódź miała podówczas wyjątkowy i przedstawiała wydłużoną kolonję. Wybudowana w r. 1830 szosa z Kalisza do Warszawy, przebiegająca środkiem miasta — obecnie ul. Piotrkowska — stanowiła arterję średnicową, z domami po obu stronach. Miasto koncentrowało się na Starem Mieście i sięgało zwartym komplektem do Nowego Rynku, stamtąd zaś małymi domkami, rzadka rozrzuconymi, ciągnęło się do domu mistrzów, gdzie rozpoczęła się Wólka, która stanowiła wtedy odrębną kolonję.

Komunikację Łodzi z Warszawą podtrzymywały żółte karetki, zwane od ich właściciela Steinkellera — sztajnkellerkami.

W jednej z prac statystycznych z r. 1850 czytamy poniższą relację:

Łódź przedstawia obecnie kolonję fabryczną, rozrzuconą na przestrzeni 5 wiorst długości i tworzy wąską, prostokątny skrawek, ujęty w ramy linii ulic. Już w samym położeniu miasta uwidoczniają się da-

lekosiężne plany jego założycieli. Zgóry przewidywano rozbudowę miasta na szerokość, odpowiadającą jego długości, atoli kolonję, położone równoległe do głównej osi miasta, są rzadka zabudowane i słabo zaludnione. Tylko odległa przyszłość i długi szereg lat pomyślnych mogą urzeczywistnić śmiało zamiary fundatorów, aby Łódź stanęła najbliżej stolicy, a może nawet z nią narówni. Ale to są fantastyczne marzenia. Rozwój miasta w jednej wydłużonej linii, jako dwuszereg domów, stojących po obu stronach szosy, pociąga za sobą niemożność skupienia, a ta niedogodność utrudnia administrację miasta i przynosi uszczerbek interesom handlowym.

Ciekawą panoramę tworzą długie rzędy przeważnie małych domków, które wybiegają z Nowego Rynku i ciągną się nieprzerwanym łańcuchem aż do dzielnicy fabrycznej, gdzie okazałe gmachy stanowią ostatnie jego ogniwa.

Stare Miasto, dzielnicę przemysłu i handlu, zamieszkuje żydzi. W prostym kierunku na północ droga prowadzi do Zgierza, Ozorkowa i Łęczycy. Na poprzecznych ulicach, bliżej centrum, panuje ruch dość ożywiony, natomiast dzielnice odleglejsze mają wygląd sielankowy: są głucho i puste. Mieszkańcy tych okolic korzystają jednocześnie z wygód miejskich i uroków wsi. Tuż za małymi domkami parterowymi ciągną się ogrody, z którymi bezpośrednio graniczą pola, żyzne, bo dobrze uprawione.

Widok ogólny Łodzi jest nowoczesny i miły. Napróżnobyś szukał tutaj mleczarni lub kawiarni, natomiast piwiarnie nie należą do rzadkości. W nich skupia się życie towarzyskie. Latem w każdą niedzielę i święto ciągną łodzianie do Zgierza. Zimą wrą życiem kółka taneczne. Do świąt najuroczyściej obchodzonych należy Sylwester i Zielone Świątki.

Rozmieszczone wokół miasta osady fabryczne: Zgierz, Ozorków, Aleksandrów, Konstantynów, Pabjanice wykupują produkty, dowożone ze wsi — wskutek czego aprowizacja Łodzi niedomaga, a artykuły codziennej potrzeby płacone są na wagę złota.

W r. 1851 dnia 13 kwietnia powstała w Łodzi pierwsza kasa oszczędności. Budowę szpitala św. Aleksandra, zaprojektowaną jeszcze w r. 1838, rozpoczęto dopiero w r. 1842, a ukończono w 1845. Koszta budowy wyniosły 58.906 zł. 20 gr., czyli 8.836 rbl. Rząd dał 1.439 rbl. 22 kop. Resztę zebrano drogą składek.

W r. 1854 przybył do Łodzi wielki przemysłowiec Karol Scheibler, który z powodu niepokojów w Austrii przeniósł się do Polski i był początkowo dyrektorem fabryki Schössera w Ozorkowie. Karol Scheibler był w swoim czasie współpracownikiem słynnego Coquerella, założyciela zmechanizowanego przemysłu bawełnianego w Belgji, Austrii i Niemczech. Maszyny tkackie wyrabiano wówczas tylko w Anglii, skąd wywóz ich był zabroniony. Scheibler udał się na specjalne studia do Anglii i przemycił wzory maszyn na kontynent. W Łodzi zbudował Scheibler kosztem 180.000 rbl. fabrykę o 18.000 wrzecionach i 100 warsztatach mechanicznych. W nocy z 24 na 25 kwietnia 1861 robotnicy — pomocnicy tkaczy w liczbie 500 — narodowości niemieckiej i czeskiej napadli na zakłady Scheiblera i zdemolowali je. Zamach ten powstał na tle obaw o konkurencję warsztatów mechanicznych. Zniszczono 28 drogich maszyn, powybijano okna i wyłamano drzwi. Scheibler



ŁÓDŹ

Kościół i Magistrat przy pl. Wolności.

nie załamał się pod tym ciosem. W r. 1865 nabył przedsiębiorstwo w Żarkach z 8.000 wrzecion, w r. 1869 powiększył swą starą fabrykę do 40.000 wrzecion, i założył nową tkalnię na 400 warsztatów tkackich i nową blichownię; w r. 1870 rozpoczął budowę dużej fabryki, która dziś jeszcze jest największym tego rodzaju zakładem, i urządził przedsiębiorstwo na 80.000 wrzecion, oraz tkalnię na 1.200 warsztatów; w roku 1878 za pierwszą pfaffendorfską fabryką zbudował drugą przedsiębiorstwo na 54.000 wrzecion i nabył jednocześnie fabrykę Tivoli na 480 warsztatów tkackich. Rosnąc z dnia na dzień, zakłady fabryczne Scheiblera ciągną się na długości 6 klm. i rozporządzają własną gazownią, podtrzymującą 6.000 płomieni. W r. 1881 kapitał zakładowy wynosił 9.000.000 rbl. Firmę indywidualną zamieniono na towarzystwo akcyjne. Dzięki Scheiblerowi Łódź zdobyła sobie zaszczytną nazwę polskiego Manchesteru, Scheibler zaś sam uznany został za polskiego króla bawełny.

Poznawszy w błyskawicznym zarysie dzieje największego przemysłowca i twórcy przemysłu bawełnianego w Łodzi, cofniemy się dla pobieżnego bodaj przeglądu ważniejszych wydarzeń tego miasta do lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

W r. 1860 wartość wytworów łódzkich wynosi 2.612.095 rbl. przy 7.107 robotnikach.

Zywo przeżyła Łódź — pisze Dr. Bolesław Fichna w swej broszurce p. t.: „Cztery lata pracy w samorządzie” — przedostatni nasz etap walki o niepodległość, t. j. r. 1863. Gdy bracia robotnicza dowiedziała się, że w okolicach miasta formuje się oddział powstańczy, chyłkiem ruszyła ku lasom, by w szeregi bojowników o wolność wstąpić. Pamiętnym i jednocześnie radosnym dla miasta stał się dzień 24-go stycznia 1863 r., kiedy to większa partja partyzantka zajęła Łódź i powitana została przez cechy i duchowieństwo na Starem Mieście. Naczelnik oddziału oświadczył ówczesnemu burmistrzowi Rosickie-

mu, iż zajmuje miasto w imieniu Rządu Narodowego. Wkrótce partja została rozbita. Pozostało jednak drogie wspomnienie, świadczące dowodnie o panujących już wtedy wśród łódzkiej rzeszy robotniczej nastrojach. Pozostał dowód, że ludności miasta sprawa odzyskania niepodległości i niezależności nie jest obcą.

Minęły górne chwile. Sprawy codziennego życia wróciły do utartej koleji.

Po krytycznym roku 1863 nowa fala przybyszów zalała Łódź.

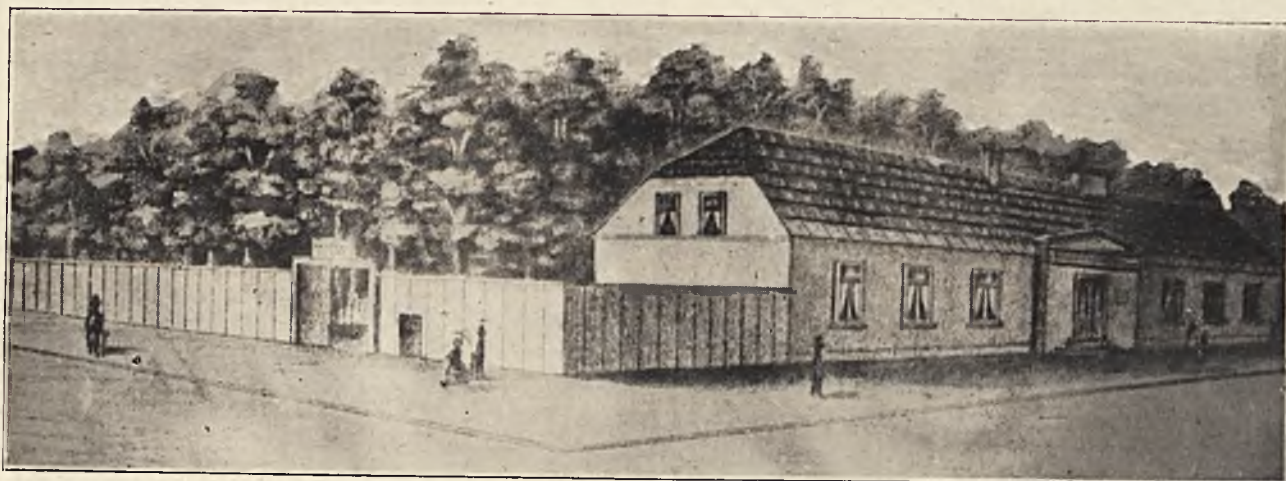
W r. 1865, dnia 19 września, nastąpiło uroczyste otwarcie linii łódzkiej kolei fabrycznej. W dwa dni później w jednym z miejscowych pism codziennych ukazała się poniższa wzmianka:

„Miasto Łódź, przed laty 30 jeszcze zupełnie małe, bez znaczenia miasteczko, jest obecnie obok Warszawy największym miastem w kraju, zarówno pod względem zaludnienia, jak i ruchu. Jej mieszkańcy, obcy przybysze, w przeważającej większości przemysłowcy i rzemieślnicy z Prus, trudnią się wyłącznie handlem i przemysłem. Pilność i pracowitość mieszkańców Łodzi w krótkim czasie rozgłosiły jej imię daleko i szeroko. Kolej stwarza nową epokę”.

Łódź liczyła wówczas 40.000 mieszkańców.

Pełne uruchomienie kolei łódzkiej — 28 klm. od Łodzi do Kuluszek — nastąpiło w dniu 1 czerwca 1866 roku. Odcinek ten budował generał Szubiński, prezesem Towarzystwa Łódzkiej Kolei Fabrycznej, które finansowało i firmowało budowę, był bankier Bloch. Brygadą robotniczą, która wykonała linię, dowodził generał baron Raden.

W r. 1869 otrzymała Łódź oświetlenie gazowe. Na mocy uchwały magistratu z dnia 5 grudnia t. r. ustawiono na początek 200 latarni według następującego schematu:



ŁÓDŹ (przed 100 laty).

„Meisterhaus“ (dom mistrzów) przy ul. Piotrkowskiej róg ul. Przejazd.

na ul. Zgierskiej i Nowomiejskiej od kościoła katolickiego do Nowego Rynku (pl. Wolności) 19 latarni; na ul. Północnej, od Nowomiejskiej do Wschodniej 5 latarni; na ul. Średniej (Pomorskiej) od Nowego Rynku (pl. Wolności) do ul. Widzewskiej (Kilińskiego) 12; na ul. Konstantynowskiej od Nowego Rynku do Teatru 7; na Nowym Rynku 8; na Starym Rynku 5; na ul. Wolborskiej do Synagi 2; przed kościołem katolickim 1; na ul. Piotrkowskiej od Nowego Rynku do Pustej 72 i od Pustej do gmachu Banku Polskiego (pałac Geyera) 17; na ul. Wschodniej od Urzędu Pocztowego do ul. Dzielnej (Narutowicza) 4; na Dzielnej (Narutowicza) do Widzewskiej (Kilińskiego) 14; na Widzewskiej (Kilińskiego) od Dzielnej (Narutowicza) do dworca kolejowego 6 i na ul. Głównej do Piotrkowskiej do Targowej 28. Lamy te zapalano o godz. 9 wieczór i gaszono o 12 w nocy.

W tym samym roku wprowadzono chodniki asfaltowe z przymusem dla nowobudujących, pozostawiania przed domami odpowiedniego wolnego miejsca na chodniki.

Jednocześnie weszła w życie taksa dorożkarska.

Dnia 17 kwietnia 1872 roku powstało w Łodzi Towarzystwo Kredytowe. Założycielami byli: Karol Scheibler, Traugott Grohmann, Józef Paszkiewicz, Jakób Peters, Ferdynand Schlimm, Maksymilian Leinweber, Herman Konstadt, Marcin Łaski, Wilhelm Ginsberg i Rafał Sachs. Towarzystwo Kredytowe przyczyniło się w wydatnej mierze do ożywienia ruchu budowlanego.

Nieco później został utworzony Łódzki Bank Handlowy. Tu w roli założycieli wystąpili: Józef Werner, Ditrich, Hielle, Ludwik Grohmann, bar. Wilhelm Zachert, Emanuel Lohnstein, tajny radca Włodzimierz M. Markus, rzecznik stanu szambelan dworu S. Muchanow, D. Rosenblum, Karol Scheibler, Henryk Schlösser i Ludwik Starkmann.

Około tego czasu przebudowano szosę Piotrkowską na ulicę Wielkomięską.

W r. 1876 przeprowadzono pomiary niwelacyjne. Domki drewniane coraz częściej zaczęły ustępować miejsca murowanym. Ludność Łodzi podniosła się do 60.000. Na szerszą widownię występuje w tym roku wielki przemysłowiec Izrael Poznański.

Łódź otrzymuje pierwszy sąd pokoju z sędzią Tumskim.

W dwa lata później, t. j. w r. 1878, liczba mieszkańców Łodzi urasta do okrągłej cyfry 100.000. Pięćset fabryk bawełnianych produkuje towar wartości 18.754.000 rbl., zaś wartość rocznej wytwórczości 80 fabryk wełnianych ocenia statystyka urzędowa na 8.517.070 rbl.

W przeciągu 65 lat przedzierznęła się Łódź z niemrawego miasteczka w pokaźną stolicę. Dalszy rozwój zbliżony jest w swym gwałtownym żywiołowym charakterze do postępów lawiny, staczającej się po alpejskich zboczach. Szalony pęd przed siebie i rosnąca z każdym mgnieniem oka waga bloku znośzą każdą przeszkodę, napotkaną po drodze. Łódź zagarnia coraz większe zdobycze i z łatwością usuwa przeszkody, usiłujące zatrzymać ją po drodze. Wyasfaltowano tu wszystkie chodniki. M. in. założono przytułek dla dzieci wyznania mojżeszowego. W lipcu 1883 r. uruchomiono pierwszą sieć telefoniczną z 100 (stoma) abonentami.

Rok 1883 — według zapewnień Dr. Bolesława Fichny — to pierwszy etap rozpoczynającej się walki pracy z kapitałem. Wybuchł strejk; robotnicy wylegli na ulice, a policja zaborcza i wojsko zrobili szybko — po swojemu, t. zn. krwawo — porządek.

I znów lata ciszy, znów szalony rozwój miasta, nadzwyczajny wzrost ludności, pęd ku zdobyciu rynku zbytu na Wschodzie. W przeciągu kilkudziesięciu miesięcy — od r. 1893 do 1897 — liczba mieszkańców Łodzi podwaja się z nadwyżką. Z 149.889 wystrzela do 314.020, czyli o całych 109.5%! Dwie trzecie części ogółu ludności stanowią robotnicy i ich rodziny. Samych znaczniejszych fabryk jest ponad 400, o produkcji rocznej z górą 80.000.000 rubli, na którą przeważnie składa się przemysł przedalniczy i tkacki.

Pod względem administracyjnym Łódź — pomimo wyniesienia jej formalnie do rzędu miast gubernjalnych — jest miastem powiatowym gubernji piotrkowskiej i jako takie mieści siedzibę władz powiatu łódzkiego. Niezależnie od tychże posiada Łódź oddzielny zarząd miejski, władzę policyjną, zorganizowaną w r. 1894 na modłę warszawskiej, urząd pocztowo-telegraficzny, dyrekcję oświecenia publicznego, oddział sądu okręgowego piotrkowskiego,



ŁÓDŹ (dzisiejsza).

Róg ul. Piotrkowskiej i Przejazd.  
(ten sam narożnik, gdzie stał „dom mistrzów”, uwidoczni-  
ony na str. 106).

zjazd sędziów pokoju, 6 sądów pokoju, komisję sanitarną, oddział Banku Państwa i in. Zakładów naukowych rządowych średnich znajduje się w r. 1896 tylko 3; gimnazjum męskie i żeńskie, i wyższa szkoła rzemieślnicza. Nadto kosztem miasta utrzymuje się: 4-klasowa szkoła Aleksandryjska i 22 szkoły elementarne. Prywatnych zakładów naukowych, męskich i żeńskich, liczy Łódź kilkanaście.

Instytucyj publicznych wszelkiego rodzaju znajduje się w Łodzi ilość znaczna, jako to: Towarzystwo Kredytowe Miejskie, Bank Handlowy, oddział Azowsko-Dońskiego Banku Handlowego, Kasa Przemysłowców, Oddział Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, i in. Z towarzystw i instytucyj społecznych, filantropijnych, naukowych, sportowych etc. zaznaczamy: Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Towarzystwo Straży Ogniowej Ochotniczej, Towarzystwo Subjektów Handlowych, Przytułek położniczy, Schronienie dla ubogich, 3 przytulki dla sierot, Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” — „Gesangverein”, Klub Cyklistów i t. p. Szpitali publicznych liczy Łódź 3: Aleksandryjski, Św. Anny i Żydowski. Ponadto istnieje szereg szpitali i ambulatorjów przy fabrykach i zakładach przemysłowych; szpitale fabryczne służą wyłącznie potrzebom pracowników danej fabryki czy zakładu.

Z przybytków, poświęconych chwale Bożej, wymienić należy: cerkiew prawosławną pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego przy ul. Widzewskiej (Kilińskiego); 3 kościoły rzymsko-katolickie, a w szczególności: Św. Krzyża przy ul. Mikołajewskiej (Sienkiewicza), Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny przy ul. Łągiewnickiej i św. Józefa przy

ul. Ogrodowej; 2 kościoły ewangelicko-augsburskie: Św. Trójcy na Nowym Rynku i św. Jana przy ul. Mikołajewskiej (Sienkiewicza); kościół Baptytów przy ul. Nawrot; dom modlitwy Braci Morawskich przy ul. Św. Andrzeja i 3 synagogi.

Pod względem zewnętrznego wyglądu Łódź z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku uderza przybyszczą chaotyczną plataniną nędznych domków, pozostałych z dawnych czasów, ze wspaniałymi gmachami, pobudowanymi w ostatnich czasach przez miejscowych potentatów finansowych.

Gmachów historycznych, pomników lub innych, w tym rodzaju godnych uwagi zwiedzającego zabytków, brak w Łodzi zupełny, co łatwo objaśnić się daje niedawnym istnieniem miasta. Muzea, zbiory, biblioteki publiczne — są to również instytucje nieznanne tu wcale. W szalonym iście rozwoju Łódź włożyła cały zapas żywotnych swych sił w troskę około materialnego, a nie intelektualnego bytu.

O rozwoju życia towarzyskiego niewiele również powiedzieć można. Po całodziennej gorączkowej pracy zawodowej lub uganianiu się za „businessem”, przeciętny łodzianin znajduje wytchnienie pod własnym dachem, przy rodzinnym ognisku. Nieliczne stowarzyszenia sportowe, śpiewacze lub ściśle korporacyjne przygarniają nieliczną tylko część osób płci męskiej.

Dwa teatry: Victoria i Thalia, walczące z ciągłym niedostatkiem, urozmaicają chwile nudy, rozpościerającej swe skrzydła nad tem miastem milionów.

Ruch piśmienniczy przedstawia się nader skromnie; reprezentują go 3 pisma zaledwie: rosyjski Łódziński Listok i niemieckie Lodzer Tageblatt i Lodzer Zeitung, co — jak na miasto, liczące z „czub-



ŁÓDŹ. Dawny Ratusz z 1827 r., w którym mieści się obecnie Archiwum m. Łodzi.

kiem" 300.000 mieszkańców — wypada b. skromnie. Sprawiedliwość jednak wyznać nakazuje, że oprócz powyższych cieszą się w Łodzi wielkim rozpowszechnieniem i poczytnością wszystkie wydawnictwa warszawskie.

Okolice podmiejskie, zdobne w parki publiczne, tyle pożądane jako miejsca przechadzek — nie są udziałem Łodzi. Miejscowości znane pod nazwą „Waldschlösschen" i „Helenów", znajdujące się w pewnym oddaleniu od miasta, a stąd niecodziennie dostępne, stanowią jedyny cel wycieczek łodzian, pragnących zaczerpnąć w płuca nieco świeższego powietrza poza obrębem zadymionych ulic „polskiego Manchesteru".

Przyszła wojna rosyjsko-japońska, a po niej rewolucja 1905 r.

Łódź — pisze Dr. Bolesław Fichna — w walce nie pozostawała w tyle za innymi ośrodkami polskimi. Mamy i my piękne karty z tego okresu walki społecznej, walki narodowej — woła autor-łodzianin z dumą — ale mamy i momenty smutne, chwile tragiczne i pełne grozy.

Tłumy ludu strejkującego wyległy na ulice. Pochody, transparenty, wiece, żądania... barykady, szarże policji, wojska, trupy... olbrzymi, żywiołowy strajk szkolny (walka o szkołę polską to jeden z najpiękniejszych etapów walki), strejk na kolejach. U nas dwa momenty specyficzne: lokaut i walki bratobójcze.

I te chwile przeszły... Stłumiony został siłą wszelki ruch wolnościowy. Generał Kaznakow świę-

cił swe tryumfy. Skrzypiąta coraz groźniej i coraz częściej szubienica. Rosła ilość mogił w lesie konstantynowskim. Przemysł odżył, składy pęczniały, olbrzymie ilości łódzkiego perkaliku szły na Wschód. Ostatnie narodowe i kulturalne placówki w zamęcie reakcji Stołypinowskiej padały.

I nadszedł rok 1914. Zachichotały nad Łodzią szrapnele, a domy wyczuły siłę burzącą granatów. Śmigły samolotów zawarczały, zatrzepotał wir kul karabinowych. Krwawy szlak z zachodu przyniósł echo Kalisza... Zamarł potężny przemysł. Kołos łódzki przestał żyć. Znów wyległy na ulice rzesze robotnicze, ale nie po to, aby walczyć o lepsze jutro, lecz by szukać kawałka chleba na dziś. Samopomoc społeczna, tężyzna obywateli wykazały się w powołanym do życia Komitecie Obywatelskim, pełniącym zastępczo funkcje państwa i samorządu. Wyludniła się Łódź, szła etapami brać robotnicza — na zachód, przemocą do fabryk przemysłu wojennego w Niemczech brana.

Dnia 21 października 1916 r. rozlepiono w Łodzi ogłoszenie, wzywające wszystkich mężczyzn, którzy do dnia 24 października 1916 r. nie otrzymają robotniczych legitymacji Biura Pracy przy Prezydium Policji, do stawienia się przed dniem 31 października 1916 r., w celu poddania się oględzinom lekarskim. Dnia 25.X punktualnie o 7 rano rozpoczęła się superrewizja. Łódź dostarczyła na stację zborną 2.486 osób, z których 1.249 zwolniono jako nieodpowiednich. Zatrzymanych odesłano do Łomży i Osowca, skąd wywieziono ich następnie do Heydekrug i Paszencina w Prusach Wschodnich, gdzie w czasie zimy budowano kolej. Po Nowym Roku zaczęli napływać z powrotem do Łodzi chorzy i kalecy, których nie można było trzymać w obozie robotniczym.

W czerwcu 1917 bataljon robotniczy został rozwiązany, pozostawiając po sobie upiorną pamięć.

Zmora wojny powszechnej przechodziła. Świtała zorza wolności. Paliły się jej światła na zachodzie. A gdy nadszedł moment zawieszenia broni, chwyciła w Łodzi brać robotnicza za ukrytą broń w pamiętnym dniu 11 listopada 1918 r.; ruszyły oddziały byłych wojskowych i Niemca wypędził precz. Dzień ten to jednocześnie dzień powstania 28 pułku Strzelców Kaniowskich, „dzieci Łodzi"; za ów czyn 10 robotników łódzkich nagrodzono krzyżem walecznym.

Skończyły się eksperymenty. Łódź całą parą zabrała się do pracy.

Tyle jest słów kompilacji plagiatowo-zarysowodorywczej z zakresu dziejów miasta Łodzi. Dla zaostrzenia doraźnego zleпка pozwolimy sobie dorzucić — starym gawędziarskim nałogiem — kilka refleksyj ogólnych, o ile nam się wydaje, nawet do pewnego stopnia... prawie... w przybliżeniu własnych.

Więc przedewszystkiem to, że dalszy ciąg historii — od r. 1918 po dzień opuszczenia prasy przez zeszyt niniejszy — obrazuje cykl artykułów, wypełniających pozostałą treść tegoż zeszytu. Budowa monografii przypomina do złudzenia samo narastanie bytu największej przadki w Polsce. Okres wstępny sześciowiekowy — długi jak wąż morski, a cienki jak tasiemiec; epoka dojrzewania, zagnała wydęta,



nito bańka mydlana; doba współczesna, opromieniona wielkostołecznym splendorem.

Cyfrowo przedstawia się to jak następuje: w r. 1793 mieszkańców 190; 1806 — 767; 1820 — 799; 1827 — 939; 1828 — 2843; 1829 — 4273; 1830 — 4343; 1832 — 5140; 1833 — 5730; 1837 — 10.645; 1838 — 12.176; 1840 — 20.150; 1844 — 14.028; 1849 — 15.565; 1850 — 15.764; 1851 — 18.190; 1857 — 26.073; 1860 — 32.639; 1872 — 50.000; 1878 — 100.000; 1884 — 113.146; 1890 — 125.227; 1893 — 149.889; 1897 — 314.020; 1903 — 329.000; 1905 — 343.944; 1906 — 329.056; 1907 — 328.383; 1908 — 341.416; 1909 — 393.526; 1910 — 408.000; 1911 — 441.000; 1912 — 459.000; 1913 — 506.000; 1914 — 459.313; 1915 — 341.500; 1918 — 341.829; 1919 — 433.472; 1920 — 432.881; 1921 — 452.293; 1922 — 472.457; 1923 — 505.944; 1924 — 520.150; 1925 — 540.326; 1926 — 577.969; 1927 — 578.719 i 1928 — 600.000 mieszkańców.

Jeszcze w czerwcu 1823 r. nie było w Łodzi ani jednego warsztatu, ani jednego obcego kolonisty. Ale

już w grudniu tego roku znajdujemy w miejscu zagónów, na których w lipcu dojrzewało zboże, sześć nowych domów, każdy z nich dla 2 rodzin i w pełnym ruchu sukienice, których 9 właścicieli pochodziło z Grünbergu na Śląsku.

Dzisiaj roczna produkcja tkanin bawełnianych wynosi 40.000 tonn, zaś tkanin wełnianych 5.500 tonn. Z tej masy wysyła Łódź w przybliżeniu 5.000 tonn tkanin bawełnianych na sumę 45.000.000 zł., zaś tkanin wełnianych około 700 tonn, wartości 9.000.000 zł.

Kominogród, stolica bawełniana Polski, ziemia obiecana, sztuczny twór zaborców, polski Manchester, miasto pracy i jak tam jeszcze nie nazywają grodu, który ongiś wabił się Duchownym — zajmuje w Rzeczypospolitej miejsce wybitne i niezastąpione, i jako takie zasługuje na nieco uwagi w polskiej opinii publicznej. Stąd nasze uroszczenie, by tę uwagę odrobinę ufatygować.

*Tadeusz Jan Żmudziński.*

## Samorząd m. Łodzi.



Inż. Jan Holcgreber,  
Prezes Rady Miejskiej w Łodzi.



Dr. Bolesław Fichna,  
b. Prezes Rady Miejskiej w Łodzi.

Sterujący obecnie nawą gospodarki miejskiej w Łodzi Samorząd wybrany został zaledwie przed 4 miesiącami, tj. w listopadzie 1927 r. Rzecz prosta w tak krótkim czasie nie mógł jeszcze niczem pozytywnym zaznaczyć swej działalności, to też informacje nasze, dotyczące włodarzy Łodzi, ograniczyć się muszą li tylko do podziału agend.

Nowy Zarząd Miejski ukonstytuował się na posiedzeniach Magistratu w d. d. 29 i 30 listopada 1927 r., przyczem p. prezydent Br. Ziemięcki powierzył przewodnictwo poszczególnych Wydziałów pp. członkom Magistratu, jak następuje:

*Prezydent Br. Ziemięcki* — Wydział Prezydjalny i Biuro Wojskowo-Policyjne;



ŁÓDŹ.

**Gmach Magistratu m. Łodzi.**

*Wiceprezydent St. Rapacki* — Wydział Przedsiębiorstw Miejskich;

*Wiceprezydent dr. Edm. Wieliński* — Wydział Finansowy;

*Ławnik dr. St. Kopciński* — Wydział Oświaty i Kultury;

*L. Kuk* — Wydział Podatkowy;

*A. Purlal* — Wydział Opieki Społecznej;

*dr. A. Margolis* — Wydział Zdrowotności Publicznej;

*R. Izdebski* — Wydział Budownictwa;

*W. Adamski* — Oddział Administracji Majątku Miejskiego i Oddział Zaopatrywania;

*A. Harasz* — Oddział Plantacyjny Miejskich i Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych;

*A. Joel* — Urząd Stanu Cywilnego, Biuro Ksiąg Stałej Ludności, Urząd Rozjemczy do Spraw Najmu i Wydział Statystyczny.

Jednocześnie niemal ukonstytuowała się Rada Miejska, wybierając na Prezesa inż. Jana Holcgrebera, na wiceprezesów Rady Miejskiej:

rr. Klima Reinholda, dr. Szyfmana Lejba i Wolczyńskiego Józefa; i na sekretarzy:

rr. Cyrańskiego Adama Feina Marka, Golańskiego Jana, Lajsa Waleriana, Milmana Szmula, Pałaszewskiego Franciszka i Rychtera Jana.

Wyborów dokonano przez aklamację.

Następnie powołano:

1. Komisję Finansowo-Budżetową w następującym składzie:

rr.: Andrzejak Edward Golański Jan, Hartman Kazimierz, Hayn Zygmunt Holenderski Lew, Kałwajtis Andrzej, Klim Reinhold Klikar Oskar Kulamowicz Ignacy, Minberg Lejb Jakób, Pawlak Franciszek, Pożanowski Józef, Poznański Chaim Lejb, Szwankowski Franciszek, Wojewódzki Waclaw.

2. Komisję do Spraw Ogólnych w składzie:

rr.: Bagiński Czesław, Dolecki Władysław, Ewald Gustaw, Fichna Bolesław dr., Kowalski Stanisław, Lichtenstein Izrael, Łęcki Atanazy, Milman Szmul, Pawlak Michał, Rosenblatt Jerzy dr., Sawicki Jan, Szpiro Boruch, Tomaszewski Antoni dr., Wajcman Józef, Wolczyński Józef.

3. Komisję Regulaminowo-Prawną:

rr. Dolecki Władysław, Fischer Wilhelm dr., Holcgreber Jan inż., prezes R. M., Kempner Rafał, Klim Reinhold wiceprezes, Kulamowicz Ignacy, Morgentaler Icek Józef, Pałaszewski Franciszek inż., Pawlak Franciszek, Poznański Chaim Lejb, Rosenblatt Jerzy dr., Waszkiewicz Ludwik.

4. Komisję Pracy:

rr. Andzelakowa Helena, Billauer Jakób Icek, Cyrański Adam, Danielewicz Józef, Grodzicka Klementyna, Hunker Reinhold, Kowalski Stanisław, Morgentaler Icek Józef, Russ Benjamin, Szwankowski Franciszek, Szyfman Lejb dr.

1. Delegację Wydziału Opieki Społecznej w nast. składzie:

*radni:* Bagiński Czesław, Berman Chil Icek, Cyrański Adam, dr. Eychnerowa Rejzla, Frinker Leon, Golański Jan, Grodzicka Klementyna, Lesiński Jan, Scheibler Henryk, Strzelczykowski Stefan,

*obywatele:* Filipowski Stefan, Gepert Ignacy, Kagan, Kubala Roman, Rumkowski, J. Spickerman, Zytowska.

2. Delegację Wydziału Finansowo-Rachunkowego w składzie:

*radni:* Grohman Alfred dr., Groszkowski Wiktor, Kałwajtis Andrzej, Milman Szmul, Nowakowski Stanisław, Pawlak Franciszek, Richter Jan, Szpiro Boruch, Schott Maksymilian,

*obywatele:* Faterson Izidor, Hochman Izaak, Michalski Edward, Kapłan Abram Majer, Rosenberg, Waszkiewicz Franciszek.

3. Delegację Wydziału Oświaty i Kultury:

*radni:* Bagiński Czesław, Fichna Bolesław dr., Fajner Eljasz Josek, Golański Jan, Hayn Zygmunt, Holenderski Lew, Lesiński Jan, Lichtenstein Izrael, Mendelson Uszer Izrael, Nehring Reinhold Moskiewiczówna Gustawa, Nowakowski Aleksander, Szyfman Lejb dr.,

*obywatele:* Credo Wiktorja, Jastrzębski, Kronig Marta, Lanhof A. dr. Nowacki Maksymilian, Skrzypkowska, Więckowska Marja. Wojakowski Rajmund.

4. Delegację Wydziału Budownictwa:

*radni:* Danielewicz Józef, Fein Marek, Golański Jan, Ł. Kuk Ludwik, Łęcki Atanazy, Milman Szmul, Nowakowski Aleksander, Potkański Józef, Pałaszewski Franciszek, Piechotkówna Helena, Szwankowski Franciszek, Wojewódzki Waclaw, inż. Zieliński Bronisław,

*obywatele:* Fiedler Zygmunt, Jaśniewicz, Lubotynowicz inż., Szuster, Wojdyłowski J. M., Wołyński Emanuel.

5. Delegację Wydziału Zdrowotności Publicznej:

*radni:* Andzelakowa Helena, Berman Chil Icek, Ewald Gustaw Fischer Wilhelm dr., Grohman Alfred dr., Kałwajtis Andrzej, Kowalski Stanisław, Piechotkówna Helena, Szyfman Lejb dr. wiceprezes. Sawicki Jan, Tomaszewski Antoni dr., Waks Ber, Zieliński Bronisław.

*obywatele:* Braeutigam dr., Knorr Aleksander, Mierzyński dr. Uryson dr., Weishof dr.

6. Delegację Wydziału Handlowo-Gospodarczego:

*radni:* Golański Jan, Klim Reinhold wiceprezes. Klikar Oskar, Lajs Walerjan, Milman Szmul, Nowakowski Aleksander, Nowakowski Stanisław, Pawlak Michał, Potkański Józef, Russ Benjamin, Schott Maksymilian,

*obywatele:* Feder Mordka, Konarski, Słoniewski, Krasucki Mendel, Szybiłło Teodor, Roszak Kazimierz, Zubert Józef,

7. Delegację Wydziału Statystycznego:

*radni:* Dietrich Stefan, Hutnik Jan, *obywatele:* Helman M., Lewandowski Miron, Małcki Józef, Mruk Stanisław.

8. Delegację Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich:

*radni:* Andrzejak Edward, Groszkowski Wiktor, Grohman Alfred dr., Hutnik Jan, Holcgreber Jan, inż., prezes R. M., Kałwajtis Andrzej, Morgentaler Icek Józef, Pawlak Franciszek, Pogonowski Józef, Szpiro Boruch,

*obywatele:* Józefowicz Dawid, Pfeifer Seweryn, Szuster, Zarzewski Aron, Zerbe inż.

9. Delegację Wydziału Kanalizacji i Wodociągów:

*radni:* Danielewicz Józef, Ewald Gustaw, Milman Szmul, Wojewódzki Waclaw inż., Rosenblatt Jerzy dr.,

wiceprezydenci: Rapalski Stanisław i Wieliński Edmund dr.,

10. Radę Nadzorczą do spraw Gazowni w nast. składzie:

*radni:* Andrzej Edward, Dolecki Władysław, Groszkowski Wiktor, Holenderski Lew, Klim Reinhold wiceprezes, Minberg Lejb Jakób, Popielewski Kazimierz inż., Poznański Chaim Lejb, Wojewódzki Waclaw inż.,

*obywatel:* Kowalski Franciszek.

11. Komisję stałą dla zakupu gruntów w składzie:

*radni:* Ewald Gustaw, Lesiński Jan, Milman Szmul, Marciniak Józef, Schott Maksymilian, Strzelczykowski Stefan,

*obywatele:* Grinberg K., Lisowski Wiesław.

12. Komisję Teatralną:

*radni:* Bagiński Czesław, Dolecki Władysław, Groszkowski Wiktor, Wolczyński Józef wiceprezes,

*obywatele:* Polak Władysław, Prybulski dr.

13. Komisję Powszechnego Nauczania:

*radni:* Bagiński Czesław, Ewald Gustaw, Kaczyński Dominik ks.,

*obywatel:* Loba.

14. Komitet Budowy Domu Ludowego:

*radni:* Andrzej Edward, Danielewicz Józef, Golański Jan,

Grodzicka Klementyna, Łęcki Atanazy, Milman Szmul, Pawlak Michał, Wyrzykowski Waclaw ks.,

*obywatele:* Eisenbraun Hersz, Fisz Jakób, Garfinkel M., Lewicki W., Ostrowski Paul, Pol Teofil, Walczak Walenty, Zuber Józef.

15. Komitet Budowy Teatru Miejskiego:

*radni:* Groszkowski Wiktor, Kempner Rafał, Lichtenstein Izrael, Moskiewiczówna Gustawa, Potkański Józef, Richter Jan, Sawicki Jan, Wolczyński Józef wprezes, Zieliński Bronisław,

*obywatele:* Golec Leon inż., Harasimowicz Stanisław, Hordyński Włodzimierz, Kamiński C., Mazur Dr., Pudłowski A., Płockier M., Rau inż., Rundo Paweł, Wasercuż, Waszkiewicz Franciszek,

*z ramienia Magistratu:* prezydent Ziemiecki Bronisław, wiceprezydenci: Rapalski Stanisław i Wielński Edmund dr., oraz ławnik Izdebski Roman.

16. Komitet Budowy Szkół Powszechnych:

*radni:* Moskiewiczówna Gustawa,

*z ramienia Magistratu:* Prezydent Ziemiecki Bronisław, ławnicy: Kopciński Stefan dr., Kuk Ludwik, Izdebski Roman,

*obywatele:* Brojerski, Kroh Bronisław, Lebenhaft S. inż., Praszkiar Gerson, Wojakowski Rajmund.

17. Radę Szkolną Okręgu m. Łodzi:

*radni:* Bagiński Czesław, Klin Reinhold wprezes, Kaczyński Dominik ks., Moskiewiczówna Gustawa.

18. Komitet Budowy Pomnika Tadeusza Kościuszki:

*radni:* Andrzejak Edward, Danielewicz Józef, Fichna Bolesław dr., Grodzicka Klementyna, Mendelson Uszer, Sawicki Jan, Wolczyński Józef, Joel Aleksander ławnik.

*obywatele:* Kirkien Leszek, Różański W., Wagner Władysław, Wiśniewski Kazimierz.

W celu zabezpieczenia normalnego trybu pracy poszczególnym delegacjom, uchwalono pozostawić wolną rękę frakcjom radzieckim odnośnie zmiany członków poszczególnych Komisji i delegacji, z tem jednak zastrzeżeniem, że każda zmiana osobowa będzie komunikowana przez odnośną frakcję Radzie Miejskiej do wiadomości.

(Wyborów dokonano przez aklamację).

Wymieniliśmy tych, w których rękę spoczywają obecnie losy samorządu miejskiego w Łodzi. Znamy z imienia i nazwiska odpowiedzialnych redaktorów kronik, które dopiero czas wypisze. Obyśmy mogli kiedyś do krótkich tych adresów dorzucić garść wazryznów za spełniony obowiązek!

## Nie opłaca się budować.

(Wywiad „Polskiego Przemysłu Budowlanego” z Prezesem Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia zawodowego Przemysłowców Budowlanych, p. inż. Janem Holcem.)

Rozmowa z rzecznikiem przemysłu budowlanego na terenie łódzkim, Prezesem miejscowego Oddziału Stowarzyszenia zawodowego Przemysłowców Budowlanych, p. inż. Janem Holcem, przewidziana była w programie naszych wywiadów na jednym z miejsc naczelnych. Chcąc poznać stan budownictwa Łodzi; jego radości i bolączki, trzeba było zasięgnąć języka w miejscu najbardziej miarodajnym, u źródła wiadomości złego i dobrego, słowem tam, gdzie zbiegają się nici interesów zawodowych.

Zakłady przemysłowe i biura techniczne p. inż. Jana Holca znajdują się przy ul. 6-go Sierpnia, naprzeciw rozległego placu. Przechodząc obok tego niezabrukowanego pustkowie, mimowoli rozważaliśmy warunki terenowe polskiego Manchesteru, który zarówno w śródmieściu, jak i w odleglejszych dzielnicach posiada dużo wolnej przestrzeni, pozwalającej na prawidłową, nowoczesną rozbudowę miasta, w obrębie jego dotychczasowych granic. Łódź ma duże potrzeby lokalowe, odczuwa w dotkliwym stopniu brak mieszkań i pomieszczeń dla władz i urzędów, jednocześnie rozporządza znacznym zapasem wolnych placów, nadających się pod budowę — a więc powinna się budować, budować i tysiąc razy budować. Jeżeli tego nie czyni — jest krótkowzroczna albo bankrutka.

— Od jak dawna istnieje organizacja Panów? — zapytujemy w kilka chwil później p. Prezesa Holca, siedząc naprzeciw niego w jego gabinecie, w pełnym bojowym pogotowiu. Notes otwarty leży na biurku, ołówek ostro zatemperowany drży w niecierpliwem ręku.

— Jako Oddział warszawskiej centrali istniejemy od r. 1920. Poprzednio od r. 1917 stanowiliśmy samodzielne stowarzyszenie.

— Kto wchodzi w skład zarządu Oddziału Panów?

— Jest nas czterech — odpowiada gospodarz: p. Robert Nessler, inż. Juljusz Leszczyński, p. Fr. Tyler i ja.

— Jaki jest zakres uprawnień i powinności Oddziału?

— Działalność nasza polega na regulowaniu spraw wewnętrznych miejscowego zrzeszenia. Kwe-



Inż. Jan Holc,  
Prezes Łódzkiego Oddziału Stowarz. Zaw. Przemysłowców Budowlanych.

stje zasadnicze należą do Centrali, która też występuje nazewnątrz jako reprezentacja zawodowa. Dyrektor Centrali p. mec. Ignacy Chabielski bywa u nas co miesiąc i w ten sposób podtrzymywany jest ściślejszy kontakt Oddziału z Centralą.

— Ilu członków liczy Oddział łódzki?

— Zrzeszyliśmy wszystkie firmy budowlane, działające na tutejszym terenie; firm tych jest 20. Poza firmami budowlanymi prowadzi budowy 140 majstrów murarskich, ciesielskich i stolarskich, nie należących do Stowarzyszenia. Ostatnio wyłoniła się tendencja, by i ci majstrowie mogli do Stowarzyszenia przystąpić, podobnie jak w stolicy, gdzie oprócz wymienionych cechów członkami Stowarzyszenia zawodowego Przemysłowców Budowlanych są mistrzowie zduńscy, blacharze i instalatorzy. Powiększenie liczebności członków wychodzi tylko na korzyść organizacji, a przeto leży we wzajemnym interesie.

— Czy w dotychczasowym podziale robót uwi docznią się pewne prerogatywy na rzecz firm zrzeszonych?

— Wszystkie poważniejsze roboty w mieście wykonywują firmy związkowe, co tłumaczy się jednak nie jakimś formalnym przywilejem, tylko najprostszem w świecie zaufaniem, występującem wszędzie tam, gdzie istnieje niewątpliwa rękojmia rzetelnego wywiązania się z podjętego zadania. Solidność przedsiębiorcy jest jego najlepszym orędownikiem.

— Łódź chyba sporo buduje? — zapytujemy, docierając do sedna.

— Nie tak wiele, jakby się mogło zdawać i znacznie... dużo mniej, niżby budować powinna. Są zatwierdzone plany budowy nowych gmachów dla Sądu Okręgowego, Izby Skarbowej, więzienia śledczego i in. Sprawa budowy tych obiektów walcuje się już 3 lata, a kiedy naprawdę stanie się aktualną — oto jest pytanie. W sezonie bieżącym z nowych budowli nie zapoczątkowano ani jednej. Wykończa się jedynie dawniej zaczęte roboty.

— A... inicjatywa prywatna?

— W Łodzi? Prawie jej niema. Na 600.000 mieszkańców buduje się kilkanaście domów. Dysproporcja, zachodząca pomiędzy rzeczywistą potrzebą, a nikłymi wysiłkami jej zaspokojenia jest tak jaskrawa, że nie wymaga specjalnych podkreśleń.

— Czem to tłumaczyć?

— Stałym i chronicznym brakiem gotówki. Dwa lata temu można było budować za pożyczkę z Banku Gospodarstwa Krajowego i jeszcze na tym interesie bezpośrednio zarobić. Bank dawał wtedy 36 zł. na 1 metr sześcienny budowy, podczas gdy koszt rzeczywisty wynosił 33.50 — 34 zł. Budowa we własnym zakresie dawała jeszcze większe plusy. A dziś? Bank Gospodarstwa Krajowego przyjmuje jako stawkę kalkulacyjną 44 zł za metr sześcienny zabudowanej przestrzeni, podczas gdy koszt faktyczny 1 m<sup>3</sup> wynosi obecnie w Łodzi 60 — 70 zł. Magistrat łódzki omieszkał w swoim czasie przedstawić Bankowi rzecz całą we właściwym świetle, a skutki tego zaniedbania odbijają się bezpośrednio na budownictwie, które u nas zamarło.

Różnica kosztów budowy wynikała przede wszystkim z nadmiernego podrożenia materiałów budowlanych, które w ciągu jednego roku podskoczyły w cenie od 20 — 119%. I tak kosztowała:

	w początku roku 1927	przy końcu roku 1927	
cegła	55.00 zł.	120.— zł.	119%
wapno	4.00 „	5.50 „	38%
cement	16.00 „	21.00 „	32%
piasek	5.00 „	6.00 „	20%
żwir	9.00 „	13.00 „	45%
deski 1" i 3/4"	80.00 „	110.00 „	38%
„ 1 1/2"	85.00 „	120.00 „	40%
„ podłogowe	100.00 „	140.00 „	40%
„ dachowe rżnięte	95.00 „	160.00 „	69%
belki sosnowe	108.00 „	170.00 „	58%
stolarka	130.00 „	180.00 „	39%
gwoździe	9.00 „	13.00 „	45%

Że w tych warunkach nie wytrzymały próby żadna kalkulacja kosztorysowa — dodawać zbyteczne. Także robocizna podrożała w międzyczasie o 40%. Przez 6 tygodni w najgorętszym sezonie roku ub. trwał strajk robotników budowlanych w Łodzi. Zadalili początkowo podwyżki 140%. Po długich targach zmniejszyli swe roszczenia o całe 100%. Z tej ustępliwości okazuje się najlepiej, jak słuszne były to pretensje... W rezultacie wyłuszczonego zwyczaj zachwiały się poważnie wszystkie zeszlatoroczne kosztory. W pewnym znanym mi wypadku budowa, obliczona na 100 000 zł., wwniosła okrągło 300.000 zł. Wypadek ten podziałał odstrasżajaco na tych wszystkich, którzy nosili się z myślą podjęcia jakiegokolwiek budowy.

I w roku bieżącym zanosi się na niespodzianki. Mówi się o strajku generalnym robotników budowlanych w całej Polsce równocześnie. Wysokość nowych podwyżek nie jest narazie znana, ale każde podrożenie robocizny, niezależnie od skali, należy zgóry uznać za nieuzasadnione, gdyż obecny cennik osiągnął już przedwojenny parytet w złocie. Łódź została zrównana z Warszawą.

— Jakie starowisko zajmą Panowie w domniemanym wypadku?

— Będziemy się solidaryzowali z Warszawą. A tymczasem czekamy. Nowych budowli nie rozpoczynamy. Nieżyciowa kalkulacja Banku Gospodarstwa Krajowego uniemożliwia podjęcie budów. Jak bardzo niewskazane są w tej chwili imprezy budowlane, powziąć można choćby z tego, że dom czynszowy, wzniesiony przez Poznańskich u zbiegu ulic Konstantynowskiej i Długiej, stoi dotychczas pustką, pomimo zupełnego wykończenia gmachu i odczuwanego w mieście głodu mieszkaniowego — bo kalkulowane na podstawie kosztów budowy ceny na mieszkania w tym domu nie mieszczą się w ramach budżetu przeciętneśo lokatora. Ja sam np. posiadam plac i mam na składzie potrzebną ilość cegły, a dzięki temu, że rozporządzałem własnym aparatem technicznym, mógłbym osiągnąć przy budowie około 30% oszczędności. Mimo tak dogodnych warunków nie mam odwagi rozpocząć budowę domu, bo trudno mi ustalić jakikolwiek kosztorys. Te dwa przykłady charakteryzują dostatecznie obecne położenie na naszym rynku budowlanym. Jest ono bardzo krytyczne.

Lwią część odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy ponoszą czynniki oficjalne. Słyszcy się wciąż o tendencji utrzymania cen stałych, a jednocześnie ceny na drzewo w lasach państwowych idą w górę. Także polityka taryfowa na kolejach nie idzie po



ŁÓDŹ.

Bank Polski.

linji interesów przemysłu budowlanego. Zwracaliśmy się do Ministerstwa Komunikacji o zniżenie frachtu dla rynku łódzkiego. Przyznano nam 20% zniżki dla wszystkich materiałów. Ulga ta nie odpowiada rzeczywistej potrzebie. Pożądany byłby opust conajmniej 50%. Należy sobie uświadomić, że materiały budowlane są artykułem pierwszej potrzeby. Najwięcej przewozi się cegły, której znaczny odsetek wykrusza się przy sposobności przeładowań (z wozów do wagonów i odwrotnie). Ubytki te obciążają w całości odbiorcę. Żelazobeton w porównaniu z murem ceglany stanowi nikły ułamek, albowiem jest mniej odpowiedni i rzadziej bywa stosowany w budownictwie mieszkaniowym.

Obowiązujące świadczenia socjalne również nie liczą się z życiem. Przeciążają pracodawców, nie zapewniając pracownikom proporcjonalnych korzyści. O praktykach kasy chorych tyle już mówiono i pisało, że nic nowego nie da się już tu powiedzieć. Biorą dużo — dają mało, dają źle i niechętnie. Stawki zakładu ubezpieczeń są stanowczo za wysokie. Przed wojną firma utrzymywała dla potrzeb swych pracowników 2 lekarzy — internistę i chirurga, pomoc lekarska była natychmiastowa, opieka troskliwa, droga zażeń — w razie zaniedbania czy niedopatrzenia — otwarta, krótka i skuteczna. Każdy robotnik był ubezpieczony w prywatnych, lecz niemniej przeto solidnych, towarzystwach, wpłacając 24 pro mille od swoich zarobków. Obecnie płaci się aż 5 procent, tj. z górą dwa razy tyle.

Ośmiogodzinny dzień pracy i 2-tygodniowy przymusowy urlop dla robotników budowlanych, pracujących przeciętnie przez sześć miesięcy w ciągu roku — są koroną „udogodnień“, z jakich przemysł budowlany korzysta. Całe rzesze bezrobotnych wioda marny żywot, ale gdy trzeba robotników na robotę krótko-

trwała — niema na nią „amatorów“, bo obawa utracenia zasiłków i ponownych starań o jego odzyskanie odstrasza każdego nawet z pośród tych, którym dokuczają niedostatek i przymusowa bezczynność. Z drugiej strony robotnik pracowity, pragnący w rzetelny sposób powiększyć swoje zarobki drobnym nadatkiem pilności — jedną czy dwoma godzinami pracy „pozafrantowej“, — nie ma możliwości nadwyżkę taką osiągnąć, gdyż żaden z pracodawców nie ośmieli się pogwałcić prawa o 8-ogodzinnym dniu pracy. Zdarzyło się, że w pewnym przedsiębiorstwie w Łodzi na prośbę robotników i, oczywiście, za odpowiednią dopłatą, a więc we wzajemnym zgodnym porozumieniu, pracowano ponad przepisana dniówkę. Dwóch osobników, zazdroszczących większego zarobku kolegom, doniosło o „spisku“ do władz opiekuńczych, powodując natychmiastową ich interwencję i ukaranie występnego przedsiębiorcy grzywną 600 zł.

Mówiąc o podrożeniu materiałów budowlanych, zapomnieliśmy o cemencie. Przed powstaniem syndykatu cena jego wynosiła 8 zł. za beczkę. Po utworzeniu trustu cementowni polskich, cena cementu od razu podskoczyła o 100% i wynosi obecnie 16 zł. za beczkę. Są znaki na niebie i ziemi, że materiały budowlane będą w dalszym ciągu zwyżkowały: apetyty w tej mierze już się ujawniły, a o powściągach i hamulcach nic jakoś nie słychać. Złoty i dolar stoją niewzruszenie na granitowym cokule, ale hydra lichwiarskiej spekulacji mało dba o to i broi po staremu.

— Więc wniosek końcowy, Panie Prezisie?

— O ile Rząd nie otoczy budownictwa w przededniu rozpoczęcia sezonu budowlanego należytą opieką, sezon bieżący — jak tyle poprzednich — minie bez pożytku, powiększając dotkliwie braki w bilansie rozbudowy kraju i rozszerzając nędzę mieszkaniową do rozmiarów katastrofy.

## Niektóre bolączki przemysłu budowlanego.

Ubiegły rok był niezwykle ciężki dla przemysłu budowlanego i uwydatnił cały szereg bolączek. Do tych w pierwszym rzędzie zaliczam zwykły ruch cen na robociznę i materiały budowlane.

Rząd, samorządy, instytucje społeczne, a nawet i prywatne w dążeniu do określenia kosztu budowy i zachowania w równowadze swoich budżetów, stawiają warunek stałych cen. Zdawałoby się, że po stabilizacji złotego, warunek ten jest uzasadniony, tymczasem rzeczywistość daje inny obraz.

W ciągu 1927 roku ceny na robociznę i prawie wszystkie materiały budowlane wzrosły. Poniżej przytaczam przybliżoną tablicę wzrostu cen w Łodzi:

Robocizna	40%	Żwir	45%
Cegła	160%	Deski ciesiel.	40%
Cement	19%	Deski stolar.	39%
Wapno	38%	Materiał tarty	60%
Piasek	20%	Gwoździe	45%



Inż. Juljusz Leszczyński,  
vice-prezes łódzkiego Oddziału Stow. Zaw. Przemysł.  
Budowlanych.

Ustalenie kosztu budowy w tych warunkach jest niemożliwe, tem więcej że okres, potrzebny dla wykonania budowli, trwa zazwyczaj dwa sezony, a czasem nawet i więcej, i dlatego w tych warunkach przemysłowcy budowlani ponoszą straty w wielu wypadkach tak wielkie, że zmuszeni są likwidować swoje przedsiębiorstwa.

W ubiegłym roku z tego powodu w okręgu Łódzkim prawie wszystkie większe przedsiębiorstwa poniosły znaczne straty.

W celu załagodzenia tej bolączki, w umowach na roboty budowlane muszą być uwzględnione następujące warunki:

a) robocizna, której ceny są niezależne od przemysłowców, przelicza się w stosunku do ogólnego wzrostu płac robotniczych;

b) materiały mogą być liczone po cenach stałych w tym jedynie wypadku, o ile na zakup materiałów zostanie wydana zaliczka w wysokości 75% ich wartości, ewentualnie, o ile materiały będą opłacone w 100% niezwłocznie po dostarczeniu ich na plac budowy. W każdym innym wypadku należy wprowadzić skalę ruchomą na materiały.

Chociaż Rząd dąży do stabilizacji cen, nie można w najbliższym czasie oczekiwać w tej dziedzinie poprawy, przeciwnie, w związku ze spodziewanym czynieniem ruchu budowlanego, należy się spodziewać raczej dalszego wzrostu cen.

Jako następną bolączkę wymienię małą wydajność pracy robotnika, opanowanego psychozą nierobstwa, narzuconą mu zgóry, pracującego zaledwie 46 godzin tygodniowo. Należałoby wytworzyć atmosferę, sprzyjającą podniesieniu intensywności pracy, przez wprowadzenie wynagrodzenia w stosunku do wykonanej pracy, oraz zwiększenie ilości godzin pracy robotnika w przemyśle budowlanym — jako sezonowym do 10 godzin dziennie. Miałoby to ten skutek, że koszty handlowe, jako też koszty roboty obniżyłyby się, a w związku z tem obniżyłyby się i koszty całości budowy.

Do rzędu bolączek zaliczam także rozpowszechniony u nas zwyczaj oddawania robót na zasadzie rysunku szkicowego. Rysunku wykonawczego albo wcale się nie opracowuje, albo też opracowuje w trakcie wykonywania budowli, zazwyczaj z wielkim opóźnieniem. Przedsiębiorca tymczasem z braku wszystkich danych nie może należycie ocenić kosztu roboty, a prawidłowo i sprawnie jej rozwinąć, cierpi już to na skutek konieczności zatrzymania w toku prac lub też konieczności przerabiania robót już wykonanych, konieczności, wywołanej zmianami w projekcie, jakie zaszły przy ostatecznym ustaleniu wykonawczego rysunku. W rezultacie wprowadza to zamęt, robota przewleka się, wzrasta koszt robót, oraz koszty handlowe.

W dalszym ciągu do rzędu bolączek odnoszę metody, jakimi w stosunku do przemysłowców budowlanych posługują się instytucje, prowadzące budowy, szczególnie instytucje państwowe.

A więc przy oddawaniu robót budowlanych utarł się zwyczaj powierzania roboty temu, kto na przetargu okaże się najniższy. Metoda ta jest krótkowzroczna i ma ten skutek, że często roboty obejmuje przygodne przedsiębiorstwo, nie posiadające ani doświadczenia, ani tradycji, nie dbające o solidność wykonania, przyzwyczajają organa nadzorcze nad budową, do patrzenia przez palce na jakość roboty, demoralizuje rzemieślnika i przyzwyczajają go do partactwa, a w rezultacie ma ten skutek, że powoduje konieczność ciągłych przeróbek budowli i uzupełnień, które zwiększają koszt budowy nieraz powyżej cen najdroższego

oferenta, a jednocześnie przyczynia się do upadku solidnych przedsiębiorstw, zniszczenie których nie leży przecież w interesie Państwa.

Umowy zredagowane są w ten sposób, że przedsiębiorstwa posiadają tylko obowiązki, a żadnych prawie praw, a nawet te nieliczne prawa, przysługujące przedsiębiorstwom, albo są komentowane na niekorzyść przedsiębiorstwa, albo są wprost nieprzestrzegane.

Należności za wykonane roboty reguluje się często z kilkumiesięcznym opóźnieniem, ostateczne rozrachunki rozciągają się na kilka lat, zapoczątkowane

roboty wstrzymuje się nieoczekiwanie i na czas nieokreślony, a w konsekwencji więzi się nieraz większe kapitały przedsiębiorstwa na czas nieokreślony.

Pozatem w każdym wypadku uważa się przedsiębiorcę za złodzieja, kwestjonuje się jego prawo do zarobków i neguje się jego zasługi w społeczeństwie.

Oto kilka najdotkliwszych bolączek, które, o ile nie nastąpi zmiana stosunków, muszą w ostatecznym wyniku doprowadzić większe firmy do zaniku.

*Inż. J. Leszczyński.*

Łódź, w marcu 1928 r.

## Łódzka architektura.



**Ławnik Roman Izdebski**

Przewodniczący Oddziału Budowlanego m. Łodzi.

świeciły jej przykładem, a które ona z biegiem lat przeniosła nadmiernie, z tak lichwiarską nadwyżką, że o jakiejś konkurencji pomiędzy nią i nazwanymi grodami rozsądnej mowy być już dziś nie może.

Niema zatem Łódź żadnych monumentalnych budowli, ani historycznych, ani nowoczesnych, a to, co posiada, określił twórca „Ziemi obiecanej” jako

„zbieraninę, śmietnik wszystkich stylów, stosowanych przez murarzy, najeżoną wieżyczkami, oblepioną sztukaterjami, które wciąż oblatują, pociętą tysiącami okien, pełną kamiennych balkonów, karjatyd, facjatek niby ozdobnych, balustrad na dachach, wspaniałych bram, gdzie szwajcarowie w liberji drzemią w aksamitnych fotelach i zwykłych otworów, któremi błoto uliczne wlewa się na straszne, podobne do gnojowisk, podwórza; zbieraninę sklepów, kantorów, składów, sklepików nędznych, przepełnionych brudem i tandetą, pierwszorzędnych hoteli i restauracji, najohydniejszych szynków, przed którymi wygrzewają się na słońcu nędzarze”.



**Inż. arch. Wiesław Lisowski**

Naczelnik Wydziału Budowlanego w Magistracie m. Łodzi.

Z tego, co powiedzieliśmy dotychczas na łamach niniejszego zeszytu i co w dalszym ciągu zostanie tu wyłuszczone, wynika jasno jak na wielkanocnym talerzu — że prządka-Łódź stawiała zawsze na pierwszym miejscu wrzeciono i krosna, a po nich dopiero i gwoli ich zabezpieczenia miała się topora, czy kielni. W ostatecznym wyniku takiej orientacji Łódź stała się polskim Manchesterem, ale tylko w znaczeniu ekspansji swego przemysłu włókienniczego, natomiast pod względem szat architektonicznych nie odbiegła daleko od Zgierza i Ozorkowa, które niegdyś



ŁÓDŹ. Willa w parterze im. ks. Józefa Poniatowskiego (mieszkanie pryw. Prezydenta Br. Ziemięckiego).

Nie ulega wątpliwości, że oblicze Łodzi od czasu owych ujemnych spostrzeżeń Władysława Reymonta znacznie wyprzystojniało, ale rysy zasadnicze pozostały te same.

I dziś więc widzieć można

„wielkie dwupiętrowe szopy kamienne bez najmniejszych ozdób, nagie, czerwieniące się boleśnie nędzną cegłą ścian, wykruszanych przez wiatry... setki małych, poprzeplatanych okienek, rzadka bielejących się firankami lub ozdobionych doniczkami kwiatów, patrzących w potężne korpusy fabryki, rozkładającej się po drugiej stronie drogi”... I w naszej dobie dają się oglądać „smutne katakumby ludzkie, do jakich mają podobieństwo domy robotnicze”.

I ninie

„...Po obu stronach ulicy, ciągnącej się olbrzymią linią aż do Bałut, stoją zbitą masą domy, pałace, podobne do zamków włoskich, w których są składy bawełny, i zwykłe pudła murowane o trzech piętrach, poobdzierane z tynków, i domy zupełnie stylowe o złożonych balkonach żelaznych Barocco, powyginane, wdzięczące się, pełne amorków we fryzjach i nad oknami, przez które widać szeregi warsztatów tkackich. Malutkie, drewniane, pogięte domki o zielonych, omszonych dachach, za którymi wznoszą się w dziedzińcach potężne kominy i korpusy fabryk, tułają się do boku pałacu, o ciężkim, renesansowo-berlińskim stylu, z czerwonej modelowej cegły i wszystkich odrzwiach i futrynach z kamienia, z wielką płaskorzeźbą na froncie... Domy, ogromem i wspaniałością podobne do muzeów, są składami gotowego towaru. Niektóre przeladowane ozdobami w różnych stylach, bo na parterze renesansowe karjatydy podtrzymują murowany ganek w staro-niemieckim stylu, nad którym drugie piętro à la Louis XV wdzieczy się falistemi linjami w obramowaniu okien, a zakończone są facjatki pękate, podobne do pełnych szpulek; inne, z powagą świątyni wznoszące się mury ogromne, ozdobione surowo, pełne majestatu, na których złocą się litery, rytu w tablicach marmurowych”...

Z ręką na sercu zapewnić da się, że Łódź dzisiejsza, acz przyzwoiciej wyglądająca niż przed laty 30, szlachetnością wyrazu nikogo olśnić nie zdoła.

Na dziesięć kościołów katolickich (Katedra — ul. Piotrkowska 265), Św. Krzyża (róg Sienkiewicza i Przejazd), N. Marji Panny (pl. Kościelny), Św. Józefa (Ogrodowa 22), N. Serca Jezusowego (Zgierska 117), Dobrego Pasterza (Widzew), Św. Anny (Skierniewicka 4), Św. Wojciecha (Chojny) i Garnizonowy) — nie ma ani jednego, wyróżniającego się czystością linii czy bagactwem kompozycji. Z trzech kościołów ewangelickich (Św. Trójcy (Pl. Wolności), Św. Jana (Sienkiewicza 60) i Św. Mateusza) — zasługuje na

uwagę kościół Św. Jana jako cenniejszy obiekt architektoniczny, a na cztery synagogi (Aleje Kościuszki 2, Wolborska 20, Zachodnia 56 i Wólczańska 6) tylko jedna przykuwa oko wspaniałym stylem maurytańskim.

Trzy kościoły marjawickie (Podleśna 22, Franciszkańska 27 i Nawrot 104), dwie cerkwie prawosławne (Kilińskiego i Piramowicza), kościół Braci Morawczyków (przy ul. Pańskiej) i kaplica Baptystów (Nawrot 27 i Rzgowska 42) — każda z tych świątyni poszczególnie i wszystkie razem wzięte nie wykazują godnego zaznaczenia waloru architektonicznego. Istka w istkę to samo nadmienić się godzi w imię ścisłości o 6 przybytkach muz (4 teatry: Miejski, Scala przy ul. Cegielnianej, Popularny przy ul. Ogrodowej i miejski Letni przy ul. Narutowicza i Cyrk przy ul. Konstanyńskiej), 9 szpitalach i 21 siedzibach władz i urzędów. Podobnie moglibyśmy tu wylizować wszystkie kinoteatry (w łącznej liczbie 17), instytucje użyteczności publicznej (rzeźnię, gazownię, elektrownię, tramwaje), dalej banki (28) i hotele (7 pierwszorzędnych), lecz nie czynimy tego z tej prostej racji, że chodzi nam przeciw o przykłady pozytywne, a nie wskazywanie adresów, które treści nie zastąpią...

Gdyby więc nie „tysiące kominów, co w czystym, przejrzystym (niekiedy) powietrzu, nie zaciemnionem (jak zwykle) dymami, rdzawią się niby potężne pnie sosen, opłynięte błękitnawem — w danej chwili narysunkiem — wiosennem powietrzem”, — stolica bawełny nie miałaby właściwie nic na zewnątrz do pokazania tym, którzy pielgrzymują do niej z bliska i z daleka, by się jej przyjrzeć naocznie, nasłuchawszy się poprzednio o niej różnych dziwów i niewidów. O tych kominach zresztą Reymont często wspomina, jako o zasadniczym motywie krajobrazu łódzkiego.

„Świt się już rodził nad Łodzią, bo czarne kominy zaczęły majaczyć coraz jaśniejszymi barwami”... „Olbrzymie fabryki, których długie, czarne cielska i wysmukłe szyje — kominy, majaczyły”... „...w tym chaosie kominów, majających w ciemności”... „Białe dymy zaczęły bić z kominów i rozwłóczyły się pomiędzy tym potężnym, kamiennym lasem, co tysiącami kolumn zdawał się podpierać i jakby chwiały się w drganiach światła elektrycznego”. „...patrzył przez szyby w świat, na Łódź, która z tej wysokości czwartego piętra majaczyła w mgłach i dymach, poprzecinanym tysiącami kominów”...

A więc kominy, kominów, kominom, kominami, w kominach!

Łódź — kominogród nie zabiegał i nie dbał o kolumny korynckie, jońskie, czy doryckie, o fryzy, architrawy, kapitele i t. p. szczególny zdobnicze, cały oddany na usługi olbrzyma, który

„...żyje, rusza się i błyska ślepiem, oddycha obłokami pary... Dłoń jedna prędzie stubarwne towary, druga je chwytą i gdzieś w przestrzeń ciska”... Poza zbijaniem grosza, Łódź myślała już tylko o zaspokojeniu potrzeb codziennych.

Nie mówi się, oczywiście, o milionerach, którzy powznosili sobie pałacyki i urządzili je z istic wschodnim przepychem, że — jak twierdzi Stefan Gorski w swojej „Łodzi współczesnej” — „sprzętów tych, plafonów, obić mógłby im śmiało pozazdrościć niejedyn z książąt udziałnych. Przy bocznych ulicach trafi się nieraz pałacyk, którego urządzenie przedstawia wartość kilkuset tysięcy rubli”.





ŁÓDŹ.

Widok ogólny.

Taki milioner zresztą i po śmierci nie wyzbywa się świetności. Świadczy o tem między innymi mauzoleum Scheiblera na cmentarzu luterańskim, będące jedną z najpiękniejszych budowli już nie tylko w Łodzi, ale i w całej Polsce.

Lecz my nie o wyjątkach, jeno o ogóle prawimy. Szara masa „łodzermenschów” troszczyła się o dach nad głową w formie najprostszej i najłatwiej dostępnej — na krótką metę.

Przez opieszałość jednych, a złą wolę innych Łódź powojenna znalazła się wobec palących braków w zakresie szkolnictwa i lokali mieszkaniowych. Władze miejskie podjęły zdecydowaną walkę z obydwiema temi plagami.

Naczelnikiem wydziału budowlanego miasta Łodzi jest inż. Wiesław Lisowski, wybitny architekt i energiczny organizator. Inż. Lisowski ukończył najpierw wydział elektrotechniczny na Politechnice w Petersburgu, poczem studjował na wydziale architektonicznym cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, który opuścił z chlubnym dyplomem i zdobytym medalem imienia Demidowa za wykazane postępy w mechanice. Dzielnym budowniczym i utalentowanym twórcą projektów, inż. arch. Wiesław Lisowski znajduje pełne zrozumienie dla swych pożytecznych usiłowań w prezydium Magistratu, którego Ławnik, p. Roman Izdebski, kieruje sprawami wydziału budowlanego. Oczywiście, czynnikiem decydującym w sprawach budownictwa jest Komitet Rozbudowy Miasta, który od 17 stycznia 1928 stanowią p. p.

1. Ziemięcki Bronisław, Prezydent Miasta,
2. Izdebski Roman, Ławnik Magistratu,
3. inż. Holcgreber Jan, Prezes Rady Miejskiej,
4. Potkański Józef, członek Rady Miejskiej,

5. Cyrański Adam, członek Rady Miejskiej,
6. Milman Szmul, członek Rady Miejskiej,
7. Waszkiewicz Franciszek, przedstawiciel Polskich Związków Zawodowych i Handlowców Polskich,
8. dr. Mierzyński Zdzisław, przedstawiciel Tow. „Lokator”,
9. Pawłowski Stefan, przedstawiciel Związku Prac. Kolejowych,
10. Kuk Ludwik, Ławnik Magistratu,
11. Bialer Izaak, przedstawiciel Stow. Właścicieli Nieruchomości,
12. Pogonowski Józef, przedstawiciel Stow. Właścicieli Nieruchomości.

Komitet ten bardzo energicznie zapoczątkował swą działalność, poruszywszy odrazu na kilku kolejnych posiedzeniach szereg spraw, mających dla racjonalnej polityki budowlanej i gruntowej miasta pierwszorzędne znaczenie.

Ze sprawozdania działalności poprzedniego Komitetu Rozbudowy w ubiegłym okresie 1927 wynika, że w tym czasie Komitet zaopiniował pożyczek budowlanych ogółem na sumę około 28.000.000 zł.; ze względu jednak na brak dostatecznych kredytów, suma ta musiała ulec redukcji do zł. 6.745.000 (w granicach przyznanego Łodzi kontyngentu), z czego rzeczywiście wypłacono właścicielom nieruchomości 6.062.000.

Przy tym podziale potrzeby gminy miejskiej ze względów formalnych nie zostały uwzględnione w dostatecznym stopniu: początkowa suma zapotrzebowania zł. 2.386.000.— została następnie zredukowana do sumy zł. 849.000.—. Poza to przyznano miastu zł. 264.000 na dokończenie schroniska dla eksmitowanych przy ulicy Napiórkowskiego.

Na wniosek p. prezydenta Ziemięckiego, uchwalono: 1) ustalić w porozumieniu z dyrektcją Banku Gospodarstwa Krajowego wysokość sumy, pozostającej do podziału z kontyngentu na rok 1927; 2) podania o pożyczki wniesione poprzednio, poddać dokładnemu zbadaniu i rewizji, uwzględniając jednocześnie zamierzenia budowlane miasta; 3) wystąpić z odpowiednimi wnioskami do Dyrekcji Banku Gospodarstwa Krajowego.

Z kolei poruszono kwestję polityki terenów miasta, referowane przez ławnika Izdebskiego i inż. Szpera. Ławnik Izdebski zwrócił uwagę, że bez opracowania racjonalnego planu rozbudowy prowadzenie racjonalnej polityki terenowej jest niemal całkowicie nieważnione. Właściciele gruntów podmiejskich albo wręcz odmawiają sprzedaży gruntów, albo też stawiają ceny niezwykle wygórowane. W tych warunkach pozostaje tylko droga wywłaszczenia gruntów, niezbędnych dla miasta, co jednak może mieć zastosowanie tylko w określonych przez ustawy wypadkach. Zjawiskiem wysoce niepożądanym jest również bezplanowa i chaotyczna parcelacja. Aby ją usunąć, Magistrat wystąpił do Głównego Urzędu Ziemięckiego z żądaniem niezatwierdzania planów parcelacyjnych bez zgody gminy miejskiej, o ile parcelowane grunty leżą w strefie interesów miasta. Ze względu na konieczność zyskania podstaw należytej polityki terenowej miasta i mając na względzie jego potrzeby rozwojowe, Komitet przyjął wniosek ławn. Izdebskiego, co do jaknajszybszego opracowania i ustalenia ogólnego programu rozbudowy miasta, który to plan pozwoli na ewentualne stosowanie art. 4 Rozp.



ŁÓDŹ.

Katedra św. Stanisława Kostki  
(w czasie budowy).

Prezydenta Rzplitej o rozbudowie miast, mianowicie — na wywłaszczenie niezbędnych terenów podmiejskich.

W dalszym toku obrad p. ławnik Izdebski referował sprawę bardzo żywotną dla szerszych sfer posiadaczy drobnych parceli podmiejskich, którzy pragnęliby pobudować na nich domki mieszkalne. W tych zamierzeniach właściciele napotykają na liczne trudności materialne i techniczne, wynikające w dużym stopniu z nieprzystosowania terenów do zamierzeń regulacyjnych i t. p. Aby oszczędzić pragnącym budować kosztów i fadygi, Wydział Budownictwa zamierza ogłosić konkurs miejscowy na opracowanie wzorowych typów małych budynków, przy zachowaniu niezbędnych warunków ekonomiki i estetyki. Konkurs ten ogłoszony będzie w porozumieniu z Łódzkim Kołem Architektów, następnie zaś wyróżnione prace będą objektem stałej wystawy w Wydziale Budownictwa. Rzecz prosta, że Magistrat nie zamierza ani nie może stosować jakiegos przymusu względem właścicieli drobnych posesyj co do wyboru tego lub innego typu budowli, chodzi jedynie o to, aby właścicielom tym, rekrutującym się przeważnie z pośród niezamożnej ludności, umożliwić zdobycie własnego pomieszczenia mieszkalnego przez zastosowanie możliwych ułatwień pod względem finansowym i technicznym. Pozatem ujednostajnienie i normalizacja typu budowli podmiejskich drogą proponowaną przez Magistrat, będzie musiała wywrzeć wpływ pożądaný na obniżenie kosztów budowy, oraz nadanie nowopowstającym dzielnicom na peryferjach miasta estetycznego i zgodnego z regulacyjnymi potrzebami miasta wyglądu. Wniosek powyższy spotkał się z zupełnym uznaniem członków Komitetu Rozbudowy, i w najbliższej przyszłości zostanie zrealizowany.

Wśród konieczności budowlanych Łodzi na pierwszy plan wybijają się potrzeby Wydziału opieki społecznej. Unaocniają to najlepiej stosunki, panujące dziś w przytułkach i schroniskach łódzkich.

I tak w schronisku dla matek z dziećmi przy ul. Żeromskiego 44 są 2 cale, o łącznej powierzchni podłóg 192 m<sup>2</sup>. W schronisku tem znalazły przytułek 54 matki i 72 dzieci. Cała ta gromadka gnieździ się na 26 łózkach, czyli że przeciętnie wypada na 1 łóżko 5 osób. Zwiedziliśmy to schronisko w obecności p. Ławnika Purtala.

Wrażenia, stąd wyniesione, nie zatrą się tak prędko. Przywitały nas postacie wyżółkłe, chude, z podkrażonemi oczyma. W przygasłych źrenicach tła się niesamowite ognie, wywołane gorączką ciał zbiedzonych i dusz, napojonych goryczą... W tych oczach czai się skarga i wyrzut i potępienie dla ustroju społecznego, który w XX stuleciu, w społeczeństwie kulturalnem, w mieście nieprzebranych bogactw, toleruje podobny stan rzeczy. W izbach zaduch, powietrze ciężkie od wzyewów przyprawia o zawrót głowy. Na jednym z łózek — trumienka.

— Zabiorą popołudniu... — objaśnia jedna z kobiet bezbarwnym, syczącym głosem. My już do tego przywykły... pogrzeby są tu tak często!...

Zaiste, bardzo często muszą tu być odwiedziny śmierci, bo zbyt wiele udręczeń zasada się na życie.

— Co to za rodziny? — pytamy po wyjściu p. Purtala.

— To żony i dzieci eksmitowanych. Oni sami tutaj się gdzieindziej.



ŁÓDŹ.

Szkoła powszechna przy ul. Nowo-Marysińskiej.  
Proj. i kier. bud. arch. Wiesław Lisowski.

— Więc po utracie mieszkania oddzielono jednocześnie małżonków od stołu i łoża?

— A tak — przyznaje nasz uprzejmy cicerone — stało się to samo przez się. Nie mogąc pomieścić rodzin w całości, przygarnęło się przynajmniej dźwiatwę i ich matki, by czuwały nad drobiazgiem.

— Ależ taka rozłąka może mieć fatalne następstwa!

— I miewa je w licznych wypadkach. Mężowie, zarabiający na mieście, zapominają o swych obowiązkach, znajdują nowe znajomości, trwonią grosz ciężko zapracowany... Wielu rozstaje się z żonami i dziećmi na zawsze.

Pojechaliśmy na ul. Bazarną pod Nr. 5 do schroniska dla rodzin bezdomnych. Ponury gmach fabryczny. Bezdomni zajmują 3 olbrzymie sale o powierzchni  $42 \times 12$  m każda (504 m<sup>2</sup>). Porobiono tu przegrrody z chust, prześcieradeł, rogoż i t. p. i rozmieszczono po 2 rodziny w jednej klatce. Tu przynajmniej, wolno mężom przebywać obok żon i dzieci. Rodzin wszystkich jest 63, osób 249. Brud i nędza wyciera z każdego kąta. Od grubych murów tchnie surowizną. W parterze znajduje się kuchnia, z której korzystają wszyscy. Jak się tam mieszczą ze swoimi statkami, w których przyrządzają jadło i grzeją wodę do prania — trudno sobie wyobrazić. Widocznie bieda, ta najgenjalniejsza nauczycielka życia, przyswoiła im sztukę podziału czasu i miejsca, nieznaną ludzom, bytującym w normalnych warunkach.

Dom noclegowy przy ul. 28 p. Strzelców Kaniowskich pod Nr. 32 był następnym etapem naszej wędrówki. Znowu rudera fabryczna. W wielkiej hali parterowej azyl dla t. zw. zdemobilizowanych. Na pierwszym piętrze warsztaty pracy dla tych którzy nią nie gardzą. Dotychczas stale jest zajętych 14 pracowników. Wyplatają kosze i meble z wikliny, robią stolarkę, szyją buty. Za swój trud mają pełne utrzymanie i 10% robocizny dostają w gotówce. Na dru-

giem piętrze nary dla 180 osób, nie mających noclegu. Zazwyczaj nocujących jest jednak grubo więcej. Przytułek ten (bezpłatny lub za drobną opłatą) przeznaczony jest wyłącznie dla mężczyzn.

Kobiety chronią się w przytułku przy ul. Cmentarnej 10a, gdzie jest miejsc na 80 kobiet, a gdzie stale przebywa ich więcej.

Jest jeszcze jedno schronisko przy ul. Brzozowej pod Nr. 17 dla 14 rodzin.

Tego ostatniego azylu nie oglądaliśmy z braku czasu, lecz i tam nędza cienko przędzie.

Podobne okropności nie mogą być dłużej cierpiane i Zarząd Miejski musi dołożyć najusilniejszych starań, aby czempredziej wylegarnie chorób fizycznych i moralnych, komunizmu i anarchji zamienić w znośne przybytki opieki społecznej bez cudzy-słowa.

Na drugim miejscu palących nieodzowności stoi budowa kolonji mieszkalnych dla robotników. W planie są 2 kolonje. Koszty budowy obliczono na 30 milionów złotych. Do budżetu na rok bieżący wstawiono połowę kosztorysowej sumy, t. j. 15.000.000 zł., z czego 7.000.000 zł. przypada na budowę kolonji na Polesiu Konstantynowskim, zaś 8.000.000 zł. na kolonję w Nowem Rokiciu. W maju b. r. Magistrat rozpoczyna budowę i w początku roku 1929 część wykonanych domków oddana zostanie do użytku. W każdej z nazwanych kolonji znajdzie mieszkania średnio 5.000 rodzin robotniczych. 75% mieszkań składać się będzie z 2 pokoi i kuchni, a pozostałe 25% utworzą mieszkania jednoizbowe i 3-pokojowe z kuchnią.

Trzecie locum zajmuje szkolnictwo powszechne.

Łódź ma około 70.000 dzieci w wieku szkolnym (t. zn. od 7 do 13 lat). Przeciętnie jedna szkoła zaspakaja potrzeby 500 dzieci, czyli że na 70.000 tysięcy dzieci winno być 140 szkół. Stan posiadania Łodzi w tej dziedzinie wynosi szkół 40 (w gmachach

własnych), wybudować zatem potrzeba jeszcze setkę pomieszczeń na szkoły, jeżeli ustawowy przymus szkolny nie ma stać się fikcją. Łódź radzi sobie tymczasem drogą wynajmu lokali i dzierżawi obecnie dla celów szkolnych 150 kamienic prywatnych. Ale czynsze są kosztowne, a — co najważniejsze — lokale niezupełnie odpowiednie. Miasto musi myśleć o budowie gmachów własnych.

Gęstość zaludnienia Łodzi przez dzieci w wieku szkolnym nie jest wszędzie równomierna — największe skupienia wykazują dzielnice północne, zamieszkane przez ludność robotniczą. Tam też rozpoczęto budowę szkół miejskich i wzniesiono do tej pory kilka gmachów szkolnych, co do pewnego stopnia wpłynęło na unormowanie powszechnego nauczania, które już przybierało katastrofalne formy. I tak w latach ostatnich we wspomnianej części miasta prowadzono naukę na 4 zmiany, od 8 godziny rano do pory wieczorowej.

Ogółem miasto wybudowało dotychczas 11 szkół, a 4 znajdują się jeszcze w budowie. Przejdziemy je wszystkie po kolei.

Szkoła im. Bolesława Chrobrego przy ul. Drennowskiej 88 została rozpoczęta w październiku 1922 r., a wykończono ją dopiero w r. 1925. Autorem projektu i kierownikiem budowy był inż. Wiesław Lisowski. Gmach o założeniu dwutraktowym obejmuje 35.000 m<sup>3</sup> zabudowanej przestrzeni. Ogólny koszt budowy wyniósł 850.000 zł., w tem 1 m<sup>3</sup> gmachów szkolnych kosztował 24 zł. z groszami, zaś 1 m<sup>3</sup> domu dla personelu 30 zł. Gmach mieści trzy podwójne szkoły po 13 klas, czyli łącznie 39 klas, z oddzielnymi wejściami do każdej szkoły; są tu 2 sale gimnastyczne (męska i żeńska), sala natryskowa dla 150 dzieci, trzy wanny i obszerna kolumnada dla kąpeli słonecznych. Orientacja izb szkolnych wschodnio-zachodnia, a więc słoneczna.

Szkoła stoi na placu o powierzchni 2½ morga, w miejscu zacisznym. W labiryncie tym pobiera naukę 3½ tysiąca dzieci. Obok szkoły wznosi się dom dla nauczycieli i służby szkolnej. Zarówno szkoła jak i dom mieszkalny zbudowane są w stylu empirowym. Kierownik szkoły zajmuje mieszkanie 4-pokojowe z wygodami, nauczyciele mają po 2 pokoje z kuchnią, woźni po 1 pokoju z kuchnią.

Szkoła im. Św. Stanisława Kostki przy ul. Wspólnej (na Bałutach) zajmuje plac prostokątny z orientacją izb szkolnych południowo-wschodnią. Jest tu 14 klas zasadniczych, a ponadto sala robót ręcznych, sala przyrodnicza, sala gimnastyczna, czytelnia, biblioteka. Budynek zaopatrzonej w wodociąg, kanalizację i instalację centralnego ogrzewania. Architektura nowoczesna. Pojemność gmachu 14.000 m<sup>3</sup>. Koszt 1 m<sup>3</sup> wypadł tu na 40 zł. Budowa trwała od r. 1925 do 1927.

Szkoła im. Juliusza Słowackiego przy ul. Podmiejskiej, założona w formie litery U, na obszernym, prostokątnym placu. Kubatura 45.000 m<sup>3</sup>. Koszt budowy 1 m<sup>3</sup> — 44 zł. Budowę projektował profesor Zdzisław Legeżyński. W gmachu mieszczą się 44 klasy zasadnicze, oraz sale pomocnicze jako to: biblioteka, czytelnia, świetlica, sala przyrodnicza, szkoła nauk gospodarstwa domowego, natryskownia, sala gimnastyczna, sala dla zajęć praktycznych i robót ręcznych. Założenie jednotraktowe z orientacją południowo-zachodnią. Pomieszczenie wygodne dla 4.000 dzieci przy 2 zmianach.

Szkoła im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej 58, założona w formie litery L, na placu prostokątnym szerokości 40 m. Gmach dwupiętrowy, kryty plastro-papą. Styl empire. Mieści się tu 14 klas zasadniczych, sala gimnastyczna, dobrze uposażona (dla kursów nauczycielskich), sala robót ręcznych, sala nauk gospodarstwa domowego, natryski, wanny i t. p. Orientacja klas przeważnie wschodnia. Kubatura 13.000 m<sup>3</sup>, koszt 1 m<sup>3</sup> — 30 zł. Budynek ma stropy ogniotrwałe i jest ogrzewany zapomocą pieców. Obok szkoły obszerne boisko. Budowę rozpoczęto w połowie r. 1923, ukończono zaś w r. 1925.

Szkoła im. Tadeusza Kościuszki między ulicami Nowo-Marysińską i Nowo-Sikawską zajmuje plac jednomorgowy, o konfiguracji zbliżonej do trójkąta, z poziomem, nachylonym ku południowi. Szkołę tworzy kompleks dwóch 2-u piętrowych gmachów pokrytych dachówką i połączonych z sobą trzonem, w którym mieszczą się sale: gimnastyczna, rozbieralnia i natryski, sala robót ręcznych, sala nauk gospodarstwa domowego i t. p., przeznaczone dla wspólnego użytku obu części gmachu (w jednej mieści się szkoła męska, w drugiej żeńska). W całym gmachu znajduje się 28 klas szkolnych. Ogrzewanie centralne (parowe wielkiego ciśnienia), wodociąg i wewnętrzne ubikacje sanitarne. Kubatura 28.000 m<sup>3</sup>, koszt 1 m<sup>3</sup> — 29 zł. Budowa zaczęta w 1922 r., została ukończona w listopadzie 1924 r.

Całość założenia budynku dwutraktowego dzieli plac na 2 niezależne boiska, z których jedno dla chłopców, drugie oczywiście dla dziewcząt. Projekt opracował i budowę prowadził inż. arch. Wiesław Lisowski. Styl barokowy swojski. Szczegóły budowy wykonane w piaskowcu, jak odrzwia, portale i t. p., reszta w cegle wyprawionej. Przy szkole wybudowane dwa domki dla personelu (nauczycieli i służby). Orientacja izb szkolnych słoneczna: południowy wschód i zachód.

Szkoła im. Adama Mickiewicza przy zbiegu ulic Nowo-Targowej i Cegielnianej, zajmuje plac prostokątny o kierunku południowo-północnym. Orientacja klas wschodnio-zachodnia. Rozwiązanie zabudowania jednotraktowe. Budynek posiada 28 izb szkolnych, w dwóch piętrach, z częściowo wykorzystaniem poddaszem (środek trzypiętrowy), salę gimnastyczną, salę robót ręcznych i zajęć praktycznych, kuchnię dla nauki gospodarstwa domowego, pralnię, szatnię, natryski i t. p. Gmach posiada instalację centralnego ogrzewania i kanalizację. Kubatura 28.000 m<sup>3</sup>. Koszt 1 m<sup>3</sup> wyniósł 30 zł. Budowę rozpoczęto w 1922 r., ukończono w r. 1925; projektował ją i prowadził inż. arch. Wiesław Lisowski.

Szkoła im. Ks. Konarskiego przy ul. Konstantynowskiej 27 ma 8 klas, salę gimnastyczną, robót ręcznych, natryski i t. p. Obudowanie dwutraktowe. Budynek w empirze swojskim, zajmuje plac prostokątny o szczupłych wymiarach. Front gmachu dwupiętrowy — od dziedzińca 3-piętrowy. Materiał: cegła wyprawiona. Portal i stopnie wejściowe z granitu. Kubatura 8.000 m<sup>3</sup>. Koszt budowy 14½ zł. za 1 m<sup>3</sup>. Budowę rozpoczęto we wrześniu 1922 r., zakończono zaś w r. 1923.

Pozatem na Nowem Rokiciu oddano w r. 1922 do użytku gmach szkolny o 28 klasach, przy ul. Zagajnikowej takież gmach, projektowany przez inż. arch. Wiesława Lisowskiego. Autorem pierwszego projektu jest inż. Wacław Kowalewski.



ŁÓDŹ.

Dom wychowawczy przy ul. Przędzalnicy 66.  
Proj. i kier. bud. arch. Wiesław Lisowski.

Z gmachów szkolnych, znajdujących się w budowie, najbliższy wykończenia jest budynek przy ul. Aleksandrowskiej 127; ma on 14.000 m<sup>3</sup> zabudowanej przestrzeni i mieści w sobie 14 sal klasowych (prócz ubikacji pomocniczych, jak w innych tego rodzaju zabudowaniach, budowanych nowocześnie). Orientacja południowo-wschodnia. Gmach posiada centralne ogrzewanie, instalację oświetleniową, wodociąg i kanalizację. Mury znajdują się już pod dachem i we wrześniu b. r. szkoła ta oddana zostanie do użytku. Obok szkoły wzniesiono dom mieszkalny dla nauczycieli i służby.

Zarówno ten gmach ostatni, jak i wszystkie inne, poprzednio wymienione, a przy których nie wskazano autora projektu, są projektowane przez inż. arch. Wiesława Lisowskiego i on kierował ich budową. Bezstronność każe przyznać, że zarówno plany i kosztorysy, jak wykonanie budowli przynosi zaszczyt ich twórcy, stanowiąc jednocześnie chlubę Miasta i szkolnictwa polskiego wogóle. Szkoły łódzkie wzbudzają szczery podziw zagranicznych pedagogów i higienistów.

Poza gmachami szkolnymi znajdują się w budowie z ramienia Miasta: 6 domów dla nauczycielstwa szkół powszechnych, 2 bloki domów dla pracowników Zarządu Miejskiego, gmach miejskiego Domu Wychowawczego przy ul. Przędzalnicy i inne pomniejsze budowle i remonty.

Pod czynną kontrolą Magistratu i po uprzednim zatwierdzeniu przezeń dotyczących planów, nastąpi w roku bieżącym rozbudowa sieci tramwajowej w następującym porządku: a) na ulicy Dąbrowskiej — od ul. Rzgowskiej do ul. Kilińskiego, b) na ul. Kilińskiego — od ul. Pr. Narutowicza do ul. Pomorskiej

i na ul. Franciszkańskiej — od ul. Pomorskiej do ul. Brzezińskiej, c) na ul. Napiórkowskiego — od ul. Kilińskiego do ul. Tatrzańskiej, d) na ul. Pomorskiej — od Al. Anstadta do ul. Trębackiej, e) na ul. Przejazd — od ul. Przędzalnicy do ul. Zagajnikowej i na ul. Zagajnikowej — od ul. Przejazd do ul. Rokicińskiej, f) na ul. Brzezińskiej — od Al. Cmentarnej do cmentarzy chrześcijańskich, g) na ul. Czerwonej — od ul. Piotrkowskiej do ul. Wólczańskiej i na ul. Wólczańskiej do ul. Towarowej, h) na ul. Kilińskiego — od ul. Dąbrowskiej do ul. Napiórkowskiego.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że do objęcia władzy przez Zarząd Miejski z powszechnych wyborów, nie posiada Miasto ani jednego własnego budynku szkolnego. Obecnie ma Łódź 11 gmachów wykończonych, 4 w budowie i 56 projektów w opracowaniu. Prócz budynków uwzględniono w planie inwestycyjnym 4 domy oświatowe, 128 specjalnych budynków na ochrony — przedszkola, budowa teatru, biblioteki, muzeum i 5 gmachów dla szkół zawodowych.

Oto bardzo pobieżny rzut oka na budownictwo i ruch budowlany miejski w Łodzi. W monografii specjalnej, o jakiej wspominamy na wstępie zeszytu niniejszego, a jaką mamy zamiar wydać jesienią b. r., postaramy się dział budownictwa miejskiego opracować bardziej wyczerpująco, t. j. tak, jak sobie na to w całej pełni zasługuje. Tymczasem wybaczyli Czytelnik zechce już na podstawie niniejszego krótkiego szkicu urobić sobie pogląd na poczynania i wyczyny łódzkiej kielni municypalnej, powstrzymanej w swym twórczym rozmachu chronicznym brakiem złotych. Nie trudno jednak sobie wyobrazić, co by to tak było, gdyby... było!

# Rozbudowa Łodzi

## i jej potrzeby terenowe.

Łódź należy do kategorii tych miast, których ludność wzrasta stale i bez przerwy: jako pierwszorzędne centrum handlowo-przemysłowe rozwija się według specjalnych praw ekonomicznych. Jeszcze w roku 1827 Łódź liczyła 3000 mieszkańców, w roku 1858 — 26.000, w r. 1872 — 50.000, w r. 1878 (t. j. 5 lat później) 100.000, w r. 1893 — 150.000, w r. 1897 (t. j. w 4 lata później) — 314.000, w r. 1911 — 424.000, w r. 1921 — 451.813, w r. 1924 — 520.150, w r. 1927 — 578.719, w r. 1928 ponad 600.000. W okresie od 1857 do 1897 Łódź wzrosła o 1361%, podczas gdy np. Warszawa w tym samym czasie wykazuje przyrost ludności 343%.

Przyrost ludności w okresie normalnej ewolucji, t. j. przedwojennej, był zatem niezwykle intensywny. W miarę ożywiania się ruchu handlowego rozwój niezawodnie pójdzie w tem samym, jeżeli nie w szybszym tempie, ponieważ horoskopy gospodarcze dla Łodzi w odrodzonej Rzeczypospolitej wobec perspektywy rozległych koniunktur przemysłowych ze wschodem, będą znacznie pomyślniejsze, niż przed rokiem 1914. W okresie 25 lat należy się zatem liczyć z przyrostem conajmniej 100% ludności, czyli, że liczba mieszkańców wynosić będzie w niedalekiej przyszłości około 1.000.000 mieszkańców. Wprawdzie w czasie od r. 1911 do 1921 ludność Łodzi wzrosła zaledwie o 27.000, stagnację tę jednak tłomaczą dostatecznie wypadki wojenne. Z chwilą powrotu do warunków normalniejszych przejawiać się zaczyna przyrost w stosunku około 5% rocznie.

Do około Łodzi rozwijają się jednocześnie osady przemysłowe, jak *Pabjanice, Brzeziny, Ozorków, Tomaszów-Rawski, Zduńska-Wola*, a w bliższym promieniu: *Ruda Pabjanicka, Rzgów, Tuszyń, Aleksandrów, Konstantynów*, które zgodnie z uchwałami powiatowej komisji terytorjalnej powiatu Łódzkiego mają być podniesione do godności miast. Okoliczność ta przyspieszy również proces urbanizacji okolic podmiejskich Łodzi i utworzy jedno z największych skupień przemysłowych w Europie.

W odpowiednim więc stosunku muszą być zaspokojone potrzeby mieszkalne.

Lecz nietylko wzgląd na przyszły rozwój miasta wywołuje potrzeby terenowe dla celów mieszkalnictwa. Obecnie już, przyjmując status quo za podstawę, potrzeby te są bardzo rozległe, ponieważ Łódź żyje pod znakiem katastrofalnego kryzysu mieszkaniowego. Przyczyną obecnego braku mieszkań jest nietylko wzrost ludności w czasie powojennym, lecz przede wszystkim:

a) zmiana struktury ludności pod względem wieku; dużo było dzieci, potrzeby mieszkaniowe przeto mniejsze, dziś dzieci o wiele mniej, wzrosła liczba dorosłych, którzy własnego potrzebują mieszkania;

b) zajęcie całego szeregu lokali przez biura, urzędy państwowe i komunalne, wojskowe i szkoły, a nawet zakłady przemysłowe; słowem użytkowanie bardzo wielu pomieszczeń, urządzonych dla celów mieszkalnych, w sposób, niezgodny z ich pierwotnym przeznaczeniem;

c) w związku z powyższem zupełny prawie zastój ruchu budowlanego w dziedzinie mieszkalnictwa prywatnego.

163 szkół powszechnych zajmuje 836 sal, przerebionych z około 2000 pokoiów mieszkalnych. A jednak zwolnienie tych wszystkich ubikacji i oddanie ich do dyspozycji dla celów mieszkalnych teoretycznie możliwe, w praktyce jednak nader trudne do urzeczywistnienia, ze względu na różnorodne komplikacje natury prawnej i na długi okres czasu jeszcze przewidziany brak funduszy na budowę wszystkich, państwu potrzebnych, gmachów i urzędów — polepszyłoby tylko w bardzo minimalnym stopniu warunki mieszkaniowe w mieście. Warunki te były bowiem anormalne i urągały wszelkim wymogom higieny i zdrowotności publicznej już w r. 1918, t. j. w okresie, zanim uruchomienie szkolnictwa powszechnego i organizacja państwowych i komunalnych władz administracyjnych polskich pozbawiła miasto kilku tysięcy ubikacji mieszkalnych. Zresztą cyfra ta jest nikłą w porównaniu z istotnem zapotrzebowaniem w dziedzinie mieszkalnictwa.

W roku 1918 w 85.264 mieszkaniach, liczących 135.309 pokoiów, mieszkało 334.258 ludzi (przeciętnie na pokój 2,5 miesz.).

z tej liczby zajmowało:

więcej niż 1 pokój	6.850 ludzi t. j.	2,1% ludn.
1 pokój	31.510	9,5% "
1 " we dwóch	77.652	23,3% "
1 " " trzech	71.816	21,1% "
1 " " 4-ch	56.428	17,0% "
1 " " 5-ciu	37.230	11,2% "
1 " " 6-ciu	25.272	7,6% "
1 " " 7-miu	14.826	4,4% "
1 " " 8-miu	7.384	2,2% "
1 " " 9-ciu	3.501	1,1% "
1 " " 10-ciu	1.210	0,4% "
1 " " 11-stu—15	579	0,1% "

Jak wynika z powyższego zestawienia, w luksusowych warunkach mieszkaniowych znajdowało się w Łodzi zaledwie (w 1918 r.) 2,1% ludności miejskiej, w warunkach przyzwoitych (z wyłącznym pokojem) — 9,5% t. j. razem 11,6%. Pozostałe 88,4% ludności mieszkało w sposób mniej lub więcej nieodpowiedni, a mianowicie 44,4% ludności zajmowało po 2-ch lub 3-ch jeden pokój, reszta zaś, t. j. 44% ludności, mieszka w warunkach w najwyższym stopniu antysanitarnych, bo po 4 do 5-ciu osób w jednym pokoju, a nawet po 6 do 15-tu osób (15,8%).

Cyfry te ilustrują stan rzeczy w r. 1918. Dziś, gdy ludność miasta wzrosła z 334.258 ludzi do przeszło 600.000, t. j. o zgorą 260.000, a mieszkań przybyło nie wiele, sytuacja jest znacznie gorsza. Operując przypuszczalnemi obliczeniami, opartemi na pewnym rachunku prawdopodobieństwa, wychodząc z założenia, że przyrost ludności przejawiał się w pierwszym rzędzie w mieszkaniach, w których było po kilka osób w jednym pokoju — dochodzimy do wniosku, że 49 conajmniej procent ludności miasta, t. j. o 5% więcej, niż w r. 1918 żyje w warunkach najfatalniej-

SZKICOWY  
PLAN REGULACJI  
WOJEWÓDZKIEGO MIASTA  
ŁODZI



OWIĄSNIENIE ZNAKÓW

[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]
[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]
[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]
[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]
[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]	[Symbol]

szych i że zatem przeszło 300.000 mieszkańców należałoby w innych pomieszczeniach ulokować.

W r. 1920 obradował w Londynie kongres urbanistyczny rozbudowy miast przy współdziałaniu także reprezentantów Polski. Na Kongresie tym powzięte zostały rezolucje, określające minimalne warunki mieszkaniowe i przyjęte następnie jako tezy na zjeździe związku miast w r. 1921 w p. III uchwał zjazdu. M. in. przyjęto zasady następujące: budynki mieszkalne winny być budowane, *jako wolnostojące*, oddalone od siebie, tak, że nie tamują dostępu światła i pozostawiają pewną powierzchnię na ogródki. Konstrukcja ich oparta być winna na systemie *dwóch kondygnacji*: cały budynek natomiast zawierać w sobie winien *dwa, a maksymalnie 4 mieszkania*: kulturalne potrzeby lokatora, przy bardzo oszczędnym zresztą sposobie budowy, winny być w najszerzej mierze uwzględnione.

Rzeczywistość jest bardzo daleka od tego ideału, nakreślonego w rezolucjach wspomnianego zjazdu przedstawicieli miast. Przyjmując nawet daleko idące odchylenia od tego idealnego szkicu, typ średni mieszkania, prymitywnie urządzonego, według teoretycznych obliczeń, składającego się z 2-ch pokoi i kuchni dla rodziny 4-ch osób, zajmował *116 mtr. kw.* powierzchni i powinien być zaopatrzony w ogródek i podwórko, obejmujące przestrzeń conajmniej 2 razy większe, niż odnośna parcela budowlana. Teren dla jednego domu wynosiłby zatem  $116 \times 3 = 348$  mt. kw. na 4 osoby, czyli\*) 87 mt. kw. na osobę. Przy budowie domków obszerniejszych, zawierających kilka (najwyżej 4) mieszkań rodzinnych, powinna przestrzeń w odpowiednim stosunku być zwiększona. Zapotrzebowanie terenowe wzrośnie również, w miarę tego, jak tendencja zapewnienia każdej osobie jednego oddzielnego pomieszczenia zostanie zrealizowana.

Przyjmując powyższą normę *87 mt. kw. przestrzeni na osobę* i pragnąc zapewnić zgórami 300.000 mieszkańcom znośne warunki mieszkalne, należałoby zarezerwować *2.610 hkt.* a po ujęciu lat 20-tu dla przyrostu ludności, przeszło 600.000 mieszkańców 2 razy tyle t. j. *5.220 hkt.* czyli razem *zapotrzebowanie terenowe dla celów mieszkalnych w Łodzi wynosi 7.830 hkt.*

Według statystyki z r. 1919 Łódź liczyła wówczas 53.703 budowli, w tej liczbie 10.709 fabrycznych, z cyfry tej tylko 9.343 przypada na budowle o specjalnej fabrycznej konstrukcji, zaś 1366 budynków mieszkalnych zostało dopiero dostosowanych i przerobionych dla celów przemysłowych. Te dawne objekty mieszkalne w zupełności prawie stracone są dla celów mieszkalnictwa.

Chaotyczny, *żadną linią wytyczną nie skrepowany* sposób powstawania i rozszerzania się miasta, spowodował, że mieszkania i fabryki są pomieszczone z sobą, co, pomijając już najprymitywniejsze postulaty etyki architektonicznej, z jednej strony wzmacnia niebezpieczeństwo pożaru (57,6% budynków w Łodzi jest drewnianych), z drugiej zaś wytwarza atmosferę w najwyższym stopniu szkodliwą dla zdrowia ludności. Jest rzeczą charakterystyczną, że liczba pożarów stale i szybko wzrasta.

Zamierzenia miasta muszą pójść zatem w tym kierunku, by w przyszłości pewnym częściom miasta nadać wszelkie cechy dzielnicy mieszkaniowej, a *przemysł lokować* na obszarach, o ile możliwości bli-

*sko peryferji miasta*, położonych w okolicy niezabudowanej, by w ten sposób zcentralizować go w obrębie zamkniętych, ad hoc rozplanowanych, stref.

Nietylko urzeczywistnienia tych koncepcyj regulacyjnych pociąga za sobą konieczność zdobycia i zarezerwowania nowych terenów fabrycznych podmiejskich. Abstrahując nawet od wskazanych tu zamierzeń, rozpatrując tylko idealnie potrzeby terenowe w związku z rozrostem przemysłu, dochodzimy do następujących wniosków:

Ogólnie przybliżona powierzchnia istniejących terenów fabrycznych wynosi około 400 hkt., co przy ilości robotników, dochodzącej do 100.000, daje około 40 mtr. kw. przestrzeni fabrycznej na jednego robotnika.

Stosunek ilości robotników do ogółu mieszkańców wynosi obecnie prawie 17%. Należy liczyć się ze stałym wzrostem odsetki ludności robotniczej. Ale nawet w razie utrzymania tego samego stosunku, t. j. 17%, liczba robotników wynosić będzie przy ludności w sumie 1.000.000 t. j. za lat 15 — około 170.000.

Przyjmując normę *40 mtr. kw. na robotnika*, otrzymamy wysokość przyszłego zapotrzebowania terenowego dla celów fabrycznych dalszych *280 hkt.* niezależnie od terenów istniejących. Cyfra ta jednak powinna być zdwojona, ponieważ według nowoczesnych wymagań technicznych, fabryki powinny być budowane systemem t. zw. szedowym, t. j. o jednej tylko kondygnacji, skutkiem czego przestrzeń fabryczna wynosi znacznie więcej, a mian. według teoretycznych obliczeń 88 m. kw. na robotnika. W ten sposób zabudowane są fabryki Szeiblera w Łodzi. Przy tym racjonalnym systemie fabrycznej zabudowy zapotrzebowanie terenowe wynosić będzie w okresie lat *15 około 800 hkt.*

W r. 1919 ilość dzieci w wieku szkolnym według spisu od 7-iu do 13 lat wynosiła 70.016. Powoli, lecz systematycznie przeprowadzono w Łodzi obowiązek powszechnego nauczania. Już w początku roku szkolnego 1921/1922 zorganizowanych było 163 szkół, rozmieszczonych jednakże w 836 salach, przerobionych z 2.000 pokoiów. *Miasto bowiem posiada do tej pory zaledwie kilku własnych budynków szkolnych*: prywatne zaś pomieszczenia są za małe i po większej części niehygieniczne. Należy więc w przyszłości wolne tereny, w obrębie miasta położone, zarezerwować na budowę szkół, przyczem budynki szkolne, dotychczas pozostające bez należycie przemyślanego planu sieci szkolnej, będą w ten sposób rozlokowane w poszczególnych częściach miasta, by ilość ich w każdej dzielnicy odpowiadała ilości dzieci tam zamieszkałych. *Niezbędna będzie reforma w kierunku decentralizacji szkół*, zbyt licznych w centrum miasta, w dalej położone dzielnice, gdzie sieć szkolna jest bardzo rzadka.

Łódź nie posiada ani jednego własnego szpitala. Szpital w Radogoszczu, dla chorych wewnętrznych i zakaźnych, jest własnością fund. prywatnej małż. Konstatów.

Szpital przy ul. Drewnowskiej 75 jest własnością fabryki Akc. Tow. J. K. Poznański i również czasowo tylko dzierżawiony przez Magistrat. Pozostałe zaś szpitale jak: św. Aleksandra i Marji Magdaleny nie można nazwać właściwie szpitalem, gdyż są to domy mieszkalne, czasowo zajęte przez wymagających szpitalnej kuracji chorych. Szpital zaś w Chojnach (dla lekko gruźliczych) również nie odpowiada wymaganiom, jakie mamy dla tego rodzaju sanatorium.

\*) 115 osób na 1 ha.





Według najskromniejszych wymagań nauki w większym mieście powinno być 5 łóżek szpitalnych na 1000 mieszkańców, czyli w Łodzi, mającej obecnie 600.000 mieszkańców, powinno być 3.000 łóżek szpitalnych. Obecnie zaś Magistrat rozporządza zaledwie 1158 łózkami.

Ponieważ najskromniejsze wymagania nauki przy budowie większych szpitali stawiają jako konieczny warunek minimum 150 mtr. kw. powierzchni na 1 łóżko, to przy niezbędnej dla miasta ilości 3.000 łóżek, konieczna pod budowę przestrzeń wyniesie 450.000 mtr. kw., t. j. 45.00 hkt., na 1.200.000 mieszkańców przypada ilość podwójna, t. j. 90 hkt.

Niezbędna jest budowa sanatorium dla lekko-gruźliczych (najodpowiedniejsza okolica Łągiewniki) conajmniej na 100 łóżek, przyczem liczyć należy poczwórną przestrzeń na chorego w stosunku do wymagań szpitali ogólnych (konieczność przebywania chorych na świeżym powietrzu i przechadzki); przestrzeń potrzebna wynosić będzie około 6 hkt., a w razie wzniesienia podobnego sanatorium dla dzieci razem około 20 hkt.

Prócz tego wielkie są zapotrzebowania terenowe na inne cele zdrowotne i wychowawcze, tudzież związane z opieką społeczną; najaktualniejsze zamierzenia w tym kierunku są następujące:

10 kolonji letnich dla dzieci — teren	25	hkt.
4 budynki dla Kasy Chorych	4	"
2 zakłady dezynfekcyjne odkażające	1/2	"
instytut. dla bad. aer. pierwsz. potrzeby	1 1/2	"
szpital położniczy	4	"
lecznica dla zwierząt	1	"
dom noclegowy	2/5	"
4 ochronki dla sierot	1	"
4 przytułki dla starców	3 1/2	"
2 ochronki dla niemowląt	3 1/10	"
12 łaźni ludowych	4,8	"
2 baseny pływackie	1	"
razem	42,6	hkt.

Ogółem zapotrzebowanie dla celów zdrowotności publicznej wynosi 33,75 hkt.

obecnie 76,35 hkt.  
za lat kilkanaście przeszło 100. „

Zarówno państwo jak i miasto zmuszone są przystąpić do budowy całego szeregu gmachów urzędowych, jako to Województwa, Starostwa, Sądu Okręgowego, Magistratu, Banku Państwa, Drukarni Państwowej, 4-ch Sądów Pokoju, 8-miu Komisarjatów Policji, budynku Komendy Policji Państwowej, więzień karnych, domów poprawczych, pomieszczeń dla straży ogniowej, kasy oszczędności. Następnie miasto ma zamiar przystąpić do budowy teatru i filharmonji, biblioteki publicznej, 4-ch domów ludowych, elektrowni i t. p.

Ogółem potrzeby terenowe dla urzeczywistnienia wszystkich tych zamierzeń państwowych i komunalnych według technicznych obliczeń D. O. R. P. i biura Zabudowy Miasta wynosić będą około 55,3 hkt.

Parafia ewangelicka przewiduje wzniesienie kościoła ewangelickiego na Bałutach, tudzież domu starców i sierot razem na przestrzeni około 30 hkt.

Ulice, place i drogi publiczne (tudzież koryta rzek: Łódki, Jasieni i Bałutki = 30,7 ha) zajmują ogółem w Łodzi 388 ha powierzchni, tyleż wypadać winno przy racjonalnem ukształtowaniu topograficznem według prawidłowych profilów i odpowiedniem przecinaniu bloków budowlanych. Stanowi to 19% powierzchni, licząc obszar, przeznaczony pod zabudowania, który obecnie w Łodzi wynosi 3400 ha. Ponieważ obszar ten przy planowej zabudowie wzrośnie w krótkim czasie do 7288 ha, powierzchnię więc, na wyżej wskazane cele potrzebną, należy obliczać na 1092 ha (t. j. 15%), zatem zapotrzebowanie terenowe w tym kierunku wynosi 1092 — 388 ha, t. j. ogółem 704 ha.

Realizacja projektu kanalizacji i wodociągów wymaga według obliczeń Lindley'a około 20 ha terenu na budowę stacji pomp i pól osadczych.

Suma zapotrzebowań na place, drogi, zieleńce, cmentarze i kanalizację wynosi 2324 ha.

Potrzeby terenowe miasta są w świetle nowoczesnych wymagań polityki komunalnej jeszcze większe,

Rozszerzenie się miasta pociągnie bowiem za sobą wywłaszczenie szeregu majątków, które dla celów gospodarki rolnej przestaną istnieć; fakt ten niezawodnie wpłynie ujemnie na stan aprowizacji miejskiej. Dostawa detaliczna płodów rolniczych przez drobnych gospodarzy będzie nieregularna i niedostateczna, a w każdym razie droższa, niż z wiejskich folwarków. Miasto musi sobie zatem stworzyć źródło, z którego mogłoby czerpać rezerwy produktów. Należy więc miastu przekazać także większe obszary rolne.

#### *Sposób wykonania zamierzeń terenowych.*

Potrzeby terenowe wykazuje zarówno państwo, jak i miasto. Rząd dążyć będzie do wykupu terenów przede wszystkim pod budowę gmachów i urządzeń dla celów wojskowych, komunikacyjnych i administracyjnych (urzędy). Stanowi to około 1300 ha.

Osiemkroć razy większe są potrzeby terenowe komunalne i społeczne.

Z 570 ha, stanowiących własność gminy miasta Łodzi, zaledwie około 100 ha jest gruntów wolnych, jeszcze nie zużytkowanych. Liczby te są dostateczną miarą ubóstwa terenowego miasta.

Parcele niezabudowane, w obrębie miasta skoncentrowane prawie w zupełności w rękach właścicieli prywatnych, muszą być po dokonaniu w miarę potrzeby wykupu zarezerwowane dla zrealizowania tej czę-

ści projektu rozbudowy, która jest ściśle związana z terytorjum miasta. W mieście samem zatem wzniesione będą gmachy urzędowe, szkoły, przeprowadzone nowe tramwaje, arterje komunikacyjne, urządzone skwery.

Natomiast budynki wojskowe (1022 ha), szpitale i sanatoria, kolonie letnie (117 ha), kolonie mieszkalne (7830 ha) zieleńce — powstać muszą ze względów czy to bezpieczeństwa, czy zdrowia publicznego, czy wreszcie braku terenów poza granicami miasta. Podobną tendencję odśrodkową wykazuje wielki przemysł, który głównie ze względu na taniść terenów podmiejskich, możność nieograniczonej ekspansji, rozwijał się najintensywniej na peryferiach, póki rosące miasto nie objęło go swemi zabudowaniami mieszkalnymi. Lecz tendencja ta nadal ujawniać się będzie, bo jest podyktowana względami ekonomicznymi.

Zatem cały ciężar ewolucji terytorjalnej spocząć będzie na terenach, graniczących z miastem.

Plan regulacji przewiduje narazie:

- 1) strefę przemysłową w południowej części miasta w okolicach Dąbrowy, Chojen, Retkina;
- 2) szpitale w Chojnach i w majątku Łągiewniki i Juljanowie, gdzie mają też powstać ochronki i kolonie mieszkalne;
- 3) zakłady naukowe gospodarstwa rolnego, mieszkalne kolonie dla nauczycieli — w majątku Sikawa gm. Nowosolna;
- 4) tereny wojskowe — w Północnej części miasta.

## O budowę domów robotniczych w Łodzi.

Dla całkowitego zlikwidowania głodu mieszkaniowego w Łodzi należałoby wybudować 250.000 izb mieszkalnych, tembardziej, że Łódź, licząca około 600.000 mieszkańców, jak wskazuje statystyka, w krótkim czasie będzie miastem z przeszło miljonową liczbą mieszkańców.

W akcji przeciwdziałania klęsce mieszkaniowej nie osiągnięto narazie prawie żadnych wyników, a wybudowana dotychczas ilość izb mieszkalnych nie jest w stanie pokryć nawet znikomej części zapotrzebowania, wynikłego wskutek naturalnego przyrostu ludności. Zarządzenia dotychczasowe, wydane w celu zapobieżenia ciężkim skutkom ostrego głodu mieszkaniowego, miały przede wszystkim charakter zapobiegawczy (ustawa o ochronie lokatorów), udzielanie zaś pożyczek, dotacje ze Skarbu Państwa i inne zarządzenia pozytywne, jak na przykład ustawa o rozbudowie miast, stworzyły zaledwie ramy organizacji ruchu budowlanego, nie wskazując jednak odpowiednio wydajnych źródeł finansowych dla sprostania olbrzymim potrzebom.

Zaspokojenie głodu mieszkaniowego nie może być pozostawione li tylko prywatnej przedsiębiorczości, opartej na prywatnym kapitale i na zasadach produkcji przedwojennej, gdyż w obecnych warunkach produkcja budowlana nie wytrzymuje kalkulacji dochodowej, zwłaszcza jeśli chodzi o mieszkania małe. Zaopatrzenie szerokich, niezasobnych warstw ludności w mieszkania, jest obowiązkiem społecznym, który winien być wykonany przede wszystkim przez gminy, pod ich kierunkiem i przy

pomocy władz państwowych, bacząc na zachowanie rentowności nowych domów.

Należy dążyć do rozwiązania sprawy przez:

- 1) wybór tanich gruntów pod budowę,
- 2) obniżenie kosztów budowy,
- 3) uzyskanie kredytu długoterminowego, znacznie większego od tego, którym dotychczas rozporządzało miasto,
- 4) obniżenie oprocentowania kredytu.

Obniżenie kosztów budowy, a w związku z tem i obniżenie komornego, napozór nierealne, da się przeprowadzić przez wybór przede wszystkim taniego gruntu pod budowę, przez normalizację poszczególnych elementów budowy, przez budowę domów według szematów, przez celowe ułożenie programu pomieszczeń, ich zaprojektowanie, przez fachowe i celowe skosztorysowanie budowy, przez planowe i szybkie prowadzenie robót, co zmniejsza i kosztu administracji robót, wreszcie przez wystąpienie się ulgowych taryf przewozowych dla materiałów budowlanych, oraz przez fabrykowanie zasadniczych materiałów we własnym zakresie jak na przykład — cegły.

Tak więc sprawa obniżenia kosztów budowy (przypuszczalnie o 25%), teoretycznie jest rozwiązalna, praktyczne zaś wyniki dadzą się osiągnąć i w sprawie obniżenia oprocentowania tego kredytu przy dobrej woli, energii, wspólnej pracy i umiejętności przeprowadzenia sprawy, przy odpowiednim poparciu sprawy przez władze państwowe.

Dla opracowania wnoisków na pos. Magistratu, celem powzięcia przez Magistrat i Radę Miejską uchwał, potrzebnych dla rozpoczęcia akcji wznoszenia domów robotniczych, niezbędnym jest przede wszystkim załatwienie sprawy wyboru najodpowiedniejszego planu pod budowę, co ruszy z miejsca sprawy, które stoją na przeszkodzie ku realizowaniu akcji budowlanej domów robotniczych.

Z pośród terenów, będących w posiadaniu miasta, Wydział Budownictwa uważa za najodpowiedniejsze dwa: północną część Polesia Konstantynowskiego o powierzchni przeszło 15 morgów i tereny miejskie na Nowym Rokicciu, dookoła cegielni miejskiej Nr. 2, o powierzchni 25 morgów (po skasowaniu cegielni).

Z pośród terenów prywatnych, nadających się na omawiany cel do nabycia, Wydział Budownictwa ma na widoku: Marysin I, II, III, łącznie o powierzchni około 300 morgów; Wiskitno, oddalone od śródmieścia o 7 kilometrów, o powierzchni około 600 morgów i majątek Stoki.

Grunt na północy Polesia Konstantynowskiego położony jest pomiędzy torem kolejki kaliskiej, przedłużeniem ulicy Srebrzyńskiej i rzeczką Łódzką. Teren ten zlekka pochylony od przejazdu przy torze kolejowym do rzeczki Łódki (7 metrów na całej przestrzeni), wzniesiony jest średnio 195 metrów nad poziom morza Bałtyckiego, t. j. narówni ze śródmieściem Łodzi.

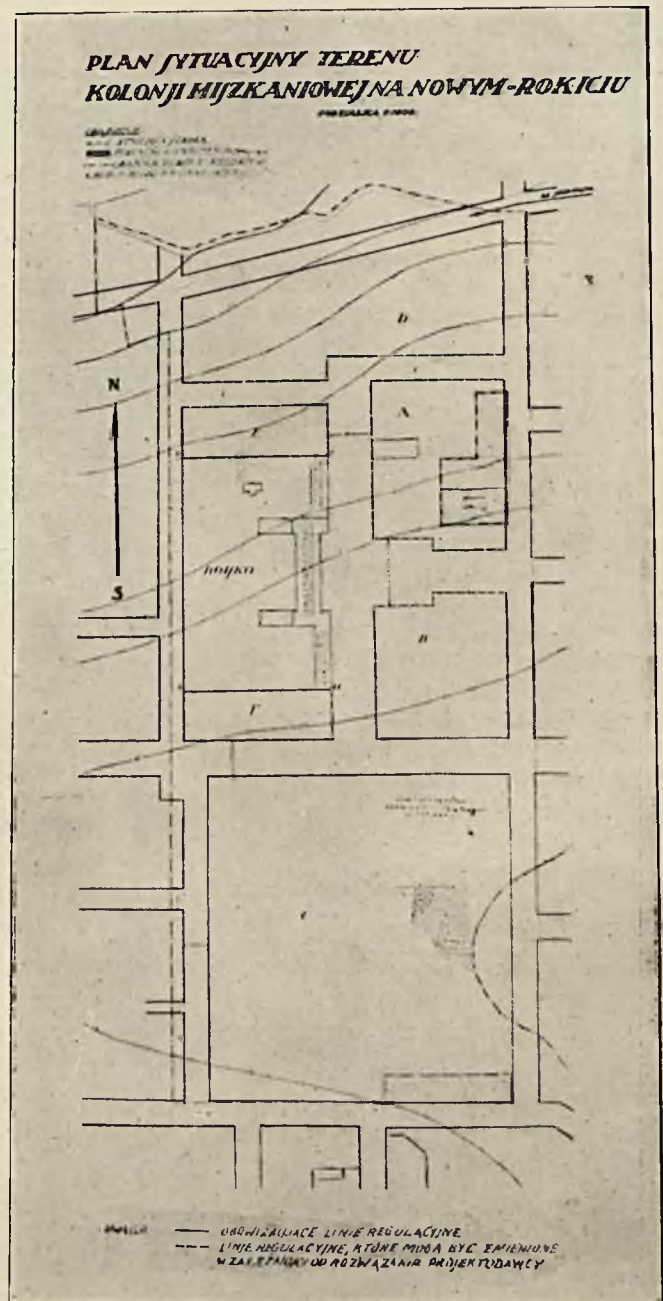
Z terenu tego o powierzchni około 25 morgów Wydział Budownictwa w projekcie przeznaczają około 9-ciu morgów wzdłuż toru kolejowego, pasmo gruntu cennego, na cele handlowe, t. j. na składy kolejowe. Tym sposobem pozostała część terenu stanowiłaby 16-cie morgów.

Po przeznaczeniu tego terenu pod budowę domów robotniczych jedyną napozór ujemną stroną tego terenu jest potrzeba wybudowania w przyszłości wiaduktu, t. j. przejazdu pod torem kolejowym, kosztem około 750.000 zł., w celu przedłużenia tramwaju do samej kolonii domów robotniczych. Lecz budowa wiaduktu, niezależnie od budowy domów robotniczych, siłą rzeczy będzie realizowana chociażby ze względu na urządzenie parku ludowego na Polesiu Konstantynowskim, który wraz z omawianym przejazdem ma zaledwie tylko 3 dojścia dla publiczności od strony miasta: przejazd ulicą Karolewską, przejazd ulicą Konstantynowską i przejazd ulicą Srebrzyńską, o którym jest mowa.

Istniejący zbiornik gazowy na tym terenie nie stoi na przeszkodzie budowania domów, ponieważ w warunkach konkursu na rozplanowanie kolonii można zastrzec omięcie zbiornika, względnie zaprojektowanie w jego miejsce placu, lub skwerku, a sprawa przeniesienia go na właściwsze miejsce niższe jest do załatwienia w przyszłości, zwłaszcza w związku z projektem budowy nowej gazowni miejskiej.

Kontrakt na dzierżawę części terenu omawianego pod gęsiarnię wygaś obecnie i przedłużenie jego zostało wstrzymane.

Typem domu taniego dla warunków m. Łodzi jest kamienica trzypiętrowa, a to ze względu na wytrzymałość cegły, która bez specjalnych wzmocnień filarów parteru nie wytrzymuje czwartego piętra. Niższe zaś budynki od 3 piętrowych nie rentują się, albowiem ilość zabudowanego gruntu, koszt piwnic



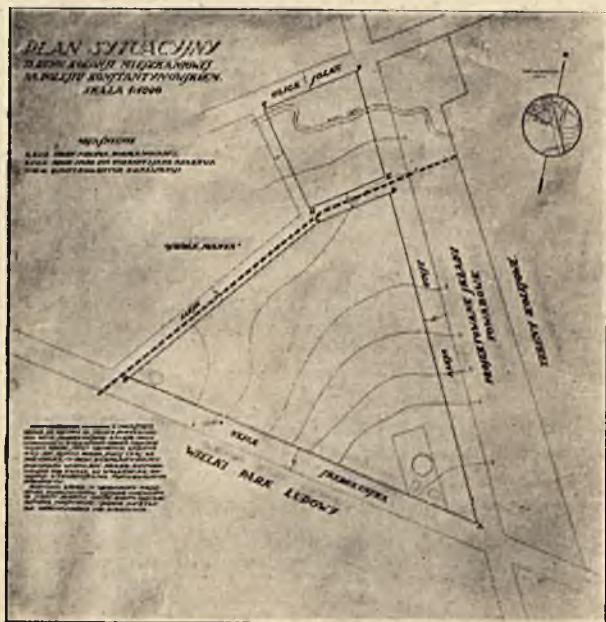
i fundamentów proporcjonalnie do ilości izb zamieszkałych, podnoszą koszt komornego

Należy zwrócić uwagę na to, że koszt każdej izby mieszkalnej w budynku parterowym są najwyższe, w piętrowym — mniejsze, w dwupiętrowym jeszcze mniejsze, w trzypiętrowym — najniższe, natomiast przy 4-ch piętrach i wyższych koszt izby mieszkalnej wzrastają, a to ze względu na konieczność zwiększenia bankietów, wzmocnienia fundamentów, wzmocnienia murów piwnic i parteru — używania klinkieru do cienkich filarów i t. p. konstrukcji kosztownych. Tak przedstawia się zasadniczo strona ekonomiczna typu tanich domów mieszkalnych.

Z punktu widzenia urbanistycznego stworzenie nie pojedynczej kamienicy wysokiej, a całego kompleksu zabudowań trzypiętrowych z odpowiednimi szerokościami ulic, przerw pomiędzy blokami, z placami, zieleńcami, z zapewnieniem należytego dostępu światła i powietrza, nie może podlegać krytyce, tembardziej, że tuż przy ul. Srebrzyńskiej, Letniej, Wa-

piennej, Sobieskiego, Górnej i ulicy Waryńskiego — trzypiętrowe kamienice istnieją.

Sprawa pobudowania na tym terenie domów robotniczych przyczyni się do uporządkowania warunków zdrowotnych, tak tej okolicy, jak i Bałut, ponieważ skanalizowanie tej miejscowości ujmuje w podziemne kanały, ścieki z Bałut, obecnie zatruwające część miasta, najgęściej zaludnioną. Należy zaznaczyć, że niezależnie od budowy domów robotniczych, sprawa budowy głównego kolektora przez omawiany teren jest kwestją nieodzowną i zasadniczą przy wykorzystaniu pierwszej serji robót, przewidzianych w projekcie Lindleja i przyjęta bez zmian przez obecny Wydział Kanalizacji. Dodać należy, że na jakimkolwiek terenie kolonja domów robotniczych powstanie — koszt skanalizowania jej obciąża budżet budowy domów robotniczych. Chcąc uniknąć tego wydatku, należałoby uciec się do przestarzałego już sposobu filtrów biologicznych dla poszczególnych kompleksów budynków, co pociągnęłoby w przybliżeniu wydatek po 50.000 złotych na każdy morg placu zabudowanego i w następstwie — drogie koszty eksploatacji filtrów, czyszczenia ich i wywozek nieczystości.



LÓDŹ. Plan sytuacyjny terenu kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskim.

Podane przez Wydział Kanalizacji koszty budowy kolektora głównego, przechodzącego przez całe Polesie Konstantynowskie aż do Bałut, w wysokości 1.800.000 złotych, przy budowie domów robotniczych na tym terenie, należałoby pokryć z kredytów budowy domów, tylko w wysokości kosztów budowy filtrów biologicznych, t. j. 750 złotych. Tym sposobem Komitet Budowy Domów Robotniczych uniknąłby zbyt znacznych wydatków.

Budowa kolektora osuszy i ujmie ścieki nietylko na terenie omawianym, ale i na sąsiednich terenach miejskich, nie przeznaczonych na park ludowy, a zdalnych pod dalszą rozbudowę kolonji domów robotniczych, albowiem akcja budowy domów robotniczych nie może być załatwiona w ciągu paru lat, lecz musi mieć swoją ciągłość. Miejskie tereny o po-

wierzchni 75-ciu morgów po skanalizowaniu zdobywa się pomiędzy rzeczkami Łódkę i Bałutką.

Najgłówniejsze potrzeby wyposażenia terenu tego pod budowę domów mieszkalnych są łatwe do załatwienia, a mianowicie: kanalizacja, doprowadzenie gazu, wobec istniejących na miejscu rurociągów; oświetlenie, ponieważ ulica Srebrzyńska posiada kabel i oświetlenie, jak również, zgodnie z opinią dyrektora telefonów — sprawa telefonów nie przedstawia żadnej trudności.

Orientacja terenu względem stron świata, jest bardzo korzystna, ponieważ strona słoneczna jest od głównego dojazdu od strony głównych ulic i od strony przyszłego parku ludowego. Okna więc przyszłych zabudowań będą wychodziły na słoneczną południową stronę i jednocześnie na park ludowy.

Tramwaje miejskie, które obecnie dochodzą ulicą Srebrzyńską do samego toru kolejowego, nie przedstawiają trudności w przedłużeniu toru o 1/2 kilometra — tembardziej eksploatacja jego będzie zapewniona.

Należy nadmienić, że na Polesiu Konstantynowskim, przy Szosie Konstantynowskiej naprzeciw „leśniczówki”, uchwałą Magistratu postanowiono wybudować szkołę powszechną. Droga konkursu przygotowany jest projekt w celu przystąpienia do budowy. Powstanie tej szkoły w pobliżu terenu omawianego, ułatwiłoby znacznie działanie korzystanie z niej.

Grunta handlowo-towarowe, wydzielone przez Oddział Regulacji z omawianego terenu przy kolei, sama budowa przyszłej kolonji robotniczej i skanalizowanie, oraz oświetlenie tych terenów podniosłoby wartość majątku miejskiego, ponieważ dookoła tego terenu położone są posiadłości miejskie.

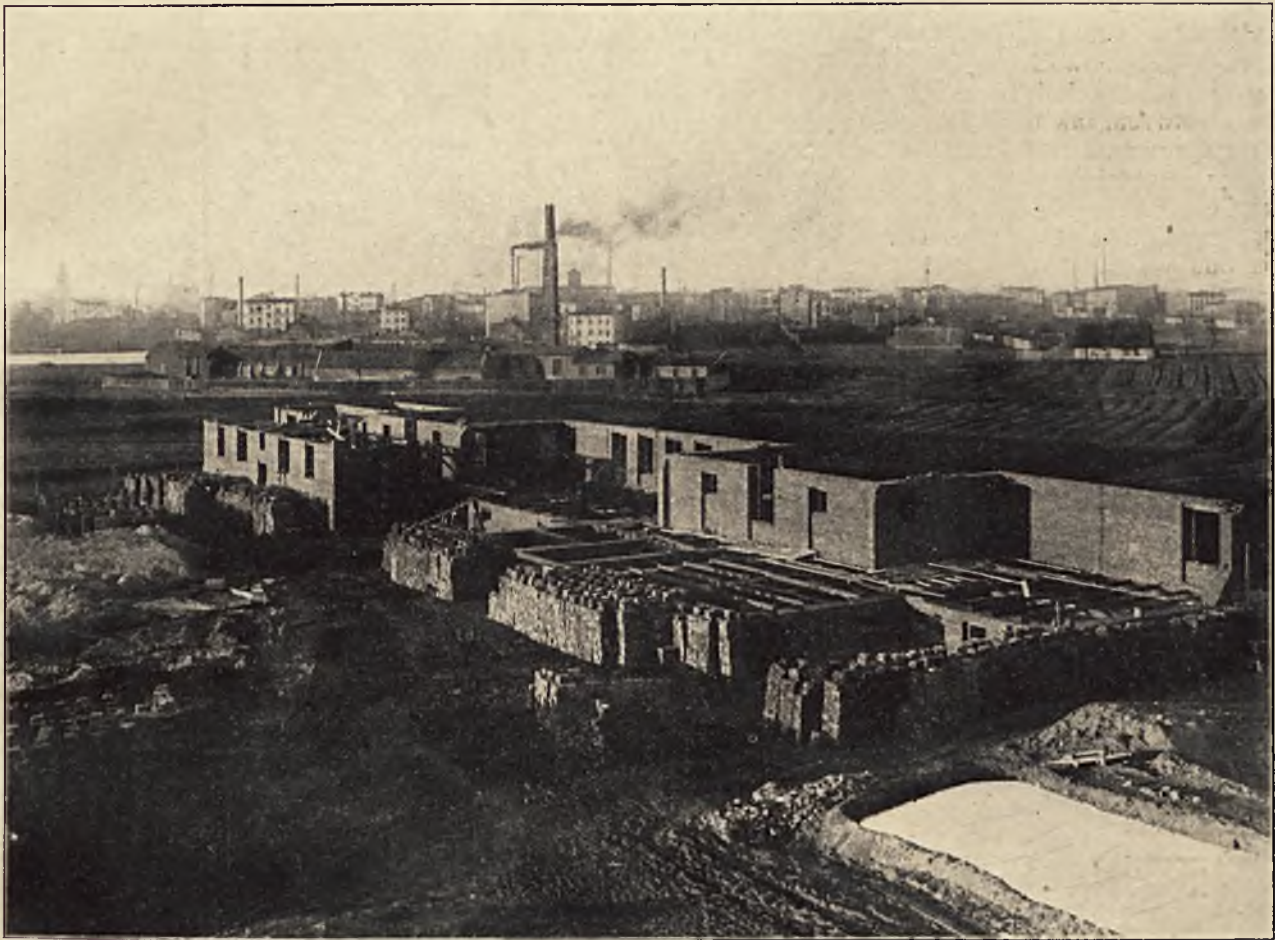
Plac miejski na Nowem Rokiciu, po cegielni Nr. 2 o powierzchni około 25 morgów, licząc wraz z cegielnią, położony jest w południowej części miasta w pobliżu Szosy Pabjanickiej (za parkiem Wenecja) przed torem kolejowym linii obwodowej.

Teren posiada obecnie dwa dojazdy brukowane — Szosę Pabjanicką i ulicę Cieszyńską. Znajduje się przy samej cegielni Nr. 2 i Nr. 1, a więc koszt dostawy cegły na budowę byłyby znikome, co wpłynęłoby dodatnio na obniżenie komornego.

Odprowadzenie ścieków z tego terenu nie przedstawia trudności i pociąga nie duże wosza, ponieważ tuż za ulicą Cieszyńską przeprowadzony będzie główny kanał kanalizacyjny (przedłużenie ulicy Obywatelskiej).

Na terenie tym jest centralnie wzniesiona nowa szkoła powszechna o 28 klasach zasadniczych z ubikacjami pomocniczymi, z dwoma salami gimnastycznymi, z natryskami, z obszernym boiskiem i dwoma mieszkalnymi domami dla nauczycieli i służby szkolnej. Do szkoły tej doprowadzone są kable elektryczne i telefoniczne jak również drogi brukowane.

Zastosowanie budowy trzypiętrowych kamienic na tym terenie nie napotyka na żadne trudności urbanistyczne, a to ze względu na sąsiedztwo głównej arterji, szosy Pabjanickiej i ze względu na pobudowany już gmach szkolny, który wysokością swą przekracza trzypiętrowy dom mieszkalny, a to ze względu na wysokie sutereny, wysokie 2 piętra szkolne i na trzecie piętro, wykonane w wysokim dachu, krytym dachówką.



ŁÓDŹ.

Rozpoczęła budowa domów dla pracowników miejskich przy ul. Podmiejskiej.  
Proj. inż. arch. Julian Lisiecki.  
(Na drugim planie): Widok ogólny miasta.

## Sprawa mieszkaniowa w Łodzi.

Na czoło zagadnień samorządowych doby obecnej wysuwa się kwestja mieszkaniowa. Błędem byłoby mniemać, iż problem mieszkaniowy wyłonił się dopiero po wojnie i towarzyszących jej zniszczeniach. Już przed wojną brak mieszkań i ich drożyzna wytworzyły sytuację nieznośną, o czym świadczy obfite piśmiennictwo fachowe. W dobie powojennej stosunki mieszkaniowe niewątpliwie pogorszyły się. Nawet w miastach, gdzie liczba mieszkańców w stosunku do okresu przedwojennego nie wykazuje wzrostu, obserwujemy wielkie zaogńnienie w dziedzinie warunków mieszkaniowych. Zjawisko to da się objaśnić zmianami w strukturze wieku ludności. W porównaniu z okresem przedwojennym wzrosła znacznie liczebność średnich grup wieku, zmniejszyła się natomiast liczebność grup młodych, co zostało wywołane m. in. silnym spadkiem liczby urodzeń w latach wojny i wzmożoną śmiertelnością wśród najmłodszych i najstarszych grup wieku. W Łodzi działał jeszcze jeden czynnik: odradzający się przemysł ścigał do miasta liczne zastępy ludzi, a wśród nich, rzecz prosta, przeważały osoby, należące do średnich grup wieku. Tak oto nastąpiły przesunięcia w strukturze wieku ludności, których konsekwencją jest wzrost liczby gospodarstw domowych w stosunku do okresu przedwojennego.

Ruch budowlany w dobie wojny zamarł u nas całkowicie, a i po wojnie nie rozwinął się na większą skalę. Potrzeby zatem, wywołane wzmiankowanymi warunkami demograficznymi, nie zostały zaspokojone. Ale klęskę mieszkaniową spotęgował jeszcze fakt, że podniesiona do godności stolicy województwa Łódź nie posiadała żadnych gmachów publicznych i wskutek tego na potrzeby tworzących się w wielkiej liczbie urzędów i instytucji musiała poświęcić cały szereg lokali mieszkalnych.

Spójrzmy teraz, jak przedstawiają się stosunki mieszkaniowe w Łodzi w porównaniu z oddalonym o miedzę Wrocławiem.

Według spisu z dnia 30.IX.1921 r. Łódź liczy 110.557 mieszkań, w tej liczbie 108,756 zamieszkałych. Na 1 mieszkanie przypada obecnie średnio 5,3 osób. Tymczasem Wrocław przy tej samej, co i Łódź, liczbie mieszkańców liczy obecnie 149.383 mieszkań, czyli na 1 mieszkanie przypada średnio 3,7 mieszkańców.

Prawdziwą klęskę stanowi wielka ilość małych przeludnionych i niehigienicznych mieszkańek. Tych jest w Łodzi najwięcej. Przytoczone niżej zestawienie procentowe potwierdza, że w Łodzi przeważają mieszkania drobne, jednoizbowe, które służą jako kuchnia, pralnia, oraz mieszkania dla licznego

zazwyczaj grona osób, gdy tymczasem we Wrocławiu mieszkania tego typu stanowią niewielki odsetek ogólnej liczby mieszkań.

Mieszkania	Łódź	Wrocław
jednoizbowe	— 66,3	16,9
dwuizbowe	— 18,8	34,2
trzyizbowe	— 9,0	20,4
czteroiizbowe	— 3,5	12,6
większe	— 2,4	15,9
Ogółem	100,0	100,0

Upośledzenie Łodzi w zakresie warunków mieszkaniowych jest powszechnie znane. Za mało natomiast podkreśla się, że złe warunki mieszkaniowe pociągają za sobą cały korowód nieszczęść, jak choroby (przedewszystkiem gruźlicę), alkoholizm, przestępczość. Jeżeli samorząd pragnie przyczynić się do podniesienia poziomu zdrowotności i moralności publicznej, w takim razie uwagę swą i wysiłki powinien zwrócić przedewszystkiem w kierunku poprawy stosunków mieszkaniowych. „Pod tym względem niema ofiar za wielkich, na które zdobyć się powinny miasta, — słusznie twierdzi autor „Wielkich klęsk społecznych” prof. Sokołowski. Podjęcie przez samorząd akcji budowlanej w wielkim stylu

jest konieczne tem więcej, że rozmiary prywatnego ruchu budowlanego są u nas całkiem nikłe. Porównanie z Wrocławiem będzie i w tym wypadku niezmiernie pouczające:

Przyrost izb mieszkalnych		
	Łódź	Wrocław
1924	— 1,005	2,158
1925	— 745	5,557
1926	— 1,670	7,734

Okazuje się tedy, że we Wrocławiu, gdzie stosunki mieszkaniowe są naogół dobre, przyrost nowych pomieszczeń mieszkalnych jest z roku na rok kilkakrotnie wyższy niż w Łodzi, wyróżniającej się wyjątkowo upośledzeniem w dziedzinie warunków mieszkaniowych. Utwierdza to nas w przekonaniu, któremu już dawniej daliśmy wyraz<sup>\*)</sup>, że walka z głodem mieszkaniowym — narówni z budową wodociągów i kanalizacją — jest najważniejszym i najpilniejszym zadaniem samorządu miejskiego w Łodzi.

*Edward Rosset,*  
Naczelnik Wydziału Statystycznego  
Magistratu m. Łodzi.

<sup>\*)</sup> E. Rosset. „Zagadnienia gospodarki samorządowej miasta Łodzi”, rozdział I „Kwestja mieszkaniowa” (Łódź, 1926).

## Magistrat przystępuje do realizacji planów budowlanych.

6-go lutego pod przewodnictwem p. prezydenta Ziemięckiego odbyło się posiedzenie Komitetu Budowy Domów Robotniczych, na którym omawiano sprawę wyboru terenów pod budowę.

Po szczegółowej dyskusji ustalono 2 tereny, na których już w roku bieżącym Magistrat przystąpi do prac budowlanych, mianowicie: 1) na Polesiu Konstantynowskim u wylotu ulicy Srebrzyńskiej i 2) na Nowem Rokiciu.

Na rozplanowanie i budowę domów robotniczych będą rozpisane 2 konkursy, przyczem termin składania prac konkursowych ustalono na koniec marca r. b. Wyznaczone będą po dwie nagrody: pierwsza zł. 5.000.—, druga — zł. 3.000.— i trzecia — zł. 2.000.—. Pozatem Magistratowi przysługiwać będzie prawo zakupu wyróżnionych prac. Jury składać się będzie z 5 członków Komitetu oraz 6 architektów, zaproszonych przez Magistrat. Pragnąc wyzyskać sezon budowlany roku bieżącego, Komitet Budowy ma zamiar rozpocząć roboty budowlane już w miesiącu kwietniu.

W dniu 8 marca pod przewodnictwem p. prezydenta Ziemięckiego, odbyło się następne posiedzenie Komitetu Budowy Domów Robotniczych. Posiedzenie to poświęcone było głównie sprawom konkursu, oraz programowi budowy domów na Polesiu Konstantynowskim.

Po dłuższej dyskusji postanowiono, iż zasadniczo Magistrat będzie budował trzypiętrowe bloki murywane, w których prócz mieszkań pomieściłyby się lokale biurowe, handlowe i oświatowo-wychowawcze.

Sposób zaprojektowania i ilość zaprojektowanych mieszkań postanowiono pozostawić do uznania projektodawcy, z zachowaniem jednak: 5 proc. dla mieszkań z kuchnią, spiżarką i wygodką, o ogólnej pow. 23 mtr.<sup>2</sup>; 75 proc. mieszkań jednopokojowych z kuchnią, spiżarką i wygodką, o powierzchni około 42 mtr.<sup>2</sup>; oraz 20 proc. mieszkań dwupokojowych z kuchnią, spiżarką i wygodką, o ogólnej powierzchni około 60 mtr.<sup>2</sup>.

W każdym kompleksie zabudowań, wzgl. w każdym domu, należy zaprojektować w suterynie odpowiednie miejsce na natryski kabinowe, parę wanien, na strychu zaś — na pralnię (1 na 25 mieszkań). Prócz kamienic mieszkalnych należy zaprojektować w odpowiednim miejscu wieżę ciśnień dla zaopatrywania w wodę wszystkich mieszkań.

Następnie projektodawca będzie musiał uwzględnić w każdym kompleksie niezbędną ilość pomieszczeń dla ochronek, stacyj opieki nad dzieckiem i matką, spółdzielni oraz sal na zebrania i rozrywki. Na terenach budowlanych zarezerwowane też będą odpowiednie miejsca na urządzenie boisk, ogrodów, placów sportowych i t. d.

Podobne kompleksy mają również stanąć na Nowem Rokiciu.

Na budowę wspomnianych obiektów ogłoszony będzie konkurs powszechny. Warunki konkursu będą opracowane przez Komitet i zatwierdzone następnie przez Magistrat.



## Walczmy z drożyzną artykułów budowlanych.

W styczniu b. r. Magistrat m. Łodzi skierował do Ministerstwa Robót Publicznych memoriał następującej treści:

Głód mieszkaniowy w miastach Rzeczypospolitej, w szczególności zaś b. zaboru rosyjskiego, jest rzeczą powszechnie znaną. Dla załagodzenia głodu mieszkaniowego i dla walki z nim zostały wydane dwukrotnie ustawy o rozbudowie miast, które miały pobudzić inicjatywę samorządów, spółdzielni i osób prywatnych do rozpoczęcia budowy mieszkań. Dotychczasowe jednak wyniki akcji, prowadzonej na gruncie wymienionych ustaw, są znikome. W miastach Rzeczypospolitej głód mieszkaniowy przybrał



ŁÓDŹ.

Dworzec Kaliski.

sną po 45 do 48 złotych przy znacznie wyższej stawce płac robotników. Widać stąd, że zarobku producentów cegły w żadnym wypadku nie można nazwać godziwym, gdyż jest on wprost — lichwiarski, karygodny.

Jasne jest, że w tych warunkach wszelkie wysiłki Rządu, jak również i gmin w kierunku rozbudzenia ruchu budowlanego zostaną doszczętnie zahamowane. Każda izba mieszkalna, wybudowana z tak kosztownych materiałów, byłaby tak drogą, że zupełnie nie można będzie budować, a gdy wreszcie wybudowaną zostanie, będą w niej mogli mieszkać tylko ludzie zamożni.

Jesteśmy zdania, że wszelkie wysiłki należy skierować na obniżenie ceny materiałów budowlanych, a przede wszystkim cegły. Również wyrażamy przekonanie, że dotychczasowe środki ku potaniu cegły, jak: pomoc kredytowa dla cegielni, ułatwienie kredytów na uruchomienie cegielni, będących w zastojach, nie osiągną skutku, gdyż cały nakład Rządu utonie w kieszeniach lichwiarzy — właścicieli cegielni. Mając tedy przed oczyma z jednej strony katastrofę mieszkaniową, a z drugiej strony lichwę producentów cegły, jesteśmy zdania, że tylko radykalne środki mogą zaradzić.

Magistrat obecnej kadencji, który rozpoczął pracę pod auspicjami inwestycji mieszkaniowych, nie widzi innego wyjścia, jak tylko silną ingerencję Rządu w sprawach budowlanych, a przede wszystkim w dziedzinie ceny materiałów. Należy uznać mieszkanie za artykuł pierwszej potrzeby narówni z pożywieniem i odzieżą. Podobnie, jak ustawa o ochronie lokatorów uniemożliwia uprawianie lichwy w mieszkaniach, już istniejących, należy w równej mierze

katastrofalne rozmiary, a stan mieszkalnictwa w Łodzi przedstawia obraz, przechodzący wszelkie wyobrażenia. Sfery rządowe ze statystycznych publikacji łódzkich, oraz z przypadkowych zetknięć z rzeczywistością znają gehennę mieszkaniową w Łodzi. Ze akcją zwalczania głodu mieszkaniowego, zakreszona granicami ustaw o rozbudowie miast, nie jest dostateczną, że w stanie mieszkalnictwa miejskiego żadne dostrzegalne różnice na lepsze nie nastąpiły, wiadomo z enuncjacji, pochodzących ze sfer rządowych, które produkują nowe, głębiej sięgające poczynania i plany, któreby budownictwo w miastach pchnęły na szersze tory.

Nie wdając się w ocenę planów rządowych, mających ożywić ruch budowlany, pragniemy wskazać, że jeden z podstawowych warunków ożywienia ruchu budowlanego — potanie materiałów budowlanych — a przede wszystkim — jak dla miast — cegły, nie wykazuje dotychczas żadnego dodatniego ruchu, wręcz przeciwnie, artykuły budowlane drożeją z dnia na dzień; słychać, że cement w roku bieżącym jako artykuł dumpingowy ma doznać na rynku wewnętrznym znacznej wyższej ceny; wślad za nim niezawodnie pójdzie i wapno; zaś to, co się dzieje z ceną cegły, przechodzi wszelkie wyobrażenia: gdy pod koniec 1926 roku można było cegłę dostać w łódzkich cegielniach po 43 do 45 zł. za tysiąc w bardzo dobrym gatunku, to w roku bieżącym cena ta dochodzi do zł. 120. Prowadzone w tym samym czasie cegielnie miejskie, które w roku 1927 wyprodukowały 6,500,000 cegieł, kalkulują cenę wła-



ŁÓDŹ.

Dworzec fabryczny.

zapobiec uprawianiu lichwy przy powstawaniu mieszkań. Z tych względów:

1) należy uznać cegłę za artykuł pierwszej potrzeby i objąć ją ustawą o zwalczaniu lichwy.

Należy się wtedy spodziewać, że wielu producentów cegły z chwilą, gdy cena produktu zostanie im narzucona, zaprzestanie produkcji, nie chcąc kontentować się godziwym zyskiem, że cegła wówczas

tak, jak to miało miejsce z artykułami żywnościowymi, zniknie z rynku. Wtedy należy:

2) rozciągnąć przymusowy zarząd nad cegielniami, które zaprzestaną produkcji z powodu ustalenia maksymalnych cen. Taki przymusowy zarząd powinny wykonywać przede wszystkim gminy, w których zakresie działania leży budzenie ruchu budowlanego, oraz zwalczanie głodu mieszkaniowego. Nie ulega jednak wątpliwości, że w niektórych wypadkach możnaby nie stosować tych środków radykalnych, gdyby ułatwiony był obrót cegłą wewnątrz państwa. Wiadomo jest bowiem, że droższa cegła ma częstokroć charakter regionalny; gdy w jednej miejscowości cena cegły trzyma się na znacznej wysokości, w innych miejscowościach, mniej lub więcej oddalonych, cena jej jest znacznie niższą,

atoli po sprowadzeniu na miejsce budowy już jest droższą ze względu na wysoką taryfę przewozową. Wtedy możność regulowania cen cegły drogą obrotu odpada, jako zatem trzeci pomocniczy środek ku obniżeniu cen cegły, Magistrat uznaje:

3) obniżenie taryfy za przewóz cegły z zastosowaniem zniżek strefowych, a to w celu możności sprowadzania cegły z dalszych okolic i w ten sposób ustalenia w przybliżeniu jednolitej ceny na całym obszarze Państwa.

Ze względu na niedalekie już rozpoczęcie sezonu budowlanego wysunięte przez nas postulaty uważamy za niezmiernie pilne i mamy zaszczyt prosić Ministerstwo o łaskawe ich rozważenie i ewentualne wprowadzenie w życie.

## Recepta na specyfik przeciw bolączce mieszkaniowej.

Komisja Ankietowa opublikowała obecnie swoje sprawozdania, dotyczące budownictwa mieszkaniowego i mającego poważne znaczenie również i dla Łodzi.

Na podstawie szczegółowych badań Komisja Ankietowa uważa m. in. za niezbędne:

Wzmocnienie dopływu środków na cele rozbudowy przez obciążenie podatkowe, oraz natychmiastowe dotacje budżetowe, zasilenie państwowego funduszu budowlanego przez lokatę funduszy instytucyj ubezpieczeniowych i kas oszczędności.

W dziedzinie polityki kredytowej Komisja Ankietowa zaleca:

a) **udzielanie kredytów z funduszy publicznych tylko budującym masowo mieszkania małe** (o powierzchni zabudowanej niewyżej 100 mtr. kw.) wedle ustalonych na dany okres typów i norm, oraz pod kontrolą, co do wynajmu i sprzedaży mieszkań i domów. Wysokość kredytów winna być ustalona z góry, z zastrzeżeniem nieprzekraczalnych kwot na każdy z typów mieszkań. Przydział kredytów powinien być zapewniony na podstawie przedstawionych planów zabudowania całych grup domów na szereg lat z góry. **Kredyty winny być udzielane instytucjom, nie obliczonym na zysk (gminy, spółdzielnie) i osobom prywatnym, budującym na własny użytek;**

b) ustalenie dopłaty z funduszy rozbudowy w takiej wysokości, by **oprocentowanie kredytu budowlanego wraz z amortyzacją wyniosło dla instytucyj użyteczności publicznej 3 proc, dla spółdzielni budowlano-mieszkaniowych i osób prywatnych 6 proc. rocznie;**

c) okazywanie pomocy kredytowej budownictwu dochodowemu tylko w miarę środków, na warunkach normalnego oprocentowania na drugie miejsce hipoteki (aby ułatwić pozyskanie oszczędności prywatnych dla budownictwa);

d) decentralizacja akcji kredytowej przez umożliwienie większym miastom bezpośredniego udzielania kredytów, **usunięcie zbędnej formalistyki**, skoncentrowanie pomocy kredytowych w każdym mieście przez udzielanie jej niewielkiej ilości posiadających doświadczenie organizacyj.

W sprawie obniżenia kosztów budowy Komisja Ankietowa zaleca:

a) ustalenie typów mieszkań, których budowa ma być oparta na kredytach ze źródeł publicznych

(najwyżej 3 izby i kuchnia). Normalizacja elementów budowlanych wogóle, a w szczególności drzwi, okien, materiałów tarcz, pieców i t. d. Zrewidowania obowiązujących norm statystycznych dla umożliwienia nowocześnie ujętych konstrukcyj;

c) w okolicach, pozbawionych niektórych surowców budowlanych, należy wprowadzić specjalne kolejowe taryfy ulgowe i **wywrzeć nacisk na samorządy i gminy miejskie w kierunku budowania dróg**, umożliwiających przewóz materiałów budowlanych samochodami;

d) poparcie kredytowe rozwoju produkcji wapna hydraulicznego, gipsu i t. d. Udzielanie pomocy przemysłowi budowlanemu, celem poparcia mechanizacji (drogą wynajmu) nowoczesnych maszyn, cła ulgowe na nie i poparcie krajowej ich produkcji;

e) kontrola państwowa cen materiałów budowlanych, a zwłaszcza polityki cennikowej kartelów. **Uznanie materiałów budowlanych, a zwłaszcza cegły za artykuły pierwszej potrzeby.**

W sprawie usprawnienia przedsiębiorstw budowlanych wnioski Komisji Ankietowej zmierzają ku ustanowieniu zobowiązania przedsiębiorstw do ujednostajnienia i prawidłowej rachunkowości należytego szkolenia pracowników, powołania do życia „Izby Architektów”, oraz „Izby Przemysłowców Budowlanych”.

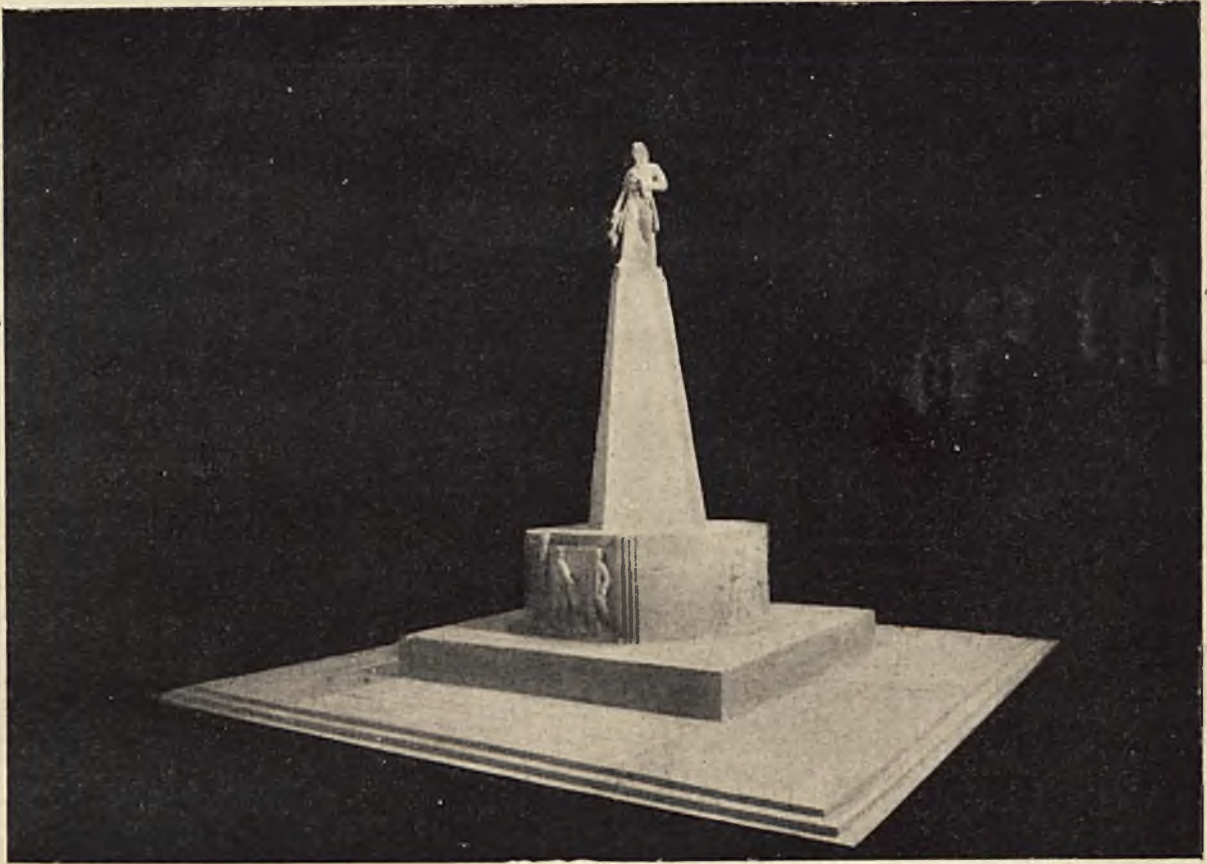
W sprawie koordynacji planu budownictwa mieszkaniowego Komisja zaleca:

a) stworzenie organu centralnego, któryby nakreślił plan budownictwa mieszkaniowego dla całej Polski, miał możność dopilnowania jego wykonania i mógł wydawać poszczególnym Komitetom Rozbudowy wskazania, oraz kontrolować, o ile działają one w kierunku racjonalizacji budowy; organem tym może być Państwowa Rada Rozbudowy Miast, uposażona w odpowiednie środki i atrybucję;

b) oparcie prac organu centralnego przy ustalaniu wytycznych na działalności ciała o bardziej technicznych i naukowych kompetencjach. W tym celu należy stworzyć „Instytut Budowlany”, któryby badał nowe zdobycze w dziedzinie techniki i gospodarki budowlanej.

Sprawozdanie Komisji Ankietowej zaopatrzone jest w wielką ilość tablic statystycznych, map i wykresów, oraz przytacza wiele danych, dotyczących zagranicy.





ŁÓDŹ.

Projekt pomnika Kościuszki.  
Art. rz. Miecz. Lubelski.

## Pomnik Tadeusza Kościuszki w Łodzi.

W pomniku Tadeusza Kościuszki dla miasta Łodzi podkreślony jest charakter Kościuszki jako reformatora, wolnomyśliciela i wodza narodu, ochraniającego wolność; przede wszystkim podkreślona została socjalna wartość tego wielkiego męża.

Figura, wieńcząca pomnik, mierzy 4 metry, płyta pod nią 35 cm. Plastyczny wyraz figury jest mocno i ogólnie ujęty. Ruch jej pełen stanowczości i siły. Rozkrok po dżagonali daje wyraz zdecydowania. Prawą ręką chroni, osłania drzewko, które jest, jak wiadomo, symbolem wolności. Głowa nieco pochylona w dół nadaje figurze wyraz uwagi i sprężystego skupienia. W lewej ręce na sercu trzyma uniwersał Połaniecki, największą reformę socjalną owych czasów. Jako symbole walk bohaterskich Kościuszki i przynależności jego do stanu wojskowego artysta dał motywy zbroi hełmu i armaty, które oprócz symbolu mają dekoracyjną i struktywną wartość, ponieważ tworzą masę w dolnej części figury i wiążą ją z wielkim blokiem piramidy, na której jest umieszczona.

Mocno i krótko ujęte są fragmenty z życia Tadeusza Kościuszki, które podkreślają wybitne czyny Kościuszki, a przede wszystkim jego wspaniały charakter.

Są to płaskorzeźby, umieszczone na czterech stronach ośmioboku, będącego podstawą dla piramidy. Cztery strony tego ośmioboku są prostymi ścianami, a cztery, na których są umieszczone płaskorzeźby, są odcinkami cylindra.

Każda płaskorzeźba składa się z dwóch postaci, z których jedną jest wszędzie Kościuszko.

Na każdej płaskorzeźbie między Kościuszką, a drugą postacią są umieszczone dopełnienia kompozycyjne. Są to alegorie, określające bliżej daną scenę.

Płaskorzeźby ujęte są rytmicznie, przy pomocy dużych, zdecydowanych w ruchu, figur, których wyraz jest pełen szlachetności i stanowczy. Traktowanie formy czyste i pełne. Akcesoria alegoryczne dobrze łączą dwie postaci w jedną całość.

### Tematy płaskorzeźb:

- I. Washington dziękuje Kościuszce za ofiarowaną służbę w walkach o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Uzupełniająca alegoria: czapka frygijska na drzewku (symbole wolności).
- II. Przysięga krakowska. Kościuszko przysięga, powtarzając za oficerem rotę przysięgi. Ślubuje wysoko nosić sztandar wielkich tradycji bojowych Polski. Pomiędzy nimi zatknięty szczyt Bolestawowski i gałąź laurowa, jako symbole tych tradycji.
- III. Kościuszko pochwała Głowackiego, zamierza podać mu rękę i uściskać go. Głowacki wskazuje ręką na armatę, przezeń zdobyłą. To trofeum stało się symbolem bo-

haterstwa chłopu polskiego, jego godności obywatelskiej i równowagi w służbie dla ojczyzny.

- IV. Kościuszko w ręcu chłopu uniwersał Połaniecki. Akt wielkiego postępu, zrozumienia nowych prądów socjalnych, opanowujących ówczesny zachód Europy. Alegorjami, określającymi sytuację, jest laska liktorska (symbol prawa) i waga (symbol sprawiedliwości).

#### *Charakter architektury pomnika.*

Koncepcja pomnika oparta na wypośrodkowaniu stosunku między pionową, a poziomą masą, a rozczłonkowana zapomocą subtelnie wyszukanych proporcji. Opanowanie wielkiego placu Wolności zapomocą ciał sześciennych geometrycznych. Styl nowy współczesny, a bardzo charakterystyczny dla artysty, dający otwartą nieograniczoną drogę do przyszłych pomysłów. Przytem też stosuje się artysta do warunków miejscowych Łodzi, jako miasta nowego, bez tradycji stylowych. W tym pomniku rzeźba jakoteż i architektura jednakowo silny mają wyraz, oraz idą w parze, uzupełniając się nawzajem, a całości pomnika nadają wyraz prosty, krótki, a nadewszystko monumentalny. Monumentalność pomnika warunkuje się nie tylko samym tematem, ale i wielkością placu i krzyżujących się perspektyw czterech wielkich ulic (Piotrkowskiej, Nowomiejskiej, Konstancyńskiej i Pomorskiej). Przeto artysta traktuje plac Wolności w Łodzi jako plac monumentalny, t. j. wyłożony kostką granitową, albo wylany asfaltem. Zieleń i kwiaty projektuje się tylko wzdłuż domów. Miejsce pod pomnikiem będzie nieznacznie wzniesionem, ma to na celu uniknięcie wrażenia zapadania się pomnika z dalszej perspektywy, wznoszącej się terenem ulicy Piotrkowskiej (aż do ul. Przejazd).

Ustawiona w dniu 4 września 1927 roku kulisa pomnika dała doskonały rezultat, utwierdziła artystę w przekonaniu, że stosunek wielkości pomnika do placu jest odpowiedni. Pomnik jest tak obmyślony, że z dalszej perspektywy będzie widziany Kościuszko na piramidzie i części ośmiobocznej podstawy. Natomiast pomnik, obserwowany z wylotów ulic na placu Wolności, da efekt następujący: ośmioboczna podstawa zasłoni wylot przeciwległej ulicy, zamykając przestrzeń, okalającą pomnik, co zawsze jest z korzyścią dla monumentu. Plac do swojej wielkości posiada obecnie przeważną ilość domów o zbyt małych rozmiarach. Wielkość pomnika, jak również gmachu obecnego Magistratu i projektowanego przez prof. Przybylskiego gmachu Rady Miejskiej, dają początek racjonalnego, zwartego i monumentalnego zabudowania placu Wolności, którego posiadaniem miasto Łódź poszczycić się może.

#### *Rozmiary pomnika.*

Cały pomnik mierzy 17 metrów wysokości. Stopnie zajmują przestrzeń 20 metrów x 20 metrów. Do stopni też można zaliczyć podstawę kwadratową: 11 mtr.; wysokości 57 centymetrów. Na tem staje ośmiobok, którego diametr mierzy 7 m. 60 cm. x 7 m. 60 cm. wysokości około 3 metrów. Na nim piramida 3 m. x 3 m. dołem, górą 1 m. 60 cm. x 1 m. 60 cm., wysokości 8 mtr. Na niej staje figura 4 m. 35 cm. wysokości.

#### *Materiał.*

Figura i płaskorzeźby projektowane są w bronzie, którego odlew może się skuteczniej w Polsce. Do wykonania architektury pomnika projektuje się granit polski. Niestety, są wielkie trudności w dostarczeniu tego materiału: brak komunikacji od kamieniołomów do kolei, prymitywny rodzaj eksploatacji, niemożność, a prędeż brak chęci panów właścicieli kamieniołomów, do zajęcia się wydobywaniem większych bloków, koniecznych dla łódzkiego pomnika. Trudności te i przeszkody mogą zmusić do zwrócenia się po materiał zagranicę.

#### *Technika pracy.*

Pracę zaczęto od małych szkiców kompozycyjnych w skali 1 : 10, następnie powiększonych w dwójnasób. Kolejność przeprowadzania dalszej pracy była następująca: Wykonaną została większa ilość studjów aktu w ruchu potrzebnym do kompozycji. Do pozowania byli angażowani bezrobotni, z których dwaj stali się z czasem pierwszorzędnymi modelami. Korzystając ze studjów aktu robiło się pomiary proporcji ciała, miłośni w ruchu i t. p. Następnie modele te pozowały w specjalnie uszytych, i częściowo wypożyczonych stylowych kostjumach, wzorowanych na oryginałach z muzeum Narodowego, którego dyrektor p. Gembarzewski, najwybitniejszy znawca kostjumów w Polsce, nie szczędził swych rad i wskazówek. Następny szereg studjów dotyczył emblematów, broni, zbroi i t. d. Korzystając z bogactwa form, zaczerpniętych z natury, artysta przekomponował i uprościł cały ten materiał.

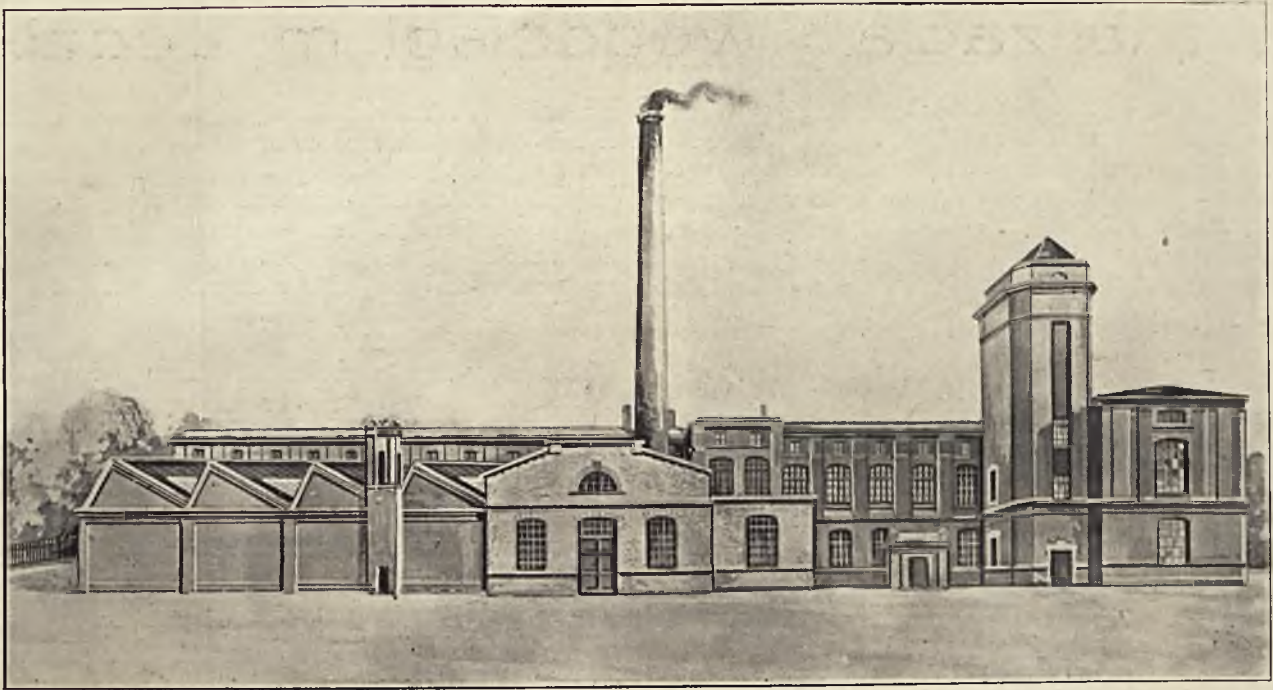
Charakter głowy Kościuszki ustalało się na zasadzie szeregu studjów portretowych z ludzi przygodnych, a choć częściowo podobnych do portretów Kościuszki (Lampiego, Grassiego, Orłowskiego itd.)

Studja w coraz większej skali wykonane zostały w plastelinie, glinie, gipsie. Ostateczny etap, to powiększenie ostatecznych studjów z uwzględnieniem wyrazu i charakteru rzeźby monumentalnej, praca nad coraz większym uproszczeniem detali, które nieodpowiednio potraktowane, gmatwiają i rozdrabniają formę rzeźbiarską. Od zdolności i wiedzy danego artysty zależy umiejętność operowania tą formą. Ona nie tylko ma mówić swoją treścią, ale winna być mocną, zajmującą i lapidarną.

Im więcej artysta zadaje sobie trudu w początkach pracy, tak zwanym jej postawieniu, gromadząc liczny materiał w postaci studjów i notatek, tem lżejsze jest ostateczne wypowiedzenie się.

Sama technika wielkich mas, poza fizycznym trudem, stwarza ciekawe problemy proporcji, perspektywy przecinania się płaszczyzn i form, i najprzeróżniejszych skrótów. Należy kultywować szlachetność i pełnię sylwety, i zabezpieczyć formę rzeźbiarską od uszczuplania jej przez otaczającą ją przestrzeń. (Na otwartej przestrzeni rzeźba wydaje się mniejszą.) Rozwiązanie tych wszystkich problemów zależy od doświadczenia, umiejętności i talentu artysty.

Pozatem jeszcze praca artysty przy tworzeniu tak wielkiego dzieła wymaga napięcia woli, dyscypliny względem siebie i wszystkich z nim współpracujących, by prace posuwać stale naprzód, a wahania i zwątpienia równoważyć w porę wiedzą i doświadczeniem.



ŁÓDŹ.

Państwowa szkoła włókiennicza  
(strona zachodnia).

## Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi.

Państwowa Szkoła Włókiennicza w Łodzi, otwarta w dn. 25 października 1919 r. zarządzeniem Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego należy do rodzaju średnich szkół technicznych i ma na celu kształcenie techników - majstrów dla przemysłu włókienniczego i techników-majstrów ruchu fabrycznego.

Szkoła posiada cztery wydziały: przędzalniczy, tkacki, farbiarsko-wykończalny i mechaniczny.

Na kurs pierwszy przyjmowani są kandydaci, posiadający świadectwa ukończenia 4-ch klas szkoły średniej ogólnokształcącej, państwowej lub prywatnej, albo 7-iu klas publicznej szkoły powszechnej. Wymienieni kandydaci składają egzamin sprawdzający z języka polskiego, matematyki i rysunków odręcznych.

Uczniowie Szkoły Włókienniczej obowiązani są spędzać ferje letnie na robotniczej praktyce fabrycznej.

Po przejściu pełnego kursu nauk w Szkole, odbyciu zawodowej praktyki szkolnej, oraz po złożeniu końcowego egzaminu, absolwenci otrzymują **świadectwa tymczasowe** ukończenia nauk na odpowiednim wydziale.

**Świadectwo ostateczne** i tytuł **technika włókienniczego** lub **technika ruchu fabrycznego** otrzymują absolwenci po odbyciu uzupełniającej poszkolonej praktyki zawodowej i po złożeniu egzaminu praktycznego w zakresie złożonego Dyrekcji Szkoły sprawozdania z pracy zawodowej.

Państwowa Szkoła Włókiennicza rozwija się pomyślnie. W roku 1919, t. j. w roku otwarcia Szkoły, uczęszczało 50 uczniów, w r. 1926/27 liczba uczniów wzrosła do 367.

Szkoła posiada: gabinet fizyczny, laboratorium fizyczne i elektrotechniczne, laboratorium analityczne, techniczne i farbiarsko-wykończalnicze, prze-

dzalnię bawełny o 732 wrzecionach, przędzalnię zgrzebną o 260 wrzecionach; tkalnię, farbiarnię i wykończalnię wyrobów bawełnianych; wytwórnię wyrobów metalowych, oraz zakład badania surowców i wyrobów włókienniczych.

Personel nauczycielski składa się z wybitnych zawodowców.

Przy Szkole istnieją doksztalające kursy wieczorowe przędzalnictwa, tkactwa, farbiarstwa, rysunków technicznych, maszynoznawstwa, elektrotechniki i kursy dla palaczy kotłowych.

W latach 1921—1925 wzniesiono komin fabryczny o wysokości 36 mtr., rozszerzono i nadbudowano pawilon włókienniczy, oraz wzniesiono pawilon mechaniczny.



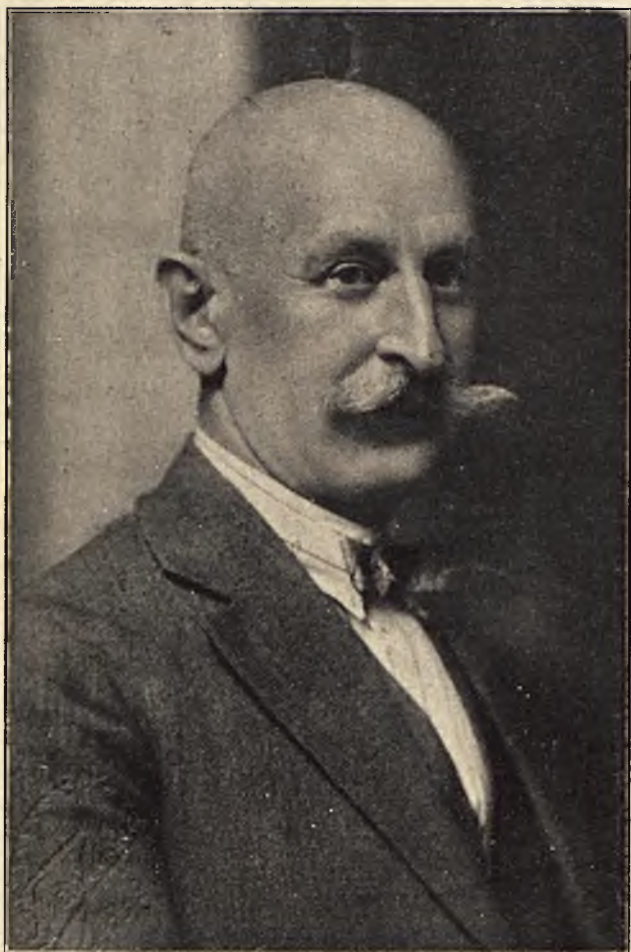
ŁÓDŹ.

Państwowa szkoła włókiennicza.  
(Wnętrze pawilonu mechanicznego).

# Kanalizacja i wodociągi m. Łodzi.

Projekt kanalizacji i wodociągu miejskiego został opracowany przez Sir W. H. Lindley'a w roku 1909 i mimo opłakanych warunków sanitarnych półmilionowego miasta, pozbawionego tych prymitywnych urządzeń publicznych, leżał bez wykonania do 1925 roku.

Ludność czerpie wodę ze studzien, głębokości



Inż. techn. Stefan Skrzywan.

Naczelnny inż. Wydziału Kanalizacji i Wodociągu w Łodzi.

kilku lub kilkunastu metrów, niejednokrotnie położonych w bliskości dołów kloacnych. Ścieki miejskie tylko częściowo i to w bardzo nieznacznej ilości są wywożone beczkami za obręb miasta; większość ścieków domowych i wszystkie ścieki fabryczne spływają ulicznymi rynsztokami i otwartymi rowami do rzeczek: Łódki, Bałutki, Karolewki i Jasieni, które, przepływając środkiem miasta, stanowią niewyczerpane źródło zanieczyszczenia powietrza i wody podskórnej w śródmieściu.

W drugiej połowie 1924 roku Magistrat m. Łodzi zdecydował rozpoczęcie budowy kanalizacji, kosztem ogólnym 40.000.000.— złotych, opierając finansowe podstawy budowy na własnych funduszach i dorywczym, krótkoterminowych pożyczkach państwowych. Program wykonania I Serji robót, prowadzonych pod kierownictwem Naczelnego Inżyniera S. Skrzywana, obejmował budowę 118.000 m. b. ko-

lektorów i kanałów ulicznych, oraz stację oczyszczania ścieków na Lublinku.

Po zorganizowaniu Centralnego Biura, działu gospodarczego, obejmującego magazyny materiałowe i inwentarzowe, oraz warsztaty, urządzeniu sieci transportowej i dokonaniu zakupu inwentarza i narzędzi, rozpoczęto w 1925 r. roboty budowlane, trwające dotychczas bez przerwy.

Wykonano w 3 latach budowy:

- |   |             |
|---|-------------|
| 1) Główny Kolektor (250×300 cm. śr.) i regulację rz. Karolewki, Jasieni itp., (200×250 cm. i 150×187,5 cm.) ogólnej długości        | 6.149 m. b. |
| 2) Murowanych kanałów ulicznych (od 60×110 cm. do 200×205 cm.) i kanałów burzowych (od 240×240 cm. do 200×400 cm.) ogólnej długości | 10.279 „ „  |
| 3) Rurowych kanałów ulicznych (od 25 cm śr. do 45 cm śr.)   | 6.575 „ „   |

Razem kanałów 23.003 m. b.

- |  |           |
|--|-----------|
| 4) Budowę rowu wylotowego do Neru i regulacji rz. Karolewki, Jasieni itp. służących jako przelewy burzowe, na długości | 2.710 „ „ |
|--|-----------|

O g ó ł e m 25.713 m. b.

- 5) Wybudowano stację oczyszczania ścieków na Lublinku do parteru, łącznie z całkowitą siecią kanałów wewnętrznych, dwoma piasecznikami itp.

Wybudowana sieć obejmuje środkową część miasta, położoną pomiędzy Koleją Kaliską od zachodu, ul. Zamenhofa od południa, ul. Kilińskiego od wschodu i ul. Zieloną od północy.

W lipcu 1927 roku została sieć powyżej nakreślona, uruchomiona prowizorycznie przez przeprowadzenie odpływu ścieków ulicznych miejskich za pośrednictwem ustawianych studzienek deszczowych poprzez sieć kanałów do prowizorycznego wylotu burzowca do rz. Karolewki. W jesieni r. ub. rozpoczęto wykonywanie pierwszych połączeń domowych.

Na rok 1928 projektuje się wykonanie dalszych 12.000 m. b. kanałów ulicznych i zupełne wykończenie stacji oczyszczania ścieków, poczem Kanalizacja Łódzka w całym śródmieściu na ogólnej długości około 35.000 m. ulic, będzie uruchomiona i może normalnie przyjmować ścieki deszczowe i połączenia domowe.



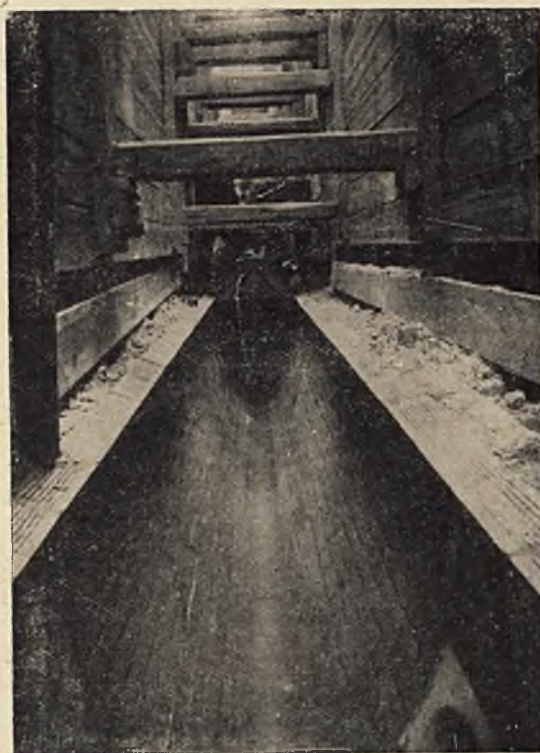
ŁÓDŹ.

Budowa kanalizacji.



ŁÓDŹ.

Budowa kanalizacji.



ŁÓDŹ.

Budowa kanalizacji.

Odływ ścieków po oczyszczeniu na stacji Lubliniak następuje do rz. Neru. Koszt dotychczasowych robót kanalizacyjnych wynosił około 13 milionów złotych, ilość zużytych materiałów budowlanych wyżej 120.000 tonn. Wydział zatrudnia na swych robotach kanalizacyjnych 40 urzędników i 2.000 robotników.

Wodociąg miejski nie wyszedł narazie ze sfery projektów. Do wykonania przyjęto alternatywę projektu Lindley'a, przewidującą zaopatrzenie miasta w wodę z okolic Tomaszowa Mazowieckiego, a mianowicie z Niebieskich Źródeł, z terenów wodonośnych Smardzewice—Lubiaszew i dodatkowo z rz. Pilicy. Ogółem wodociąg jest obliczony na wydajność 150.000 m<sup>3</sup> wody na dobę, dostatecznych dla 1.500.000 mieszkańców.

Z Tomaszowa będzie woda prowadzoną rurociągiem tłocznym na długości 50 km. do zbiorników na wzgórzu Budy Stokowskie w okolicach m. Łodzi, obliczonych na pojemność 160.000 m<sup>3</sup> wody i położonych 100 m. wyżej poziomu miasta. Ze zbiorników bę-

dzie woda rozprowadzana przewodami grawitacyjnymi po mieście.

Koszt I serii robót powyższych, obejmujących niezbędne urządzenia dla doprowadzenia do miasta 37.500 m<sup>3</sup> wody na dobę, wynosi 50 milionów złotych i przewiduje ujęcie wody z Niebieskich Źródeł (20.000 m<sup>3</sup>), z terenów wodonośnych Smardzewice (17.500 m<sup>3</sup>), budowę stacji pomp w Tomaszowie, budowę zbiorników na Budach Stokowskich pojemności 40.000 m<sup>3</sup>, budowę rurociągu tłocznego Tomaszów—Budy Stokowskie dług. 50 km. i budowę sieci miejskiej og. długości 137.000 m. b.

Ponieważ miasto swoje wolne fundusze przeznaczyło na budowę kanalizacji, wodociąg będzie rozpoczęty dopiero po uzyskaniu pożyczki długoterminowej, specjalnie na ten cel przeznaczonej.

Naczelnym Inżynierem Wydziału  
Kanalizacji i Wodociągów m. Łodzi  
Stefan Skrzywan.  
inż. techn.

## Łódź pod względem zdrowotnym (wczoraj — dziś — jutro).

W szeregu wielkich miast polskich Łódź zajmuje odrębne miejsce, jako przykład ogromnie szybkiego rozrostu miasta i rozwoju przemysłu. Iście amerykańskie tempo rozwoju miasta, a równoległe brak elementarnych urządzeń sanitarnych musiały z konieczności wytworzyć bardzo niekorzystne pod względem zdrowia warunki bytowania dla ludności miejscowej. Nic więc dziwnego, iż Łódź stała się symbolem brudu, niechlujstwa, siedliskiem wiecznego

brudu, miastem, spowitem w dymy, zatruwające powietrze i źródłem wielorakich chorób zakaźnych, dziesiątkujących ludność. To piętno Łodzi „szkaradnej” pokutuje jeszcze bardzo szeroko w opinii powszechnej społeczeństwa, a na zmazanie tej plamy potrzeba całego szeregu lat. Na szczęście ten straszny obraz Łodzi, śmiem twierdzić, coraz więcej należy do dnia wczorajszego, gdy panowały rządy zaborcze, które w ogromnej mierze przyczyniły się do zanied-

bania miasta pod względem zdrowotnym. Przyszły lata wojny wszechświatowej, a wraz z nią nieodłączne choroby zakaźne, jak dur plamisty, dziesiątkujące ludność. Dopiero samorząd polski, powstały w zaraniu Niepodległej Polski, ujmując w swe ręce między innymi sprawy zdrowia publicznego i w miarę rozwoju prac samorządowych warunki bytu ludności ulegają coraz większej poprawie, jak również stan zdrowotny miasta stale się polepsza.

Miarą stanu zdrowotnego miasta jest jakość a przede wszystkim ilość chorób ostro-zakaźnych, przybierających częstokroć postać epidemii.

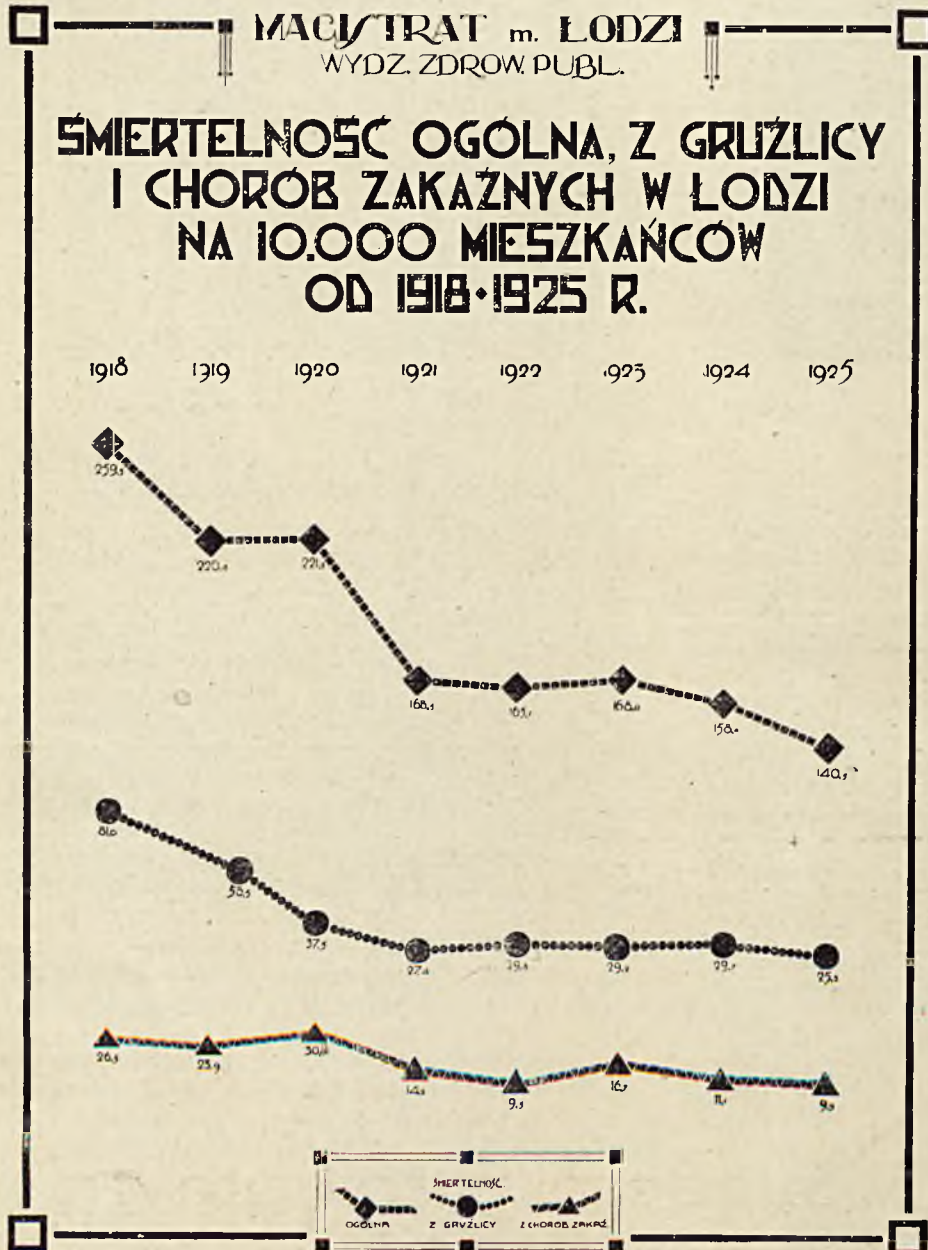
4.680 przypadków duru plamistego w Łodzi, z czego 738 zgonów; w pięcioleciu następnym (od 1923—1927) zanotowano tylko 166 przypadków duru plamistego, w tem 17 zgonów, czyli prawie 30 razy mniej. Widzimy, iż dur plamisty w Łodzi został całkowicie opanowany do tego stopnia, że od lat kilku występuje tylko sporadycznie, nprz. w 1927 r. były zaledwie 3 przypadki tej choroby.

Drogą chorobę, całkowicie opanowaną, już od lat kilkunastu stanowi oспа, która w ciągu trzech lat (1919 — 1913) dała w Łodzi 2.105 zgonów, tymczasem w ciągu dziesięciolecia (1918 — 1927) zaledwie 14 (1919 — 1913) dała w Łodzi 2.105 zgonów, tymczasem w ciągu dziesięciolecia (1918 — 1927) zaledwie 14 zgonów. Ospy w Łodzi od trzech lat nie zanotowano ani jednego przypadku. Ten pomyslny stan, zawdzięczać należy jedynie stosowaniu na szeroką skalę szczepień ochronnych. Od szeregu lat w Łodzi średnio około 15 tysięcy niemowląt corocznie zostaje uodpornionych przeciw ospie.

Dzisiejsza Łódź pod względem zdrowotnym datuje się od jesieni 1923 roku, gdy miasto podzielone zostało na 7 dzielnic sanitarnych, gdy stworzono instytucje Dozorców Sanitarnych i wreszcie, gdy przy Wydziale Zdrowotności Publicznej powstał Oddział Sanitarny, rozszerzający z biegiem czasu zakres swej pracy. Dozory Sanitarne energicznie zajęły się poprawą warunków sanitarnych w nieruchomościach, w sklepach i zakładach, i tym sposobem dzielnie współdziałały w podniesieniu stanu zdrowotnego miasta. Na specjalną uwagę jednak zasługuje szeroka akcja zapobiegawcza, podjęta przez miasto w 1923 roku, w walce z dudem brzuszny, który w tym okresie czasu stanowił połowę wszystkich chorób ostrozakaźnych w mieście. Rozpoczęte już w październiku 1923 r., a trwające po dziś dzień masowe szczepienia przeciwtyfusowe drogą doustną (w pigułkach), oddziaływały bezwzględnie na zmniejszenie się liczby przypadków duru brzuszego. Do 1 stycznia 1928 r. zaszczepiono ogółem wy-

mienioną metodą przeszło 72.000 mieszkańców, ilość rzadko w statystyce europejskiej spotykana; dotychczasowe wyniki pozwalają stwierdzić, iż szczepieni co najmniej dziesięć razy rzadziej chorują na dur brzuszny, niż nieszczepieni; o ile zaś szczepieni zapadną na dur brzuszny, to choroba ta zwykle przechodzi znacznie krócej i łagodniej niż zwykle.

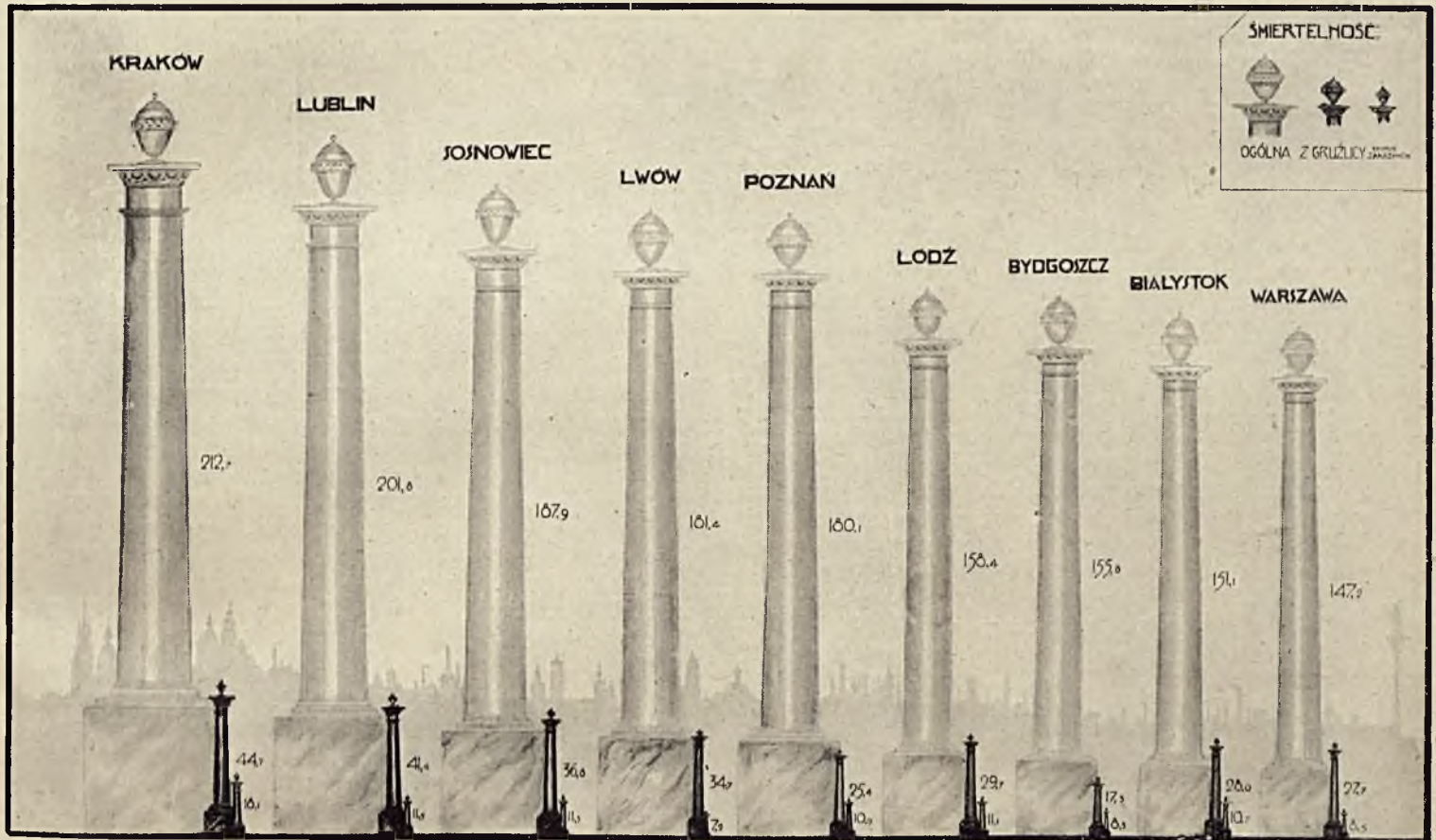
Nietylko w walce z dudem brzuszny poświęcono dużo sił i energii, od szeregu lat bowiem trwa nie-



Jeżeli mowa o Łodzi wczorajszej, to nietylko nie można pominąć milczeniem, lecz silnie podkreślić należy, iż w latach poprzednich panowała epidemia duru plamistego, która zarazem może być wskaźnikiem opłakanego stanu sanitarnego miasta. Dla dokładnego zilustrowania rozmiarów epidemii duru plamistego, jak również opanowania zarazy w dalszych latach, niech posłuży następujące zestawienie:

w pięcioleciu (od 1918 — 1922) zarejestrowano

Śmiertelność ogólna z gruźlicy i innych chorób zakaźnych w większych miastach Polski, na 10.000 mieszkańców w r. 1924.



ustanna walka z bodaj najważniejszym wrogiem ludzkości, t. j. z gruźlicą. Łódź stanowi przykład nieliczny w Polsce pod tym względem, iż wyłącznie samorząd zorganizował na szeroką skalę przeciwgruźliczą akcję zapobiegawczą i leczniczą. Istnienie trzech miejskich przychodni przeciwgruźliczych, szpitala dla lekko-gruźliczych w Chojnach (pod Łodzią), wreszcie sanatorium dla dzieci z otwartą gruźlicą w Łągiewnikach, stanowi arsenał przeciwgruźliczy miasta Łodzi; należy mieć nadzieję, iż akcja walki z gruźlicą, prowadzona przez jednego z najlepszych znawców gruźlicy w Polsce, d-ra Seweryna Sterlinga, wyda w niedalekiej przyszłości jeszcze lepsze, niż dotąd, owoce.

Wreszcie sprawa walki z jaglicą w Łodzi zasługuje na krótką wzmiankę z tego powodu, iż Łódź stworzyła samodzielnie i zorganizowała akcję walki nieco inaczej, niż w innych miastach. Powstanie bodajże pierwszych w kraju szkół jagliczych, ambulatorjum jagliczego i Sekcji walki z jaglicą — oto żniwa tej zorganizowanej akcji, która niewątpliwie osiągnęła dodatnie wyniki.

Kończąc tych kilka słów o Łodzi dzisiejszej, nie mogę pominąć milczeniem akcji odszczurzenia miasta, przeprowadzonej w 1926 roku. Na terenie byłej Kongresówki Łódź pierwsza zajęła się tą sprawą, używając do trucia preparatów z cebuli morskiej, nieszkodliwej dla zwierząt domowych i drobiu. Otrzymane wyniki, wyrażające się w liczbie przeszło 12.000 padłych szczurów, były naogół dobre i zachęcają do dalszych prób w tym kierunku.

Czy i w jakim stopniu usiłowania samorządu, zdążające do poprawy stanu zdrowotnego miasta,

osiągnęły rezultaty i jakie, o tem niech świadczy przytoczona wyżej statystyka zgonów — dość czuły wskaźnik stanu zdrowotnego miasta.

Dla tych zaś, co dotychczas mają jak najgorszą o Łodzi opinię, pouczającą będzie tablica powyższa, wykazująca, iż co do śmiertelności ogólnej Łódź w 1924 roku zajmowała jedno z lepszych miejsc w szeregu miast polskich.

Jak wyglądać będzie jutro Łódź pod względem zdrowotnym?

Monumentalne dzieło kanalizacji, rozpoczęte trzy lata temu, będzie niewątpliwie potężnym czynnikiem, który wpłynie w wysokim stopniu dodatnio na podniesienie stanu zdrowotnego miasta.

Szerokie stosowanie szczepień ochronnych przeciw durowi brzuszemu, błonicy i płonicy powinno z biegiem czasu zmniejszyć zapadalność na tę chorobę, jak również obniżyć śmiertelność.

Skoncentrowanie walki o zdrowie ludności znajdzie swój wyraz w tworzeniu licznych ośrodków zdrowia, które drogą należytej propagandy wpłyną będą na podniesienie kultury higienicznej mieszkańców.

Założenie parku ludowego (prace wstępne są w toku), jednego z większych parków polskich (264 ha), jak również systematyczne zadrzewianie miasta niewątpliwie z biegiem czasu okażą swój wpływ zbawienny na zdrowie publiczne.

Budowa II miejskiego zakładu kąpielowego i zakładu spalania śmieci przyczyni się w wysokim stopniu do polepszenia warunków higienicznych Łodzi.

Wreszcie Łódź pierwsza w Polsce podjęła zagadnienie walki z dymem fabrycznym. Już w kwiet-

niu 1927 roku VI Zjazd Lekarzy i Działaczy Sanitarnych Miejskich zajmował się teoretyczną i praktyczną sprawę tego zagadnienia, które wówczas rozwiązane pomyślnie będzie, gdy zostanie ujęte ustawowo przez władze centralne.

Jutro Łodzi pod względem zdrowotnym stanow-

czo będzie lepsze, gdyż Łódź — miasto pracy, bezustannie pracuje nad poprawą swoich warunków higienicznych, dążąc do osiągnięcia poziomu miast Zachodniej Europy.

D-r Artur Starzyński,  
Insp. Sanit. m. Łodzi.

## Stan obecny bruków w m. Łodzi.

Wykresy poniższe, uwidaczniające stosunek powierzchni bruków zwykłych do ulepszonych, stosunek powierzchni obydwóch do powierzchni ulic niezabrukowanych, jak również zmniejszającą się stopniowo powierzchnię ulic niezabrukowanych w okresie ostatnich 3-ech lat — dają nam obraz poważnego zagadnienia dla Łodzi, budzącej się z drzemki powojennej do rozbudowy w tempie przyspieszonym. Zagadnienie to dotyczy zabrukowania ulic, nieposiadających żadnej nawierzchni, jak również doprowadzenia bruków istniejących do stanu należytego, odpowiadającego zwiększającemu się rozpowszechnieniu pojazdów mechanicznych.

Lwia część ulic niezabrukowanych, tak zwanych „polskich dróg”, przypada na przedmieścia i z ogólnej powierzchni 1.162.526 mtr<sup>2</sup> — przy uwzględnieniu minimalnych szerokości jezdni (w zależności, oczywiście, od ważności arterji komunikacyjnej) podlega zabrukowaniu pod jezdnię 600.000 mtr<sup>2</sup>.

Przy użyciu najtańszego materiału dla nawierzchni — kamienia polnego, tak zwanych „kocich łów” — koszt zabruku wraz z robotami ziemnymi na całej szerokości ulicy, krawężnikami i mostkami wyniosą zł. 8 600 000.

Suma powyższa przedstawia to minimum, które jest niezbędne do doprowadzenia ulic przedmieść do możliwego stanu sanitarnego i stanu, umożliwiającego ruch kołowy w okresie roztopów i opadów atmosferycznych, trwających czas dłuższy.

Niezależnie od powyższego, miasto w celu zmniejszenia wydatków na utrzymanie istniejących nawierzchni z kamienia polnego, a wynoszących rocznie około 900.000 złotych, jedynie wskutek tego, że bruki te niezależnie od właściwych im cech ujemnych (hałaśliwość, niespokojna jazda, przesiąkliwość i niehigieniczność) — nie wytrzymują istniejącego w Łodzi obciążenia — będzie musiało przejść na bruki ulepszone, t. j. na bruki, odporne na wpływy czynników mechanicznych i atmosferycznych.

Z istniejących ulepszonych bruków w Łodzi tylko bruki o nawierzchni z kostki granitowej i bazaltowej odpowiadają swemu przeznaczeniu, inne zaś, jak kostka drzewna i „celastalt”, nie mogą mieć zastosowania na arterjach komunikacyjnych o ciężkim ruchu kołowym.

Jednym z czynników, wpływających ujemnie na niezbyt zadawalający stan bruków w mieście, jest







ŁÓDŹ.

Park 3 Maja (fragment zimowy).

narazie budowa kolektorów kanalizacyjnych, a następnie obliczona na szereg lat budowa kanałów poprzecznych, łączących poszczególne posesje z miejską siecią kanalizacyjną.

Doprowadzenie jezdni w śródmieściu do stanu należytego pochłonie poważne sumy, gdyż główne arterje komunikacyjne o ciężkim ruchu kołowym będą musiały otrzymać nawierzchnię z kostki granitowej, pozostałe zaś — asfaltową. Ulic takich, na których będzie musiała być zastosowana wyżej wymieniona nawierzchnia o odpowiednim podłożu, jest obecnie 62 kilometry. Koszta, związane z powyższym, wyrażają się sumą 33 milionów złotych. Zrealizowanie powyższych zamiarów inwestycyjnych winno być, oczywista rzecz, rozłożone na szereg lat, lecz nieprzekraczających dla zabrukowanych przed-

mieść okresu pięcioletniego (czasokres ukończenia robót kanalizacyjnych).

W tym wypadku asygnowana rocznie suma na asfaltowanie i granitowanie ulic wynosiłaby 3.300.000 zł., co wobec poważnych wydatków, związanych z budową kanalizacji, budową szkół i domów robotniczych, przeciążyć może niewątpliwie budżet miejski. Zdaje się nie ulegać kwestji, że dla wypełnienia wielkich zadań na polu samorządowej gospodarki budowlanej wogóle, a w odniesieniu do bruków w szczególności — miasto zmuszone będzie zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną, która pozwoli w szybkim czasie postawić kwestję bruków miejskich na odpowiednim poziomie, odpowiadającym znaczeniu, jakie Łódź posiada w stosunku nie tylko już do miast Polski, ale i zagranicy.

## Plantacje miejskie w Łodzi.

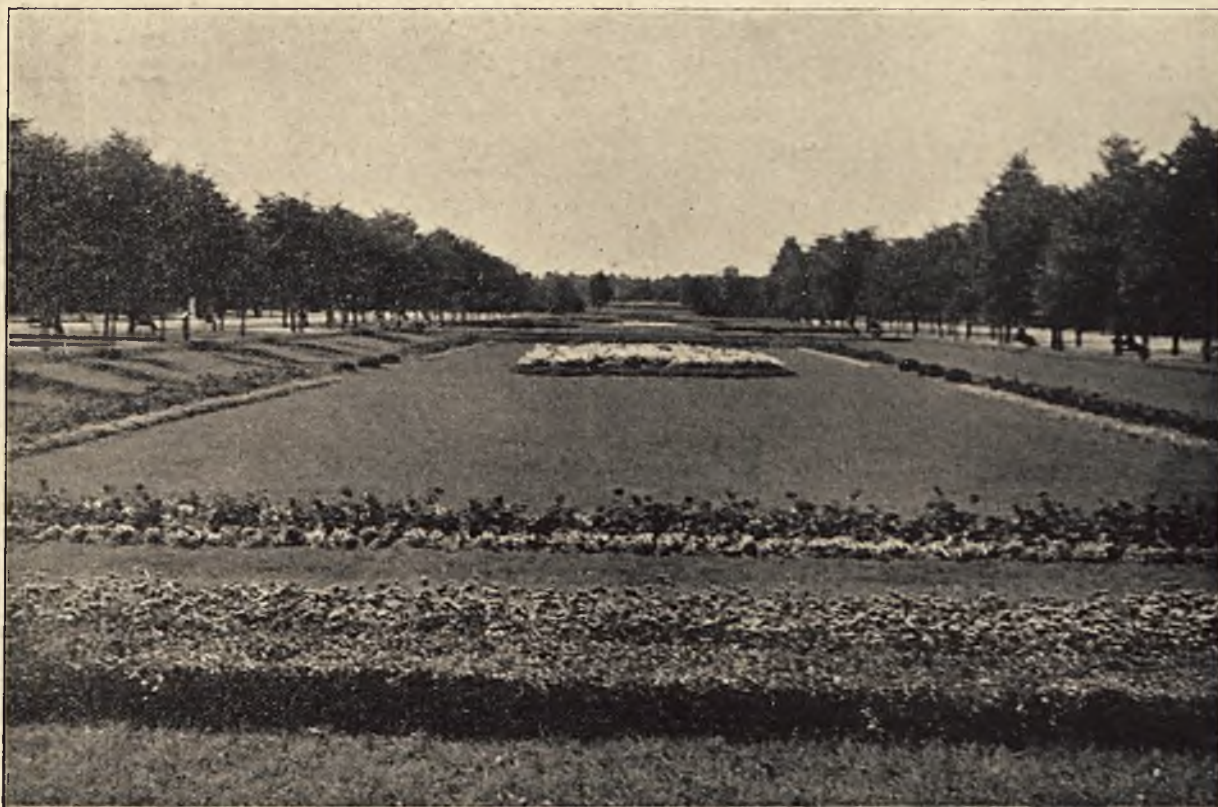
Plantacje miejskie zajmują placówkę, mającą na celu w pierwszym rzędzie uzdrowotnienie miasta, zanieczyszczonego dymem i wyziewami z fabryk, oraz podniesienie wyglądu estetycznego tak wielkiego centrum przemysłowego, jakim jest Łódź, które od czasu powstania było traktowane przez władze zaborcze narówni z prowincjonalnymi miasteczkami powiatowymi.

Pozatem plantacje powołane są do współpracy nad wychowaniem fizycznym młodzieży, rwącej się w ostatnich czasach do wszelkich sportów, to też plantacje miejskie stale rozszerzają działalność na polu zadrzewienia terenów, wolnych od zabudowań

i ulic, oraz rozpoczęły budowę kilkunastu wielkich boisk sportowych i placów do gier i zabaw.

W skład plantacji miejskich wchodzi parki: 1) Im. ks. Józefa Poniatowskiego 52 ha, 2) 3-go Maja 23.5 ha, 3) „Źródlika” 10.8, 4) Im. „Staszica” 3.8 ha, 5) im. Sienkiewicza 3.4 ha, 6) Kolejowy 2.5. Skwery: 1) Bratnia Mogiła 2 ha, 2) Na Wodnym Rynku 2.3 ha, 3) przy kościele św. Józefa 0.6 ha, 4) przy katedrze 0.5 ha, 5) na Starym Rynku 0.4 ha, 6) nad rz. Łódką 0.4 ha, 7) na Placu Reymonta 0.15.

Zakład Hodowli Roślin i Szkółki 20 ha oraz powstający „Park Ludowy” 250 ha, razem 372.35 ha.



ŁÓDŹ.

Park Im. Ks. Poniatowskiego.

Na ulicach i placach miejskich rośnie 7.500 drzew.

Prócz tego plantacje konserwują zieleńce szkolne i kościelne.

Na czoło budownictwa plantacyjnego wysunięty jest „Park Ludowy”, realizowany na całym terenie poleśnym b. lasu konstantynowskiego.

Zaprojektowany i znajdujący się w stadium budowy Park Ludowy, zakrojony jest na bardzo szeroką skalę i pod względem obszaru 250 ha nieomal będzie pierwszym w Europie.

Korzystając z pozostałego lasu o powierzchni 114 ha, którego większa część została wyniszczona

na opał podczas zawieruchy wojennej — park Ludowy będzie miał charakter leśny, bez kosztownych urządzeń wielkomiejskich i dostępny dla szerokiego mas ludzi, znękanym pracą fabryczną.

Część terenu, pozbawiona obecnie zalesienia w pobliżu stacji kolejowej „Łódź — Kalisz”, przeznaczona jest na pomieszczenie wielkich wystaw powszechnych, przyczem pryncypalne wejście na wystawę zwrócone jest pod prostym kątem do osi terenu w kierunku podłużnym, tworząc doskonałą orientację i reklamę dla przejeżdżających pociągów podróży.

Prócz tego przewidziany jest tunel, zmierzający od wejścia na wystawę pod stacją kolejową do ulicy Andrzeja, dla ułatwienia bezpośredniej komunikacji z miastem.

Struktura parku ujęta jest podług najnowszych wzorów techniki i jest wyrazem zamierzeń na tle zdrowotnym i estetycznym, stosowaniem na zachodzie.

Mając na celu ochronę istniejącego i przyszłego drzewostanu, oraz stronę oszczędnościową, unika się zbędnych dróg szosowych i kołowych.

Szczegóły urządzeń sportowych i innych budowli parkowych przedstawiają się jak następuje: 1) place wystawowe, 2) hale, 3) hale gimnastyczne, 4) boiska do zabaw ludowych i piłki nożnej, 6) rzeźnia — 400 mtr., 7) tor do wyścigów konnych, 8) droga spacerowa do jazdy konnej, 9) korty tenisowe, 10) trybuny kryte i otwarte, 11) place do gry w siatkówkę i koszykówkę, 12) stawy i strumienie, 13) restauracje, 14) schronisko przed deszczem, 15) tereny, przeznaczone pod budowlę domków robotniczych z ogródkami.



ŁÓDŹ.

Park Ludowy Stary.



ŁÓDŹ.

Miejska Galeria Sztuki (wnętrze głównej sali wystawowej).

## Miejska Galeria Sztuki w Łodzi.

Szara i bezradna Łódź, ze względu na swą wytwórczość i wmożony rytm pracy, powinna posiadać ośrodków artystycznych więcej niż każde inne miasto, dla oderwania się od szarzyzny jałowych smutków i codziennych trosk fabrycznego i przemysłowego życia.

W zrozumieniu wartości ożywczych pierwiastków piękna i podniesienia poziomu wychowania estetycznego w społeczeństwie, w mieście, pozbawionem jakichkolwiek zabytków architektonicznych czy muzeów — powstała w 1924 r. placówka sztuk plastycznych pod nazwą Miejskiej Galerji Sztuki, która w swym zaczątku spotkała się z życzliwością i poparciem zarówno Prezydum Rady Miejskiej jak i władz magistrackich. Bezpośrednią opieką wszelkie poczynania Miejskiej Galerji Sztuki otacza wydział Oświaty i Kultury.

W latach klęski budowlanej, bezużyteczny pawilon w parku im. Sienkiewicza, przeistoczył się w prowizoryczne pomieszczenie, które zresztą skromnymi rozmiarami i odosobnieniem od centralnych punktów ruchu nie odpowiada w zupełności reprezentacyjnemu charakterowi półmilionowego miasta.

W okresie czteroletniej egzystencji tej instytucji czyniłem starania w miarę moich sił i skromnych zasobów pieniężnych, aby działalność Miejskiej Galerji

Sztuki promieniowała rodzimą kulturą artystyczną, wywierając wpływ na estetyczne wychowanie młodzieży i szerokich mas. Przez comiesięczne zmiany wystaw, dano sposobność zbliżenia się i zapoznania ze światem duchowym twórczości artystycznej polskiej.

Jako wytyczne cele Miejskiej Galerji Sztuki uważam ułatwianie artystom zbytu prac, zapoczątkowanie stałego zbioru w Łodzi, oraz pobudzanie życia intelektualnego zapomocą cyklu literackich odczytów i doborowej czytelni czasopism krajowych i zagranicznych.

W czasie czteroletniego okresu działalności urządziłem przeszło 40 wystaw, dających wyczerpujący przegląd współczesnej twórczości polskiej, oraz dawnych mistrzów. Powstał również zaczątek zbiorów miejskich.

Uzupełnieniem wystaw, dla użytku zwiedzających jest bogato uposażona czytelnia czasopism artystycznych w językach polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Poza to zorganizowałem około 60 odczytów z dziedziny literatury i sztuki, z udziałem prelegentów tej miary jak prof. Kallenbach, Z. Kawecki, J. Kaden-Bandrowski, A. Słonimski, J. Tuwim, B. Winawer i innych. Dla rozbudzenia twórczości artystycznej w Łodzi urządzono w ro-



Marjan Dienstl - Dąbrowa,  
twórca i kierownik Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.

ku 1924 pierwszą zbiorową wystawę artystów łódzkich, pośmiertną wystawę dzieł Franciszka Łubieńskiego, Puffkego, jubileuszową M. Trębacza, A. Behrmana, R. Radwańskiego, K. Mackiewicza, Z. Poduszki, M. Dobrowolskiego, J. Wippla, zbiorową wystawę prac Towarzystwa „Start” i innych.

Również, oprócz wystawy retrospektywnej Mistrzów Malarstwa polskiego tej miary jak: T. Ajdukiewicz, J. Brand, Grottger, Gierymski, Czachórski, Chełmoński, W. Gerson, S. Lentz, W. Kossak, J. Matejko, J. Malczewski, J. Mehoffer, J. Fałat, L. Wyczółkowski, A. Wierusz-Kowalski, H. Siemiradzki, F. Żmurko i inni, oraz prace grafiki polskiej, sale wystawowe M. G. Szt. gościły w swych murach prace artyst. mal.: Axentowicza, Augustynowicza, Albinowskiej, Borucińskiego, Borowskiego, W. Czepity, Cieślowskiego, Cwiklińskiego, Czajkowskiego, Wl. Hofmana, Jarockiego, F. Kowarskiego, Kidonia, J. i W. Kossaków, K. Wierusz-Kowalskiego, Karpowskiej, Kędzierskiego, A. Laszenki, Jabłczyńskiego, A. Markowicza, Mutterowej, Podgórskiego, Rychter-Janowskiej, W. Skoczylasa, Z. Stankiewiczówny, P. Stachewicza, F. Siedleckiego, K. Stabrowskiego, B. Szańkowskiego, J. T. i A. Styków, A. Terleckiego, Wodzinowskiego, Weissa, Sichulskiego i innych.

Dotychczas zdołałem urzeczywistnić zaledwie małą część zamierzeń, a to ze względu na niezrozumiały brak zainteresowania się sztuką, pewnych warstw społeczeństwa, oraz obojętność, którą przewyciężyć należy długoletnią, celową i metodyczną pracą dla rozbudzenia wrażliwości estetycznej.

Podług statystyki rocznej było: w r. 1924 — 26.540 zwiedzających, w r. 1925 — 31.501, w r. 1926 — 60.282 osób. Wzrost frekwencji najdobitniej świadczy, iż Miejska Galerja Sztuki stała się nieodzownym i poważnym czynnikiem w życiu kulturalnym Łodzi.

(—) *Marjan Dienstl-Dąbrowa.*

## Łódzkie Archiwum Akt Dawnych.

Archiwum Miejskie w Łodzi, zarówno w okresie zaboru rosyjskiego, jak i w czasach okupacji niemieckiej, pozostawało w stanie zaniedbania. Pierwsze lata samorządu, pełne trudności w dziedzinie administracyjnej, nie sprzyjały reorganizacji Archiwum Miejskiego i podjęciu planowej akcji w gromadzeniu materiałów historycznych do dziejów miasta, zajmującego licznie drugie miejsce w Polsce, a pierwsze pod względem przemysłowym, aczkolwiek doniosłość akcji tej w pełni była odczuwana.

Zmarły śmiercią tragiczną prezydent m. Łodzi ś. p. Marjan Cynarski, pragnąc odrobić zaniedbanie lat wielu, w celu postawienia Archiwum Miejskiego na odpowiednim poziomie naukowym, podobnie jak to ma miejsce we Lwowie i Krakowie, ogłosił we wrześniu 1925 roku konkurs na stanowisko fachowego dyrektora Archiwum, posiadającego, oprócz studjów uniwersyteckich i zawodową w tej dziedzinie praktykę.

W wyniku konkursu stanowisko to zostało powierzone b. profesorowi Cesarskiego Instytutu Archeologicznego w Moskwie, konserwatorowi państwowemu zabytków sztuki i kultury w województwie Łódzkim, p. Józefowi Raciborskiemu, z którego inicjatywy zwołana zastała w styczniu 1926 roku konferencja w sprawie reorganizacji Archiwum Miejskiego pod przewodnictwem prezydenta Marjana Cynarskiego i z udziałem przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej, oraz Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w osobach: Dr. Ka-

zimierza Konarskiego, dyrektora Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, Dr. Wincentego Łopacińskiego, dyrektora Archiwum Ministerstwa Oświecenia i Dr. Kazimierza Kaczmarczyka, dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu, znanych zaszczytnie w kraju naszym historyków i wybitnych sił fachowych w dziedzinie archiwalnej.

Z przebiegu narad zebrani na konferencji zgłosili do Magistratu wnioski, w sprawie reorganizacji Archiwum, które w następstwie przez łódzkie Władze Samorządowe zostały przyjęte i wprowadzone w życie, mianowicie: a) powołanie stałej Komisji Archiwalnej, złożonej z przedstawicieli Władz państwowych, samorządowych i zawodowych sił fachowych; b) przydzielenie odpowiedniego do potrzeb archiwalnych lokalu; c) powiększenie budżetu i d) zalegalizowanie Statutu organizacyjnego dla Archiwum, wzorowanego na analogicznych statutach, obowiązujących Archiwa samorządowe w Krakowie i Lwowie.

Zgodnie z wymienionymi dezyderatami konferencji archiwalnej, zamiast dotychczasowej składnicy akt, gromadzonych bezplanowo, powołane zostało do życia, oddzielone od registratur wydziałowych Magistratu, „Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi”, o właściwym mu charakterze naukowym — pierwsza w tym rodzaju instytucja samorządowa w b. Kongresówce, gdyż nawet stolica kraju, Warszawa do tej pory tak wzorowo zorganizowanego archiwum komunalnego nie posiada.

Zarząd Archiwum stanowi Komisja Archiwalna, złożona z przewodniczącego, którym jest z urzędu prezydent miasta, p. Bronisław Ziemięcki — sekretarza p, red. Stefana Kaźmierczaka, oraz członków z wyboru: prezesa Rady Miejskiej, inż. Holcgrebera — ławnika Wydziału Oświaty i Kultury, Dr. Kopcińskiego — posła Waszkiewicza, oraz desygnowanych przez Ministerstwo Oświaty przedstawicieli sfer fachowych: Dr. Wincentego Łopacińskiego, Dr. Kazimierza Konarskiego, Dr. Kazimierza Kaczmarczyka i prof. Józefa Raciborskiego.

Archiwum posiada własny statut organizacyjny — instrukcje porządkowania archiwum — regulamin wewnętrzny, oraz regulamin publicznej pracowni naukowej, wzorowany na reskryptach Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wydanych dla archiwów państwowych.

W Archiwum przewidziana jest oddzielna kancelaria dla przyjmowania interesantów i załatwiania spraw bieżących, pracownia publiczna w celu ułatwienia korzystania na miejscu z materiałów historycznych osobom, pracującym na polu naukowym, oraz biblioteka podręczna, zaopatrzona w dzieła fachowe. W myśl statutu Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, gromadzi nie tylko zakończone akta z Wydziałów Magistratu, lecz wszystkie dokumenty, związane z dziejami miasta, świadczące — o przejawach zbiorowego życia we wszelkich dziedzinach, zarówno wieków ubiegłych, jak i doby dzisiejszej.

Zbiory archiwalne w stanie obecnym, z wielkim nakładem pracy w okresie dwuletnim uporządkowane, obejmują 12 działów zasadniczych, oraz poddziały, serje i grupy akt, tworzone nie mechanicznie, lecz będące wynikiem organicznym danego urzędu. Archiwum posiada 2 katalogi rosyjskie dawne, 1 katalog w języku polskim, oraz indeks, przedmiotowo opracowany.

Oryginały przywilejów i nadań średniowiecznych, jakie miasto od książąt łęczyckich, królów i biskupów kujawskich w szeregu wieków otrzymało, zaginęły lub znajdują się w archiwach wrocławskim i gnieźnieńskim, natomiast Archiwum Łódzkie z okresu średniowiecza posiada odpisy wierzytelne tych dokumentów, w ostatnim czasie zebrane.

Ogólna ilość akt, obejmujących wieki XVIII, XIX i XX, zapisanych do katalogów, wynosi 66.000 woluminów. W dwunastu wymienionych działach archiwalnych znajduje się dział prasowy, dział map i planów, oraz tłoków pieczętnych, fotografii, litografij, sztychów, rysunków i medali. Lokal archiwalny obejmuje dwie rozległe sale i cztery pokoje na parterze, w gmachu dawnego ratusza miejskiego, wzniesionym w 1826 roku, jedynym budynku o charakterze zabytkowym, jaki Łódź posiada.

W celu publikowania materiałów historycznych, jako przyczynków do projektowanej monografii miasta, przewidziane jest stałe wydawnictwo periodyczne p. t. „Rocznik Łódzki”, przewidziane jest też wydanie „Kodeksu dyplomatycznego m. Łodzi”, obejmującego materiały łódzkie, jakie istnieją w archiwach państwowych i kapitulnych we Wrocławku, Łowiczu, Gnieźnie, Warszawie i Łodzi.

Komisja Archiwalna — na pierwszym swem inauguracyjnym zebraniu, w uznaniu zasług na polu hi-



ŁÓDŹ. Archiwum Akt Dawnych, wewnątrz (fragm.)

storycznym, a w szczególności dla m. Łodzi — jednogłośnie powołała na honorowego członka swego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego D-ra Jana Korwin-Kochanowskiego, kanclerza Orderu Polonja Restituta, który ofiarował dla Archiwum wielce cenny dar, jakim jest rękopis z XVIII wieku p. t. „Księgi Wieczyste Obywatelstwa Łódzkiego miasteczka Łódzia” i który w pracach organizacyjnych Archiwum Łódzkiego bardzo żywy udział bierze.

W dobie obecnej, choć prace organizacyjne nie są jeszcze w zupełności ukończone, niemniej jednak z materiałów archiwalnych korzysta stale 10 osób, pracujących na polu naukowym, co jest wymownym dowodem żywotności tej instytucji i jej naukowego poziomu.

W zamierzeniach Archiwum leży również przejęcie akt nie tylko instytucji i organizacji politycznych, kulturalno-oświatowych i społecznych, ale także wszystkich większych fabryk i zakładów przemysłowych, jakie istnieją na terenie miasta, dzięki czemu zapoczątkowane zostanie, podobnie jak to ma miejsce w Berlinie, jedyne w Polsce Archiwum, obejmujące dzieje krajowego przemysłu włókienniczego, którego stolicą jest Łódź.

W. W.



## Biblioteka publiczna w Łodzi.

(Stan obecny i zamierzenia na przyszłość).

W zamkniętej czasowo Miejskiej Bibliotece Publicznej przeprowadza się obecnie większe przeróbki budowlane w związku z rozszerzeniem lokalu. Dotychczasowe pomieszczenie biblioteki było za ciasne zarówno dla powiększającego się stale księgozbioru, jak również dla wielkiej liczby czytelników, w których nie wszyscy mogli dostać się do czytelni, bądź też zmuszeni byli wyczekiwać godzinami na opróżnienie miejsc w czytelni. To też młode władze Wydziału Oświaty i Kultury bardzo energicznie zakrzętały się około sprawy rozszerzenia pomieszczeń biblioteki. Obecny właściciel domu, w którym mieści się biblioteka, p. Tobolski, zaferował na potrzeby biblioteki cały parter domu. Dzięki jego dobrej woli, dzięki wysiłkom władz Wydziału Oświaty i Kultury, oraz Komisji Kontraktowej Magistratu, długie i mozolne pertraktacje o czynsz zostały uwieńczone zawarciem umowy na lat 10.

W ten więc sposób lokal Biblioteki Publicznej powiększy się podwójnie. Celem dokonywanych obecnie przeróbek jest urządzenie drugiej sali wygodnej czytelni, przeznaczonej dla osób starszych, oraz powiększenie magazynów na książki. Kancelaria, szatnia, pokój katalogowy będą przeniesione na parter, który będzie połączony z salami na I piętrze wewnętrznymi schodami. Wejście główne do Biblioteki prowadzi będzie z parteru. Prócz tego kierownictwo Biblioteki zamierza utworzyć na dole specjalny gabinet do pracy naukowej z zasobną biblioteką dzieł bibliograficznych, oraz dzieł cennych (głównie starych).

Dla wygody publicznej urządzone będzie mały bufet z herbatą i zakąskami.

Magazyny parterowe i magazyny na I piętrze połączone będą windą. Łącznie z rozszerzającym się terenem pracy powiększona będzie liczba pracowników Biblioteki Miejskiej do 14 osób.

Ze względu na to, iż w ciągu ostatnich 4 lat sa-

morząd łódzki zmuszony był wprowadzić specjalne oszczędności, co się odbiło na rozwoju biblioteki, nowy ławnik Wydziału Oświaty i Kultury, dr. S. Kopiczki, zgodził się na powiększenie budżetu Biblioteki Publicznej o 100 proc. Z sumy tej spora część pójdzie na zwiększone zakupy książek podstawowych, nietylko nowości, oraz na skompletowanie roczników czasopism. Bieżące wydawnictwa periodyczne abonowane będą w liczbie około 100 tytułów.

W bieżącym roku Biblioteka Publiczna obchodzi 10-lecie swego istnienia. Z tej też racji Magistrat m. Łodzi zamierza wydać specjalne wydawnictwo jubileuszowe, w którym będzie zobrazowany całokształt wysiłków społeczeństwa łódzkiego, oraz gminy miejskiej nad powołaniem do życia, utrzymaniem i rozwojem tak potrzebnej w wielkiem mieście placówki naukowej, jaką jest Biblioteka publiczna.

Poniżej dajemy nieco cyfr, obrazujących działalność Biblioteki Publicznej w m. styczniu r. b. i świadczących o pomyślnym rozwoju tej instytucji oświatowej.

Ogólna frekwencja czytelników wynosiła 2848 osób, w tem 1719 mężczyzn i 1129 kobiet. Według zawodów, wśród czytelników było: 1304 uczniów, 371 studentów, 27 urzędników państwowych i komunalnych, 142 pracowników biurowych i handlowych, 66 nauczycielstwa, 47 zawodów wyzwolonych, 145 robotników i rzemieślników, 17 kupów i przemysłowców, oraz 729 osób innych zawodów.

W okresie sprawozdawczym, księgozbiór zawierał ogółem 17356 dzieł o 21840 tomach. Poczytność poszczególnych działów przedstawiała się następująco: krytyka literacka — 2238, nauki społeczne — 891, historia i geografia — 835, przyroda i matematyka — 609, filozofja — 464, sztuki piękne — 411, nauki stosowane — 392, czasopisma z lat ubiegłych 261 i t. d. Ogółem przeczytano 6084 dzieł.

## Program prac inwestycyjnych

Zarządu m. Łodzi w dziedzinie Zdrowia Publicznego.

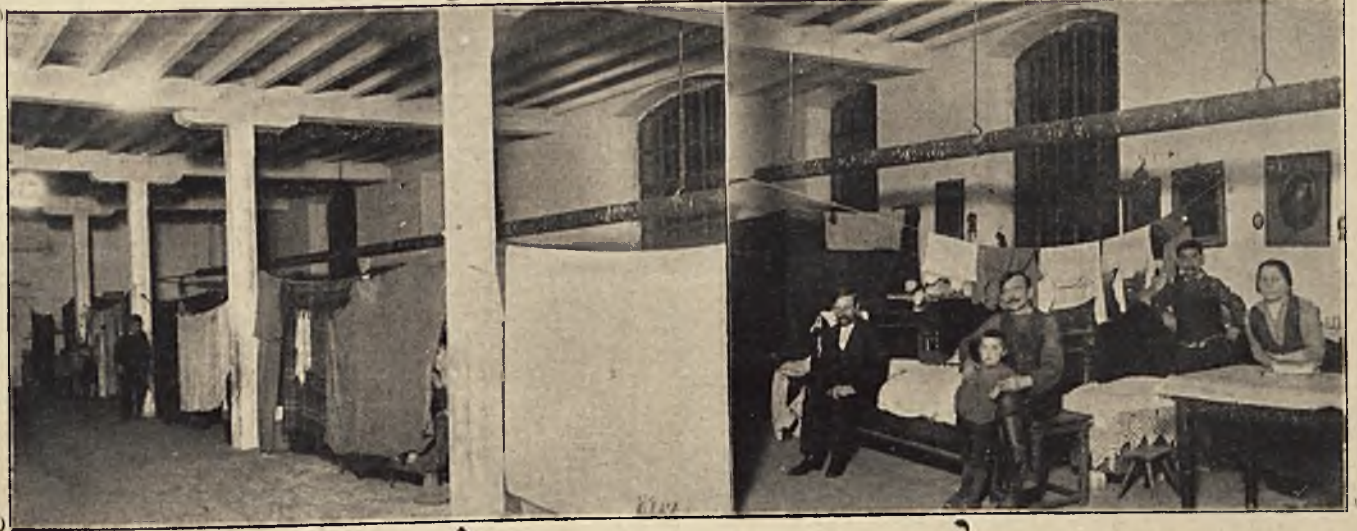
W budżetach Zarządów Miejskich znajduje się odbicie stanu finansowego i gospodarczego miast. Dokładność i wyrazistość odbicia zależy od systemu przyjętego w układaniu budżetu. Budżety przeto, zawierające zamierzenia finansowe, stanowią źródło, z którego może być zaczerpnięte poznanie sił finansowych jednostek gospodarczych miejskich, osobliwie zaś środków materialnych, będących w ich rozporządzeniu, tudzież celów wydatkowania.

Budżet Wydziału Zdrowotności Publicznej Magistratu m. Łodzi na rok administracyjny 1928/29 jest wyrazem tego poglądu, zakreśla bowiem zupełnie wyraźnie gospodarke samorządową na polu zdrowotności publicznej. Plan tego budżetu obejmuje wydatki zwyczajne, które wpływają z tych wszystkich świadczeń, jakie Samorząd zapewnić winien swym mieszkańcom, oraz program prac inwestycyjnych, stanowiących wykładnik polityki municypalnej w sprawach rozbudowy.

W roku 1928/29 przewidywane są następujące zamierzenia inwestycyjne; niewątpliwie rok ten zainicjuje akcję budowy powszechnego miejskiego szpitala, obliczonego na 2.500 łóżek, przy kosztorysie 22.750.000 złotych. Siłą rzeczy, budowa szpitala w Łodzi zrealizowana być może conajmniej w okresie lat 10-ciu. Preliminarz na rok 1928/29 przewiduje kredyty, połączone z wydatkami na nabycie terenów pod przyszły szpital miejski i inne instytucje użyteczności publicznej.

Realną staje się w roku 1928/29 sprawa budowy zakładu położniczego, obliczonego na 2000 łóżek, a mającego być wzniesionym na gruncie miejskim przy ul. Łąkowej. Prace, związane z rozpoczęciem budowy tego zakładu, nastąpią najprawdopodobniej w lipcu roku bieżącego i do tego czasu zostanie ogłoszony odpowiedni konkurs.

Dalej zamierzenia inwestycyjne zezwalają na dokonanie dalszej rozbudowy sanatorium dla dzieci



ŁÓDŹ.

Schronisko dla wyekskmitowanych (ul. Bazarna).

gruźliczych w Łągiewnikach, łącznie z budową elektrowni na potrzeby powstających tam instytucyj; budowę drugiego zakładu kąpielowego w północnej części miasta, urządzonego na 50 wanien i 60 natrysków z piecami dla dezynfekcji i dezynsekcji rzeczy. Konkurs na budowę zakładu kąpielowego zostanie rozpisany najprawdopodobniej w maju r. b.

Pozatem preliminarz obejmuje wydatki na rozbudowę miejskich zakładów dezynfekcyjnych, urządzenie wzorowych zlewisk, budowę nowych sześciu studzien i stwarza podstawę do szeroko zamyślanej akcji rozbudowy instytucyj i zakładów wychowania fizycznego. Na te cele przewiduje preliminarz budżetowy zł. 930.000.—.

Jak widzimy, program prac inwestycyjnych na rok 1928/29 na polu rozbudowy instytucyj zdrowia publicznego, zaniedbanego (zwłaszcza w Łodzi), odzwierciedla dążenia władz municypalnych w kierunku polepszenia warunków zdrowotnych mieszkańców m. Łodzi.

Szereg nowych zarządzeń już dokonanych, względnie będących w toku, dzięki energicznej gospodarce władz municypalnych i głębokiemu ich odczuciu i zrozumieniu potrzeb ludności naszego miasta, zainteresować powinny każdego, komu dobro

i rozwój naszych miast leży na sercu i kto gospodarką samorządową się zajmuje.

*Stanisław Kempner,*  
Naczelnik Wydziału Zdrow. Publicznej  
Magistratu m. Łodzi.



ŁÓDŹ.

Przytułek noclegowy dla bezdomnych mężczyzn.

## Wydział oświaty i kultury m. Łodzi.

Aby podolać zadaniu Wydziału Ośw. i Kult., został on w organizacji swej podzielony na 3 oddziały: oddział szkolnictwa, obowiązku szkolnictwa i działu oświaty pozaszkolnej.

Sprawy, związane z wychowaniem szkolnem powszechnem, średniem i wyższem, załatwiał oddział szkolnictwa. Oddział obowiązku szkolnego czuwa nad normalnem uczęszczaniem dziatwy i młodzieży do szkół, prowadzi ewidencję młodzieży szkolnej i stosuje sankcje karne dla niespełniających obowiązku szkolnego. W 3-cim oddziale (kultury i oświaty pozaszkolnej) zgrupowane są sprawy, odnoszące się do zadań kulturalnych, względnie obejmujących dział oświaty pozaszkolnej.

Miasto Łódź było bodaj jedynem w Królestwie Kongresowem, w momencie odbudowy państwowości polskiej, nieposiadającym ani jednego stałego „locum”, w któremby instytucje, o których wyżej mowa, znalazły swe schronisko, a więc nie mieliśmy i dotychczas jeszcze nie mamy własnego budynku teatralnego, nie mamy własnych gmachów dla bibliotek, dla przedszkoli, dla wszystkich szkół. Jednak przez dziesiątek lat, jaki nas dzieli od momentu wskrzeszenia państwa polskiego w dziedzinie budownictwa, poświęconego sprawie oświaty i kultury, Zarząd Miejski poważne poczynanie zrobił. Wzniesiono 9 gmachów szkolnych o łącznej liczbie izb szkolnych, przekraczających 200, prócz ubikacji dodatkowych.

Obecnie zaś wykończa się (w roku bieżącym) 3 budynki szkolne z 80 salami wykładowymi, prócz dodatkowych ubikacji.

Opracowany został plan dalszej budowy szkół, realizację którego przewiduje się w okresie 20-letnim, a uwzględniający konieczność dania każdemu dziecku możliwości znalezienia miejsca w jasnym, ciepłym, własnym budynku szkolnym.

Dla orientacji podać należy, że przy obecnej liczbie dziatwy w wieku szkolnym (ponad 70.000 dzieci), potrzeba miastu wznieść 56 budynków szkolnych.

Z zamierzeń budowlanych przewiduje Zarząd Miejski wzniesienie całej sieci budynków dla dzieci 4, 5 i 6-letnich (wiek przedszkolny), przystąpienie do budowy teatru (według projektu dr. Przybylskiego

z W-wy), wzniesienie specjalnych budynków dla biblioteki, muzeum, szkoły zawodowej i domu oświatowego, w którymby znajdowały się sale wiecowa, a zarazem teatralna, sale czytelni, wykładowe i t. p.

Niezależnie od swoich zamierzeń w dziedzinie oświaty i kultury, Wydział Oświaty i Kultury dąży do rozszerzenia sieci boisk (których w dobie obecnej posiadamy tylko 4-ry w parkach miejskich), placów gier i zabaw, zieleńców, specjalnych parków sportowych i t. p.

Nadto buduje się domy mieszkalne, czynszowe dla nauczycieli i służby szkolnej.

Dotąd we własnych miejskich budynkach mieści się w 9 nowowyprowadzonych gmachach 9 szkół, gimnazja miejskie, kino oświatowe i czytelnia dla dorosłych.

## Łódź nie korzysta z kredytów budowlanych.

(Wywiad „Polskiego Przemysłu Budowlanego“ z v. Dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Janem Ruckgaberem).

Prowadząc już rok czwarty rozmowy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na temat palących zagadnień z dziedziny kredytów budowlanych, urobiliśmy z czasem pewien cykl zapytań, w którego zamkniętej orbicie obracały się zazwyczaj wszystkie ewentualności, związane pośrednio i bezpośrednio z akcją zasilania funduszami państwowymi ruchu budowlanego w kraju. Zawierał więc taki szemat wywiadowy tuzin różnych kluczy i wytrychów, przy których pomocy nasz naczelny redaktor, sam, we własnej osobie, chytrze i przebiegle dobierał się do opancerzonego skarbcza dobrych i złych wiadomości o stanie rozporządzalnych środków na cele budownictwa, o sposobie ich użytkowania, o szczyrych i rzekomych intencjach t. zw. czynników miarodajnych, o widokach urzeczywistnienia tych zamierzeń, o istniejących możliwościach i domniemywanych ewentualnościach. Tonem zasadniczym takiego interwiewu była wyrozumiałość dla tego, co jest, i optymizm dla tamtego, co ma nastąpić. Dyrektor Dr. Szenk był po prostu mistrzem w opowiadaniu budujących pobudek w stosunku do budownictwa i różowych horoskopów na przyszłość. W ciągu całych lat czerpaliśmy pełną garścią z tego rogu obfitości otuchy i nadziei, a ruch budowlany zapadał tymczasem w coraz głębszą śpiączkę, ukofysany niejako słodką piosenką o swej oczekiwanej ruchliwości...

Może mu ten letarg wyszedł na dobre, bo sobie w nim wypoczął, „zebrał się w kupę“, okrzepł i dojrzał do wielkich przeznaczeń, wiszących tuż... tuż nad głową rozpoczętego sezonu, a zapowiadanych coraz wyraźniej przez różne znaki na skarbowym firmamencie i budowlanym padole. Podobno wszystko rokuje, że zanoszą się na walną kampanję kielni. Oby dobrotliwi bogowie!...

Lecz, cóż to? Wpadamy znowu w dawny nałóg pięknej złudy, zamiast podać pod znany już adresie na Sienną pod 17 i wyżyć się czempredziej niepokojących obaw, rozbudzonych obserwacją na bruku sławetnego grodu Łodzi.

Docieramy tedy do Siennej. Meldujemy się u pana woźnego. Jesteśmy wreszcie w gabinecie p. v.-Dyrektora Ruckgabera. I oto poraz pierwszy rezygnujemy z szablonu utartych interpelacji. Godzimy w sedno.

— Panie Dyrektorze — rozpoczynamy posłuchanie — Łódź budowlana pełna jest goryczy i rozczarowania. Po wielkiej wrzawie na temat „równouprawnienia z Warszawą“, po radosnem przetrawieniu wieści o kredytach dodatkowych, o funduszach państwowych i własnych B. G. Kr., otwartych jakoby dla Łodzi, o pożyczkach zastępczych, „ogonkach“ z kontyngentu i t. p. — nastąpiło nagłe przeświadczenie, że dla Łodzi niema grosza!

Ile prawdy jest w tem wszystkim, Panie Dyrektorze?

— Prawdą jest przedewszystkiem — odparł z właściwym sobie stoickim spokojem p. Ruckgaber — że do rozporządzenia Łodzi leży u nas około 3.000.000 zł. Cały nietknięty dotychczas kredyt 2.000.000 zł., przyznany jej z funduszków własnych Banku Gospodarstwa Krajowego narówni ze Stolicą, która otrzymała tyleż, a dalej pozostałość z kontyngentu w sumie 413.900 zł. + 613.000 zł., które mogą dopiero stać się płynnymi po otrzymaniu pokrycia z Ministerstwa Skarbu (sumy, przyznane zastępczo).

— Może Pan Dyrektor zechce łaskawie podać nam kilka liczb, ilustrujących akcję kredytową Banku Gosp. Kraj. na rzecz Łodzi. Pożądane byłoby zestawienie za parę lat ostatnich, by w świetle tych cyfr zrozumieć lepiej obecną sytuację.

Prośba nasza zostaje uwzględnioną.

Po jakim czasie otrzymujemy poniższy wykaz:

Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił Łodzi w latach 1925, 1926 i 1927

z funduszków rządowych 6% kredytu półtorarocznego z prawem konwersji	
na pożyczkę długoterminową sumę	zł. 9.500.000
oraz z funduszków własnych 9%	„ 170.000
	ogółem zł. 9.670.000

Z kontyngentu na rok 1927/28, obliczonego od podatku (według klucza 240%) i placów niezabudowanych, wynoszącego

	zł. 4.429.900
oraz dotacji, przyznanej na konferencji z dnia 20 września 1927 w Ministerstwie Skarbu	„ 2.500.000
	razem zł. 6.929.900

przyznał Bank Gospodarstwa Krajowego od 1/X 1927 do 20/III 1928 ogó-



łem 71 pożyczek 6% na sumę zł. 6.516.000  
 (w kwocie tej mieści się suma zł. 613.000, przyznanych zastępczo, która zatem może powiększyć stan czynny w razie otrzymania pokrycia z Ministerstwa Skarbu). Do dyspozycji Łodzi pozostaje więc kwota zł. 413.900 oraz przyznany z funduszków własnych B. G. Kr. kredyt 9% „ 2.000.000

Z sumy 6.516.000 zł., przyznanych w czasie od 1 października 1927 do 20 marca 1928, zrealizowano już 63 pożyczki (na ogólną ilość 71) w wysokości 5 925.000 zł.

Oto pełny obraz obrotu kredytów budowlanych, udzielonych Łodzi za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego.

— Więc są pieniądze, Panie Dyrektorze — stwierdzamy fakt ten z zadowoleniem — w takim razie czem wytłumaczyć, że Łódź z nich nie korzysta?

— Bo korzystać nie chce — odpowiada krótko nasz rozmówca. Nowy Komitet Rozbudowy w Łodzi cofnął wszystkie wnioski poprzedniego Komitetu, które przy repartycji kontyngentu na rok 1927/8 nie znalazły w nim pokrycia. Były również próby wycofania załatwionych już repartycją wniosków, a między temi dodatkowych, t. j. takich, które dotyczyły wypadków, gdzie przyznany poprzednio na całą budowę kredyt został w zupełności wyczerpany, atoli budowy nie ukończono, z powodu zaszłych w międzyczasie zwyczaj cen materiałów i robocizny. Bank Gospodarstwa Krajowego oparł się tym próbom, wychodząc z założenia, że raz przesłane Bankowi i objęte repartycją wnioski Komitetu są dla Banku ważne i nie mogą być cofnięte.

— A jak wogóle tłumaczyć taktykę nowego Komitetu Rozbudowy w Łodzi? Z urzędowych programów wynika, że Magistrat obecny zamierza sam podjąć na szerszą skalę budownictwo mieszkaniowe na terenie miasta, z ujawnionych zaś poczynań (wycofywanie wniosków) wyływałoby ponadto, że... inicjatywa prywatna w danym zakresie pozostawiona zostanie własnemu losowi. Bylibyśmy bardzo zobowiązani Panu Dyrektorowi za parę słów wyjaśnienia, jak na te rzeczy zapatruje się Bank Gospodarstwa Krajowego.

— Dla Banku miarodajne są wnioski Komitetu Rozbudowy, który ponosi moralną odpowiedzialność za celowe zużycie kontyngentu. O ile chodzi o sam fakt skupienia akcji budowlano-mieszkaniowej w ręku Magistratu w Łodzi, są na to pewne kryteria, zdobyte doświadczeniem gdzieindziej. Poznań, Bydgoszcz i Kalisz wybudowały już domy czynszowe dla robotników. Pierwsze dwa miasta zmuszone są pokrywać z własnych funduszków różnicę między dochodami z czynszu a odsetkami od spłacanych pożyczek. Ostatnie (Kalisz) wogóle sam te odsetki spłaca, albowiem lokatorzy, w większości bezrobotni, nie są w możności czynsz uiszczać i stawiają sprawę w bardzo prostej płaszczyźnie:

— Niech Magistrat da nam robotę, to będziemy płacili za mieszkanie...

Są jeszcze inne przykłady pokrewne. Gdynia rozpoczęła budowę dwóch kolonji mieszkaniowych: na Grabowcu dla robotników i Rybackiej dla rybaków. Okazuje się, że czynsz za mieszkania w obydwu tych kolonjach, oparty na kalkulacji kosztów budowy byłby za wysoki dla lokatorów. I tak na Grabowcu 2 po-



ŁÓDŹ. Szkoła Powszechna ul. Nowo Targowa 24.  
 Proj. arch. Wiesław Lisowski.

koje z kuchnią kosztowałyby miesięcznie 125 zł., zaś 3 pokoje z kuchnią w kolonji Rybackiej 260 zł. na miesiąc. Stawki te nie są współmierne z zarobkami lokatorów.

— Więc doświadczenia naogół są ujemnie?

— W niektórych miastach, tak, o Łodzi nie można się wypowiedzieć, wobec nieukończenia budowli miejskich.

— A inicjatywa prywatna?

— Przed rokiem, dwoma, trzema laty była w Łodzi nader ożywiona. Z przedłożonych wniosków okazuje się, że budowano mieszkania małe dla robotników i niezamożnej inteligencji, to jest właśnie takie domy, jakie są najwięcej potrzebne i pożądane. Zabijać tę inicjatywę byłoby niebezpiecznie, może ona bowiem oddać wielką usługę w likwidowaniu głodu mieszkaniowego. Nowe rozporządzenie nakłada skuteczny hamulec na zbyt wybujałe apetyty w kierunku paskowania mieszkaniami. Wprowadzona kontrola użytkowania mieszkań dostatecznie zabezpiecza lokatora przed prywatnym wyzyskiem. Przytem, jeżeli chodzi o Łódź, ma ona niecierpiące zwłoki potrzeby lokalowe, zaś ruch spółdzielczy za ledwie się tam rozwija. Hasłem Łodzi powinno być: budować, budować jak najwięcej! Mniejsza o to, kto buduje, byle budował dobrze, tj. celowo. Nie luksusowe apartamenty, lecz małe, minimalne mieszkania, których potrzeba najwięcej i bez których żadną miarą nie można się obyć. Bank Gospodarstwa Krajowego przyjął z satysfakcją do wiadomości powstanie w Łodzi Spółki akcyjnej p. n. Towarzystwo Budowlane Domów Robotniczych, z kapitałem zakładowym 500.000 zł. Na czele T-wa stoi ks. biskup Tymieniecki. Towarzystwo zwróciło się do Banku G. Kr. z prośbą o kredyt w wysokości 2—3.000.000 zł. Kredyt ten będzie mu udzielony z funduszków własnych Banku.





ŁÓDŹ.

Szkoła powszechna 39-klasowa przy ul. Drewnowskiej 88.  
Proj. i kier. budową arch. Wiesław Lisowski.

## Konjunktura budowlana.

(Przed rozpoczęciem sezonu.)

Ostatnie lata wykazały coraz bardziej wzrastające zainteresowanie opinii społecznej sprawą rozwiązania zagadnienia obudzenia ruchu budowlanego. W świadomości ogółu utwierdziło się wreszcie przekonanie, że ruch budowlany stanowi klucz do rozwiązania szeregu podstawowych zagadnień gospodarczych, że jego ożywienie powoduje wzrost wytwórczości przemysłów, produkujących materiały budowlane w pierwszym rzędzie, w następstwie zaś wszystkich gałęzi przemysłowych, zmniejszenie zastępów bezrobotnych, rekrutujących się głównie z robotników niewykwalifikowanych, wreszcie, w swym końcowym etapie, daje jedyne rozwiązanie tak palącej kwestji socjalnej, jaką jest kryzys mieszkaniowy.

Zainteresowanie to zaczęło nabierać bardziej realne formy w ubiegłym roku, gdyż dotychczas, na skutek ogólnie znanych trudności, budownictwo nie istniało, lecz raczej wegetowało. Staje się też ciekawym, w jakim stopniu rozwinął się ruch budowlany, jakie za sobą pociągnął wyniki i, wreszcie, jak się zapowiada bieżący sezon budowlany.

Faktyczne ożywienie ruchu budowlanego nastąpiło w drugiej połowie roku ubiegłego i zostało spowodowane, jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, wzmocnieniem akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego, jeśli zaś chodzi o budownictwo o charakterze publicznym—realizację budżetów inwestycyjnych miast i państwa. Zgodnie z obliczeniami, narazie przybliżonemi, wartość przebudowanych w roku ubiegłym sum sięga 400 milj. zł. Na akcję mieszkaniowo-budowlaną Bank Gospodarstwa Krajowego wypłacił 81 milj. zł. na poczet przyznanych w tym roku około 106 milj. zł. kredytów. Ogółem od początku swej akcji kredytowej (1925 r.) Bank

przyznał 185 milj. zł. kredytów, z czego 147 milj. zostało już zrealizowane. Budownictwo komunalne finansowane było częściowo z funduszy własnych miast, częściowo z pożyczek komunalnych, udzielanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Poszło ono przede wszystkim w kierunku budownictwa szkolnego, inwestycji miejskich, częściowo w kierunku budowy domów dla bezdomnych, bądź sfer niezamożnych. Budownictwo państwowe, które skurczyło się znacznie w porównaniu do lat poprzednich, ograniczyło się do paru większych budowli reprezentacyjnych, oraz budowy portu w Gdyni. Wspomnieć wreszcie należy, o momentach bardziej lokalnych, jak budownictwo, związane z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, oraz rozpoczętą na większą skalę budową domków robotniczych, jedno-i dwuizbowych na Górnym Śląsku.

Brak dokładnej statystyki jedynie na zilustrowanie budownictwa prywatnego w miastach powyżej 50.000 mieszkańców. O ile więc w 1926 r. wykończono ogółem 1.605 takich budowli, w czem 711 mieszkalnych z 5.068 izbami, to w 1927 r. zakończono budowę 1.455 domów, w czem mieszkalnych 787 z 6.656 izbami mieszkalnemi. Z cyfr tych wynikają dwa wnioski: po pierwsze nastąpiło zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, po drugie budownictwo mieszkaniowe idzie po linii bardziej ekonomicznej budowy, w formie większych domów, zawierających większą ilość izb mieszkalnych.

O ożywieniu budownictwa świadczą również dane, zawarte w wydawnictwie „Konjunktura Gospodarcza”. A więc ilość pracodawanych przez robotnika godzin wzrasta (podstawa 1925 — 26=100) we wrześniu 1927 do 162,4, w październiku do 169,4; oparty na tej samej podstawie wskaźnik przewozów



ŁÓDŹ.

Szkoła powszechna 39-klasowa przy ul. Drewnowskiej (kolumnada od strony boisk).  
Proj. i kier. budową arch. Wiesław Lisowski.

materiałów budowlanych podnosi się w październiku do 262; wskaźnik liczby rozpoczętych budowli wzrasta do 129; wskaźnik zatrudnienia w przemyśle budowlanym podnosi się do 134 (wskaźniki poprawione przez usunięcie wpływów wahań sezonowych).

Zwiększenie akcji budowlanej, które nastąpiło nieoczekiwanie dla wszystkich, pociągnęło za sobą momenty niekorzystne: a więc wzrost cen materiałów budowlanych, oraz wzrost płac robotniczych. Jeśli mówimy o Warszawie, to w przeciągu roku ceny materiałów podniosły się o 18 do 64% (cegła), robocizna zaś podrożała o 25%. Wskutek tych zmian wzrósł znacznie koszt budowy. Przyjmując pod uwagę koszt metra sześciennego muru w Warszawie, realny wzrost kosztów budowy w porównaniu z przedwojennym (złoty) wynosi 32%. Wskaźnik kosztów budowy nominalny (1925=100) wzrasta w końcu 1927 r. do 150.8.

Jakie są perspektywy budownictwa na rok bieżący?

Należy stwierdzić, że naogół ruch budowlany zapowiada się pomyślnie. Rozmiary budownictwa państwowego nie są jeszcze znane, bowiem budżet inwestycyjny nie został jeszcze opracowany.

Zapowiadane jest jednak poważne zwiększenie kredytów budżetowych, dowodem czego w chwili obecnej może być budownictwo szkolne, mające sięgnąć 31 milionów zł.

W budownictwie komunalnym na plan pierwszy wysuwają się Warszawa i Poznań. Oba te miasta

uzyskały poważne pożyczki inwestycyjne zagraniczne, z których Warszawa przeznacza na różne inwestycje 70 milionów zł. Budżet nadzwyczajny komitetu rozbudowy w Warszawie przewiduje wydatek 25 milionów zł., z których 8 milionów zł. jest przeznaczonych na budowę cegielni miejskiej i remont istniejących domów, reszta zaś na nowe budowle mieszkalne. Budżet inwestycyjny Poznania zamyka się sumą 80 milionów zł., w czym 16 milionów przeznaczają się na domy mieszkalne. Poważne budownictwo zapowiadają również miasta górnośląskie. Przedewszystkiem ma być kontynuowana na dużą skalę budowa domów robotniczych.

Kilkadziesiąt milionów złotych ma być przeznaczonych na dalszą rozbudowę portu miasta Gdyni, oraz budowle, związane z Powszechną Wystawą Krajową.

Jednocześnie z tem ulegnie prawdopodobnie poważnemu wzrostowi akcja kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego, z funduszy własnych, oraz dalszych dotacji skarbowych. Ogólnie można przewidywać, że w nadchodzącym sezonie zostanie przebudowane około 450 — 500 milionów złotych, a więc suma, jak na nasze stosunki, imponująca, szczególnie, że w skład jej nie wchodzi liczne projektowane roboty inżynieryjne i kolejowe.

Powstaje pytanie, czy siły przemysłu będą w stanie sprostać zadaniu. Należy na nie odpowiedzieć twierdząco. Przeprowadzona przez sfery przemysłowe analiza, wskazuje na to, że niema podstaw do obawy o brak sił fachowych i materiałów budowlanych.



ŁÓDŹ.

Szkoła powszechna dla dziewcząt przy ul. Drewnowskiej (sala gimnastyczna).  
Proj. i kier. budową arch. Wacław Lisowski.

nych, szczególnie cegły, o której ostatnio tak wiele się mówi. Cegielnie istniejące są w stanie wyprodukować przeszło miliard cegły, co przy obecnej cenie jej wymagałoby wydatkowania na budowę blisko 800 milionów zł. W odniesieniu do ceny cegły, która w poszczególnych miastach (Warszawa, Łódź) wzrosła znacznie, podkreślić należy, że projektowane środki administracyjno-represyjne i w tej dziedzinie, tak samo, jak w innych odniosą skutek albo minimalny, albo wręcz odwrotny do spodziewanego. Jest to pewnik, potwierdzony długoletnią praktyką Państwa Polskiego. Wydaje się bardziej celowym w tej dziedzinie stworzenie takich warunków, któreby zapowiadały podniesienie wytwórczości cegielni i obniżyły, obok kosztów ogólnych, które się rozłożą na większą produkcję, również nieproporcjonalnie wielkie koszty dowozu cegły z cegielni na miejsce budo-

wy (taryfy kolejowe, uporządkowanie dróg i t. p.). Wszelkie eksperymenty są zawsze kosztowne i nie celowe, o ile zgóry są skazane na niepowodzenie, dając jedynie chwilową, krótkotrwałą ulgę.

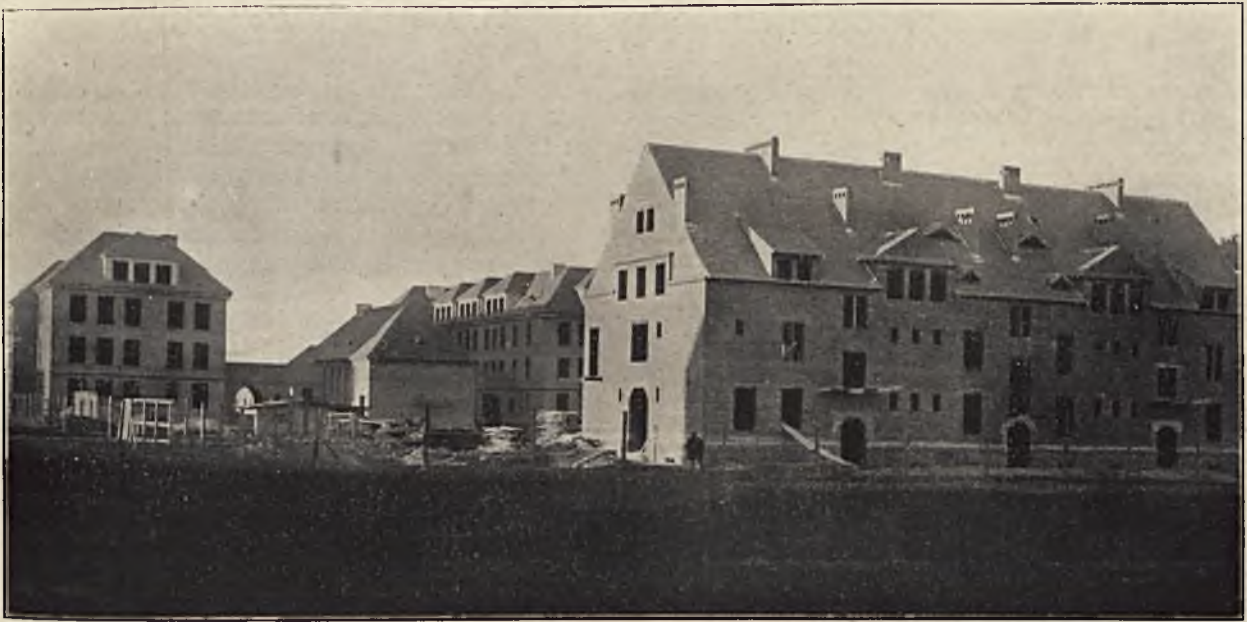
Jeszcze jedna sprawa zasadnicza. Jeśli pragniemy, by ruch budowlany rozwijał się normalnie, by mu nieoczekiwanie nie stawały na przeszkodzie różnorodne czynniki, musimy się do akcji budowlanej przygotować, nakreślić sobie zawczasu plany, rozłożyć ją na określony przeciąg czasu, aby uniknąć gwałtownych skoków „konjunktury” budowlanej. Unikniemy wówczas sztucznego wzrastania zapotrzebowania w pewnych miesiącach, głównie w końcu sezonu budowlanego, pamiętając o tem, że przede wszystkim brak planowości powoduje te niekorzystne zjawiska, które później represyjnie musimy, czy zamierzamy hamować. *Ignacy Chabielski.*

## Wystawa Krajowa w Poznaniu.

W przyszłym roku, jako w rocznicę dziesięciolecia naszego istnienia samodzielnego, urządzi się w Poznaniu krajową wystawę. Jestto jakby egzamin z naszej pracy dziesięcioletniej. Wszystkie przemysły są zajęte tą sprawą, by godnie wystąpić przed swoim społeczeństwem, a także i przed całym światem. Budownictwo, które dotychczas nie mogło należycie rozwijać się dla bardzo wielu powodów, a w szczególności wskutek braku kapitałów na inwestycje, oraz wskutek tego, że przy istnieniu usta-

wy o ochronie lokatorów budowa domów dochodowych nie jest rentowna, musi jednakże przemysł pokazać, że i on rozwija się, że i w tym przemyśle ludzie również wyteżenie pracują, że nowe formy zewnętrzne i nowe konstrukcje nie są mu obce. Musi dowieść, że potrafi organizować się i siłą, spoistą łąką iść do zamierzonego celu.

Pierwsze kroki już zostały poczynione i to kroki najważniejsze: wszystkie główne działy budownictwa, jak architektura, przemysł budowlany, przemysł



LÓDŹ.

Zabudowania mieszkalne dla nauczycielstwa i służby szkolnej przy ul. Drewnowskiej.  
Proj. arch. Wiesław Lisowski.

ceramiczny, cementowy, wytwórnice materiałów smółcowych doszły do porozumienia; zgodziły się, że wszystkie działy budownictwa powinny iść razem i wystawa powinna być wspólna, wybrały przeto zarząd grupy i robota rozpoczyna się. Każdy z wyżej wskazanych działów, a także i inne działy, które do tej grupy przyłączają się, utworzą oddzielną klasę, których będzie według planu dziewięć. Każda klasa posiada pełną autonomję działania i sama urządza swoją wystawę, ogólny zaś zarząd grupy uzgadnia poczynania klas, by otrzymać całość jednolitą, konsekwentną i bez dysonansów.

Są wszelkie dane, że klasy urządzią swoje działy na wystawie tak, by nasze młode budownictwo zaprezentowało się w należyłym stanie. Zarząd wystawy udzielił dla budownictwa plac duży, przy samem wejściu na wystawę i można będzie urządzić się na nim. Oprócz zwykłych ekspozycji firm uczestniczących, projektuje się wykonać oddzielne budynki okazowe, a mianowicie: osiem domków mieszkalnych i szkołę powszechną. Na odpowiednich placach będą wybudowane domki mieszkalne, a następnie w czasie wystawy sprzedane, a po jej ukończeniu oddane nowym właścicielom do użytku. Przy budowie tych domków, które powinny być wzorem tanich a dogodnych do życia codziennego, mieszkań, mają pole nasi architekci i nasze firmy budowlane pokazać, jak należy budować w obecnym czasie, gdy pieniędzy jest mało, a mieszkań dogodnych jeszcze mniej. Każdy z tych domków będzie zbiorowym ekspozytem architekta firmy budowlanej, firm dostarczających materiały, instalacyjnych i wytwórców mebli. Zobaczmy tam i domy nietylko z cegły, ale i całkowicie z cementu.

Ponieważ domki te będą budowane zgodnie z planem regulacji miasta, przeto Magistrat potrzebne do budowy domów tereny sprzeda budującym, niema wątpliwości, że nabywcy na nie znajdą się i że firmy nie będą potrzebowały dopłacać do swoich ekspozycji.

Budowa szkoły powszechnej będzie jakby szkołą budownictwa, gdyż ma nie być wykończona w całości, lecz fragmenty jej będą we wszystkich stadiach roboty, przeto będzie można zobaczyć budowę w trakcie jej wykonywania. Będą zastosowane różne konstrukcje do wykonania części budowy, tak jednak, by nie przeszkadzały one po zakończeniu wystawy, zupełnie zakończyć budowę. Część tego domu zakończona służyłaby do wystawienia ekspozycji, a część niezakończona byłaby sama ekspozycją. Przy budowie winny stać wszelkie maszyny budowlane, tak zmontowane, by w pewnych godzinach mogły być uruchomione. Do każdej części budowy winny być zrobione rysunki, obliczenia i kosztorysy. Tak pomyślana budowa da możność szerokiej publiczności zaznajomienia się z biegiem prac budowlanych domu, w którym każdy z nas mieszka, a nie każdy wie, jakie trudności są przy jego wykonaniu, specjalistom zaś da możność zaznajomienia się z nowymi konstrukcjami i sposobem budowania, a także da możność przestudjowania najdogodniejszych wymiarów części budowy, gdyż na tę stronę będzie zwrócona największa uwaga budowniczych, prowadzących budowę.

Budowa powinna być prowadzona nie tak, jak dla wystawy, a tak, jak ona normalnie wykonywa się, bez niepotrzebnej, przesadnej akuratałości, która drogo kosztuje, nie dając wzajemnie żadnej korzyści, a tylko robota powinna być solidna i dobra, materiał również dobry.

Chociaż do dnia otwarcia wystawy zostało jeszcze 15 miesięcy, jednak czasu jest bardzo mało i konieczne jest, by Zarządy wszystkich klas i wszystkie firmy natychmiast przystąpiły do roboty i organizacji wystawy. 15 miesięcy wcale nie jest dużo, jeżeli przyjąć pod uwagę, że trzeba uzgodnić plan roboty, zaprojektować budynki i wykonać je. Roboty dużo, bardzo dużo! Wszyscy do pracy!

Inż. W. Polkowski.

## Obniżenie kosztów budowy.

Wnioski komisji ankietowej, dotyczące obniżenia kosztów budowy, ogłoszone w szeregu pism codziennych, a sformułowane w 12 punktach, pomijają prawie zupełnie milczeniem sprawę sezonowości w budownictwie.

Tylko w szóstym wniosku komisja uważa za nie zbędne ujednostajnienie przepisów dla przetargów na roboty budowlane państwowe i ogłaszanie przetargów na jesieni roku, poprzedzającego budowę, a to dla prawidłowego wyzyskania sezonu budowlanego.

Powrót do zwyczaju oddawania robót rządowych w sezonie martwym da możliwość przedsiębiorcom budowlanym odpowiedniego przygotowania się do robót, wczesnego zapewnienia sobie materiałów i przygotowania potrzebnego personelu.

W ostatnich latach podobno ze względów budżetowych większość przetargów na roboty rządowe i komunalne odbywała się przeważnie dopiero w środku sezonu i wskutek tego połowa sezonu była traconą, natomiast w drugiej połowie roku praca stawała się zbyt intensywną, wytwarzającą sztucznie brak sił roboczych i materiałów.

Przesunięcie pracy przy wznoszeniu budowli na porę jesienną i zimową, najmniej odpowiednią dla budownictwa, tak ze względu na mniejszą wartość robót, wykonywanych w zimne dni, jak na mniejszą wydajność robotnika zziębniętego i dezorganizację, wywołaną częstymi przerwami w pracy, czy to ze względu na deszcze i śniegi, czy też mrozy, podraża kosztą budowy.

Szósty zatem wniosek komisji ankietowej jest słuszny, ale dotyczy głównie budownictwa rządowego i komunalnego, a nie ma wpływu na budownictwo mieszkaniowe i przemysłowe, natomiast komisja ankietowa pominęła zupełnie milczeniem sprawę sezonowości w budownictwie i nieracjonalnego stosowania do tegoż ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z d. 18 grudnia 1919 roku.

Czy słusznym jest, aby robotnik budowlany pracował średnio po 5,17 godzin dziennie, zamiast po 7,29 godzin, tak jak robotnik fabryczny, pracujący nie na świeżym powietrzu i nie na słońcu?

Czy słusznym jest, aby robotnik budowlany za to, że marnuje bez pożytku dla siebie i kraju po 84 dni w roku, otrzymał większą zapłatę za godzinę pracy, niż robotnik fabryczny, a w zimie był na utrzymaniu społeczeństwa, dzięki pobieraniu zasiłków z funduszu bezrobocia?

Czy słusznym jest, aby sztucznie, przez nielogiczne zastosowanie ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy do przemysłu budowlanego, koszt budowy podnosił o 10 — 12%, w czasie, kiedy dla uruchomienia budownictwa ponosi się poważne ofiary na potaniecie oprocentowania pożyczek budowlanych?

Czy słusznym jest, aby rzesze robotników budowlanych traciły dla siebie i kraju około 3.480.000 dni pracy rocznie (70.000 robotników po 84 dni)?

Czy słusznym jest, aby anomalja ustawy o 8mio godzinnym dniu pracy w stosunku do budownictwa podrażała kosztą budowy i tamowała wskutek tego wysiłki, czynione dla zwiększenia braku mieszkań i potaniania opłaty komornego w nowych domach?

Czy słusznym jest, przez brak mieszkań skazywać szeregi ludzi, przeważnie niezamożnych, na moralne i fizyczne katusze, dzięki przebywaniu w nieodpowiednich warunkach mieszkaniowych?

Bieda i złe warunki mieszkaniowe — to odżywka dodatnia dla rozwoju bolszewizmu.

Zdrowy rozsądek wskazuje, że anomalja ustawy o 8-mio godzinnym dniu pracy w stosunku do budownictwa winna być dawno usunięta, bo tego wymaga dobro kraju i jego bezdomnych rzesz.

S. Pronaszko.

P. S. Obliczenia swoje co do ilości godzin pracy robotnika budowlanego oparłem na następującem obliczeniu:

52 tygodnie po 46 godzin ==	2392 godz.
mniej święta (styczeń 2 dni, luty 1, kwiecień 2, maj 3, czerwiec 2, sierpień 1, listop. 1, grudź. 3 dni).	
10 dni po 8 godzin ==	80 godz.
5 dni po 7 godzin ==	35 godz.
mniej strata jednej godziny dziennie w czasie od 15.11. do 15.2. z powodu braku światła dziennego	74 godz. 189 godz.

2203 godz.

Opierając się na danych meteorologicznych P. I. M. na dni deszczowe, śniegowe i mroźne, uniemożliwiające pracę, należy odliczyć:

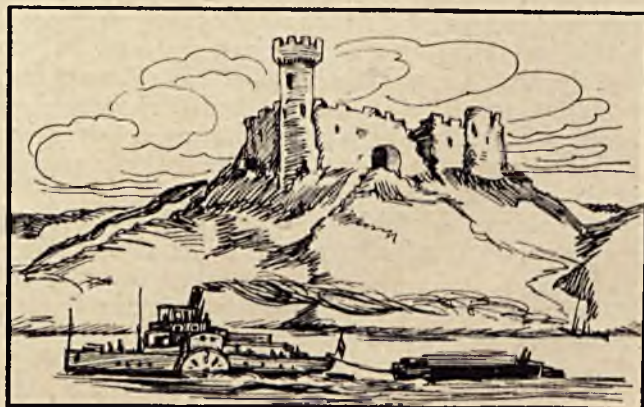
przerwy z powodu deszczu,	
III, 66 dni × 25%, 27,91 × 8 godz. =	223.28 g.
przerwy z powodu śniegów i mrozu do minus 5° C.	
58 dni × 20%, II, 60 × 8 godz. =	92.80 g.
przerwy z powodu mrozów poniżej minus 5° C.	
56 dni × 75%, 42,00 × 7 godz. =	274.00 g.

590.08 g.

Roczna ilość godzin pracy robotnika budowlanego: 1612.92

Robotnik budowlany zatem przeciętnie tygodniowo pracuje po 31.02, godziny (1612, 92:52), a robotnik fabryczny po 43.78 godzin (2392 — święta 115 = 2277:52).

Jeżeli do powyższego wyliczenia, dokonanego bardzo optymistycznie, dodać jeszcze kilka dni, traconych w sezonie przez robotników budowlanych na poszukiwania pracy, to widzimy, że robotnik budowlany traci bezpowrotnie 84 dni w roku (2277 — 1612 = 666 + 6 na poszukiwanie pracy = 672:8 = 84 dni).



# Jak zażegnać głód mieszkaniowy w miastach Polski.

(Dokończenie.)

Jak widzimy, program jest tak obszerny i doniosły, że może być wykonany jedynie przez specjalnie na ten cel utworzoną organizację. Potwierdzają nam to przykłady z akcji budowlanej we Francji i Belgji po wojnie wszechświatowej celem odbudowania zniszczonych miast. Dopóki akcja budowy domów spoczywała tam w ręku rządu i gmin, deficyt mieszkaniowy zmniejszał się bardzo powoli i koszty budowy wymagały dużych dotacji skarbu, dopiero z utworzeniem towarzystw typu „Société de construction des batiments à bon marché”, głód mieszkaniowy, jak naprzykład w Belgji, został zupełnie opanowany.

Budowa ośrodków mieszkaniowych przeważnie robotniczych bezpośrednio przez gminy, jest obecnie poniekąd konieczną, wobec mylnej dotychczasowej polityki budowlanej rozdrabniania kredytów budowlanych między spółdzielnie, kooperatywy i jednostki prywatne, z czego skorzystała tylko znikoma część społeczeństwa, a objekty wyszły drogie i rezultat ilościowo nikły. Zadaniem gminy może być pod tym względem tylko doraźna pomoc i współdziałanie z akcją rozbudowy, przygotowaniem odpowiednich terenów i środków komunikacji.

Uprzymiarniając sobie rolę rządu i samorządu w Państwie, musimy przyjść do przekonania, że w akcji budowlanej na szeroką skalę te czynniki miarodajne winny odegrać tylko rolę pomocniczą i nadzorczą, a wykonawcą musi być instytucja całkowicie autonomiczna i skomercjalizowana.

Ponieważ w sprawie rozbudowy miast naszych poważną rolę odgrywa racjonalna eksploatacja terenów pod budowę, znajdujących się przeważnie we władaniu gmin, a posiadamy specjalną instytucję do realizowania kredytów długoterminowych w postaci Banku Gospodarstwa Krajowego, nasuwa się myśl utworzenia organizacji, któraby połączyła w sobie te dwa czynniki przy najszerszym udziale zainteresowanych instytucji prywatnych.

Dla jasnego określenia charakteru instytucji, której poruczonyaby była cała akcja budowy domów mieszkalnych na pokrycie deficytu mieszkaniowego w Polsce, przytoczę projekt statutu proponowanego Towarzystwa, w jego wytycznych paragrafach.

## PROJEKT STATUTU. TOWARZYSTWA UDZIAŁOWEGO BUDOWY DOMÓW MIESZKALNYCH W POLSCE.

### 1) Cele Towarzystwa.

a) Masowa budowa w miastach Polski tanich domów mieszkalnych, w których cena lokali odpowiadałaby zdolności płatniczej społeczeństwa.

b) Budowa kolonii robotniczych i urzędniczych dla przemysłu.

### 2) Działalność Towarzystwa.

a) Towarzystwo nabywa, dzierżawi, sprzedaje grunta i place, zabudowuje je domami mieszkalnymi, budowlami pomocniczymi, pozbywa postawione budowle, względnie mieszkania, lub też eksploatuje je we własnym zakresie działania.

b) Towarzystwo nabywa, dzierżawi, buduje i eksploatuje fabryki i wytwórnie materiałów budowlanych wszelkiego rodzaju; nabywa, dzierżawi i eksploatuje tereny leśne, kopalnie piasku, gliny, żwiru, wapienników i wszelkich kamieni budowlanych.

c) Towarzystwo organizuje i eksploatuje w miastach składy materiałów budowlanych, oraz wszelkiego rodzaju maszyn i artykułów pomocniczych dla budowy domów.

### 3) Teren działalności Towarzystwa.

a) Towarzystwo działa na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą Zarządu Towarzystwa w Warszawie.

### 4) Członkowie Towarzystwa.

a) Bank Gospodarstwa Krajowego w 40% wszystkich udziałów.

b) Gminy miejskie w 40%.

c) Właściciele placów pod budowę domów mieszkalnych w 10%.

d) Wytwórnie materiałów budowlanych w 10%.



ŁÓDŹ.

Urząd pocztowy.

### 5) Środki Towarzystwa.

#### a) Kapitał zakładowy.

Kapitał zakładowy Towarzystwa określa się na 20.000.000 zł., podzielonych na 400 udziałów po 50.000 zł. każdy. Udziałowcy wpłacają przypadające na nich udziały w sposób następujący:

A) Bank Gospodarstwa krajowego 160 udziałów po 50.000 zł. = 8.000.000 zł. gotówką.

B) Gminy miejskie przekazują Towarzystwu place pod budowę na sumę ogólną 160 udziałów po 50.000 zł. = 8.000.000 zł. po cenie placów, odpowiadającej połowie szacunku miejskiego z ostatniego roku budżetowego.

C) Właściciele placów przekazują takowe Towarzystwu po cenie szacunku danej gminy z ostatniego roku budżetowego.

D) Wytwórnie materiałów budowlanych przekazują Towarzystwu swoją produkcję w ramach posiadanych 40 udziałów, po cenach kosztów własnych, ustalonych przez czynniki miarodajne.

#### b) Kapitał obrotowy.

Towarzystwo wypuszcza obligacje na sumę 500.000.000 zł., gwarantowane przez Skarb Państwa i Gminy.

Realizację obligacji na rynku zagranicznym dokonywa Bank Gospodarstwa Krajowego, odkrywając Towarzystwu kredyt długoterminowy na okres 25 lat przy stopie procentowej z amortyzacją 6% w stosunku rocznym.

Różnicę z realizacji obligacji i sześcioprocentową stopą kredytu długoterminowego, oraz koszty prowizji pokrywa Bank Gospodarstwa Krajowego z zysków Towarzystwa, przypadających na posiadane 160 udziałów.

c) *Kapitał zapasowy.*

10% zysków odpisuje się rocznie na kapitał zapasowy, przeznaczony na pokrycie ewentualnych strat na poszczególnych obiektach budowlanych.

NB-I W miarę rozszerzenia się działalności Towarzystwa ilość obligacji powiększa się drogą emisji.

NB-II Kapitały zakładowy i zapasowy powiększają się w tym samym stosunku, w jakim powiększony będzie kapitał obrotowy drogą nowych emisji.

6) *Organy Towarzystwa.*

Organami Towarzystwa są:

a) Zarząd.

b) Rada Nadzorcza.

c) Walne Zgromadzenie Udziałowców.

NB-I Rada Nadzorcza składa się z 9-ciu członków, z których przesła mianuje rząd, a pozostałych 8-miu członków wybiera Walne Zgromadzenie Udziałowców.

NB-II Rada Nadzorcza wybiera i ustala kadencję Zarządu.

Przytoczony powyżej projekt Statutu Towarzystwa służy jedynie do scharakteryzowania w głównych zarysach projektowanej instytucji i pozostawia szerokie pole do modyfikacji poszczególnych paragrafów przy analizie takowych przez czynniki miarodajne.

Rozpatrzmy teraz korzyści, jakie osiągnie kraj przy utworzeniu proponowanej organizacji. Z projektowanych środków obrotowych 500.000.000 zł. w ciągu pierwszych dwóch lat swego istnienia towarzystwo może wybudować, zaczynając od najskromniejszych obiektów, przeszło 25000 mieszkań robotniczych i 25000 mieszkań dla niezamożnej inteligencji, co da około 200.000 ludziom możliwość zamieszkania w warunkach normalnych.

Realizując tylko 25% wybudowanych obiektów za gotówkę, a resztę oddając czy to drogą nabycia na własność, czy też tytułem dzierżawy na spłatę długoterminową, towarzystwo może wycofać po upływie dwóch lat od momentu rozpoczęcia robót przeszło 125.000.000 zł., na które już w ciągu jednego

roku, będąc do tego zupełnie przygotowanym, może wybudować jeszcze 12.000 mieszkań.

I tak w pierwszym okresie trzyletnim powstałoby na pokrycie deficytu mieszkaniowego około 62000 lokali. Przy zwiększeniu periodycznym środków obrotowych drogą nowych emisji obligacji, cały deficyt mieszkaniowy w Polsce możnaby było pokryć w ciągu 9 lat, przyjmując, że pokrycie niedoboru mieszkań dla przyrostu ludności w miastach nastąpi z funduszy Rozbudowy Miast i kapitałów prywatnych.

Przyjmując, uwzględniony w kalkulacji kosztów budowy, zysk Towarzystwa w wysokości 5% od obrotu, otrzymują udziałowcy Towarzystwa dostateczne sumy dla pokrycia kosztów realizacji obligacji przez Bank Gospodarstwa Krajowego i na pokrycie różnicy w cenie placów i produkcji wytwórni budowlanych.

Akcja budowlana, rozwinięta przez Towarzystwo, w niczem nie osłabi rozbudowy miast z funduszy krajowych, dysponowanych przez komitety rozbudowy, lecz odwrotnie odegra znamienne rolę regulatora kosztów budowy, a temsamem wpłynie na uzdrowienie dotychczasowych stosunków.

Towarzystwo Budowy Domów Mieszkalnych, spełniając swe podstawowe zadanie, jakim jest pokrycie deficytu mieszkaniowego w miastach naszych, jednocześnie przyczyni się wydatnie do poprawy stanu ekonomicznego kraju, zatrudniając przy pełnym swoim rozwoju całą armję robotników budowlanych, co musi wywołać rozwój całego naszego przemysłu i usunie klęskę w postaci bezrobocia.

Stosowanie metod organizacji pracy i maszyn pomocniczych da bezwzględna możliwość podniesienia obecnych niskich zarobków robotniczych i pozwoli obniżyć koszty budowy tylko drogą podniesienia wydajności pracy i racjonalną kulturalną gospodarką.

Streszczając motywy konieczności utworzenia jednolitej organizacji dla zwalczania głodu mieszkaniowego w Polsce, przychodzimy do następujących tez:

- 1) Deficyt mieszkaniowy w Polsce jest tak wielki, że pokrycie jego ze środków krajowych w krótkim czasie jest rzeczą niemożliwą i cała akcja winna się oprzeć na dopływie na ten cel kredytu zagranicznego.
- 2) Dla zdobycia zaufania kapitału zagranicznego koniecznym jest wprowadzenie do akcji budowlanej czynnika gwarancyjnego, jakim jest **rentowność interesu.**
- 3) Wprowadzenie całej akcji budowlanej na tory masowej fabrykacji, co jedynie obniży obecne koszty budowy do ram rentowności, wykonać może tylko specjalnie na ten cel utworzona instytucja, oparta na dużym obrocie.
- 4) Działalność projektowanego Towarzystwa Budowy Domów Mieszkalnych w Polsce w niczem nie przeszkodzi, lecz odwrotnie pomoże dotychczasowej akcji budowlanej, opartej na funduszach krajowych.



ŁÓDŹ.

Tabor Sanitarny Miejskiego Pogotowia Ratunkowego.

Inż. Wacław Ostrowski.



# Amerykańskie ruchome rusztowania murarskie.

Budowniczy Leon Suszycki.

(Ciąg dalszy.)

Pomost dla magazynowej platformy wykonaj z trzech desek o przekroju  $6 \times 25$  cm.

Pomost dla robotników wykonaj z trzech desek o przekroju  $5 \times 30$  cm.

Przy pierwszym położeniu ramy, swobodnie leżącej na podstawie kozła, nie układaj desek na roboczej platformie, gdyż temu będą przeszkadzać zastrzały kozła. Dopiero po uwieszeniu platformy na pierwszej podziałce stojaka możesz ułożyć pierwszy rząd desek i po podniesieniu platformy do wysokości drugiej podziałki na stojaku — możesz ułożyć drugi rząd desek.

Nie podnoś odrazu ramy platformowej na wysokość, pozwalającą ułożyć obydwie rzędy desek na roboczej platformie, gdyż tym sposobem podniesiesz zbyt wysoko platformę murarzy, tamując ich pracę.

Nie używaj desek dla pomostów o wiele dłuższych od wymiaru, jaki jest ustalony między kozłami rusztowania. Praktycznie, dla określenia długości desek na pomoście, bierz zasadniczą odległość między dwoma kozłami (3.00 mtr.) z dodaniem 0.50 mtr.

## Skrzynie dla zaprawy.

Skrzynie dla zaprawy powinny być najmniej oddalone od muru. Majstrowie dlaczegoś nie rozumieją potrzeby: mieć blisko przy sobie te skrzynie. Nawet murarze, pozostawieni swej inicjatywie, wolą mieć je dalej. Doradzamy ustawić te skrzynie jaknajbliżej muru, a przy zastosowaniu rusztowań Gilbreth'a ustawione są one od muru na odległość 43 cm.

## Zasada cyrkulacji w podnoszeniu materiałów.

Bacnie uważaj na kierunek ruchów robotników, by ci, biorąc cegłę lub zaprawę z nagromadzonych stosów, kierowali się w stronę platformy magazynowej i, po złożeniu na niej materiałów, powracali ku składom po sztagach, ustawionych w drugim końcu rusztowania, by nie uchybić cyrkulacji ruchu i nie wstrzymywać przy omijaniu posuwających się szeregów robotników, podnoszących materiały.

Jeżeli używasz taczek z kółkami do rozwożenia materiałów po pomoście roboczej platformy, uważaj, by te szły w jednym kierunku, t. j., żeby przy przejeździe z deski na deskę taczki spadały z górnej deski na dolną, a nie odwrotnie.

Żeby uniknąć uginania się sztag, wykonaj je z desek 7-o cm. grubości. Sztagi objij listwami  $2,5 \times 5$  cm., w odstępach 40 cm. między osiami listew.

Sztagi, po których materiały wnoszą lub dowożą, rób 90 cm. szerokości, a sztagi, po których robotnicy schodzą luzem, rób 60 cm. szerokości.

Kierownik ruchu musi śledzić, by dostarczanie materiałów do magazynowej platformy odbywało się szybko i w dostatecznej ilości, żeby murarze nie mieli z tego powodu zatrzymania. Również, by zaprawę dostarczali należycie wyrobioną.

## Pozycja robotnika, podnoszącego rusztowanie.

Robotnik, podnoszący rusztowanie przy pomocy lewara, powinien stać na pomoście roboczej platformy.

Podnosząc rusztowanie o jedną podziałkę wy-

żej, w celu bezpieczeństwa, pozostaw w otworze żelazny wieszak, na którym dotąd platforma z rusztowaniem wisiała, do czasu wstawienia zapasowego wałka w otwór wyższej podziałki, na którym zawisnie rusztowanie w nowej pozycji. Po zawieszeniu rusztowania na nowej pozycji możesz usunąć wieszak z dolnego otworu, przenosząc go do sąsiedniego kozła dla dokonania tejże operacji.



WARSZAWA.

Budowa Państwowego Muzeum Narodowego. Wykonują Polskie Tow. Bud.

Dla zawieszenia platformy na stojaku włożysz wieszak pod ramię ramy ruchomej platformy. Żadne inne miejsce nie nadaje się do zawieszenia platformy.

## Podstawowa pozycja magazynowej platformy.

Zanotuj, że podest roboczej platformy umieszczony powinien być o tyle niżej od podestu platformy magazynowej, żeby robotnicy, pracujący na nim, mogli składać cegłę i wyładowywać zaprawę z najmniejszym wysiłkiem. Na podstawie powyższego umieszczono magazynową platformę wyżej nad platformą dla murarzy.

## Kierunek podawania materiałów do magazynowej platformy.

Zwykły sposób podawania materiałów do magazynowej platformy odbywa się w kierunku z dołu do góry, podnosząc się po sztagach w miarę podnoszenia się muru. Obecnie kierunek ten uległ zasadniczej zmianie i podnoszenie materiałów ku magazy-

nowej platformie odbywa się w kierunku odwrotnym, t. j. z góry ku dołowi. Zasada powyższa ma na celu ułatwienia transportu materiałów, które odbywają się z góry w dół i powrót siły roboczej z opróżnionymi statkami ku składom w kierunku odwrotnym.

Oczywistość oszczędności tego sposobu nie podlega dyskusji.

Zatrzymam się nad sprawą urzeczywistnienia powyższej metody: kierownictwo budowy obiera sobie na planie budynku najdogodniejsze miejsce dla ustawienia windy i najbliższe sąsiadujące z windą ściany muruje przy pomocy ruchomych rusztowań, dostarczając ku nim materiały sposobem zwykłym, t. j. z dołu do góry, do chwili wykończenia ścian tego piętra, poczem układa na nich belki lub inne przekrycia stropowe, na przestrzeni, potrzebnej dla utworzenia składu materiałów budowlanych i stąd dopiero zasila ruchome rusztowania, ustawione na nowych pozycjach, sąsiadujących z wyprowadzonym murem w kierunku z góry na dół.

(C. d. n.)



WARSZAWA.

Budowa Państwowego Banku Rolnego (z zastosowaniem ruchomych rusztowań murarskich).

## Polski instytut Wodociągowo — Kanalizacyjny.

W sali Stow. techników odbyło się w niedzielę, dnia 18 marca b. r., o godz. 12 w południe, uroczyste otwarcie Polskiego Instytutu Wodociągowo-Kanalizacyjnego w obecności bardzo licznego zastępu świata technicznego, lekarzy i działaczy samorządowych.

Na wstępie zespół akademicki pod kierunkiem p. J. Landina wykonał hymn narodowy.

Słowo powitalne wygłosił przewodniczący tymczasowej rady, inż. Z. Wendrowski, wyjaśniając wielkie cele i wielkie pole pracy przed nową instytucją.

Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, przesłał list własnoręczny na akt otwarcia. List ten, odczytany podczas uroczystości, brzmi:

„Serdecznie witam powstanie polskiego instytutu wodociągowo-kanalizacyjnego, którego zaszczytnym zadaniem jest uzdrowienie miast i osiedli polskich, i życzę mu jaknajszybszego pełnego rozwoju. Zamek. (—) I. Mościcki.

Dyrektor instytutu, inż. Ludwik Piekarski, streścił zarys powstania instytutu i pierwszą fazę organizacyjną nowej placówki.

Potrzebę tej instytucji gorąco uzasadniał referent, przytaczając dane, iż na ogólną liczbę miast w Polsce (bez Cieszyńskiego i Górnego Śląska) z ludnością 6.418.000, posiada wodociągi 105 miast, czyli 17 proc., a kanalizację 102 miasta, czyli 16.3 proc., a i z tych nielicznych urządzeń mały zaledwie odsetek jest wykonany planowo.

Po tym referacie, obrazującym doniosłość i potrzebę wyteżonej pracy nad uzdrowieniem miast w Polsce, nastąpiły przemówienia powitalne, które wygłosili:

Dyr. dep. zdrowia dr., E. Piestrzyński, inż. J. Kania im. min. robót publicznych, dr. W. Bogucki im. zarządu miasta, inż. prof. Ignacy Radziszewski im. pol. zrzeszeń technicznych, inż. M. Rybczyński im. Tow. politechn. we Lwowie, Konst. Wyszacki, inż. powsz. zakł. ubezpieczeń wzajemnych, Jan Sztromajer im. głównego Związku straży pożarnych Rz. P., inż. Edward Szenfeld im. dyr. wodoc. i kan. w Warszawie, dr. Józef Polak w im. Tow. higien.; dr. An-

toni Śmiechowski w im. nac. izby lekarskiej; Jan Jeziorański jako prezes rady pol. Związku przemysłowców metalowych; inż. Włodzimierz Rabczewski im. m. Lublina i inż. jen. Eugenjusz Kałkowski im. wydziału urządzeń zdrowotnych przy Stow. techników.

Po przemówieniach powitalnych wygłoszono dwa referaty.

Inż. Ignacy Piotrowski dał „rzut oka na zaopatrywanie miast polskich w wodę i usuwanie ścieków”. Inż. Czesław Klarner mówił o urządzeniach wodocanal. w miastach polskich, jako o zagadnieniu gospodarczem i finansowem.

Na zakończenie aktu otwarcia kwartet akademicki wykonał polonez Chopina.

Bezpośrednio po uroczystości otwarcia odbyło się walne zebranie członków instytutu, podczas którego poza szeregiem spraw wewnętrznych dokonano wyborów do władz.

Do rady weszli: pp. inż. Roman Baranowicz, inż. Tadeusz Jaszczurowski z Krakowa, inż. Czesław Klarner, inż. Antoni Kotowicz z Poznania, inż. Maksymilian Matakiewicz ze Lwowa, inż. Jan Pomorski, inż. Ignacy Piotrowski, inż. Ludwik Piekarski, inż. Zygmunt Rudolf, inż. Kazimierz Reklewski, inż. Karol Rolle, prezydent m. Krakowa, senator, inż. Włodzimierz Rabczewski, inż. Ignacy Radziszewski, prof. politechniki warsz., inż. Zygmunt Słomiński, prezydent m. Warszawy, dr. Adolf Suligowski, honorowy prof. uniw. warsz., inż. Włodzimierz Skoraszewski, inż. Zygmunt Wendrowski, inż. Józef Włodek, prezydent m. Grudziądza.

Zastępcy: inż. jen. Eugenjusz Kałkowski, inż. Alfred Konopka, inż. Artur Michael, prezydent m. Będzina, inż. Kazimierz Nowakowski, dyr. wod. na G. Śląsku z Katowic, inż. Edward Tubielewicz, dyr. wod. m. Bydgoszczy, inż. Jerzy Wojciechowski.

Komisja rewizyjna: inż. Stanisław Alexandrowicz, dyr. wod. m. Lwowa, inż. Edward Szenfeld, dyr. wod. m. Warszawy i dr. Władysław Weissbrod, dyr. dep. samorządowego.



ŁÓDŹ.

Kulisa pomnika Tadeusza Kościuszki, ustawiona we wrześniu 1927 r. na pl. Wolności. (Zdjęto z rogu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej).

## Utrata ciepła w domach mieszkalnych.

(Dokończenie.)

Ściany swojemi powierzchniami zewnętrznymi przylegają do powietrza, które po obu stronach ściany ma różną temperaturę. Z powodu tej różnicy temperatur **powietrza, otaczającego ścianę, ciepło przenosi się z powietrza o wyższej temperaturze na powierzchnię ściany, potem przechodząc z cząsteczki na cząsteczkę każdego materiału, z którego ściana jest zbudowana, podąża przez całą grubość ściany na drugą zimniejszą stronę tejże. Tu na powierzchni styka się ponownie z powietrzem zimniejszym i ta wymiana ciepła trwa tak długo, jak długo istnieje różnica temperatur po jednej i po drugiej stronie ściany i nie nastąpi wyrównanie.**

Spółczynnik przechodzenia ciepła z powietrza na ścianę po stronie cieplejszej, jakoteż odwrotnie po drugiej zimniejszej stronie ściany, uwzględniając również temperatury obu powierzchni ścian oznaczyć można praktycznie przy budowach domów mieszkalnych cyfrą 0,21. Tak wielki jest opór, jakie ciepło napotyka, przechodząc z powietrza na ścianę i po drugiej stronie ze ściany na powietrze.

Dla przykładu obliczmy jeszcze utratę ciepła w ścianie bardziej skomplikowanej, zbudowanej z różnych materiałów, przedzielonych różnej grubości warstewkami powietrza.

Przyjmijmy, że mamy ścianę, zbudowaną z cegły palonej o grubości 30 cm., po jednej stronie wyprawionej zaprawą 2 cm. gr., z drugiej zaś strony wyłożonej 3 mm. papą przytrzymałą do cegły poziomo listwami drewnianymi 3 cm. grubymi, a do tych listew przybita jest warstwa desek miękkich 2 cm. grubych, otrzcinowanych i wyprawionych również w grubości 2 cm. Mur będzie miał w całości z wyprawami 40 cm. grubości i mieć będzie w swej konstrukcji jeden wolny spój między papą a murem, a więc dla ciepła opór = 0,1, jedną warstwę powietrza między papą a deskami o grubości 3 cm., dla ciepła opór = 0,2, jakoteż jeden spój ściśnięty między deską a wyprawą trzcinową wartości oporowej 0,05.

Ściana więc tak skonstruowana, jak powyżej opisano o całkowitej grubości 40 cm., jest cieplejszą od ściany poprzednio obliczonej 49 cm. grubej, gdyż traci o 0,32 kalorii mniej, co stanowi oszczędność 28,5%.

Jak doniosła jest taka oszczędność na ciepłe, wykaże najlepsza cyfra. Gdybyśmy pocieplili ściany naszych domów o 28,5%, to oszczędzilibyśmy w Polsce na tej jednej pozycji kosztów utrzymania rocznie olbrzymią sumę 142.500.000 franków szwajcarskich.

Zaznaczyliśmy u wstępu, że tracimy ciepło w domach mieszkalnych przez wszystkie elementy budowlane, ograniczając daną przestrzeń mieszkalną, a więc przez stropy, okna i drzwi.

Utratę ciepła w stropach obliczać należy analogicznie jak w ścianach, według tego samego praktycznego wzoru. Rozumie się, względnie należy inne różnice temperatur między dwoma mieszkaniami, leżącymi nad sobą, między najwyższym mieszkaniem a strychem, zwracając szczególniejszą uwagę na stropy, leżące nad bramą przejazdową, w której często powstają przeciągi, co wpływa na znacznie większe oziębienie ubikacji nad taką bramą leżącą.

Dla okien pojedynczych przyjąć należy  $k = 5$  kal. 1 m.<sup>2</sup> 1 godz. 1° C., zaś dla okien podwójnie oszklonych  $k = 2.5$  kal. 1 m.<sup>2</sup> 1 godz. 1° C.

W naszym klimacie powinno się dążyć do tego, by ściana zewnętrzna była tak skonstruowana, by nie traciła więcej jak jedną kalorię, wszelkimi jednak siłami starać się należy o obniżenie i tej cyfry.

Tu pomocne być mogą najtaniej i najskuteczniej, odpowiednio zastosowane warstwy powietrza, zupełnie odcięte od powietrza zewnętrznego i tak unieruchomione, by krążenie tegoż było niemożliwe.

Ciepło w domach mieszkalnych uchodzi również przez ścianę wskutek porowatości tejże, a utrata ciepła powiększa się w miarę wzrostu wilgocci ścian, jakoteż w miarę wzrostu chyżości wiatru. Ciekawe są tu też cyfry i tak, jeżeli jakaś ściana zewnętrzna o jednym pojedynczo oszklonym oknie o 18% powierzchni ściany, traci pewną ilość ciepła, którą przyjmujemy jako 100%, to wypada z tego na utratę ciepła przez ścianę 50.5%, drogą nieszczelności okna 9.5%, drogą zaś przewodnictwa w pojedynczym oknie 40%.

Przy oknie podwójnie oszklonym, również w spokojnym powietrzu traci się przez przewodnictwo muru 66.4%, przez podwójne okno 24.7%, a drogą nieszczelności okna 8.9%.

Ten sam mur z takim samym oknem podczas silnego wiatru daje utratę ciepła przy oknie pojedynczo oszklonym 32% utraty ciepła przez mury, a 68% przez okno, przytem utratę ciepła przez okno podzielić należy w ten sposób, że z tych 68% przypada 34% na nieszczelność okien, zaś drugie 34% traci się drogą przewodnictwa przez pojedyncze oszklenie.

Podczas takiego samego wiatru, ta sama ściana o podwójnym oszkleniu traci 46.6% przez mur, a 53.4% przez okno, w czym na nieszczelność okna podwójnego wypada utrata 34.8%, zaś na przewodnictwo podwójnego okna 18.6%.

Utrata ciepła znacznie maleje przy oknach podwójnie oszklonych, a stosunek jest taki, że naprzykład w powyższej ścianie przy spokojnym powietrzu i przy oknie podwójnie oszklonym, jest strata o 24% mniejsza, podczas zaś wichru o 31.5% mniejsza. Już na tym przykładzie widzimy, jak ważnym jest podwójne oszklenie okien i szczelność tychże w naszym klimacie.

Nadmienić wreszcie należy, że tracimy też ciepło przez nienależyte wyzyskanie siły kalorycznej opału, przez nieodpowiednio zbudowane piece.

Doświadczenia ostatnich lat wykazały, że centralne ogrzewanie wodą jest najbardziej oszczędne i takie ogrzewanie, tzw. etażowe, dla każdego mieszkania osobne, wchodzi coraz bardziej w życie i jakkolwiek wymaga jednorazowo znaczniejszej inwestycji kapitału, należy je dziś wszędzie stosować ze względu na późniejsze znaczne oszczędności w opale.

*Budowniczy Jan Noworyta.*

## Rejestracja placówek Polskiego Przemysłu Budowlanego.

(Ankieta „Polskiego Przemysłu Budowlanego” w sprawie wyjaśnienia liczebności i zdolności wytwórczej warsztatów budownictwa w Polsce.)

### TARTAKI PAROWE:

w Kasince Małej, poczta Mszana dolna (r. z. 1925, wł. Marcin Wróbel, dzierżawca Józef Rybiński), produkcja roczna wartości 50. — 60.000 zł., wytwarza na eksport; produkcję można podnieść do wartości 150.000 zł. jednorazowym wkładem 50.000 zł.;  
w Sowlinach (r. z. 1917, wł. Szymon Lustig), pr. r. 2500 m<sup>3</sup> przetartego drzewa; można zwiększyć do 5000 m<sup>3</sup> kosztem 100.000 zł.; eksportuje do Holandji i Anglii;  
w Skrzydlnej (r. z. 1921, wł. Marja Orzechowska), prod. r. 250 m<sup>3</sup>, sprzedaż na miejscu;  
w Tymbarku (r. z. 1919, wł. Zofja Turska, pełnomocnik Karol Turski), pr. r. 3000 m<sup>3</sup>; produkcję możnaby podnieść wobec bardzo korzystnego położenia tartaku obok stacji kolejowej, możnaby również wyrabiać półfabrykaty (stolarnia, heblarnia), gdyby się znalazł kredyt długoterminowy;  
w Szczyrcu (r. z. 1923, wł. Konwent O. O. Cystersów), pr. r. 1000 m<sup>3</sup> — można zwiększyć do 2000 m<sup>3</sup>.  
Od 1/I 1926 tartak jest nieczynny;  
w Skrzydlnej (r. z. 1922, wł. Stanisław Orzechowski), pr. r. 3000 m<sup>3</sup> wartości 80 — 100.000 zł. Jednorazowym wkładem 20.000 zł. możnaby produkcję podwoić; do r. 1923 eksportował bale do Francji — obecnie

konsumpcja ogranicza się do miejscowej sprzedaży; w Mszanie dolnej (r. z. 1900, wł. Nachman Feuerstein), pr. r. 1000 m<sup>3</sup> wartości 65.000 zł.; wytwórczość da się potroić kosztem 80.000 zł.

### STOLARNIA MECHANICZNA, FABRYKA MEBLI I WYROBÓW DRZEWNYCH

w Mszanie Dolnej (r. z. 1920. wł. T. P. Kapturkiewicz), pr. r. wartości 10.000 zł. Fabrykę możnaby rozszerzyć przez dostawienie gatru, zaprowadzenie popędu elektrycznego, uzupełnienie suszarni i odrestaurowanie budynków, co wszystko, razem wzięte, kosztowałoby 35.000 zł. Fabryka dokonała kilku większych dostaw dla budowy gmachu szkolnego w Chabówce, sanatorium Czerwonego Krzyża w Rabce, zakładów kąpielowych w Rabce, S. S. Nazaretanek w Rabce i w in. Warunki do podniesienia i rozwinięcia produkcji nader pomysne. Stacja kolei tuż obok, surowca wokół podostatkiem. Właściciel padł ofiarą dewaluacji. Ulokowawszy w banku 14.000 dolarów, otrzymał po pewnym czasie zwrot lokaty w markach polskich, a uzyskany w ten sposób „ekwiwalent” nie wystarczy mu na kupno jednego struga. Spólnik pożądanym

(C. d. n.)

## Budownictwo prywatne m. Łodzi.

„Geograficzne położenie Łodzi oznaczono 51° 47 szerokości i 37° 9' długości. Łódź leży nad rzeczką Łódką, w odległości 132 wiorst od Warszawy i 49 wiorst od Piotrkowa, przy drodze żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, łączącej się z drogą żelazną Warszawsko-Wiedeńską i drogą żelazną Iwangrodzko-Dombrowską na stacji Koruszki, odległej od Łodzi o wiorst 60”.

Objaśniające te szczegóły o drogach żelaznych i im podobnych wilkach wyczytałem w najświeższym „Przewodniku Ilustrowanym po Warszawie, Łodzi i okolicach fabrycznych”, wydanym przez E. Skińskiego w r. 1897. Pomimo nader skrupulatnych poszukiwań w księgarniach i antykwarniach warszawskich nie udało się odnaleźć nowszego wydania podobnego *v a d e m e c u m* po Łodzi.

— Ano! — pomyślałem — w braku laku dobra psu mucha! Zresztą, prócz zacofanego już nieco Skińskiego miałem w zanadru mapę współczesnego nam poniekąd Bazewicza, doskonałą busolę od Gerlacha i, co najważniejsze, nie wybierałem się do stolicy bawełny sam, jeno w wytrawnym towarzystwie. A maszynista, prowadzący pociąg? Czyż ten poczciwy, zacny biały murzyn nie zasługuje na to, by go darzyć zaufaniem? Niechno tylko przemknie się jako tako przez Rogów, a tam dalej... niema strachu!

O mieście samem miało się przybliżone pojęcie. Po pierwsze dlatego, że się było w niem przed rokiem, powtóre, czytało się „Ziemie obiecane”. Krajobraz łódzki jest tam malowany zewsząd i o każdej porze dnia i roku. Otwieramy tę epopeję polskiego Manchesteru w pierszem odchylającym się miejscu i znajdujemy taki oto wdzięczny „landszafcik:

„...zamejska ulica, niebrukowana, otoczona rowami o kilkułokciowej głębokości, nad którymi rosną stare, umierające drzewa, chyłące się coraz bardziej, podmywane ściekami, spływającymi z sąsiednich fabryk, a za niemi oczy lecą po wielkim kawale ziemi, pełnej dołów, kałuż, gnijącej wody, zafarbowanej odpływami z blichów i apretur, stosów rumowisk i śmieci, jakie tutaj wywożono z miasta, rozwalonych pieców cegielnianych, grup drzew poschniętych, śladów zagónów, kup gliny, pozostawionej od jesieni, domków, sklepionych z desek i małych fabryczek pod samym lasem szajblerowskim, co swoją zdrową czerwonością i martwemi, twardemi konturami rażą wprost oczy...”

Tak wygląda brodawka na potylicy fizycznej miasta; a jego oblicze moralne?

Ten sam Reymont szkicuje je jaknajgrubszymi rysami.

„...oszustwa, podstępne bankructwa, plajty, wszelkiego rodzaju szwindle, wyzysk — były chlebem codziennym. Wszyscy się tam (t. zn. w Łodzi), łakomie karmili, zazdrozczono głośno sprytnie ułożonych łajdactw, opowiadano sobie po cukierniach, knajpach i kantorach coraz lepsze kawały, admiirowano tych publicznych oszustów, wielbiono i czczono miliony, nie bacząc, skąd pochodzą; co to kogo obchodziło, zarobił czy ukradł, byle te miliony miał.

Niezręcznych lub nie mających szczęścia spotykały drwiny i ostre sądy, brak kredytu, odmowa zaufania — szczęśliwy miał wszystko; mógł dzisiaj zrobić plajtę i płacić 25 za 100, jutro ci sami, których okradł, dadzą mu jeszcze większy kredyt, bo swoje straty odbiją na innych, robiąc plajtę na 15 za 100.”

Brrrr! Ciarki nam przespacerowały po grzbiecie. „Ziemia obiecana” nie nęciła zbyt swym duchowym i cielesnym konterfektem. Nawet wspomnienie o słonych paluszkach z „Louvre'u” nie złągodziło zbyt monstualnego rysunku.



I. Tyller

popularny przedsiębiorca budowlany w Łodzi.

Sięgnijmy do źródeł młodszej daty i mniej romantycznego pokroju. O! jest! Sprawozdanie przedostatniego prezesa Rady Miejskiej w Łodzi.

„Łódź jest miastem szczególnych kontrastów; wbrew bowiem wszelkim zasadom i regułom wyrosła na piasku i wśród borów (Święta prawda! Łódź na piasku — to znaczy łódź na mieliźnie. Przyp. autora niniejszych uwag). Daleko od spławnej rzeki (Łódź!) daleko od głównych traktów handlowych. Zbudowana przez ludność, wśród której znakomitą przewagę posiadali (chwała Bogu, że już minęło! Przyp. aut. n. u.) systematyczni i wzorowi Niemcy, rozbudowana jest brzydko (o!), ciasno, bezplanowo (no, proszę, ładna mi systematyczność i jeszcze ładniejsza wzoro-



ŁÓDŹ. Fasada kamienicy czynszowej I. Tyllera przy ul. Tramwajowej.

wość niemiecka! Przyp. aut. n. u.). Zakrojona na miarę rynku wewnętrznego, powołana do życia, by uniezależnić się od wpływu towarów obcego przemysłu, pracowała gwałtownie dla zaspokojenia dalekiego i rozległego rynku wschodniego".

I to miasto, w którym jednaką znalazły gościnę bogactwo i nędza, pieczętuje się herbem: łódka z wiosłem — dziwi się p. D-r Bronisław Fichna.

Nie, czyżby wszyscy tylko ganili, a nikt—prócz p. Piotra Lota — nie chciał pochwalić bawełnianego kominogrodu?

Ale... może. Posłuchajmy, co mówi p. Edward Rosset, odkrywca „tygodnia alkoholowego” w Łodzi:

„Ludność miasta Łodzi wydała w r. 1922 około 1½ miliona dolarów, co czyni na głowę ludności około 3, wzgl. 4 dolarów. Jeden zakład sprzedaży alkoholu przypada na 1.104 mieszkańców, gdy przewidziana jest maksymalna norma: 1 zakład na 2.500 mieszkańców. W niektórych koniunkturach stosunek ten wypada jeszcze gorzej (np. w obrębie XI komisariatu: 1 zakład na 992 mieszkańców). Pijaństwo sroży się i panoszy. Corocznie na ulicach Łodzi zatrzymuje się 4 do 5 tysięcy pijanych ludzi... Uderza wielka liczba prostytutek... Zestawienia wykazują rozpowszechnienie alkoholizmu wśród młodzieży. Co gorsza, alkoholizuje się również młodzież szkolna...”

Dosyć, już dosyć o tej Sodomie i Gomorze! Przestańmy o niej czytać — obejrzyjmy ją naocznie.

Pierwsze dotknięcie stóp naszych łódzkiego bruku było schludne. Po peronie dworca Fabrycznego można było przejść suchą nogą. Taksówka. Hotel „Grand” przy ul. Piotrkowskiej. Fryzjer. Śniadanie. Jeden i drugie w „Grandzie”. Było nas dwóch głod-

nych. Podano dwa razy po trzy jajka na miękko w szklance. Pozatem bułeczki, maselko, herbatkę z cytrynką. Rachuneczek: 12 zł. z drobnymi.

Po dokładniejszej analizie apostolska cyfra skurczyła się do ⅔ swojej świątobliwej objętości. Stawki, wypisane z natchnienia kelnera, zostały skreślone bez postronnej interwencji. Drobnie to nieporozumienie objaśniło nas jednak, skąd wytworna kawiarnia bierze swą szumną, obcojęzyczną nazwę. A to ci granda w tym „Grandzie”! — podszeptał sylf niewidzialny.

Powróciliśmy do wytwornych apartamentów „z ciepłą wodą i telefonem”. Ten ostatni zaczął natychmiast pracować. Sypały się numerki jedne po drugich, jak przy ostatnich wyborach do Sejmu. Padły adresy wysokich władz, różnorodnych urzędów, wreszcie osobistości i osób, odgrywających wybitne role w życiu nawiedzzonego przez nas miasta.

— Hallo! hallo! Czy jest Pan Iksowicz? Tu misja „Polskiego Przemysłu Budowlanego” z Warszawy. Prosimy o chwilę rozmowy.

Wywołany dygnitarz czy obywatel odpowiadał, jak mu dyktowało sumienie i okoliczności. Jedni, stojąc przy telefonie, byli obecni, inni z słuchawką w rękę odbywali dalekie podróże do Zgierza czy Ozorkowa, jeszcze „inniejsi” zapadali doraźnie na zdrowiu, obkładali łoża boleści we własnej personie lub w osobach swych najbliższych, bądź też uczestniczyli w ważnych naradach stanu, od których—jak pozwalano nam się domysleć — zależały losy miasta, kraju i społeczeństwa. Cierpliwy telefon, nie rumieniąc się nawet od tych improwizacji, powtarzał nam



ŁÓDŹ. Kamienica czynszowa I. Tyllera przy ul. Tramwajowej (widok od podwórza).



ŁÓDŹ.

Budowa domu I. Tyllera przy ul. Geldnera.

słowo w słowo otrzymaną blagę. Wśród mnóstwa rozmów były niektóre, rozbrajające szczerością.

— O czym Panowie chcą właściwie pisać — przedkładał nam jeden z dygnitarzy, wskazując na niewłaściwość wybranego przez nas momentu. — Sami nie mamy się jeszcze czem pochwalić, bo gospodarzemy za krótko. Chwalić zaś tamtych, co odeszli, niema za co, a ganić nie wypada...

— Ale czyż bez pochwał lub nagany niema już nic do powiedzenia o mieście, które trwa przecież nieprzerwanie w ciągłości swoich dziejów? — zapytaliśmy skromnie. Dygnitarz niestropiony odparł:

— Miasto — to ludzie, a ludzie robią coś lub nic nie robią, a ci, którzy działają, czynią to źle lub dobrze, zasługując na uznanie albo też na wytknięcie. Jakże chcecie o żywych ludziach pisać ni be, ni me? Ja do tego ręki nie przykładam.

I nie przyłożył, a jeśli nią poruszył, to po to, by nam przeszkodzić i innych do współpracy z nami zniechęcić.

Jaki skutek odniosło to brózdzenie, wywnioskować można z całokształtu niniejszego zeszytu. Sam układ jego wskazuje, iż był on lepieny z przygodnie nadarzonego tworzywa, dorywczo, pośpiesznie, pod groźbą opóźnienia wydania w zapowiedzianym terminie. Materiały dochodziły nas późno i chaotycznie, z jednej beczki za dużo, z drugiej za skąpo, z trzeciej wogóle nie doszły. Łódź, do której podchodziliśmy z sercem, wzięła szczerze złoto za tombak i nakarmiła nas niewdzięcznością.

Atoli byłoby krzywą niesprawiedliwością stawiać wszystkich pod jeden strychulec. Obok niechętnych i „neutralnych“ znaleźli się życzliwi i uczynni. Zwłaszcza koła obywatelskie zrozumiały naszą intencję i poparły usiłowania.

— Słyszeliśmy, że w Łodzi pleni się i rozkwita inicjatywa prywatna w budownictwie mieszkaniowym — rzekliśmy dnia onego jednemu z naszych sympatyków. Zali to prawda?

— Nie mylicie się Panowie — odparł zagadnięty. — Mogę wam wskazać parę adresów. Np. p. I. Tyller, właściciel przedsiębiorstwa budowlanego przy ul. Nowo-Targowej 4 lub p. A. Stajnsznajder, współwłaściciel firmy I. Fuchs i S-ka przy ul. Piotrkow-

skiej 10. Od tych dwóch, którzy budują w Łodzi najwięcej, można się dowiedzieć o innych.

— Czy tylko zechcą udzielić nam informacji?

— Napewno nie odmówią. To europejczycy w każdym calu.

— W takim razie spróbujemy.

Telefon hotelowy wybiegł ponownie na zwiady. Szczęście tym razem dopisało. Obaj przemysłowcy byli u siebie, obydwaj z całą uprzejmą gotowością zgodzili się na udzielenie nam wyczerpujących informacji. Spotkanie nastąpiło bezzwłocznie.

W międzyczasie jednak zasięgaliśmy języka u naszego doradcy.

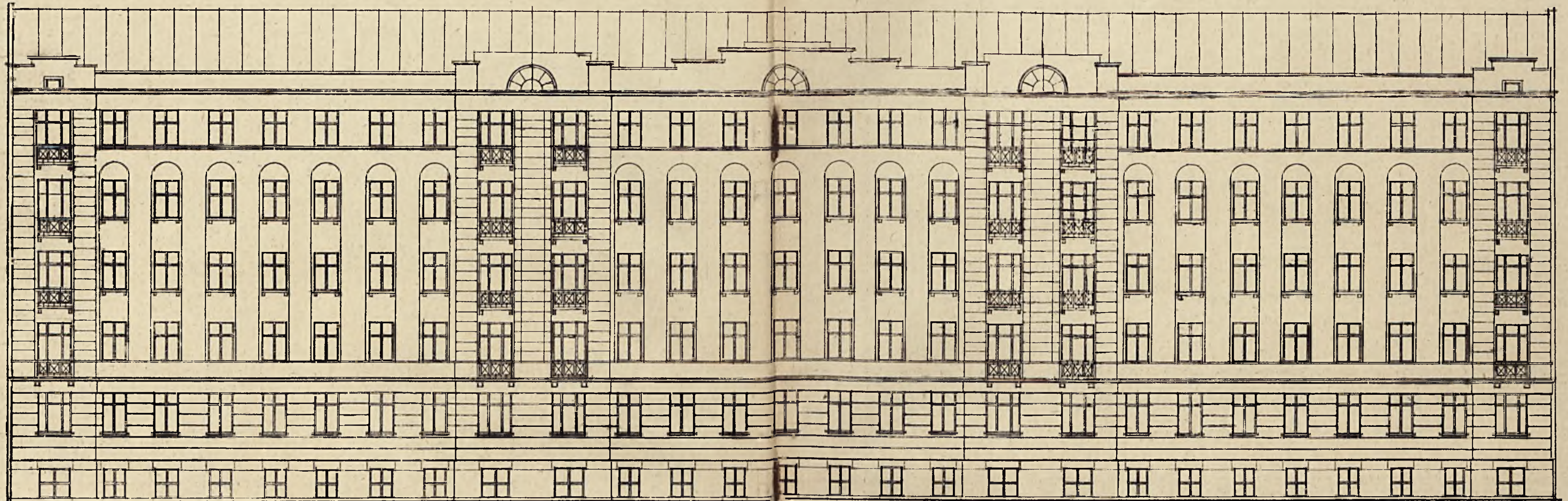
— Powiedział Pan, że ci panowie (Tyller i Sztajnsznajder) budują dużo. Co to znaczy na łódzkie stosunki?

— To samo, co na warszawskie, tylko że w Warszawie takich, zdaje się, nie macie. Kilkanaście wielopiętrowych domów, wzniesionych w czasie zastoju w ruchu budowlanym, kilkanaście domów w budowie, kilkanaście placów budowlanych w śródmieściu i w najbliższych dzielnicach — oto, co ja pozwoliłem sobie określić słowem: dużo. Jeżeli tkwi w tem przesada, to mocno przepraszam.

— Przesada? Ale cóż znowu! Chyba raczej zbyt-  
nia skromność. Kilkadziesiąt domów — dwa razy po kilkanaście — i kilkadziesiąt placów budowlanych w mieście takim, jak Łódź, to nie jest już tylko dużo, ale na nasze czasy poprostu niezmiernie wiele, niewiarogodnie mnogo!

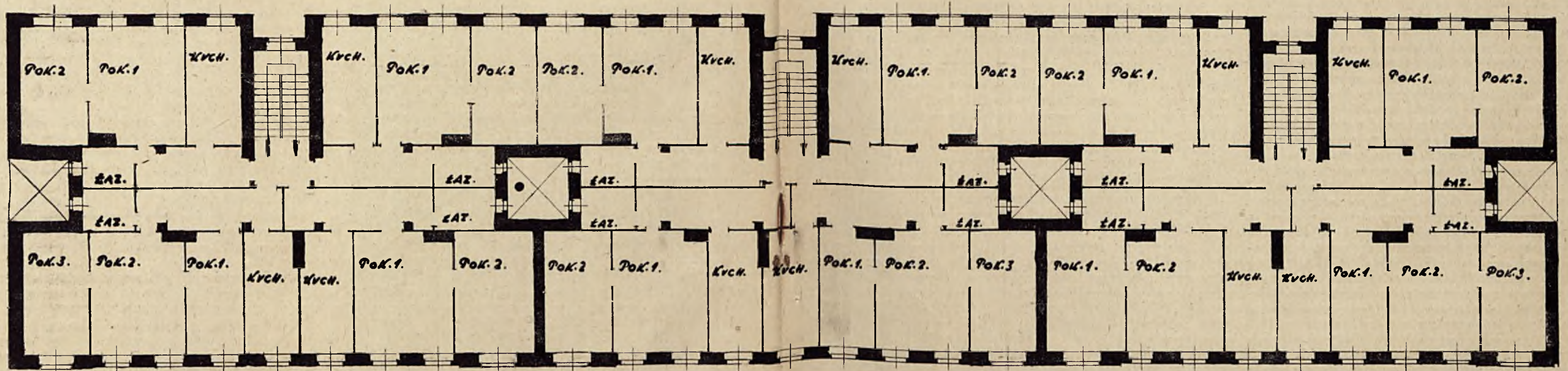
I resztę myśli dosnuwaliśmy w milczeniu. Wyobrażaliśmy sobie tych, których mamy poznać za chwilę, jako ludzi bezwzględnie starszych, bogatych nietylko w środki, lecz i w doświadczenie, ludzi o typowych twarzach businessmanów, z czołem przeoranem zmarszczkami, ze skroniami, obnażonymi z włosów lub okrytymi siwizną...

Jakże miłego rozczarowania doznaliśmy po chwili, poznając dwóch młodych gentlemanów o ujmującej powierzchowności. Otwarte, pogodne oblicza, wzrok iskrzący, ruchy pewne — wszystko to mówi o zdecydowanym zapale, o energii i stanowczości. Tak wyglądali zawsze ci, którzy marzyli o tem, by poruszyć z posad ziemię.



ŁÓDŹ.

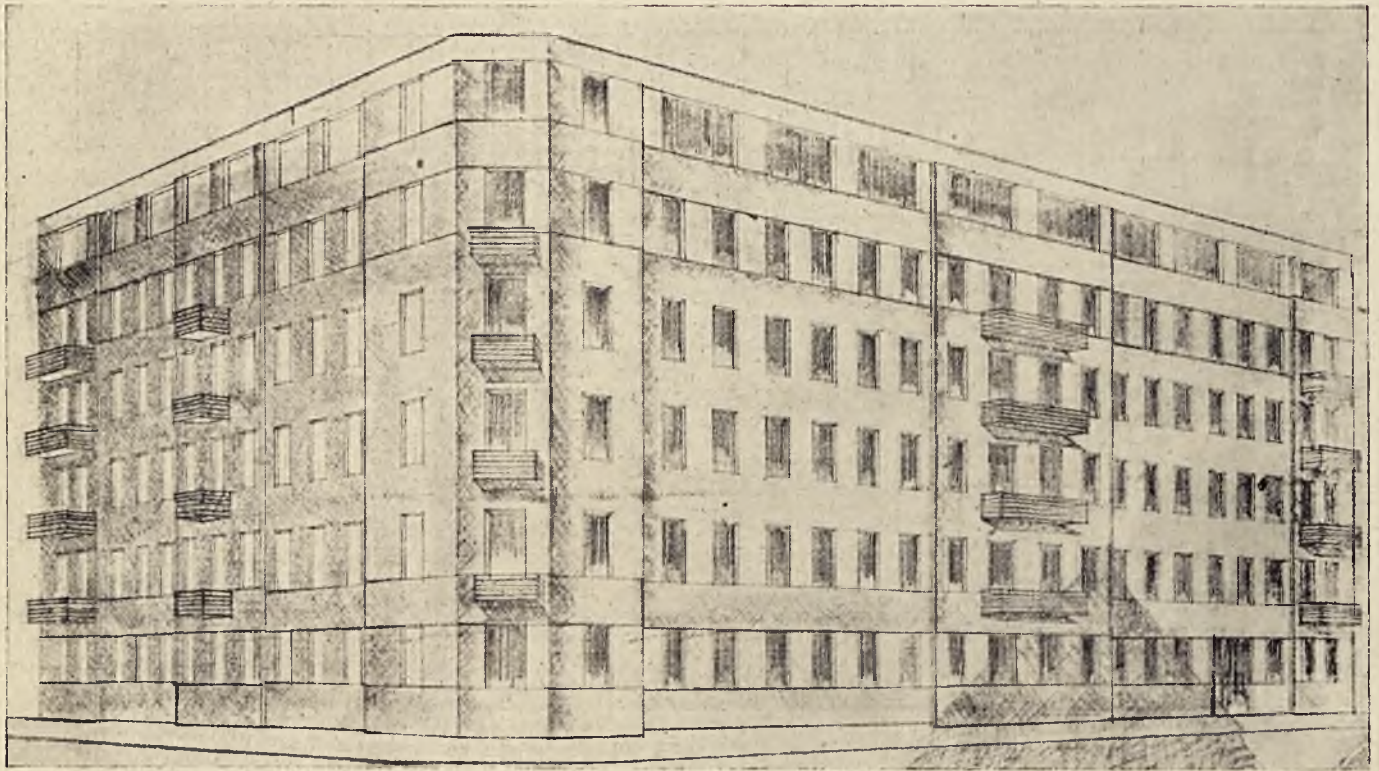
Budowa domu mieszkalnego I. Tyllera przy ul. Geldnera 6, 8 i 10.  
Elewacja frontowa, skala 1 : 100.



ŁÓDŹ.

Budowa domu mieszkalnego I. Tyllera przy ul. Geldnera 6, 8, 10.  
Rzut 1 i 2-go piętra, skala 1 : 100.





ŁÓDŹ.

Projekt perspektywiczny domu I. Tyllera przy zbiegu ulic Złotej i Wysokiej.

Poprzednie nasze domysły wydały nam się nie-dorzeczne.

Tak. Tylko tacy właśnie młodzi i pełni wiary w życie marzyciele mogą znajdować szczególny urok w tem, by iść przebojem, naprzekór piętrzącym się trudnościom, łamać zapory, usuwać przeszkody i dążyć śmiało do wytkniętego celu. Kiedy starsi i doświadczeńsi załamują beznadnie sęce nad krytyczną konjunkturą, kiedy biedzą się i suszą mózgi, jak uzgodnić kalkulację przy niedostatecznych stawkach kredytowych i szalejącej drożyznie materiałów budowlanych — p. p. I. Tyller i A. Sztajnsznajder nie tracą czasu na jałowe deliberacje, nie rzucają na wiatr druzgocących hasła, jeno budują z jakimś maniackim zacięciem z pasją, z furją, z huraganem siły twórczej i setki izb mieszkalnych oddają rokrocznie do użytku spragnionej własnego dachu nad głową rzeszy bezdomnych. Różni statystyci prawią rzeczy uczone o likwidacji głodu mieszkaniowego w Polsce, o przyczynach abstynencji kapitału prywatnego w ruchu budowlanym, gubią się w dociekaniach zawitych tez i przesłanek, i stawiają ponure horoskopy — a dwóch fanatyków kielni, zakasawszy rękawów, wznosi niezmordowanie las rusztowań i góry murów, pokrywając nimi pustkowia i tworząc ogniska domowe dla setek rodzin, poszukujących własnego kąta, skazanych bez cienia jakiegokolwiek winy na poniewierkę po przytułkach, w najlepszym zaś razie na kwarantannę w roli sublokatorów, tych parjasów doby dzisiejszej, obciążonych nadmiernie brzemieniem obowiązków, a jednocześnie wyzutych z kardynalnego prawa posiadania czterech ścian, wśród których każdy wolny człowiek może się czuć „u siebie”.

Kto lepszą część tutaj wybrał, kto rzetelniej służy swemu społeczeństwu? — oto pytania, które tłoczą się do mózgu pod naporem powyższych refleksyj.

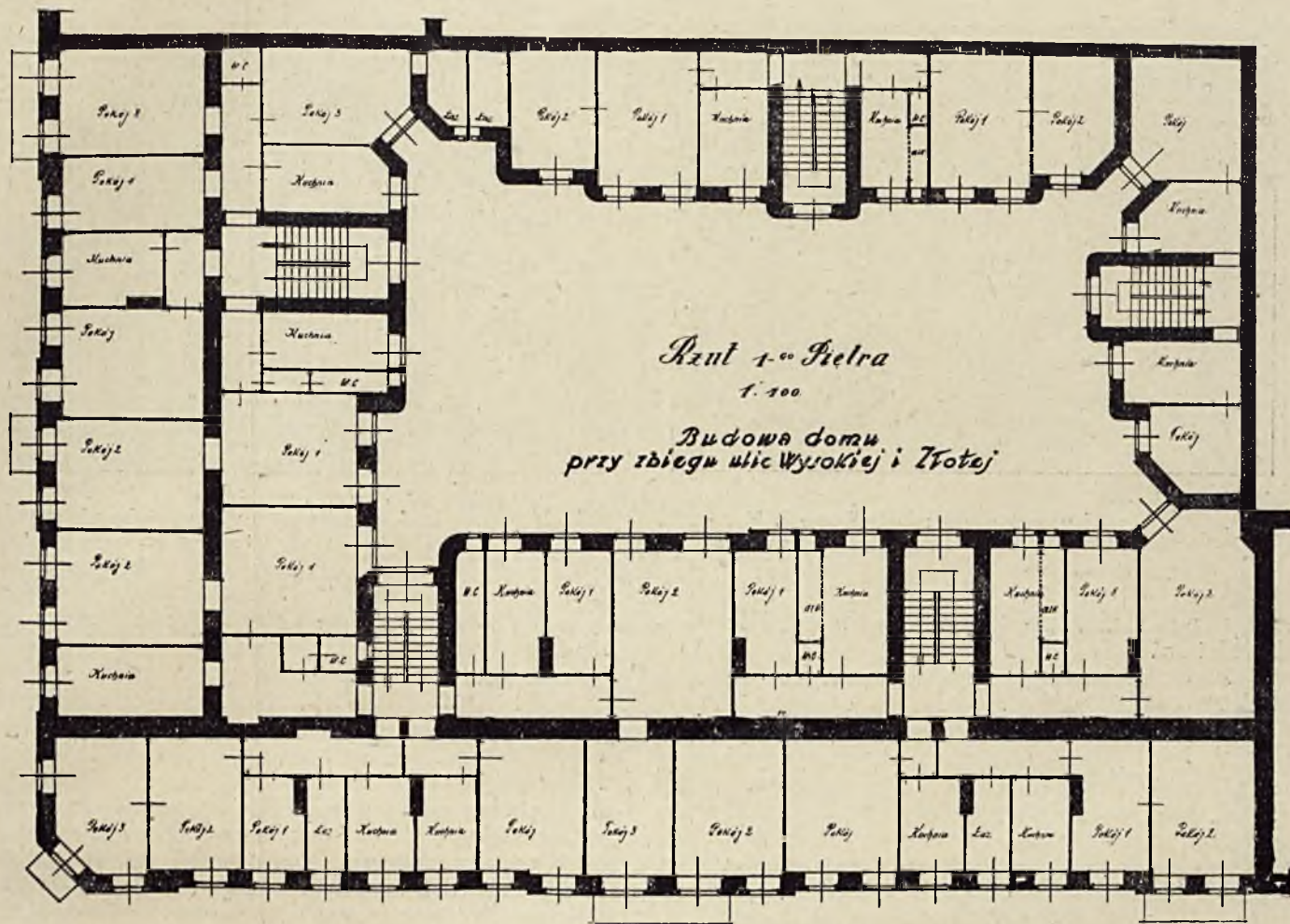
— Panowie — zwracamy się do przybyłych po zakończeniu powitalnych uprzejmości — słyszeliśmy o was rzeczy, zakrawające na bajkę. Podobno, teraz nawet, w czasie zupełnego zastoju, budujecie całe kompleksy czynszowych kamienic z 1-o, 2-u i 3-y pokojowymi mieszkaniami. Czyżby to było możliwe? Odkryliście skarby hrabiego Montechristo, czy też jesteście faworyzowani przez Bank Gospodarstwa Krajowego?

Zapytani przemysłowcy w głos się roześmiali. Ubawiły ich nasze żartobliwe przypuszczenia, w których jednak dźwięczała nuta podziwu dla śmiałych poczynań w dobie ogólnej apatii i bezwładu.

— Prawdą jest, że budujemy — odpowiedział po chwili p. Tyller — a co i jak budujemy, najlepiej da się ocenić po obejrzeniu na miejscu. O ile Panów te rzeczy mogą zainteresować, chętnie je pokażemy. Konie i samochód są do dyspozycji. Na miejscu też pomówimy o tem, gdzie współdziałał hrabia Montechristo, a gdzie hojną dłonią sypnął krocie Bank Gospodarstwa Krajowego.

Z wdzięcznością przyjęliśmy propozycję. Do objazdu wybraliśmy powóz, chcąc lepiej przypatrzeć się miastu i ruchowi ulicznemu.

Była godzina 1-sza po południu, kiedy ruszyliśmy samoczwart z przed Grandhotelu. Dzień był pochmurny i wietrzny, a pora obiadowa, więc fala piechurów na Piotrkowskiej przeświecała częstemi mieliznami. Nie było spacerowiczów, nie było robotników, snuli się tylko przyjezdni i ludzie interesu, wycznie ruchliwi i czynni, odkładający posiłek i wytchnienie do wieczora, kiedy sklepy i kantory zostają zamknięte. Sam wygląd ulicy, bardzo niejednolity i kapryśny, nie pociągał ciekawego spojrzenia i nie przykuwał uwagi. Rozmowa mogła być zatem podjęta bez szkody dla obserwacji.



— Od dawna Panowie budują? — spytałem siedzącego obok mnie p. Tyllera.

— Rozpoczęliśmy budowę domów bezpośrednio po ukazaniu się ustawy o Rozbudowie miast. Zdawało się wtedy, że budownictwo korzystać będzie z szczególnej opieki i poparcia. Tak wszyscy wówczas myśleli. Rzeczywistość zadała kłam oczekiwaniom. Łódź najdotkliwiej odczuła zawód, dla niej bowiem nigdy nie było pieniędzy, a gdy się jakiś grosz znalazł, to zawsze w niedostatecznej ilości. Stawka kalkulacyjna, przyjęta przez Bank Gospodarstwa Krajowego, była śmiesznie niska. Liczono 1 m<sup>3</sup> po 30 zł. Wynikały stąd różne trudności, któreśmy pokonali. Wybudowane domy świadczą o tym najwymowniej. Wogóle Łódź nie miała szczęścia do kredytów. Komitet Rozbudowy nie orjentował się należycie w sytuacji i gdy zgłoszono wniosek na 30.000.000 zł., zawotował do podziału 22.000.000, z czego naprawdę wypłacono Łodzi tylko 6.700.000 zł. Liczba chętnych do budowy odrazu stopniała. Należymy do tych, którzy wytrwali na pozycji.

— A jakie są zamiary Panów na przyszłość?

— Iść po dotychczasowej drodze i dać miastu możliwie najwięcej gmachów mieszkalnych. Realizacja tych zamierzeń uzależniona jest jednak od polityki budowlanej władz samorządowych w Łodzi, a krótko mówiąc od tego, czy otrzymam kredyty.

— Obawia się Pan, że mogą ich odmówić?

Tu w rozmowę wdał się p. Sztajnsznajder.

— Obecny Samorząd miejski nosi się z zamiarem przeprowadzenia własnego programu budowlanego, więc niespodzianki nie są wykluczone... Mówi się

tam o budowaniu wyłącznie domów robotniczych. Takie ujęcie sprawy uważam za niewłaściwe. Domy robotnicze są niewątpliwie bardzo potrzebne, ale budowa ich nie może powodować zabicia inicjatywy prywatnej. Prócz robotników są przecież jeszcze inne warstwy społeczne, również bezdomne, których nie wolno stawiać poza nawiasem równouprawnienia wszystkich obywateli. Następstwa podobnego różniczkowania mogą być nieobliczalne. Kto nie jest robotnikiem, będzie mógł otrzymać mieszkanie tylko w domach, budowanych przez kapitalistów z ich własnych środków, a więc w takich domach, gdzie czynsz mieszkaniowy nie będzie stał pod kontrolą władz, czyli innymi słowy będzie bardzo wysoki. Wiadomo zaś, że według postanowień ostatniego w tym przedmiocie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, użytkowanie domów, zbudowanych przy pomocy kredytu budowlanego, będzie ściśle kontrolowane, co z góry wyklucza nadużycia w pobieraniu nadmiernych czynszów. Stąd inicjatywa prywatna przy współudziale kredytu państwowego jest dla ogółu bardziej pożądana, niż budowa przy wyłącznym użyciu własnego kapitału, która daje właścicielowi domu prawo dowolnego ustalania czynszów za mieszkania. Poza to doświadczenie poucza, że inicjatorzy prywatni budują szybciej od kapitalistów (chodzi o podejmowanie rat, wypłacanych w miarę postępu robót), są więc w pokonywaniu głodu mieszkaniowego użyteczniejsi w myśl zasady, że: podwójnie daje, kto daje natychmiast. Odstraszającym przykładem zwalczania inicjatywy prywatnej jest zbankrutowany Wiedeń, któremu przeciwstawia się kwitnący Berlin, z potężnie i właściwie rozwiniętym ruchem budowlanym.



ŁÓDŹ. Budowa domu mieszkalnego I. Tyllera u zbiegu ul. Cegielnianej i pl. Dąbrowskiego.



ŁÓDŹ. Dom mieszkalny I. Tyllera przy ul. Narutowicza 71.

— Ile zdaniem Pańskim potrzebuje Łódź na budownictwo?

— Na zaspokojenie wszystkich potrzeb budowlanych 30 — 40.000.000 zł.

— A jakie są widoki na uzyskanie tych sum?

— Bank Gospodarstwa Krajowego dostarczyć ich nie może. Pragnąc wykończyć rozpoczęte już budowle, zmuszeni byliśmy zwrócić się do banków zagranicznych o pożyczkę. Sprawa jest obecnie w toku. Oczywiście, szanse pomyślnego jej załatwienia zależą od stanowiska władz samorządowych i centralnych. Artykuł 28 Rozporządzenia o Rozbudowie Miast z dnia 22 kwietnia 1927 przewiduje współdziałanie tych czynników w podobnych wypadkach.

— Czy stosunek władz nasuwa jakieś obawy?

— Wyraźnych oznak niechęci oczywiście niema, ale są pouczające doświadczenia. Warszawa w roku 1927/28 otrzymała przeszło 30.000.000 zł., Łódź zaś tylko 6.700.000 zł. Nie jest tu bez winy poprzedni Magistrat, który niezbyt gorliwie starał się o ściąganie podatku lokalowego, uszczuplającego tem samem kontyngent. Wpływ podatku lokalowego w Łodzi wynosił bowiem 1.330.000, gdy Warszawa wpłaciła z tego tytułu 10.325.000 zł.

Zatrzymaliśmy się przed olbrzymią budowlą, będącą już pod dachem.

— Jesteśmy u pierwszej mety. To mój dom przy ul. Geldnera. Cztery piętra. Suterena. Ogółem 230 izb — 21.500 m<sup>3</sup> zabudowanej przestrzeni. Budowę rozpocząłem w dniu 10 października 1925 r. Pierwszą ratę przyznanej mi pożyczki otrzymałem dnia 14 lipca 1927 r. Dom w najbliższych miesiącach zostanie w zupełności wykończony. Na budowę jego przyznał mi Bank Gospodarstwa Krajowego kredyt w wysokości 558.000 zł., licząc po 42 zł. za 1 m<sup>3</sup>, który kosztuje obecnie 65—70 zł. Z porównania tych cyfr nie trudno wysnuć bardzo interesujące wnioski, które rozpraszają legendę o... spekulacji! Wiadomo, że pożyczka wynosić może tylko 75% sumy kosztorysowej. Weźmy ołówek do ręki.  $558.000 : x = 75 : 100 = 744.000$  zł. Przy podroźeniu kosztów budowy z 42 na 65 zł. czyli o przeszło 54% suma kosztorysowa podniesie się o ten sam odsetek i wynosić będzie  $744.000 + 401.760 = 1.145.760$ . Ponieważ pożyczka opiewa na 558.000 zł., inicjator prywatny musi dołożyć  $(1.145.760 - 558.000 =) 587.760$  zł., czyli że w tym

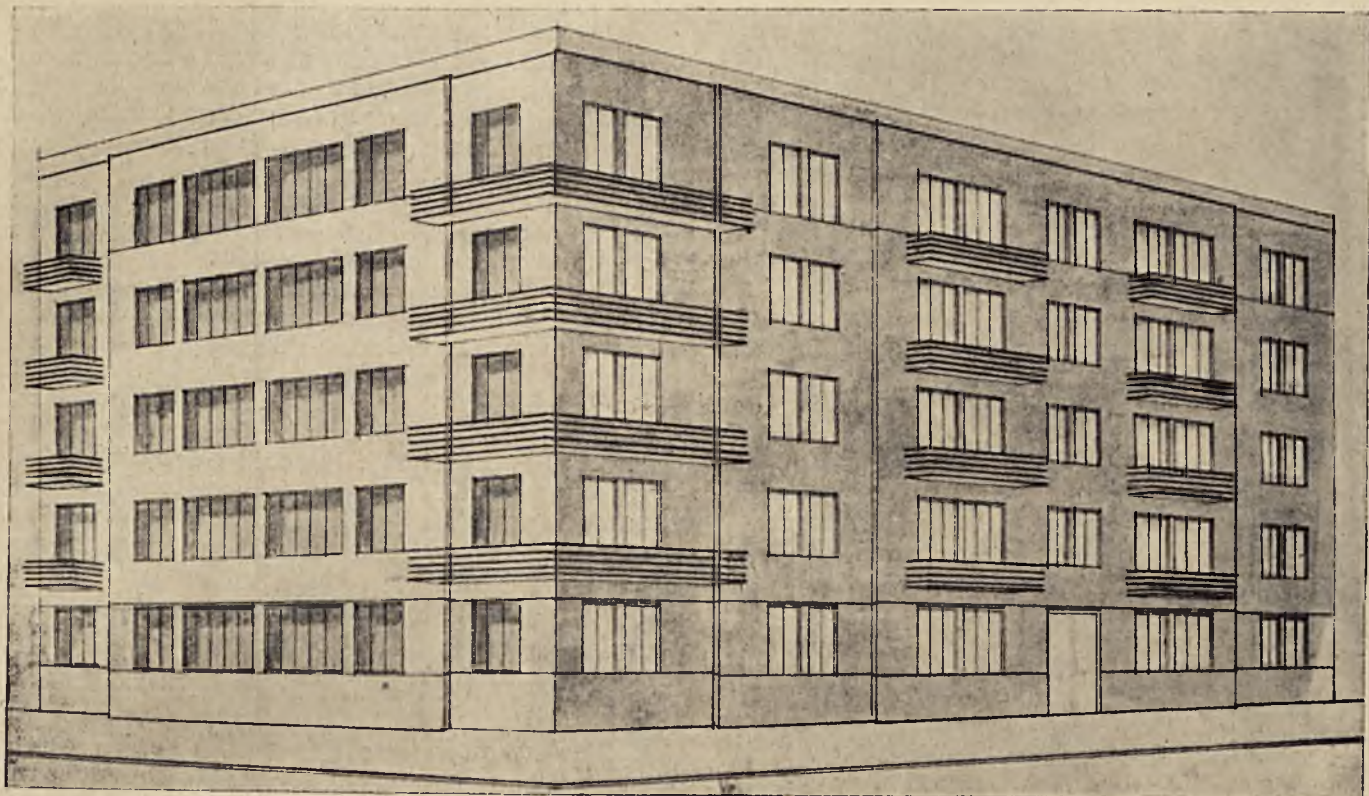
wypadku pomoc Banku Gospodarstwa Krajowego zamiast ustawowych 75% nie wynosi nawet 50%. I gdzie tu spekulacja?

— A jak to wogóle jest możliwe, że Panowie w tych warunkach budujecie? Przecież to do każdej budowli trzeba dokładać poważną gotówkę.

— Wniosek zupełnie trafny. Tak jest, my dokładamy, ale nie tyle, ile wynikałoby z prostego rachunku. Bo budowę prowadzimy sami. Jako ukwalifikowany majster murarski i budowniczy, kieruję wszystkimi robotami osobiście — mówi p. Tyller — a to daje pewną oszczędność. Następnie na budowlach,



ŁÓDŹ. Dom mieszkalny I. Tyllera przy ul. Św. Anny 23.



ŁÓDŹ.

Projekt perspektywiczny domu I. Tyllera u zbiegu ulic Św. Anny i Gdańskiej.

przeze mnie kierowanych, stosowane są najnowsze metody pracy. Więc wszystko, czego — prócz murów — potrzeba na budowie, robimy u siebie, we własnym zarządzie. Wszelkie roboty stolarskie, cieślielskie, brukarskie, zduńskie, kamieniarskie i instalacyjne wykonywamy swoimi ludźmi, w swoich warsztatach. Sami wyrabiamy drzwi i okna, sami je okuwamy i lakierujemy, sami ustawiamy piece, zakładamy oświetlenie, rury kanalizacyjne, sami wyrabiamy stopnie do schodów z cementu i tłuczonego granitu itp. Przytem wszystkie przedmioty masowego użycia są u nas znormalizowane, tj. fabrykowane w jednokowych wymiarach. Naśladujemy w tem budownictwo amerykańskie, które stoi dziś u szczytu pod względem solidnego i szybkiego wykonania. Nie jest prawdą, że normalizacja pociąga za sobą rażące obniżenie walorów architektonicznych, że sprowadza wszystkie domy do monotonnego typu koszarowego. Zdolny architekt umie operować znormalizowanymi jednostkami tak zręcznie przez pomysłowe rozplanowanie i przy pomocy najprostszyc środków, że nie zbuduje dwóch domów, do siebie podobnych. Zechcą Panowie zwrócić specjalną uwagę w tym kierunku przy oglądaniu dalszych naszych obiektów i w razie dostrzeżenia dwóch identycznych domów zadać kłam mojemu twierdzeniu.

A teraz wejdziemy do środka.

Są tu mieszkania 1-o, 2-u i 3-y pokojowe z kuchnią i wygodami. Każde mieszkanie ma własną łazienkę i swój oddzielny korytarz. Pokoje jasne, wysokie, łączą się bezpośrednio, mając drzwi wewnętrzne i na korytarzu, do kuchni natomiast można wejść tylko z korytarza, co zabezpiecza izby mieszkalne przed wtargnięciem zapachów i oparów kuchennych. Jadalno jednak podawać można do pokoju stołowego przez okienko, zrobione w tym celu w ścianie. Loka-

torzy czterech mieszkań stykają się tylko u wyjścia na klatkę schodową. Taka izolacja zabezpiecza przed wszelkimi zatargami sąsiedzkiemi, dając każdemu mieszkaniu pełną autonomję w korzystaniu z korytarza i wygód.

Istnienie trzech klatek schodowych umożliwia wygody i bezpośredni dostęp do każdego mieszkania, przyczem samorzutnie rozwiązuje problem rozmieszczenia mieszkań pokrewnego typu obok siebie. Linja podwójnych korytarzy rozdziela trakt gmachu na dwie połowy, z których jedna mieści mieszkania o 3 pokojach, druga zaś dwupokojowe. Jednopokojowe znajdują się na najwyższych piętrach.

Zwiedziwszy znajdujące się na miejscu warsztaty i bogato zaopatrzone składy stolarszczyzny, okuć, urządzeń instalacyjnych, higienicznych, oświetleniowych, pracownię stopni schodowych itp., zabieramy się do wyjścia. Po drodze już konstatujemy, że w kuchniach i łazienkach założono posadzki betonowe, zapobiegające przeciekaniu sufitów i odgrywające rolę idealnych izolatorów na wypadek pożaru. Każdy szczególnie odrobiony solidnie, tak, jak się robić zwykło dla siebie, do własnego użytku, ku osobistej wygodzie i przyjemności.

Za chwilę para karoszków uwozi nas do następnych posesyj p. Tyllera. Zwiedzamy kolejno domy jego, gotowe, od dawna zamieszkałe, i dopiero co wykończone, a tem samem częściowo tylko zajęte i znajdujące się w budowie, w różnym stopniu zaawansowane, i wreszcie place budowlane. Przecinamy miasto wzdłuż i wpoprzek w rozmaitych jego kierunkach, to zbliżając się do śródmieścia, to oddalając na peryferje. Dwadzieścia osiem domów, drugie tyle wolnych placów. Bazarowa, Magistracka, Aleja I Maja, Zielona, Petersburska, Tramwajowa, Narutowicza, św. Anny, Pomorska, Dąbrowskiego, Wysoka,



ŁÓDŹ.

Dom mieszkalny I. Tyllera  
przy ul. Magistrackiej 16.

Geldnera, Trębacka, Kraszewskiego, Cegielniana, Wólczańska, Gdańska, Zamenhofska, Kopernika, Cmentarna, Południowa, Radwańska i Płocka — oto długa litanja ulic, przy których mieszczą się posesje p. I. Tyllera po jednej, po dwie i po trzy nawet niekiedy. Jeżdżąc tak w ciągu dwóch dni naprzemian końmi i samochodem, z coraz większym podziwem patrzyliśmy na tego młodego, skromnego człowieka, który posiada i zarządza tak olbrzymim majątkiem bez widocznego wysiłku, bez cienia zorozumiałości, z pogodą i swobodą studenta na wakacjach. Wchodziliśmy do mieszkań w parterze i na poddaszu, przez wszystkie piętra i wszystkie kurytarze, pragnąc dokładnie poznać warunki fizyczne i materialne mieszkań, czy są suche i ciepłe, ile kosztują, czy po latach zamieszkania nie wymagają poważniejszego remontu. Wszędzie odpowiedzi były dodatnie, ani w jednym wypadku nie usłyszeliśmy skargi. Ubawiliśmy się natomiast serdecznie, stwierdziwszy w kilkunastu wypadkach, że p. I. Tyller nie zna swoich lokatorów i nawzajem nie jest przez nich znany. Gdyby nie czapkujący dozorca, gospodarz domu tu i owdzie uważany byłby za zwykłego intruza. Najpocieszniejsze było to, gdy kilkakrotnie mój towarzysz, przybyły ze mną z Warszawy i równie jak ja obcy na łódzkim bruku, przedstawiał p. Tyllera jego lokatorom.

Zdarzyło się także, że te odwiedziny nabawiały nas kłopotu. Jedna z lokatorek górnych pięter skorzystała ze sposobności, by wynurzyć p. I. Tyllerowi swoją gorącą wdzięczność za to, że jej, bezdomnej niebodze, dał przed rokiem mieszkanie, które właśnie zajmuje.

— Skoro mam szczęście gościć Pana u siebie — rzekła wzruszona — niechże mi wolno będzie zatrzymać go na chwilę wraz z towarzystwem. Herbatka? Kawa? — zaczęła dopytywać każdego z nas z osobna, ale zamiast spodziewanego wyboru usłyszała w odpowiedzi słowa pożegnania.

— Ilu takich wdzięcznych i zobowiązanych ma Pan na swoim sumieniu? — zapytujemy p. Tyllera, po opuszczeniu gościnnych progów.

— A któż to wiedzieć może, kto mu jest wdzięczny, a kto wilkiem patrzy? Są ludzie, którym nikt nigdy niczem nie dogodzi. Jeśli chodzi o bilans moich świadczeń na rzecz likwidacji głodu mieszkaniowego, to w latach 1925—1926 oddałem ludziom na mieszkania 500 (pięćset) izb, w roku 1927/28 około 850, razem ponad 1300 (tysiąc trzysta). Gdyby mi umożliwiono wykończenie rozpoczętych budowli, mógłbym jeszcze w roku bieżącym ten kontyngent podwoić. Taki np. dom przy zbiegu ulic Złotej i Wysokiej ma 26.000 m<sup>3</sup> zabudowanej przestrzeni, a więc o 5.000 m<sup>3</sup> więcej niż dom przy ul. Geldnera, który zawiera 230 pokoi. A wszystkich domów niewykończonych mam 17. Oddanie ich do użytku potrzebującego ogółu mogłoby już przynieść pewną wyczuwalną ulgę w kryzysie mieszkaniowym i odprężyć sytuację. Dom przy ul. Złotej ma 5 pięter o 2 frontach. Są tu oddzielne pokoje i mieszkania jednopokojowe z kuchnią, rozmieszczone grupami przy 5 klatkach schodowych. W budowie, prócz cegły, zastosowano żelazobeton. Gmach będzie miał wygląd monumentalny.

Pod względem estetycznym prześcignie go tylko dom na roku ulic św. Anny i Gdańskiej; zaprojekto-



ŁÓDŹ.

Dom mieszkalny I. Tyllera przy ul. Magistrackiej 20.



ŁÓDŹ. Dom mieszkalny I. Tyllera przy ul. Zielonej 63.



ŁÓDŹ. Budowa domu mieszkalnego I. Tyllera przy ul. Narutowicza 51.

wany nowoczesnie, w pięknych, śmiałych liniach, rozwidniony całymi ścianami ze szkła i ozdobiony obszernymi balkonami. Dom ten będzie ozdobą miasta, zbliży je bowiem do wzorów zachodnio-europejskich.

Z już wykonanych budowli zasługuje na wyróżnienie czteropiętrowa kamienica przy ul. Narutowicza 71, wynajęta przez p. I. Tyllera Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na żeńską Szkołę Przemysłową. Na budowę tego gmachu, mającego nie wiele równych sobie w Łodzi, udzielił w swoim czasie Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczki w sumie 175.000 złotych z funduszu budowlanego i 50.000 zł. z funduszy własnych na 16%! Dziś p. Tyller pobiera za wynajem 30.000 zł. czynszu rocznie. Cyfry powyższe, przy uwzględnieniu różnic w kursie złotego w r. 1924/25 a obecnie, nasuwają nader budujące refleksje...

Urzędowa statystyka prywatnego ruchu budowlanego, w biuletynie, zamieszczonym w Nr. 3 Dziennika Zarządu m. Łodzi, tak obrazuje poczynania obywateli w zakresie budownictwa na terenie miasta Łodzi:

Rozpoczęto nowych budowli				
				ogółem
w r. 1923	108 mieszk.	66 przem.	87 in.	261
" " 1924	123 "	72 "	121 "	316
" " 1925	159 "	32 "	84 "	275
" " 1926	240 "	51 "	100 "	391
Zakończono budowli:				
w r. 1923	55 mieszk.	68 przem.	84 in.	207
" " 1924	103 "	71 "	110 "	284
" " 1925	82 "	38 "	66 "	186
" " 1926	177 "	50 "	94 "	321

Ruch prywatny budowlany w roku 1927 przedstawiony został według miesięcy, a w szczególności:

rozpoczęto nowych budowli w 1927 roku:				
	mieszk.	przem.	in.	ogółem
styczeń	7	2	4	13
luty	7	10	4	21
marzec	7	1	2	10
kwiecień	20	5	5	30
maj	12	5	1	18
czerwiec	8	1	—	9
lipiec	25	4	10	39
sierpień	27	7	4	38
wrzesień	40	11	6	57
październik	33	4	9	46
listopad	13	8	2	23
grudzień	—	—	—	—

Ogółem: 199 mieszk. 58 przem. 47 in. 304 ogółem

Zakończono nowych budowli.

1927					
	mieszk.	przem.	inne	ogółem	izb mieszk.
styczeń	29	3	15	47	160
luty	13	7	12	32	103
marzec	12	3	9	24	53
kwiecień	17	8	20	45	123
maj	5	6	1	12	17
czerwiec	8	2	1	11	89
lipiec	13	4	5	22	120
sierpień	12	2	1	15	76
wrzesień	11	4	3	18	40
październik	12	2	3	17	37
listopad	8	2	1	11	—
grudzień	—	—	—	—	—

Ogółem 140 43 71 254 855

Zabudowano nowych izb mieszkalnych:

w r. 1923	"	"	"	"	499
" " 1924	"	"	"	"	622
" " 1925	"	"	"	"	492
" " 1926	"	"	"	"	1213

Ogółem od 1923 — 1927 r. 3582



ŁÓDŹ. Dom mieszkalny I. Tyllera przy Alei 1 Maja 73.

W tym samym czasie sam p. I. Tyller oddał do dyspozycji potrzebujących 1350 izb mieszkalnych, tj. około 38% ogólnej produkcji budowlanej prywatnej. Cyfry te uwidoczniają najlepiej znaczenie inicjatywy p. I. Tyllera dla akcji mieszkaniowej w Łodzi. On jeden robi zatem w tym zakresie więcej, niż  $\frac{1}{3}$  część tego, co osiągają wszyscy inni, prywatni budujący, razem wzięci, połączonymi siłami.

Zasługa p. I. Tyllera w likwidacji głodu mieszkaniowego nie byłaby pełnowartościową, gdyby on za swoje szybko i solidnie budowane mieszkania nie pobierał czynszów nader umiarkowanych. Dwa pokoje z kuchnią i wygodami oddaje za 1000 zł rocznie. Gdy dla porównania przytoczymy, że za identyczne mieszkanie w kolonii mieszkaniowej w Gdyni policzna gmina rocznie 1500 zł., każdy przyznać będzie zmuszony, że p. I. Tyller wynajmuje mieszkania w cenie bardzo przystępnej, mogącej z powodzeniem konkurować ze stawkami lokalowymi w mieście i w kraju. Czy słuszna jest zasada, przyjęta w ostatnim rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, aby bez względu na najwyższe walory osób prywatnych pierwszeństwo do kredytu budowlanego przysługiwało spółdzielniom mieszkaniowym, które nie wszędzie istnieją, a rzadko gdzie działają sprawnie. Przekładanie kooperatyw bylejakich nad znanych i uznanych działaczy prywatnych nie przyczyni się napewno do rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Jeżeli rozporządzenie głosi, że wnioski Komitetów Rozbudowy do Banku Gospodarstwa Krajowego o przyznanie kredytów budowlanych powinny obejmować przede wszystkim małe mieszkania — to nie to powinno rozstrzygać o poparciu z funduszu pań-

stwowego, kto te mieszkania budować obiecuje, lecz to, kto je rzeczywiście wznosi, kto może się wykazać wzniesieniem takich pomieszczeń i dał dowody, że działa sprawnie, bez mitrżenia drogiego czasu, że buduje solidnie i po wybudowaniu nie uprawia lichwy. Osoby dla ruchu budowlanego w tym stopniu zasłużone, co np. p. I. Tyller, winne być conajmniej równouprawnione z kooperatywami, jeżeli rzeczywiście chodzi o zapobieganie klęsce głodu mieszkaniowego, a nie tylko o przestrzeganie czczych formalności. Akcja mieszkaniowa w Polsce jest zaprawdę rzeczą zbyt poważną i zbyt daleko zaawansowaną w czasie, t. zn. opóźnioną, aby można było bawić się jeszcze w jakieś eksperymenty.

Na innym miejscu niniejszego zeszytu znajdują Czytelnicy aż cztery przykłady ujemne budownictwa mieszkaniowego, prowadzonego we własnym zarządzie Magistratów. Jak stwierdza to zupełnie stanowczo w swoim wywiadzie dla naszego czasopisma v. Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, p. Jan Ruckgaber, cztery miasta w Rzeczypospolitej, a w szczególności Poznań, Bydgoszcz, Kalisz i Gdynia porobiły z budowaniem mieszkań przez Samorządy jak najgorsze doświadczenia, bo wzniesione przez nich domy albo z powodu za wysokiej kalkulacji (jak w Gdyni) stoją niezajęte, a więc żadnego pożytku likwidacji głodu mieszkaniowego nie przynoszą — albo jak w Poznaniu i Bydgoszczy obciążają budżet miejski, czyli podatkowy grosz publiczny sumami dopłat na wyrównanie różnicy między pobieranym czynszem mieszkaniowym a płaceniemi odsetkami od zaciągniętych na budowę pożyczek, albo też — jak



ŁÓDŹ.

Budowa domu mieszkalnego I. Tyllera przy Alei 1 Maja 73.

w Kaliszu — są dotkliwym ciężarem dla gminy, która, ulokowawszy w domach swoich bezrobotnych, musi obecnie spłacać za nich równowartość czynszu. Cierpkich i gorzkich doświadczeń ze spółdzielniami mieszkaniowymi nie spisalibyśmy już dziś na przyszłowiej wołowej skórze. Wszystko to były eksperymenty, które zawiadły pokładane nadzieje i narażyły dobro publiczne na bezpośrednie dotkliwe straty. Czy jednak po tej praktycznej lekcji wolno nam w dalszym ciągu bawić się w kosztowne próby? — nad tem należałoby zastanowić się poważnie, odrzućmy na bok hasła demagogiczne.

Stan mieszkalnictwa w Łodzi jest znacznie gorszy niż gdzieindziej. Wskazuje na to między innymi choćby statystyka pomieszkań dozorców domowych, zestawiona na podstawie ankiety Magistratu.

Poddano oględzinom ogółem 3844 posesyj, na które przypada 3690 dozorców. Mieszkania dozorców mieszczą się: w suterynie (206), w parterze pod schodami (204), na poddaszu (205), w izbach, przerobionych z komórki (201), nad ustępami lub obok nich (497). Na liczbę ogólną 3690 dozorców, 3298 (a więc około 90%) posiada mieszkania jednoizbowe. Oświetlenie naturalne niedostateczne jest udziałem 995 stróżówek, w 8 brak światła dziennego zupełnie. 1472 mieszkania są wilgotne, 282 mokre, w 294 woda spływa po ścianach. Robactwo stwierdzono w 920 wypadkach. W 434 mieszkaniach mieszkają sublokatorzy. Zaludnienie mieszkań przedstawia się jak następuje: do 4 osób — 1902, 5—7 osób 1508, 8—10 osób — 263, więcej niż 10 osób — 17 mieszkań. Łóżek tyle, co osób — w 278 mieszkaniach, łóżek mniej niż osób — w 3412 mieszkaniach. W 195 mieszkaniach znajdują się chorzy, którzy leżą. Mieszkań znośnych jest 1462, tj. 40%, nieodpowiednich — 824, tj. 22.3%, mieszkań bezwzględnie złych jest 423, tj. 11.1%.

Są to stosunki wprost niemożliwe do tolerowania, a trzeba sobie uprzytomnić, że w podobnych warunkach bytuje cała falanga rodzin robotniczych, którymi ze zrozumiałych przyczyn statystyka się nie zajmuje.

W odpowiedzi na tę smutną wymowę cyfr Komitet Rozbudowy Domów Robotniczych rozpoczął swą wewnętrzną organizację. Dokooptowano członków specjalistów z głosem doradczym i ustalono program



A. Sztajnsznajder,  
znany przedsiębiorca budowlany w Łodzi.

zadań, do których należeć będą: wybór miejsca pod budowę domów, ustalenie typu projektowanych budowli, opracowywanie planów, finansowanie budowy, program konkursu na wykonanie projektów, program budowy, warunków technicznych dla dostaw; opracowanie wzorów umów z przedsiębiorcami i dostawcami; opracowywanie sposobów wykonywania kontroli technicznej i finansowej nad prowadzonymi robotami; ustalanie wynagrodzenia kierowników budowy i osób kontrolujących; wybór sposobów budowy oraz materiałów budowlanych.

Według zapewnień urzędowego komunikatu, pierwsze posiedzenie Komitetu Budowy Domów Robotniczych w Łodzi w powiększonym składzie odbędzie się w najbliższej przyszłości.

A co? Jak Wam się to podoba, kochani Czytelnicy? Powódź formalności, zalew projektów, planów i zamysłów, istny potop słów, pięknie brzmiących frazesów i — „pierwsze posiedzenie w najbliższej przyszłości”! Po pierwszym — które z braku kompletu może przecież nie dojść do skutku — nastąpi posiedzenie drugie, trzecie... cały nieskończony szereg posiedzeń, na których stale będzie się coś zmieniało i uchwalało. Czy z tej gadaniny, z tego przelewania z pustego w próżne, wyrośnie kawałek muru — to, oczywiście, rzecz inna. Grunt, że istnieje Komitet w rozszerzonym składzie. Ciało ciężkawe, nieobrotne i małowruchliwe, ale reprezentatywne. A tymczasem w jednoizbowych norach cieknie woda po ścianach, wyziwy z ustępów zatruwają oddech, po 10 osób gnieździ się w zatęchłych spelunkach, po kilka zaś sypia razem na jednym łóżku w towarzy-



ŁÓDŹ.

Budowa 4-o piętrowego domu mieszkaniowego A. Sztajnsznajdra przy ul. Kraszewskiego 5/6.

Budowę wykonywa przeds. bud. I. Tyller.





ŁÓDŹ. Projekt domu narożnego f-my I. Fuks i S-ka, przy zbiegu ulic: Cegielnianej (Nr. 101) i Trębackiej (Nr. 18). Budowę wykonywa prezs. bud. I. Tyller.

stwie gorączkującego suchotnika. Nim Komitet wzniesie jeden dom, tysiąc chorych na gruźlicę powędruje do grobu, a dwa tysiące zdrowych zapadnie na gruźlicę. Ha, trudno! Taki już jest porządek rzeczy, rozumowania i działań wszelkich ustrojów biurokratycznych.

Czy Magistraty, korzystając w całej pełni z przewidzianych w rozporządzeniu wykonawczem do Dekretu o Rozbudowie miast uprawnień do czuwania nad należytem zużyciem kredytów budowlanych, nie oddałyby sprawie budownictwa stokroć lepszej przysługi, niż ujmując to budownictwo we własne ręce — oto natrętne pytanie, cisnące się na język i pod pióro. Możliwość tę ingerencję posunąć nawet jeszcze dalej, mianowicie do narzucenia inicjatywie prywatnej pewnych, uznanych za najlepsze z punktu oceny polityki mieszkaniowej, wzorów i schematów budowli — ale wykonanie tych planów zbawiennych należy pozostawić już wyłącznie inicjatywie prywatnej, która czas, marnowany gdzieindziej na jałowe konferencje i gołosłowną paplaninę, obróciłaby na budowanie. Domy rosłyby, jak grzyby po deszczu i, co nie jest również bez znaczenia, uniknęłyby się przykrych niespodzianek w postaci pokrywania różnic kosztem grosza podatkowego. Dajcie bezdomnym dach nad



ŁÓDŹ. Projekt domu narożnego f-my I. Fuks i S-ka, w perspektywie od ul. Trębackiej. Budowę wykonywa prezs. bud. I. Tyller.

głową, a krasomówstwo i reformację odłóżcie do lepszych czasów.

Skończywszy objazd nieruchomości p. I. Tyllera, rozpoczęliśmy z kolei przegląd domów p. A. Sztajnszajdera, współwłaściciela firmy Jakub Fuchs i S-ka, członka Zarządu Sekcji Budowlanej Centralnego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców woj. Łódzkiego.

Ilość obiektów jest tu znacznie mniejsza, za to są one, przeciętnie i absolutnie biorąc, większe. Np. dom czteropiętrowy przy ul. Pomorskiej 41-a ma 300 izb. Budowę rozpoczęto w dniu 9 lipca 1927 r. i jest ona już na ukończeniu, a wykonywa ją p. I. Tyller przy stosowaniu tych samych metod, jakimi posługuje się na budowach własnych. A więc normalizacja i całkowite przygotowanie robót dodatkowych i urządzenia wewnętrznego we własnych pracowniach, przy pomocy własnego personelu. Są tu mieszkania 1-o, 2-u i 3-y pokojowe, rozmieszczone w sześciu grupach przy sześciu klatkach schodowych, systemem korytarzowym. Założenie gmachu dwutraktowe w kształcie litery U, z poprzeczną oficyną w głębi. Fasadę zdobią balkony, spływające w dwóch kolumnach po bokach, oraz występ balkonowy, ciągnący



ŁÓDŹ. Projekt domu narożnego f-my I. Fuks i S-ka, w perspektywie od ul. Cegielnianej. Budowę wykonywa prezs. bud. I. Tyller

się przez trzy niższe piętra i zawieszony nad głównym wejściem.

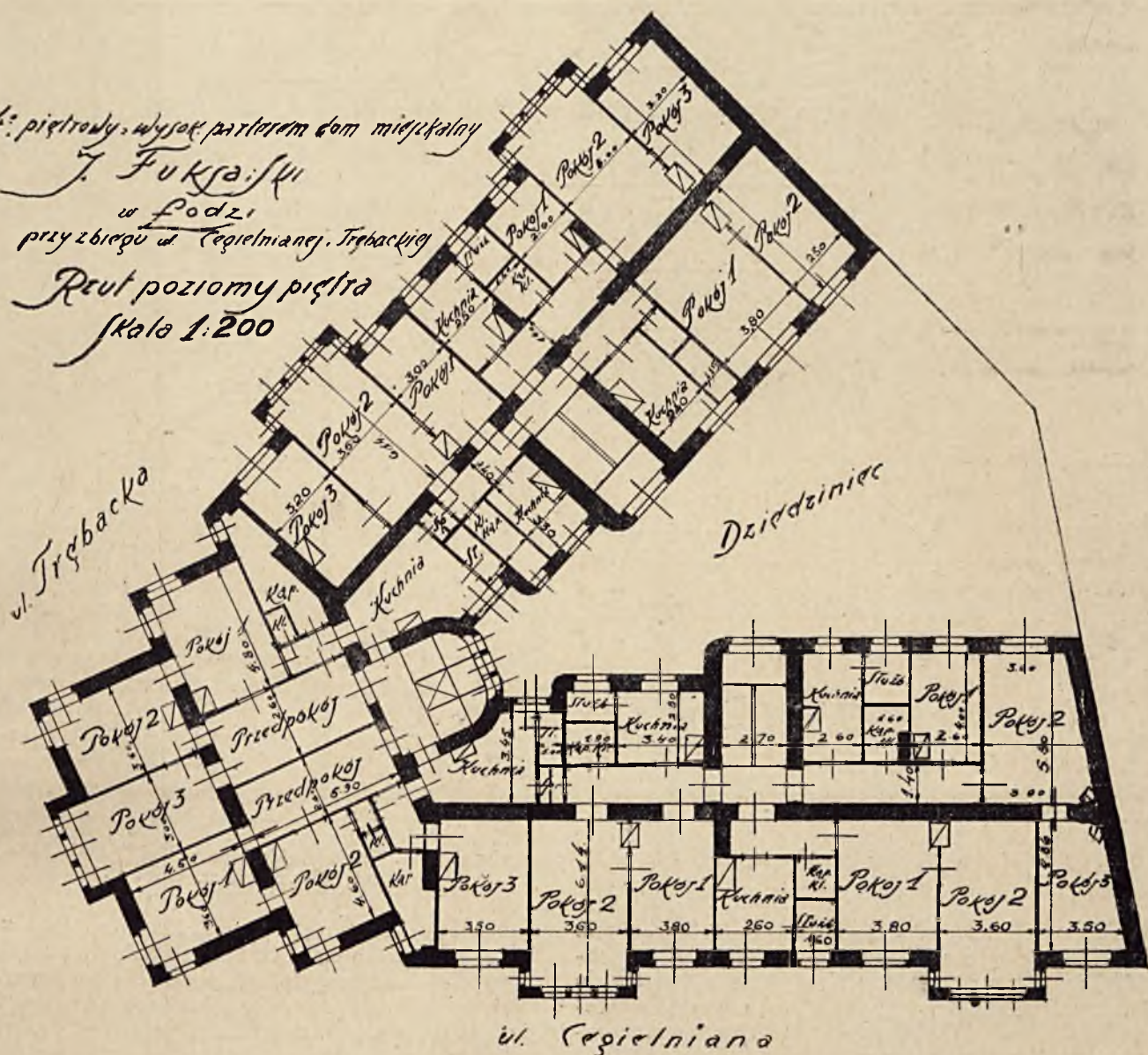
Budowa przy ul. Pomorskiej, podobnie jak wszystkie inne budowy p. p. I. Tyllera i A. Sztajnszajdera, posiada na miejscu własne biuro techniczne, gdzie urzęduje inżynier-architekt, kierujący bezpośrednio robotami i dozoruujący ich wykonywanie. Tu uskutecznia się wypłaty tygodniowe robotnikom, tu załatwia się zamówienia materiałów i przyjmuje dostawione partje. Dzięki decentralizacji zarządu budowami i przyznaniu im szerokiej autonomji w zakresie bezpośrednich agend, możliwe jest utrzymanie robót w równym biegu i przyspieszonym tempie, bez marnowania czasu na przewlekłą manipulację administracyjno-kasową. Każdy poszczególny kierownik budowy pracuje samodzielnie i korzysta z pełnej swobody ruchów w ramach planu budowy oraz kosztorysu. Jakkolwiek jednocześnie prowadzi się kilkanaście budowli jednego i tego samego właściciela, żadna z nich nie jest od drugiej zależną, każda sama troszczyć się i zabiegać musi o podtrzymanie ciągłości

4: piętrowy, wysoki parterem dom mieszkalny

J. Fuksa:ski

w Łodzi przy zbiegu ul. Cegielnianej, Trębackiej

Plan poziomy piętrowy  
skala 1:200



prac, o zaopatrzenie w środki płynne, surowce i fabrykaty.

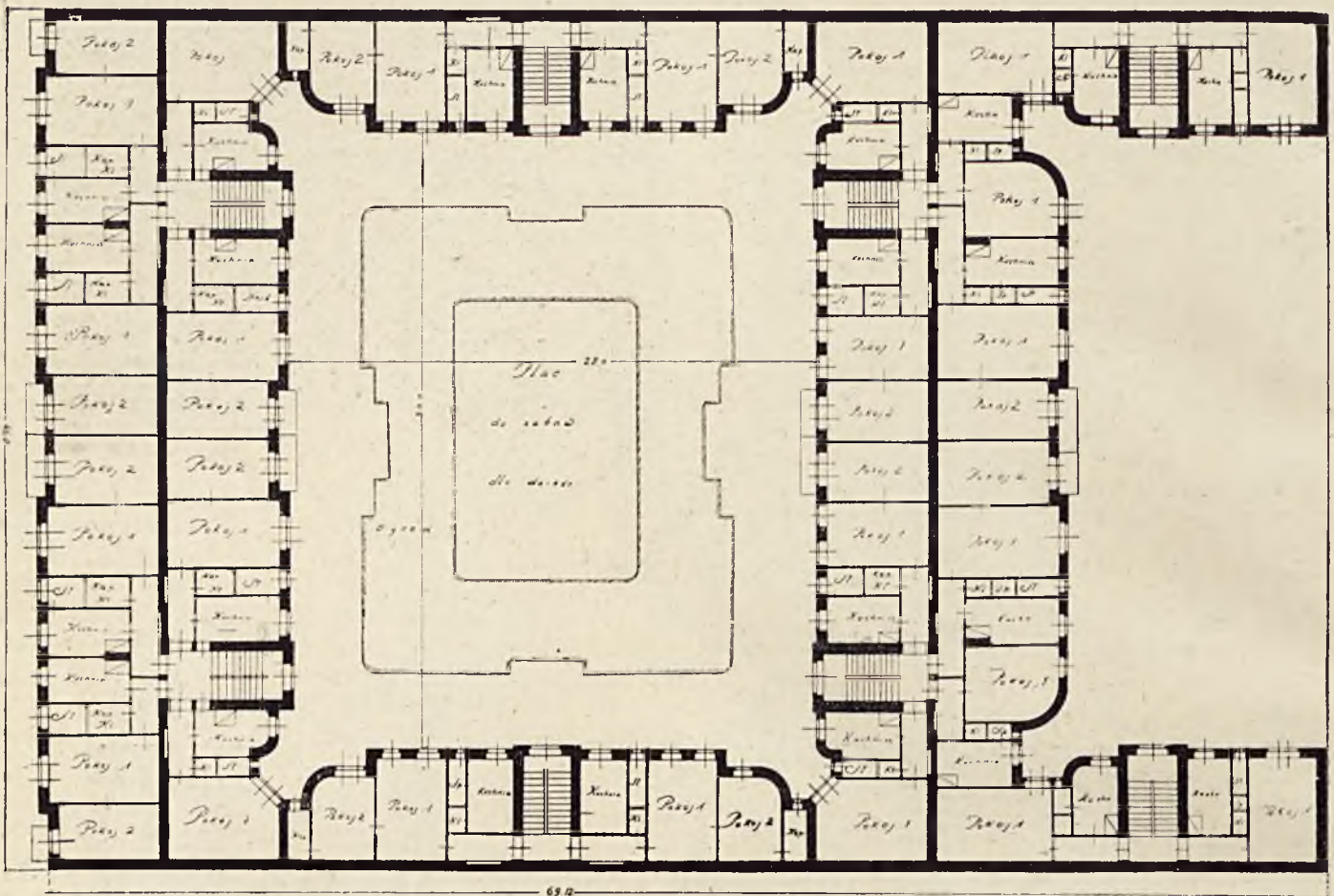
Jednocześnie prowadzone budowy mogą sobie tylko w razie potrzeby wzajemnie dopomagać, przez wypożyczenie rąk i materiałów, o ile jedna posiada je w nadmiarze, a druga odczuwa ich niedostatek—ale w żadnym wypadku nie mogą sobie nawzajem przewykorzystanie terenu przynosi zaszczyt architektowi, jej wykonania. Przy podobnej organizacji postępy robót muszą być widoczne i wykonanie ogólnego programu obywa się bez ujemnych niespodzianek.

Bardzo oryginalnym i ciekawym typem budowy jest dom o trzech frontach i konfiguracji trójkątu u zbiegu ulic Trębackiej i Cegielnianej. Umiejętne wykorzystanie terenu przynosi zaszczyt architektowi, który opracowywał plany. Dom zawiera wszystkie trzy najpopularniejsze dziś typy pomieszczeń, a więc oddzielne pokoje dla osób samotnych, oraz 1-o, 2-u i 3-y pokojowe mieszkania z kuchnią, łazienką, alkową dla służby i wygodami. W domu tym, podobnie jak w innych, należących do p. p. I. Tyllera i Sztajnsznajdera, urządzone są pralnie i magły dla wspólnego użytku lokatorów, oraz wydzielone są każdej grupie mieszkań odcinki strychu do suszenia bielizny.

Jak to uwidoczniają reprodukcje modelu, zamieszczone obok, dom ma z każdej strony odmienną sylwetkę i przykuwa oko niezwykle prostą, a jednak nie szablonową koncepcją. Występy balkonowe i balkony dodają budynkowi plastycznej wyrazistości, przez co bryła rozszczepionego dwutraktowego gmachu upodabnia się do monumentu o rzeźbionych motywach zdobniczych.

Budowę domu, obejmującego 145 izb mieszkalnych, rozpoczęto w dniu 1 września 1927. Wnosząc z dotychczasowych postępów robót, można się spodziewać, że już w pierwszą rocznicę założenia kamienia węgielnego dom otworzy gościnne swe podwoje dla rzeszy spragnionych własnego ogniska bezdomnych lub tułających się na sublokatorskiej mordędze, inteligentów i robotników.

Na tym samym olbrzymim placu, ale w przeciwnym jego końcu (od strony placu Dąbrowskiego) wzniesione zostaną jeszcze 2 domy firmy Jakub Fuchs i S-ka, o 4-ch piętrach wysokości i 5 klatkach schodowych, po 145 izb każdy. Domy te stanowią będą pasaż z ul. Trębackiej na Cegielnianą i odwrotnie. Konfiguracja ich jest bodaj jeszcze pomysłowsza od ukształtowania domu narożnego, układa się bowiem

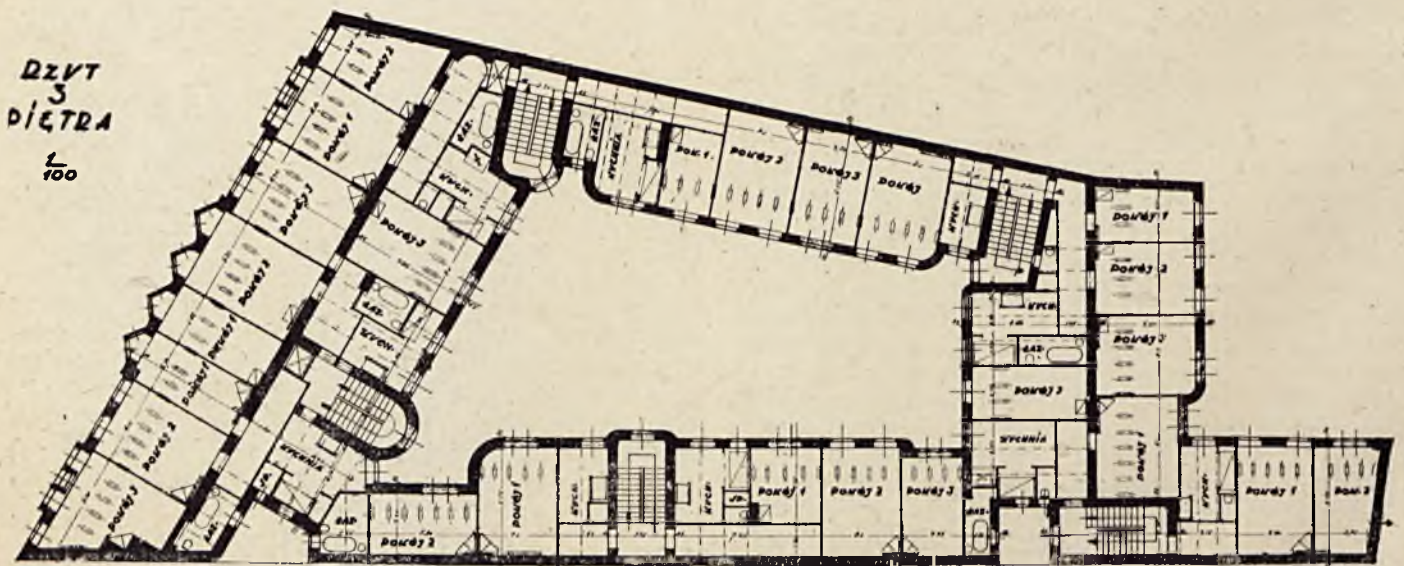


ŁÓDŹ. Projekt domu mieszkalnego (po 2 i 1 pokoju z kuchnią) p. A. Sztajnsznajdera przy Alei 1 Maja 111—113. Rzut górnych pięter, skala 1:100.

w formę małej litery a, oczywiście w liniach prostych. Dziedziniec, z czterech stron zamknięty, jest tak obszerny, że nie utrudnia dopływu pełnego światła do najniższych kondygnacji. Fasada nowoczesna, z czterema trójkątnymi występami balkonowymi przez całą wysokość trzech niższych pięter.

Czteropiętrowy dom przy ul. Kraszewskiego jest natomiast zupełnie normalną budową o rzucie pro-

stokątnym. Rozpoczęta w dniu 25 września 1927 budowa dobiega końca. I tu 140 izb gotuje schron przytulny dla skołatanych bezdomnością parjasów. Posesja ta leży już w pobliżu stacji kolejowej w Chojnach i ma dogodną komunikację tramwajową. Otwarta przestrzeń dokoła — dom przez dzień cały kąpie się w słońcu. Jest to wymarzona wprost przystań dla osób, zagrożonych chorobą piersi i tych, którzy mają



ŁÓDŹ. Budowa domu (przechodniego) f-my I. Fuks i S-ka przy ul. Trębackiej (z pasażem na ul. Cegielnianą). Budowę wykonywa przeds. bud. I. Tyller.

postrzeżone nerwy, więc pragną ciszy i spokoju. Okolica ta niedługo zapewne pozostanie w tym stanie zabudowy, narazie jednak posiada jeszcze wszystkie dodatnie właściwości osiedli nieprzeludnionych.

W zgoła odmiennych warunkach znajduje się dom p. A. Sztajnsznajdra przy ul. Bazarowej 7. Położony w centrum Starego Miasta, korzysta z wszystkich udogodnień wielkomiejskich. To też bezpośrednio po wykończeniu został zamieszkały, otrzymując lokatorów drogą losowania, tylu bowiem amatorów zgłosiło się naraz, iż niepodobna było znaleźć innego wyjścia. Masowy ten atak kompetentów tłumaczy się nie tylko ich bezdomnością, lecz także i przede wszystkim siłą przyciągającą przystępnych stawek czynszu i perspektywą istotnych wygód, jakie dać może tylko solidna budowa, licząca się poważnie z potrzebami lokatora.

Trzydniowe wędrówki po domach i budowlach p. p. I. Tyllera, Jakuba Fuchsa i A. Sztajnsznajdra wyczerpały wreszcie nasze mięśnie, nie nawykłe do podobnych „wyczynów”. Bo jakkolwiek przejazdy z posesji na posesję nie były same przez się męczące, to wspinanie się po piętrach dziesiątków domów i porusztowaniach półtora tuzina budowli było już połączone z fizycznym wysiłkiem.

— Mamy jeszcze domy przy ul. Magistrackiej pod 16 i 20, przy ul. Tramwajowej 3, Narutowicza 54, Zielonej 63, których Panowie nie oglądali — nadmieniam p. Tyller.

— O, serdecznie dziękujemy! Jesteśmy przekonani, że domy te nie odbiegają od wysokiego poziomu widzianych już obiektów. Zastrzegamy sobie zresztą zwiedzenie tych posesji przy najbliższej sposobności. Narazie dość szczegółów. Chodzi o rekapitulację wrażeń i spostrzeżeń. To, co Panowie robią, jest imponujące. Gdyby Łódź posiadała jeszcze dwóch—trzech takich zaciekłych, pasjonowanych budowniczych, jak Panowie, to kwestja mieszkaniowa w Waszym mieście byłaby bliska zupełnego rozwiązania.

— Niestety! — westchnął p. Tyller — nie mamy możliwości rozwinąć swej akcji do tych granic, jakie byłyby dostępne przy odrobinie dobrej woli ze strony miarodajnych czynników. Redaktorze! Obawiamy się zupełnie serjo, że nadchodzący sezon może być zmarnowany podobnie jak poprzednie.



ŁÓDŹ. Dom f-my Fuks i S-ka przy ul. Cegielnianej 95. Budowę wykonywa przeds. bud. I. Tyller.

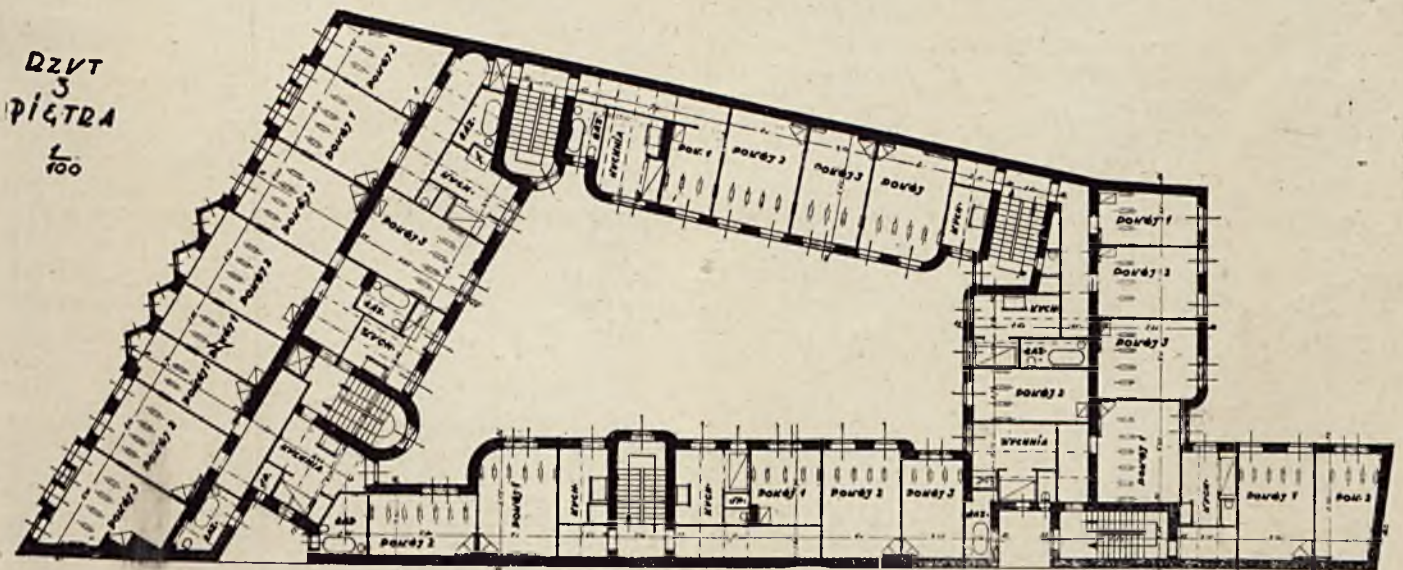
— Chodzi o to — wtrącił p. Sztajnsznajder — aby szerokie projekty budowy domów robotniczych uzgodnione zostały z projektami budowy domów mieszkalnych, realizowanymi przez inicjatywę prywatną. Nie wolno wystawiać miasta na wątpliwe próby, które już niejednokrotnie zawiodły tam, gdzie je zaryzykowano.

Trudno nie uznać słuszności tego poglądu. Arena życia publicznego nie jest i być nie może podwórką dla jakiegokolwiek gospodarki subiektywnej. Interes ogółu musi górować nad zachceniami czy mrzonkami jednostek i odłamów.

Rozwój tak wielkiego miasta jak Łódź musi się odbywać według przyrodzonych praw ewolucji. Przerost jednych organów kosztem innych powoduje kalectwo.

Łódź jest już miastem ułomnem.

Sześciusettyśięczne zbiorowisko ludzkie, ocienione lasem kominów, nie posiada ani jednego, godnego swej pozycji pośród miast polskich, obiektu architektonicznego, ani jednej dzielnicy, zbliżonej wyglądem do dzielnic europejskich stolic. Budowano dotychczas bez planu i bez programu, a momentem wytycznym tej rozbudowy był pośpiech i tym-



ŁÓDŹ. Budowa domu (przechodniego) f-my I. Fuks i S-ka przy ul. Cegielnianej (z pasażem na ul. Trębacką). Budowę wykonywa przeds. bud. I. Tyller.



ŁÓDŹ. Budowa domu mieszkalnego i-my I. Fuks i S-ka przy ul. Pomorskiej 41 a. Budowę wykonywa przeds. bud. I. Tyller.

czasowość. Myśl główna zwracała się ku rozwojowi przemysłu, który odrazu dawał zyski i pomnażał dobroć. Zabiegano i kłopocono się o instalację nowych tysięcy wrzecion i świeżych setek warsztatów tkackich, ale o estetyczny wygląd domów, ulic i placów nie troszczył się nikt zgoła.

Tem dodatniej na tle ogólnej apatii i bezplanowości budowlanej odbija się inicjatywa grona ludzi, którzy w atmosferze, bynajmniej nie sprzyjającej, podjęli trud rozbudowy w stylu kulturalnego Zachodu. Na czoło tego szczupłego grona wybijają się właśnie wymienieni tu tylekroć p.: I. Tyller, A. Sztajnsznajder i Jakób Fuks, który we trzech budują tyle, ile buduje cała pozostała Łódź. Udział

tych budowniczych w akcji budowlanej nie jest dla miasta obojętny, gdyż zawieszenie ich agend obniżyłoby wyniki prywatnego ruchu budowlanego o połowę. Tacy zatem wybitni pionierzy ruchu budowlanego muszą mieć sąd wyrobiony w przedmiocie swych specjalności.

— Co sądzi Pan o drożyznie materiałów budowlanych? — zwracamy się do p. Tyllera.

— Jest to jedna z najdotkliwszych bolączek budownictwa. Najniepoczytalniejsze przesłoki, istne salto mortale, wykonywa cegła. A ja pozwolę sobie uważać za przesadę, że cegła jest zasadniczym twórczym w budownictwie. Taki opaczny pogląd pomieszał w głowie pp. właścicielom cegielni, którzy już sami nie wiedzą, ile żądać mają za swój bezcenny fabrykat. Tymczasem w istocie rzeczy sprawa dziś wygląda nie tak dla cegielń pomyslnie. Cegłę z pełnym powodzeniem zastąpić można innym materiałem, pod względem wytrzymałości równie odpornym, a bez porównania tańszym. Mam na myśli t. zw. pustaki betonowe, wypróbowane już w różnych krajach Europy, na zachodzie, południu i północy.

Ceny innych materiałów również często zwyżkują. Najlepszym środkiem zapobiegawczym byłoby stworzyć syndykat przemysłowo-budowlany, któryby wszelkie zwyżki zgóry przewidywał i uwzględnił je w kalkulacji, podobnie jak się to dzieje w innych przemysłach. Syndykat musiałby wahania cen przyjąć na własne ryzyko.

Na tem skończyliśmy rozmowę, podziękowawszy uprzejmym gospodarzom za wyczerpujące informacje.

Zawarczał motor — samochód pomknął ku miastu.

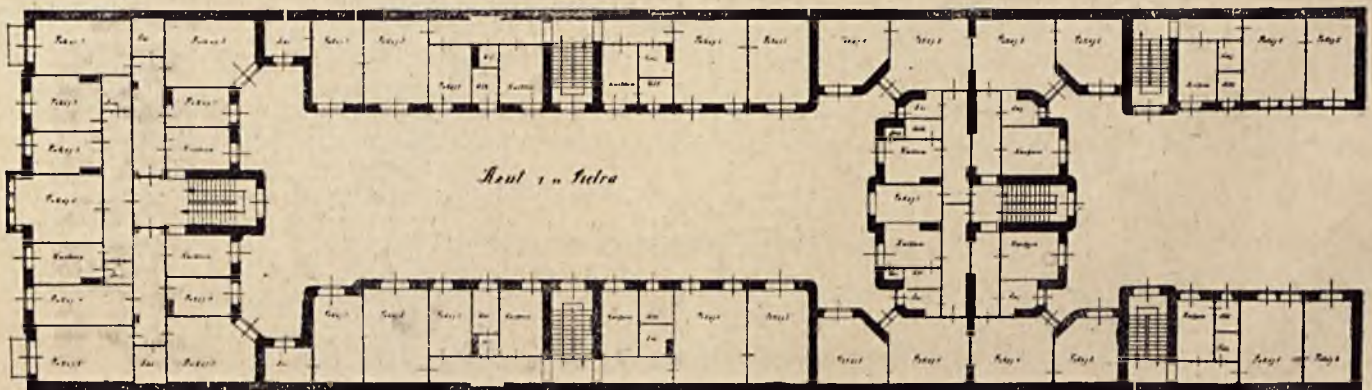
W wielkim hallu hotelowym oczekiwało nas kilka osób. Konferencje zabrały tyle czasu, że po ich zakończeniu przyszła pora na kalację. Odświeżywszy się doraźnie, przeszliśmy do sali restauracyjnej „Grandu”. Rybka, Kieliszek Cinzano. Kelner nalewa z butelki, do połowy wypróżnionej!

— Zechce Pan podać nieodkorkowaną butelkę — zaproponowałem gentelmanowi, z białą serwetką, uwieszoną u łokcia.

— Dlaczego Pan nie chce wina, które nalałem? — spytał zdziwiony.

— Wolę tamto, które Pan przyniesie.

— Więc to się znaczy, że Pan nie ma zaufania do firmy? — obruszył się mistrz talerza.



ŁÓDŹ.

Budowa domu i-my I. Fuks i S-ka przy ul. Pomorskiej 41 (rzut 1-go piętra). Budowę wykonywa przeds. bud. I. Tyller.



ŁÓDŹ. Dom mieszkalny A. Sztajnsznajdra przy ul. Bazarowej 7 (fasada).

— Może mam je do firmy, ale nie do każdego z jej przedstawicieli... — odparłem dyplomatycznie.

Z miną obrażonego granda wyszedł do bufetu i pozwolił nam długo tęsknić do siebie. Wreszcie powrócił. Zademonstrował butelkę z oryginalną etykietą i odszedł do sąsiedniego stolika, by załatwić ministerjum odkorkowywania. Powiadam: misterjum, bo powtórzył się cud biblijny z Kany Galilejskiej, tylko w odwrotnym porządku: tutaj wino przemieniło się w wodę. Podobnie wstrętnej lury nie zdarzyło mi się jeszcze dotknąć wargami. Oczywiście: wino zostało w kielichach i, ma się rozumieć, musiało być zapłacone. Grandziarski grand z „Grandrestaurant” — tryumfował!

— Nie będziesz „łodzermensza” wodził na pokuszenie! — przypomniał mi się znowu motyw z pisma świętego.

Już w przedziale wagonu w podróży powrotnej rozważaliśmy z towarzyszem łódzkie przeżycia.

— A jednak Łódź — to wielkie miasto — powiedział z przekonaniem.

— I szybko rośnie i w krótkim czasie zdystansuje Warszawę — wtórowałem zgodnie.

— Ale do Warszawy będzie jej zawsze daleko...

— 135 kilometrów...

— I jedno stulecie kultury...

— I jeden wiek „chałupniczych” tradycji.



ŁÓDŹ. Dom mieszkalny A. Sztajnsznajdra przy ul. Bazarowej 7 (widok od strony dziedzińca).



ŁÓDŹ. Dom A. Sztajnsznajdra przy ul. Bazarowej 7 (widok od strony podwórza).

# Statystyka działalności i frekwencji teatru Miejskiego w Łodzi

Za pierwsze półrocze sezonu od dnia 14 września 1927 r. do dnia 21 lutego 1928 r.

W czasie od dnia 14 września 1927 r. do dnia 21 lutego 1928 r. Teatr Miejski dał 220 przedstawień;

W czym premier 14, bajek dla dzieci 3, wznowień 1, razem sztuk 18, aktów 76, w czym sztuk oryginalnych polskich było 9.

Poszczególne sztuki miały następującą ilość przedstawień:

	aktów
„Księżę Niezłomny”, J. Słowackiego-Calderona	17 9
„Panna Flute”, I. Verneuil'a	19 4
„Kredowe Koło”, Klaubunda	44 5
„Królowa Biarritz”, Hennequina	8 3
„Dziady”, A. Mickiewicza	20 6
„Dar poranka”, J. Forzano	5 3
„Peer Gynt”, H. Ibsena	21 10
„Wyzwolenie”, St. Wyspiańskiego	10 3
„Kawiarenka”, Tr. Bernard'a	14 3
„Tajfun”, M. Lengyel'a	13 4
„Tomcio Paluch”, B. Hertza i W. Tatarkiew.	5 4
„Czarodziejska fujarka”, J. Porazińskiej	5 3
„Choinka Buma i Bączka”, B. Hertza i W. Tatarkiew	3 3
„Rajski ogród”, Bernauer'a	3 4
„Aby żyć”, K. Wroczyńskiego	9 3
„Fenomenalna umowa”, L. Johnsona	8 3
„Grube ryby”, M. Bałuckiego	12 3
„Moralność pani Dulskiej”, G. Zapolskiej	4 3

## Przedstawień robotniczych dano 31:

„Księżę Niezłomny”, Słowackiego-Calderona	3
„Kredowe Koło”, Klabunda	3
„Panna Flute”, L. Verneuil'a	2
„Dziady”, A. Mickiewicza	3
„Peer Gynt”, H. Ibsena	5
„Czarodziejska fujarka”, J. Porazińskiej	1
„Wyzwolenie”, St. Wyspiańskiego	3
„Rajski ogród”, Bernauer'a	1
„Kawiarenka”, Tr. Bernard'a	2
„Tajfun”, M. Lengyel'a	3
„Aby żyć”, K. Wroczyńskiego	2
„Fenomenalna umowa”, L. Johnsona	1
„Grube ryby”, M. Bałuckiego	1
„Moralność pani Dulskiej”, G. Zapolskiej	1

## Przedstawień szkolnych dano 13:

„Księżę Niezłomny”, Słowackiego-Calderona	4
„Dziady”, A. Mickiewicza	7
„Wyzwolenie”, St. Wyspiańskiego	1
„Grube ryby”, M. Bałuckiego	1

## Przedstawień dziecięcych dano 12:

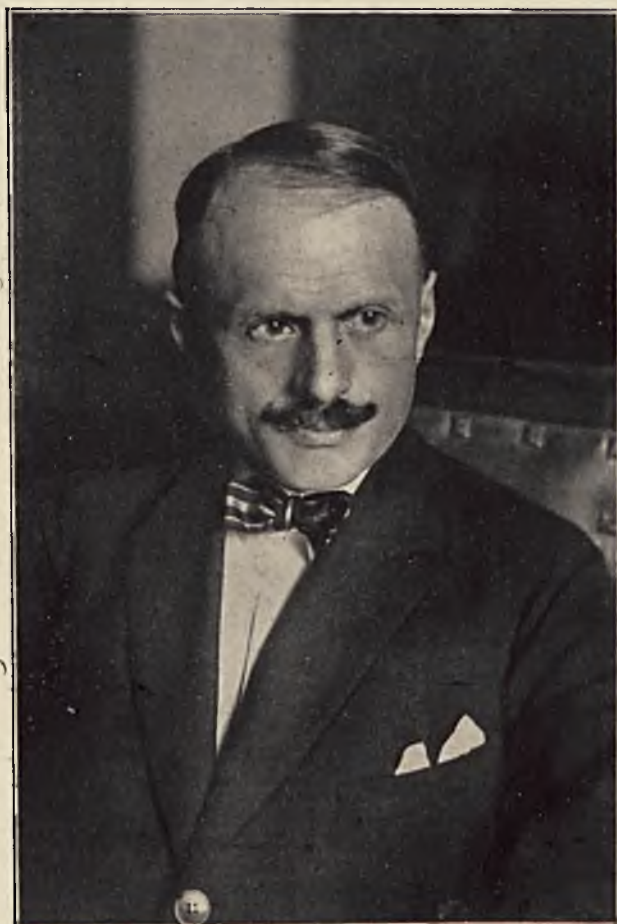
„Tomcio Paluch”, B. Hertza i W. Tatarkiewicz.	5
„Czarodziejska fujarka”, J. Porazińskiej	4
„Choinka Buma i Bączka”, B. Hertza i W. Tatarkiewicz.	3

W okresie sprawozdawczym odwiedziło Teatr Miejski za płatnymi biletami 117.652 widzów.

Przeciętna frekwencja jednego widowiska wynosiła 534 widzów płatnych.

Przeciętna frekwencja dnia 732 widzów płatnych.

Największą frekwencją cieszyło się „Kredowe Koło” 44 przedstawień, — 28.038 płatnych biletów, przeciętna frekwencja 637 widzów; dalej „Dziady” (20 przedstawień), 10.957 płatnych biletów, przeciętna frekwencja 547 widzów, „Peer Gynt” (21 przedstawień, — 12.518 płatnych biletów, przeciętna frekwencja 596 widzów; i „Księżę Niezłomny”, (17 przedstawień, 9.555 płatnych biletów, przeciętna frekwencja 562 widzów) oraz „Grube ryby”, Bałuckiego (13 przedstawień, 7.534 płatnych biletów frekwencja 579 widzów).



Bolesław Gorczyński,  
Dyrektor Teatrów Miejskich w Łodzi.

Przedstawienia robotnicze zgromadziły razem na 31 przedstawieniach 17.960 widzów, z czego 3.162 miejsc dane było bezpłatnie bezrobotnym robotnikom. Najlepszą frekwencją cieszyły się przedstawienia „Dziady” i „Peer Gynta”.

Sztuki polskie grane były 86 razy.

## JEST KOMU — BYŁE BYŁO CO.

Jedną z firm pierwszorzędných w dziedzinie budownictwa jest przedsiębiorstwo budowlane W. Markusfeld, istniejące od r. 1904 w Łodzi i posiadające od lat kilkunastu filję w Warszawie. Spora część najpiękniejszych 5-cio i 6-cio piętrowych domów w obu tych miastach wzniesiona została przez nazwaną firmę, która w 1912 r. na wystawie rzemieślniczo-przemysłowej nagrodzona została złotym medalem za okno po-

dwojne własnego pomysłu. W chwili obecnej, a więc u progu sezonu budowlanego, stoi firma W. Markusfeld w pełnej gotowości do podjęcia wszelkich robót budowlanych do największych i najbardziej skomplikowanych włącznie, mogąc wykonać je w czasie możliwie najkrótszym przy zastosowaniu udoskonalonych metod i zmechanizowaniu pracy.

## Domy, budowane systemem: „szybko, pięknie, niedrogo”.

Jakże często w naszej skrzynce redakcyjnej znajdujemy listy od Czytelników bądź z prośbą o poradę: jak przejść w posiadanie własnego domu możliwie niewielkim kosztem — bądź też z zapytaniem, czy istnieją w Polsce fabryki domów gotowych.

Interpelanci drugiej kategorii ujmują palące to zagadnienie bardziej bezpośrednio i w pełnym całości kształcie, bo poruszają sprawę nie tylko najniższej ceny, a więc pierwszego warunku urzeczywistnienia ich zamierzeń, ale zarazem także skrócenia czasu budo-

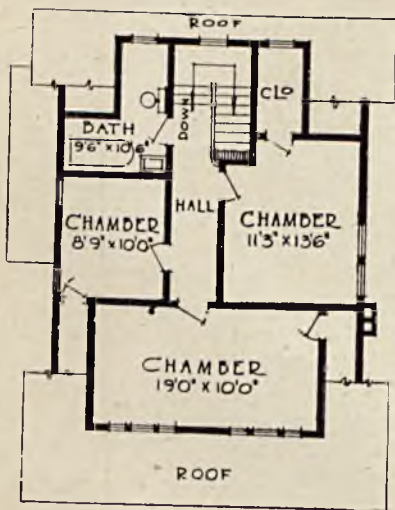
lokatorów lub, co gorsza, jako eksmitowani z walcących się ruder w barakach dla bezdomnych. Ci z nich, którzy znajdują się w podobnym położeniu, a rozporządzają odpowiednimi środkami, dążą z całych sił do zdobycia własnego gniazda i woleliby niewątpliwie prawo własności rozciągnąć nie tylko na używalność, ale i na faktyczne posiadanie. Innymi słowy: zamiast płacić odstępnę (istniejące mimo rygory karne), lub uiszczać z góry długoterminowe komorne, chcieliby posiadać dom na własność. I tacy właśnie kandydaci



wy i przybliżenia upragnionego momentu, w którym znajdą się pod własnym dachem. Wiemy zaś wszyscy, że w czasach dzisiejszych bezdomność jest zjawiskiem codziennym, częstym i niekoniecznie musi iść

na „kamieniczników” ceną pośpiech w budowie na równi z przystępnym kosztem.

Jedno i drugie w sensie dodatnim rozwiązuje masowa fabrykacja domów, która ma jeszcze tę zaletę, że rozporządza dużym wyborem typów z specjalnym uwzględnieniem różnego rodzaju upodobań i potrzeb. Wielkie firmy fabryczne w Stanach Zjednoczonych A. P. wydają duże albumy z wzorami willi i domów mieszkalnych. Do zdjęć fotograficznych, najczęściej kolorowanych, dołączone są plany, rzuty poziome i przekroje obiektów, w których to fotografiach i rysunkach klient dokładnie może się zorientować co do wielkości i rozkładu pomieszczeń, i ma w ten sposób ułatwiony wybór typu, jaki mu najwięcej odpowiada. Oczywiście stawki kosztorysu nie są tu również pozbawione wpływu na powzięcie decyzji. Ale gdy ta zapadnie, dom wyrasta niby grzyb po deszczu; w kilka dni stoi pod dachem.



ono w parze z brakiem środków do życia. Przeciwnie zdarza się nierzadko, iż ludzie nawet średnio zamożni łączyć się muszą po obcych kątach, w charakterze sub-

Ma się rozumieć, Polska o tak urządzonych fabrykach domów na razie marzyć może tylko. Mamy jednak wytwórnię w mniejszym zakresie jak np. firma „Ekonomja, S. A. Gospodarstwa Krajowego”, zorganizowana w Ameryce pod nazwą „Economy Corporation”, a działająca na terenie Polski, z siedzibą w Skarżysku, gdzie posiada tartak i fabrykę domów gotowych. Wybór typów jest tu również zupełnie możliwy, tylko na wykonanie wypadnie nieco dłużej pocze-



kać, gdyż produkcja nie jest masowa, ale indywidualna. Firma posiada katalog typów, sporządzony w wyżej opisany sposób. Katalog ten można przeglądać na miejscu w fabryce.

Chcąc spopularyzować praktyczną metodę amerykańską, podajemy na początek reprodukcję jednego z takich domków, które mogą być wykonane w fabryce w Skarżysku.

Dom jest parterowy z mansardą. Wymiary podane są w stopach angielskich. Podmurowanie ma 7 st. wysokości, izby w parterze są 8 st. i 6 cali, w man-

sardzie 8 st. wysokie. Łączna wysokość domu od poziomu placu do grzbietu dachu wynosi 26 st. Długość domu w fundamencie 47 st., szerokość 33 st. Parter składa się z sieni, klatki schodowej, kuchni, spiżarki, pokoju stołowego, gabinetu, werandy i przedsionka. W mansardzie mieszczą się trzy pokoje, które mogą być użyte na sypialnie, przedzielone kurytarzem; tu znajduje się także łazienka. Dom zbudowany jest z drzewa i pokryty gontem. Wysokość kosztu, zależna od wielu okoliczności do umówienia na miejscu.

## Nowożytnie bruki asfaltowe.

Inż. Waław Bóbr.

(Ciąg dalszy.)

### A. Fundamenty układane sposobem wgłębnym.

Fundamenty te składają się z 2-ch warstw:

1) Warstwa dolna: grubość w stanie ugniecionym  $3\frac{1}{2}$ " układa się na wyrównanym możliwie twardym podłożu, i składa się z materiału mineralnego (tłuczeń, tłuczona szlaka) o wielkości ziaren:

Ziarna przechodzące przez sito  $3\frac{1}{2}$ " 95-100%  
 " " " "  $2\frac{1}{2}$ " 0-15%

Po ugnieceniu tej warstwy zapomocą walców wagi 10 T., pokrywa się ona asfaltem, nagrzanym do temperatury  $135^{\circ}$ — $175^{\circ}$  C., w ilości 5,5 do 7 litr. na 1 m. kw. Asfalt używany jest mniej więcej o tych samych własnościach, jak przy budowie nawierzchni z makadamu asfaltowego. Wgłębnosc asfaltu, użytego w różnych warunkach, powinna być następująca:

Intensywność ruchu	Przeciętna ciepłota roczna		
	Niska	Średnia	Wysoka
Mała	120-150	100-120	85-100
Średnia	100-120	100-120	85-100
Wielka	85-100	85-100	85-100

2) Warstwa górna: Na świeżo rozlany asfalt warstwy dolnej usypuje się górna warstwa kamienia, grubości w stanie ugniecionym  $2\frac{1}{2}$ ". Materiał mineralny:

Ziarna przechodzące przez sito  $2\frac{1}{2}$ " 95-100%  
 " " " "  $1\frac{1}{4}$ " 0-15%

Po uwalcowaniu tej warstwy, polewa się ją gorącym asfaltem o tych samych własnościach i w tejże ilości, jak przy pokrywaniu asfaltem dolnej warstwy.

W razie, gdy fundament asfaltowy przeznaczony jest dla ułożenia na nim nawierzchni z makadamu asfaltowego — uważa się on w takim stanie za ukończony. O ile jednak zamierzone jest ułożenie nawierzchni z asfaltu plastrowego lub z betonu asfaltowego, świeżo rozlany asfalt posypuje się materiałem mineralnym o wielkości ziaren:

Ziarna przechodzące przez sito  $1\frac{1}{4}$ " 95-100%  
 " " " " 1" 25-75%  
 " " " "  $\frac{3}{4}$ " 0-15%

Po starannem uwalcowaniu tej warstwy i zmieceniu nadmiaru materiału, fundament gotów jest do układania bruku podłoża, dobrze odwodnionego.

### B. Fundamenty z gruboziarnistego betonu asfaltowego (Black Base).

Fundament tego typu stosuje się zwykle grubości 3" w stanie ugniecionym. Układa się on na twardej również powierzchni przeznaczonego dla układania bruku podłoża, dobrze odwodnionego.

Mieszanka, stosowana w tym celu, składa się z części następujących:

1. Gruby materiał miner. (od  $\frac{1}{4}$ " do  $\frac{1}{2}$ ") 53—70%
2. Cienki " " (od  $\frac{1}{4}$ " do 200 mesh) 25—40%
3. Asfalt 4—7%

Wielkość ziaren grubego materiału (tłuczeń, żwir, tłuczona szlaka) mineralnego powinna być: ziarna przechodz. przez sito  $1\frac{1}{2}$ " nie mniej jak 95%  
 " " " "  $\frac{3}{4}$ " " " 25 do 75%  
 " " " "  $\frac{1}{4}$ " " " 0%

Charakter ziaren cieniłego materiału powinien być:

ziarna przechodzące przez sito $\frac{1}{4}$ "	100%
" od $\frac{1}{4}$ " do 10 mesh.	0—20%
" " 10 mesh do 40 mesh	15—50%
" " 40 " " 80 "	25—65%
" " 80 " " 200 "	7—40%
" przechodzące przez sito 200 mesh	0—6%

Asfalt używany jest zwykle o wgłębnosci od 40 do 70 stopni.

Beton przygotowany jest i układany w ten sam sposób, jak to jest opisane w rozdziale o budowie nawierzchni z betonu asfaltowego.

Przy zamierzonej budowie na fundamencie z gruboziarnistego betonu asfaltowego — nawierzchni z asfaltu plastrowanego, układanie pośredniej  $1\frac{1}{2}$ "-wej warstwy między fundamentem i asfaltem plastrowym jest zbyteczne.

Wszystkie użyte do budowy fundamentów asfaltowych materiały mineralne — tłuczeń, żwir, szlaka, piasek — winny być czyste, wolne od gliny i innych domieszek, zdrowe, możliwie twarde i jednolite.

(Dokończenie nastąpi.)



## I młode firmy mogą mieć poważne zasługi.

Podobnie jak w strategii atak na bagnety, wykonany z odpowiednią siłą i gwałtownością, krótko mówiąc: z furją, daje częstokroć lepsze wyniki od wykalkulowanej a przewlekłej wojny podjazdowej — tak też w świecie handlowym niekiedy nagłe ukazanie się na rynku nowego artykułu zdobywa wstępnym bojem szerokie koła odbiorców, których nie zdołało sobie pozyskać długie i mozolne wprowadzanie towaru przez stare firmy. Tym sposobem Dobrotliwa Opatrzność wyrównywa szanse bojowników i kupców, z których pierwsi walczą o przewagę zbrojną, drudzy zaś o egzystencję.

Cały wstęp był potrzebny jedynie poto, aby uprzyściplnić Czytelnikowi wyjaśnienie sekretu, jak się to stać mogło, że **Zakłady Przemysłowe „Gospodarz”**, S-ka Akc. w Sieradzu, oddział w Łodzi przy ul. Andrzeja 47, tel. 53 — 37, powstawszy przed siedmiu laty (w r. 1921), opanowały rynek tektury smołcowej, wypierając z niego rozmaitą antyczną lichotę.

Firma rozpoczęła swą działalność jako spółka udziałowa. Do nowych zadań zabrała się od razu z szerszym rozmachem. Na rozległych terenach w Sieradzu wybudowano wielką fabrykę tektury smołcowej, urządzonej podług najnowszych, udoskonalonych wzorów, przy mechanicznym napędzie i daleko posuniętej mechanizacji całej produkcji.

Na rynek wyszła firma z wyrobem pierwszorzędnej jakości i od razu spotkała się z ogólnym uznaniem jaknajszerszych kół odbiorców, których szeregi

rosły spontanicznie, poprostu z dnia na dzień. Posiadanie maszyn i urządzeń, stanowiących ostatni krzyk technicznej wynalazczości, daje możność Zakładom Przemysłowym „Gospodarz” z całą swobodą i bez większego wysiłku bić na głowę wyteżoną konkurencję fabryk przestarzałego typu, wyrabiających tandetę.

Poza dostawą wszelkich materiałów, w zakresie krycia dachów wchodzących, firma zajmuje się bezpośrednio wykonaniem robót zarówno przy kryciu jak i konserwacji dachów. Wykonuje solidnie i bezkonkurencyjnie wszelkie roboty blacharsko-dekarskie, własnym personelem, wyszkolonym przez zagranicznych instruktorów. Firma posiada na składzie bogaty wybór najprzedniejszych gatunków smoły preparowanej, lepnik, pak i karbolineum.

Szeroko i najbardziej nowoczesnie zakrojona produkcja, przy obficie zaopatrzonych składach surowca umożliwia firmie kalkulowanie cen wielkofabrycznych, stających poza wszelkiem współzawodnictwem starych, małych, tuzinkowych wytwórni, posługujących się dotychczas kosztownym trudem ręcznym. Za tak wysokie postawienie zakładów należy się uznanie energicznemu i przedsiębiorczemu ich zarządowi; stanowi go Rada Zarządzająca, do której należą: Wiktor Groszkowski, prezes, Jan Ratajewicz, Franciszek Turski, Aleksander Radziszewski i Marjan Olszewski. Dyrektorem zarządzającym jest inż. Feliks Turski, główny założyciel firmy. Kierownikiem Oddziału Łódzkiego jest Antoni Rzezać.

## HERAKLIT.

Komu nie obca mitologia grecka, ten, przeczytawszy powyższy nagłówek, pobiegnie myślą do syna Zeusa i śmiertelnej niewiasty Alkmeny, doryckiego Heraklesa, niezrównanego mocarza, który, w kolebce będąc, jako „bezbrotne” niemowlę „z urzędu”, własnoręcznie zadławił dwa węże, a w miarę dorastania cudów waleczności i siły nadludzkiej dokonywał. Między innymi — jak głosi podanie — dźwignął na swych ramionach niebiosa, w zastępstwie tytana Atlasa.

Takie biorąc pochodzenie swej nazwy, „**HERAKLIT**”, ogniotrwały materiał budowlany, jest jednym z najtrwalszych i najodporniejszych na zgubne działanie czasu i żywiołów, wyrabia go zaś firma **W. WOJCIECHOWSKI, Przedsiębiorstwo betonowe, asfaltowe i brukarskie, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego Nr. 172.**

Firma ta egzystuje od r. 1906 i dziś, po dwudziestu z górą latach istnienia zalicza się do najpoważniejszych w swojej branży na terenie miasta Łodzi i w dalekim jej promieniu. Wielką swą popularność i zaufanie szerokiej klienteli zdobyła firma W. Wojciechowski solidnością i trwałością swoich wyrobów, uznanych jednogłośnie w kołach przemysłowych i handlowych Łodzi za najlepsze, a tem samem, oczywiście, za najtańsze, gdyż towar prawdziwie dobry nigdy nie jest drogi.

Prócz wspomnianego wyżej „Heraklitu”, mającego ustaloną opinię jako budulec pierwszorzędny i wprost nie dający się równym kosztem przez za-

den inny zastąpić, wyrabia firma **W. WOJCIECHOWSKI, przedsiębiorstwo betonowe, asfaltowe i brukarskie, Łódź, ul. Kilińskiego 124**, niezrównane w jakości rury betonowe, płyty chodnikowe i krawężniki, rynny rozlewne do filtrów biologicznych, stopnie schodowe terraco i betonowe, słupy do parkanów, w różnych wielkościach i fasonach, od najprostszych do najodrobniejszych, wykonanych artystycznie podług dostarczonych wzorów i rysunków. Ponadto wykonywa firma konstrukcję żelbetowe wszystkich systemów i wielkości, podłogi ksyolitowe, mozaikowe, stalobetonowe, granitoidowe i asfaltowe, wjazdy z betonu zwykłego i amerykańskiego, uszczelnianie murów w piwnicach przeciw wodzie podskórnej i wogóle wszelkie roboty brukarskie, począwszy od najpospolitszych do najbardziej skomplikowanych i trudnych.

W swojej przeszło dwudziestoletniej praktyce firma **W. WOJCIECHOWSKI, przedsiębiorstwo betonowe, asfaltowe i brukarskie**, wykonała tysiące obiektów i kompleksów budowlanych ze swojego zakresu, zadowolając odbiorców zarówno jakością dostarczonych materiałów, jak punktualnością terminów i dokładnością wykonania, ściśle według dostarczonych planów, względnie, w braku tychże, według życzeń klienta, wyrażonych przy umowie. Setki listów z podziękowaniem i ponawiane zgłoszenia zamówień dowodzą najbardziej przekonująco, że rzetelność firmy stanowi podstawę jej pomyślnego rozwoju

Miejsce zarezerwowane dla firmy Przed-  
siębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Budowlanych  
„K o n s t r u k t o r”, Sp. z ogr. odp., Łódź, Aleje  
Kościuszki 1.

D. F.  
Ł.

# Skład Artykułów Technicznych i Żelaznych D FELDBRILL ŁÓDŹ

Piotrkowska 167. — Telefon 9-61.

## Stale na składzie:

Pasy skórzane, wielbłądzie,  
Balata, parciane. Węże.

Oleje i smary wszelkiego  
rodzaju. Grafit.

Piły gatrowe i cyrkularne.  
Stal wiatrowa i narzędziowa,  
narzędzia i t. p.

Pakunki, płyty  
uszczelniające i gumowe.

Troki, pikier, bicz krajowe  
i zagraniczne, czółenka, tarka  
do krosien, widelce, ruszta  
i wszelkie sprężyny.

Armatury, szkła wodowskazowe,  
rury, łączniki do rur, łączniki  
do pasów. Tarcze szmerglowe  
i karborundowe.

GRZEBIENIE (hackery) do PRZĘDZARŃ  
KOPSHALTERY  
Łańcuchy „Gala”, łańcuchy druciane.  
DRUT ZĘBATY do SZARPAREK.



## F-ma S. M. Minc w Łodzi.

W przemysłowej i handlowej Łodzi niewiele zapewne znajdzie się firm tak popularnych, jak firma S. M. Minc, istniejąca w tem mieście od lat blisko 40 przy ul. Kilińskiego 28. Założycielem firmy był ojciec obecnego właściciela, Jakób Minc, wybitny kupiec i przemysłowiec.

P. S. M. Minc odziedziczył talent organizatorski i uzupełnił go gruntowną wiedzą fachową, dzięki którym zaletom prowadzone przezeń od r. 1910 przedsiębiorstwo weszło na drogę szybkiego i pomyślnego rozwoju. Zwłaszcza dział belek żelaznych, szyn kolejowych, kolejek torowych i żelaza budowlanego, rozwinął się nader dodatnio, stwarzając w swoim zakresie specjalność, którą firma chlubi się nie bez słuszności.

Dowodem uznania bezspornej dobroci tych artykułów jest wielki ich pokup. Prawie wszystkie poważniejsze zakłady przemysłowe i budowlane w mie-

ście i w kraju są odbiorcami firmy S. M. Minc, która uważa wprost za punkt honoru zadowolenie swojej klienteli, ściśle wypełnieniem otrzymanych zamówień. Ta solidność i punktualność zjednały firmie S. M. Minc zasłużone zaufanie szerokich kół przemysłowych i kupieckich, wyznaczając jej jedno z miejsc prądujących.

Oparta na takich walorach moralnych, firma S. M. Minc przetrwała zwycięsko czasy wojenne, nie przerywając swej działalności pomimo wyjątkowo trudnych warunków.

Po tej próbie ogniowej i blisko czterdziestoletnim istnieniu, firma z ufnością patrzy w przyszłość, a nadzieje jej rosą w chwili wzmagającego się ruchu budowlanego, tem pewniej, że czuje się na siłach podjąć największym zamówieniom bez względu na termin dostaw.

## Wytwórnia sztuki z łaski Bożej.

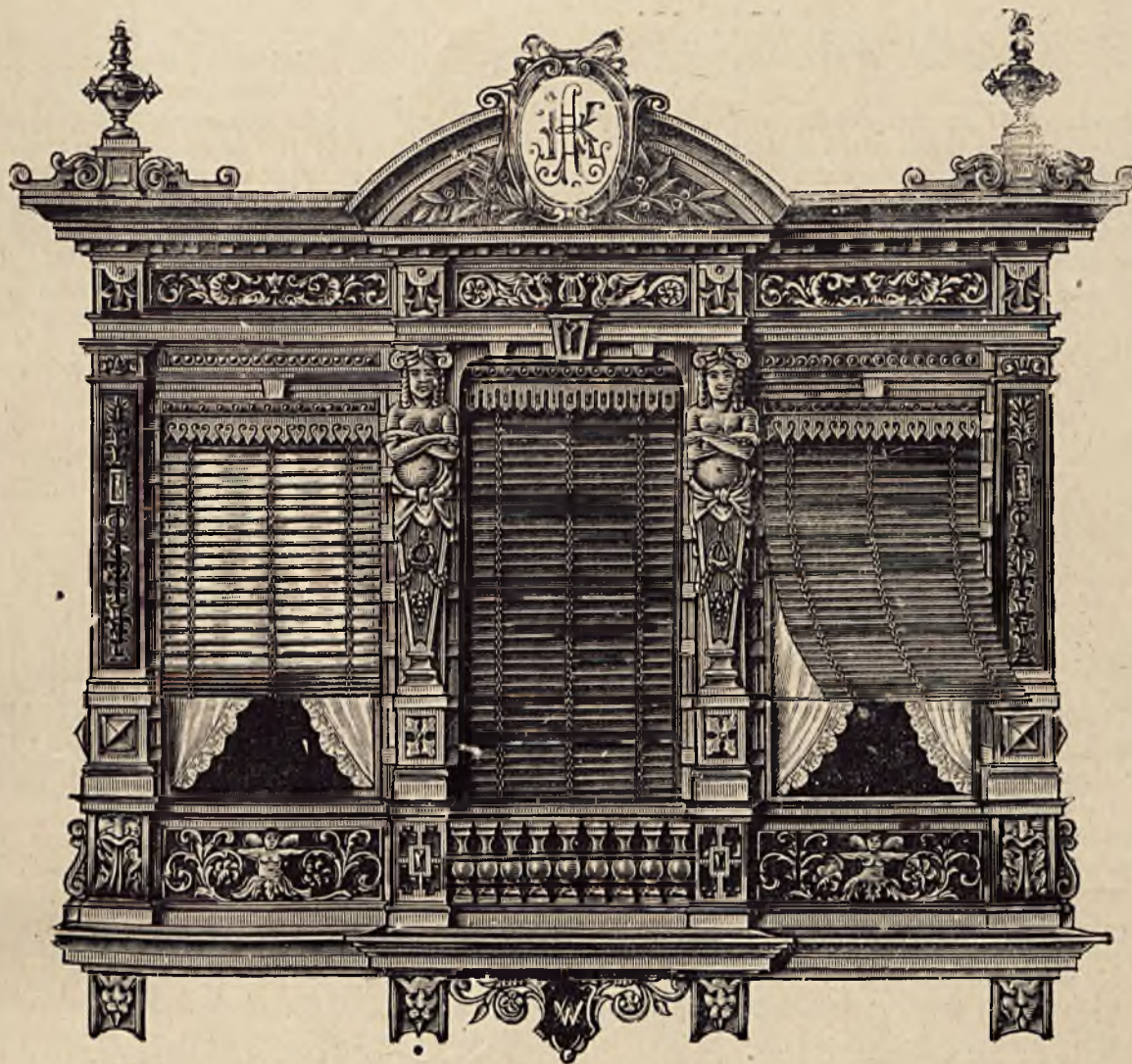
Bodajże żaden przemysł artystyczny nie jest u nas tak bardzo nielicznie reprezentowany jak wytwórstwo witraży, wymagające dużych wkładów materialnych i wyjątkowych kwalifikacji artystycznych ze strony wytwórców. To też pracownie witraży, stojące na właściwym poziomie, z łatwością policzyć można na palcach jednej ręki.

Wśród rzadkich tych wyjątków miejsce poczesne zajmuje pracownia witraży artystycznych **Mieczysława Kosińskiego w Warszawie, przy ul. Daniłowiczowskiej 4**, założona w r. 1892 przez ojca obecnego właściciela, śp. Jana Kosińskiego. O tem chlubnym wyróżnieniu świadczy między wieloma innymi dowodami uznania duży medal złoty, przyznany firmie na Wystawie międzynarodowej w Wiedniu w 1907 r., Wiedeń ma swoje tradycje i urobioną markę w życiu artystycznym wielkiego świata, a na wspomnianej wystawie zebrane były najprzedniejsze dzieła i wytwory kulturalnego Zachodu. Mimo tak

liczne i tak poważne współzawodnictwo firma polska, której nie podobna przecieź posądzić o posiadanie specjalnych względów u jury wystawowego, zdobyła sobie zaszczytną nagrodę.

Poza uznaniem — że tak powiemy — natury akademickiej, może firma **Mieczysława Kosińskiego** wykazać się dowodami bezpośrednimi wielkiej swej wziętości, witraże jej bowiem zdobią liczne kościoły i najwspanialsze pałace w Polsce całej, liczne domy związkowe i gmachy reprezentacyjne, wśród których nie brak także najważniejszego i pierwszego w Rzeczypospolitej: Zamku Królewskiego w Warszawie.

Czyż trzeba jeszcze dodatkowo zapewnić, że firma Mieczysława Kosińskiego w całej pełni zasługuje na poparcie, bo daje absolutną rękojmię, że wykonane przez nią witraże są dziełem sztuki, pojętej wzniosłe i wcielonej po mistrzowsku w formę skończenie piękną.



## Historja jak z bajki, a jednak prawdziwa.

Dwuch starych druhów spotkało się po dłuższej rozłące.

— Kopa lat!

— Góra z góra!..

Padły utarte frazesy, a po nich nastąpiły nieodzowne uprzejmości.

— Odmłodniałeś, jak ciotkę kocham! — zawołał pierwszy.

— Nigdybym cię nie poznał, tak zmieniłeś się na korzyść — pośpieszył odwzajemnić się drugi.

— Powiadasz, żem odmłodniał? — podjął tamten. Ha, to możliwe. Posiadłem sekret oszczędzania nerwów. Gdy np. nie chcę być nagabywanym przez niepożądanych gości, staję się dla nich niewidzialnym i bawię się ich pociesznym widokiem. Kiedy promienie słoneczne zbyt natrętnie dobierają się do skóry, staję się dla nich nietykalnym mimo, że wokół wszystko oblewa się siódmym potem, ziemia pęka i wiedną ziola. Chcąc w najludniejszej sali być na osobności, uciekam się do tego samego środka, który zimą ponadto chroni mię także przed zziębnięciem, łagodząc zbyt niską temperaturę. To wszystko dodaje mi sił i czyni rzeźkim, a więc młodym.

— Cóż to za cuda? — zagadnął przyjaciel. — Czapka-niewidka? Zaczarowany płaszcz? Elixir życia? — gubił się w płonnych domysłach.

— Ani to, ani tamto. Są to zwyczajne żaluzje, nabyte w fabryce Aleksandra Kimpfla w Łodzi, przy ul. Przędzalnianej pod Nr. 29. Żaluzje tej firmy odznaczają się taniością, prostotą konstrukcji i wytrzymałością, estetycznym wyglądem i doskonałą sprawnością. Żaluzje te, własnego systemu, ochraniają mieszkanie od słońca, nie przeszkadzają jednak przenikaniu światła i powietrza, których dopływ można dowolnie regulować. Z tych względów niezbędne są dla cukierń, biur, szpitali itp., a przedewszystkiem dla rodzin, dbających o swoje zdrowie. Żaluzje chronią od upałów, zabezpieczają meble i tapety przed wyblaknięciem i przed wtargnięciem much. Spuszczona żaluzja pozwala obserwować z mieszkania ruch i życie na ulicy, nie zdradzając obecności obserwatora. W zimie opuszczone żaluzje chronią od mrozu, a latem przez izolację zmniejszają temperaturę aż do 10° C.

Żaluzje swoim wyglądem ozdabiają każdy budynek.

Fabryka żaluzji drewnianych Aleksandra Kimpfla w Łodzi, używa do wyrobu swych wytworów materiał wyborowy. Listwy czyli klepki wyrabia się z suchego drzewa, chemicznie preparowanego; aby się nie spaczyły, są one składane zamiast na taśmach na pocynkowanych łańcuszkach, które nie rdzewieją.

Żaluzje te są ulepszone pod każdym względem, tak że stoją poza wszelką konkurencją; są trwałe i nie tracą wyglądu.

**Żaluzje rolowe**, t. zw. bezpieczne, używane przy wystawach okiennych i w mieszkaniach parterowych; zabezpieczają one przed złodziejem, gdyż są spinane pocynkowanym łańcuszkiem. Żaluzje te odznaczają się trwałością większą niż żelazne lub okiennice. Żaluzja drewniana opuszcza się i podciąga od wewnątrz. Wyrabia się je szczelnie zamknięte lub na żądanie z świetlnymi otworami w górnej części. Fir-

ma Kimpfel wyrabia również ścianki zwijane bardzo praktyczne, gdyż zwinięte zajmują bardzo mało miejsca. Używa się ich jako parawaniki przy łózkach, wannach w pokojach kąpielowych, szpitalach itp.

W cukierniach i restauracjach są one niezbędne do przedzielania stolików, przez co tworzą się małe gabinety. Maluje się je podług życzenia.

Dla określenia ceny żaluzyj, należy podać wymiary okna w centymetrach: wysokość w świetle i szerokość okna, przy którym ma być założona żaluzja.

## Grzyb drzewny.

Coraz częściej spotykamy się z faktem niszczenia drewna budowlanego przez grzyb.

Nietrudno znaleźć setki budynków wzniesionych już po wojnie, które grzyb zupełnie zniszczył, a powodem złego jest okoliczność, że drewno cięte jest obecnie o każdej porze roku i nawet nie zdąży ono przeschnąć na składzie, a już bierze się je do budowy. Drewno takie nie może oprzeć się zarazkom grzyba. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że grzyb drzewny niesłychanie łatwo się przenosi, że np. cieśla rozbierający lub reparujący budynki зараżone grzybem przenosi zarazki na siekierze lub obuwiu do nowych budynków lub składów drewna, gdzie deski wybiera, to dojść musimy do wniosku, że drewna niezabezpieczonego przed grzybem wogóle nie należy używać do budowy.

W poszukiwaniach substancji konserwującej drewno, technika kieruje się tak teorią, jak i spostrzeżeniami z praktyki. Używa się więc różnych chemikalii antyseptycznych, dalej oleju antracenowego z dodatkiem fenolu (t. zw. „gazowe” karbolineum), olejów odpadkowych mineralnych (karbolineum mineralne „naftowe”), olejów ze smoły drzewnej (karbolineum drzewne). Wszystkie te środki mają swoje wady, z których główną jest rozpuszczalność aktywnych składników w wodzie, a więc łatwe lugowanie pod wpływem atmosfery i wysychanie względnie parowanie.

Stwierdzono, że np. niektóre z tych środków działają tylko w ciągu kilku lat, tymczasem każdy leśnik wie doskonale, że pnie sosnowe przesycone żywicą mogą bez zepsucia 40 lat siedzieć w ziemi, a po wykopaniu służą one jako doskonały surowiec do wyrobu terpentyny, żywicy, smoły i węgla drzewnego.

Te nadzwyczajne własności żywicy i olejów żywicznych znane i stosowane są np. w browarnictwie, gdzie kadzie fermentacyjne i beczki do piwa muszą być zabezpieczone przed pleśnią.

Na tych własnościach żywicy zwykłej i destylowanej, czyli oleju żywicznego opartą jest fabrykacja naturalnego karbolineum żywicznego.

Jest ono zaledwie o kilka procent droższe od innych rodzajów karbolineum, lecz działanie jego jest pewne.



TAK WYGLĄDA PO 40 LATACH  
DOM IMPREGNOWANY KARBOLINEUM  
ŻYWICZNYM MARKI „ŻUBR”



A TAK PO 4 LATACH DOM NIE  
IMPREGNOWANY, ZJEDZONY  
PRZEZ GRZYB DRZEWNY

Ażeby umożliwić odróżnianie karbolineum żywicznego, wyrabianego w dziewięciu zjednoczonych fabrykach terpentyny w Puszczy Białowieskiej, od innych gatunków, karbolineum to zarejestrowane zostało w Urzędzie Patentowym pod znakiem ochronnym „Żubr”.

Nagrodzone złotym medalem na Wystawie Sanitarno-Higienicznej w Warszawie w 1927 roku karbolineum żywiczne „Żubr” prócz niezmydlających się olejów kalafonjowych zawiera guajacol i kreozot drzewny, których wodą wylugować nie można.

### CECHY CHARAKTERYSTYCZNE.

Karbolineum musi być przezroczyste, klarowne i absolutnie nie może zawierać wody, lecz wyłącznie tłuste oleje. Dobre karbolineum z wyglądu przypomina pokost lniany. Karbolineum rzadkie i chude lub wodniste, dalej mętne i nieprzezroczyste (nieklarowne), dalej czarne jak smoła, lub koloru brudnego — należy uznać za nieodpowiednie. Od pewnego czasu zjawily się na rynku mętne płyny sprzedawane jako karbolineum, a zawierające do 96% wody i 4% farby mineralnej.

Żadnej farby karbolineum zawierać nie powinno, a płyny tego rodzaju nie mają z karbolineum nic wspólnego. Karbolineum żywiczne ma wyraźny zapach kreozotu drzewnego.

Żądać we wszystkich Syndykatach Rolniczych i składach aptecznych.

„Terebenthen” zjednoczone fabryki terpentyny Puszczy Białowieskiej. Warszawa, Złota 62, tel. 263-90 i 514-38.

**Przenumerata wynosi:** w kraju kwartalnie — 6 zł., półrocznie — 12 zł., rocznie — 24 zł. z przesyłką, Zagranicą: rocznie — 28 fr. szw., albo — 6 dol. z przesyłką pocztową. Cena zeszytu niniejszego zł. 4.00.

**Ceny ogłoszeń:** strona 300 zł., pół strony 150 zł., ćwierć str. 100 zł., okładka IV str. 800 zł., II str. 500 zł., III str. 350 zł. **Ogłoszenia w dziale branż** za wiersz milimetry (w 1 szp.) — 1 zł. Ogłoszenie opisowe 500 zł. str.

Składy Fabryczne Wyrobów Gumowych

# B. BOY i S<sup>KA</sup>



WARSZAWA

Senatorska 31.

Tel. 505-54, 209-32.

(W parafjalnym domu Ś-go Antoniego).



POLECAJĄ:

## WĘŻE

Gumowe i parciane.

## GUMY

Powozowe.

## OPONY

samochodowe, motocyklowe i rowerowe.

**PŁYTY** Uszczelniające gumowe.

Lejki klozetowe, grzybki do sedesów,

Klingerit Moorit i t. p.

## LINOLEUM

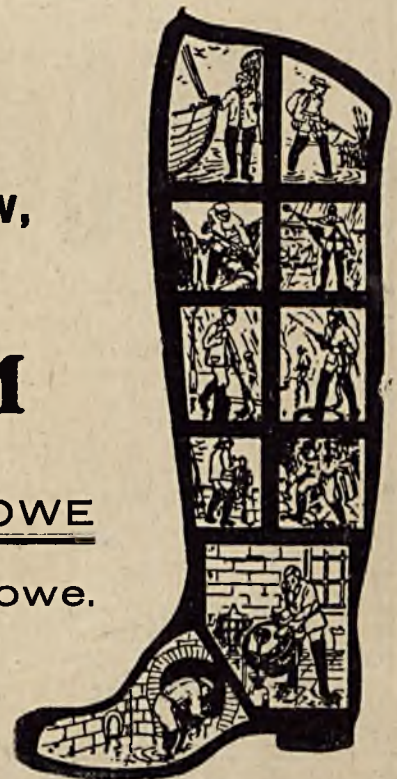
## BUTY GUMOWE

i wszelkie wyroby gumowe.



Hurt

Detal



(Błotowce całe gumowe)

Rysunek pokazuje do czego służą buty gumowe.



**BIURO TECHNICZNE****Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka**  
**INŻYNIEROWIE**Ogrzewania centralne,  
Wodociągi i kanalizacje.

Pralnie, Łaźnie

Kuchnie parowe, Suszarnie,  
Odkurzania, Dezynfekcje**WARSZAWA**

ŚLISKA Nr. 9.

**PROJEKTY, KOSZTORYSY.**

TEL. 165-12.

89-12.

47

**Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjno-Budowlanych****F. W. BROJER, L. LISSNER i S-ka**

SP. Z OGR. ODP.

ŁÓDŹ, 6-go sierpnia 49. Telefon 21-28.

Adres teleg. „KOMIN – ŁÓDŹ“.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa przemysłowego.

SPECJALNOŚĆ:

budowa kominów fabrycznych, obmurowanie kotłów parowych wszelkich systemów oraz roboty żelbetowe.

102

**Warszawskie Towarzystwo****„TECHNIKA i BUDOWA“**

Sp. z ogr. odp.

**WARSZAWA,**

ul. Kredytowa 10, tel 124-80.

WYKONYWA:

Wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa,  
ustroje betonowe, żelbetonowe i roboty inżynieryjne,  
oraz projekty i kosztorysy.

45

## Sytuacja na rynku materiałów budowlanych.

Sytuacja w dziale budowlanym wykazuje z dnia na dzień poprawę, głównie wskutek sprzyjającej pogody. Ogólnie przewidywano, że rok bieżący wykaże bardzo duże ożywienie w tym dziale, jednak nawet optymiści przestali się ostatnio zapatrywać tak różowo, — gdy prawdopodobnie brak kapitału długoterminowego, dający się dotkliwie odczuwać, mimo wpływu sum z pożyczki stabilizacyjnej oraz magistratu miasta Warszawy, gdyż dewizy te pochłania stopniowo ujemny bilans handlowy, oraz spłaty procentów od zaciągniętych pożyczek — liczą się tylko z utrzymaniem status quo ante.

**Cegła.** Dążenia rządu unormowania cen cegły, oraz niedopuszczenia do podniesienia cen, okazały się dotychczas płonne, gdyż w razie większego ruchu, brak cegły byłby nieunikniony i tem też należy tłumaczyć wczesne zakupy przez hurtowników cegły u producentów. Materiał ten należy dotychczas do najrentowniejszych interesów w tej gałęzi z powodu znacznej rozpiętości cen. Ostatnio płacono za 1000 szt. fr. wagon Warszawa około zł. 120, zaś loco budowa od 130 — 140 zł. Duże zyski na tym materiale, dały impuls poszczególnym osobom trudniącym się handlem tym artykułem. Obserwujemy tu ciekawy — choć niezdrowy — objaw, że spekulanci bez poważniejszego, a nawet żadnego kapitału dokonują duże transakcje z terminem dostawy na czerwiec, lipiec a nawet i późniejsze miesiące.

**Drzewo.** Eksoort drzewa ostatnio był mały, a zapotrzebowanie krajowe bardzo ograniczone, mimo to jednak ceny utrzymywały się na wysokim poziomie, gdyż taryfy drzewa w lasach państwowych zostały podwyższone. Koniec marca wykazał już większy popyt. Notowano w wagonowych ładunkach fr. wagon Warszawa w nawiasach loco skład w detalu, następujące ceny za metr sześć: deski i bale stolarskie 140 — 160 (200) zł., deski stolarskie bez sęków łoczne 165 — 170 (210) zł., deski obrzynane 1/2 cala 100 — 105 (125) zł., 3/4 cala 115 (130) zł., 1 cala 125 (145) zł., hale obrzynane 2. 2 1/2 i 3 cala 130 (150) zł., łaty świerkowe 130 (150) zł., deski heblowane i szpuntowane 145 (160) zł.

**Cement.** W ostatnich dniach marca otrzymał Syndykat poważniejsze zlecenia kupna, co świadczy o wzmagającym się ruchu budowlanym. Po ostatniej podwyżce specjalnie na opakowaniu o dalszym podniesieniu cen nie słychać. Płacono za beczkę 200 kg. fr. Warszawa 20.80 zł. to znaczy 17.20 za cement 3.40 zł. opakowanie, 0.20 podstawienie wagonu i inne.

Franco budowa dolicza się do ceny zł. 2 od każdej beczki za przewóz.

**Wapno.** Ceny wapna utrzymują się, braku materiału nie należy oczekiwać. Hurtownicy tutejsi posługują się najchętniej wapnem kieleckim, stojącym gatunkowo najwyżej. Płacono zależnie od gatunku 4.00 — 5.00 zł., zaś fr. budowa w Warszawie 7.00 — 8.00 zł. za tonę. Wapno lasowane loco budowa za m<sup>3</sup> oddawano po 55 zł.

**Gips.** Sezon w tym dziale dopiero rozpoczyna się i ilość transakcji była bardzo ograniczona. Płacono za 100 kg. fr. budowa: gips murarski zł. 12, sztukatorski 13, modelowy 16, alabastrowy 18.

**Papa i trzcina.** Zbyt w tym dziale naogół mały. Hurtownicy dotychczas nie zaopatrywali się dostatecznie w materiał. Płacono za papę dachową za rolkę 7 metrów długości gat. 0 — 1 5.00 loco fabryka, zaś za gat. o dalsze 0 wwyższy o 1 zł. więcej. Maty trzciniowe oddawano po 0.30 za metr.

**Żelazo.** Z poszczególnych gatunków największe zamówienia wpływają na żelazo handlowe i formowe. Huty, wykazujące naogół dobre zatrudnienie przyjmują zapłatę weksłami z terminem płatności do 6 miesięcy. Hurtownicy rozpoczęli już kompletować swoje składy: Płacono za żelazo sztabowe cena zasadnicza zł. 350, formowe od Nr. 24 włącznie cena zasadnicza 350 Nr. 26 i wyżej zł. 390, taśmówka na gorąco walcowana 422.50, żelazo uniwersalne zł. 390 loco huta za tone.

**Blacha.** Do najpopularniejszych w tym dziale należą: blacha gruba 5 mm i grubsza zł. 432.50, blacha cienka 5 mm i niżej 525 zł. za tone loco huta. W zależności od grubości żąda huta specjalnych dopłat, a przy blachach okrągłych i półokrągłych żąda nadpłaty cen o 37.5% wyższych od zasadniczych. W detalu w Warszawie loco skład żądano za blachę cynkową 1.70 za kg., blachę ocynkowaną zł. 1.20, blachę żelazną dachową 0.99, żelazną 0.47, belki 0.52 zł.

**Druty i gwoździe.** Zapotrzebowanie na druty i gwoździe zwiększa się, ceny wskutek ustalenia tychże przez Syndykat wykazują tendencję stałą i ze zwykłą tożnaby się liczyć, wraz z podwyższenia cen na żelazo. Ceny zasadnicze fr. stacja odbiorcza są następujące: gwoździe zł. 65, druty ocynkowane 210 zł., druty inne 80 zł. za 100 kg., zależnie od rozmiarów zakupu i specyfikacji udziela się rabatów odbiorcom na druty i gwoździe ocynkowane do 5%, na inne druty do 10%.

### PRZEGLĄD CZASOPISM.

#### „SAMORZĄD MIEJSKI”

Nr. 3. za m. marzec 1928 r

Wybitną troską o los samorządu w Polsce wogóle a w szczególności w Małopolsce, jest nacechowany pierwszy artykuł w marcowym zeszyście „Samorządu Miejskiego” pióra Dr. T. Przeorskiego p. t. „Zagrożony samorząd miejski w Małopolsce”. Autor omawiając w nim rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19.II.1928 r. o ustroju i zakresie działania władz administracji ogólnej, wykazuje, iż rozporządzenie to przechodząc do porządku dziennego nad ustrojem samorządowym, niweczy strukturę samorządową, spychając organa administracji miejskiej do roli wykonawczej w tych sprawach, w których były one właściwymi władzami administracyjnymi. Wykazawszy braki i błędy rozporządzenia, autor dochodzi do wniosku,

iż niezbędną rzeczą jest wprowadzenie poprawek, któreby ustrój samorządowy postawiły na należnym mu poziomie.

W dwóch następnych artykułach inż. Z. Rudolfa „Uwagi do projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej” o zaopatrywaniu ludności w wodę” i „uwagi do projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o usuwaniu nieczystości i wód opadowych” autor przedstawia w krótkich słowach rozwój historyczny zaopatrywania w wodę i usuwaniu nieczystości od czasów najdawniejszych, aż do dni naszych.

„Zasady statystyki długów komunalnych” stanowią treść następnego artykułu Fr. Piltza.

Artykuł powyższy ze względu na przedmiot traktowany i sposób ujęcia, może oddać wielkie usługi przy układaniu statystyk długów komunalnych.

Dział zwykły „Z czasopism samorządowych”, kończy omawiany zeszyt „Samorządu Miejskiego”.

# „KURJER ŁÓDZKI”

Jest największem i najpoczytniejszem pismem w Łodzi i Województwie Łódzkim.

# Popierajcie Krajowy Przemysł i Handel

Powołujcie się na ogłoszenia w „Polskim Przemśle Budowlanym“

SPIS FIRM WEDŁUG BRANŻ

ogłaszających się w niniejszym zeszycie „Polskiego Przemysłu Budowlanego“.

## ARMATURA.

FABRYKA ŻYRANDOLI ELEKTRYCZNYCH, S. A.  
A. MARCINIAK I S-KA, WARSZAWA.

Zarząd i oddział sprzedaży wraz z wzorownią  
UL. ŻŁOTA Nr. 49.

Zarząd tel. 260-06. Skład i wzorownia tel. 260-75.

FABRYKA: Wronia Nr. 23.

Katalog wysyłamy na żądanie gratis i franko.

Puterman J., Łódź, ul. Kilińskiego 87.

## ASFALTOWE PRZEDSIĘBIORSTWA.

JAN MACIŃSKI, ŁÓDŹ, Senatorska 18, telefon 12-13.

Asfaltowe roboty w najszerszym zakresie.

Specjalność: asfalt pod posadzki dębowe.

Orłowski L., Rogowicz J. i S-ka, inż., Warszawa, Królewska 8.  
Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur,  
Dzierżawca S. Brzozowski, Warszawa, ul. Solec Nr. 58.

## AQUISOL, ŚRODEK PRZECIW WILGOCI.

L. ORŁOWSKI, J. ROGOWICZ i S-KA, inż.,  
Warszawa, Królewska 8.

AQUISOL S — Emulsja pokrywająca ściany, fundamen-  
ty, dachy, wiadukty nieprzepuszczalną powłoką.

AQUISOL C — Domieszka do cementu czyniąca zapra-  
wę nieprzepuszczalną dla wody.

Jedyny krajowy wyrób. Nagrodzony złotym medalem  
na wystawie wynalazków w Warszawie i złotymi meda-  
lami w Paryżu i Rzymie.

## BETONIARKI



### Betoniarki

syst. amerykańskiego

### Windy budowlane

Maszyny do wyrobu  
stropów betonowych  
poleca

Fabryka Maszyn **RZEWUSKI i S-ka**

Sp. Akc.

WARSZAWA, ul. Ordynacka 7.

147 Tel. 28-95.



# BETONIARKI

maszyny do budowy dróg walce drogowe, motorowe  
i parowe dostarczamy w każdym wykonaniu najszybciej  
i na korzystnych warunkach.

## Smoschewer i S-ka

KATOWICE, ul. Jagiellońska 11, Tel. Nr. 1438 i 895.

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 81, Tel. Nr. 31481.

BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 31 b, Tel. Nr. 430 i 431.

KRAKÓW, ul. Krupnicza 14, Tel. Nr. 4287. 141

## BETONOWE PRZEDSIĘBIORSTWA.

Krassowski W. i S-ka, inż., Łódź, Zachodnia 57.

## BETONOWE WYROBY.

Firma egzystuje od 1870 roku.

K. PATRIZIO I B. KOREWA

FABRYKA WYROB. MOZAJKOWO - BETONOWYCH  
WARSZAWA - WOLA, ul. Syreny Nr. 7, (dom wł.),

Telefon 31-75. Konto w P. K. O. 1605.

FABRYKA WYRABIA: Stopnie mozaikowe i cemento-  
we do klatek schodowych. Posadzkowe płytki cemen-  
towe. Płytki mozaikowe z różnych marmurów i w róż-  
nych kolorach. Płyty chodnikowe, słupy betonowe, ru-  
ry i t. p. Wykonuje posadzkę mozaikową (Lastrico)  
wylewaną na miejscu oraz reparacje takowej.

EDMUND SZMIDT

WYTWÓRNIA WYR. BETONOW. I KSYLOLITOWYCH  
Warszawa, Grójecka 56. Biuro: Marjańska 9, tel. 311-08.

## BITUMINA, POKRYCIE DACHOWE.

L. ORŁOWSKI, J. ROGOWICZ i S-KA, INŻ.,  
WARSZAWA, Królewska 8

Bezsmołowe nie wymagające konserwacji pokrycie dachowe  
i do izolacji.

## BLACHA.

Białek D. Sz., Łódź, Piotrowska 182.

Gepner A., Warszawa, Grzybowska 27.

Pappe J., Sp-cy, Warszawa, Graniczna 4.

## BLACHARSKIE ZAKŁADY.

BLACHARSKIE ZAKŁADY, JAN MACIŃSKI, ŁÓDŹ,  
Senatorska Nr. 18, tel. 12-13.

Poleca wszelkie roboty budowlane i fabryczne.

Zakład Blacharski Zjednoczonych Czeladzi Chrześcijan, Łódź,  
Piotrkowska 189.

„Zgoda“, Łódź, Cegielniana 34.

## BUDOWLANE MATERJAŁY

SPRZEDAŻ MATERJAŁÓW BUDOWLANYCH:  
wapna palonego i gaszonego, cementu, gipsu i mat trzci-  
nowych własnego wyrobu  
Z. FRYDMAN

ŁÓDŹ, ul. Przejazd Nr. 29 róg Juljusza 2, Telef. 59-01.

Galewscy B-cia D. i Ch., Łódź, Kolejna 1

Helmer A., Łódź, Rzgowska 36.

Poleca wyłączne przedstawicielstwo fabryki:

Wapno piechcińskie marmurowe niegaszone oraz hy-  
drauliczne. Cement. Gips „Scipio“. Szamoty „Kle-  
packi“. Kafle. Dachówka. Eternit. Trzcina. Lep-  
nik „Duroxyl“. Studzienki „Oms“. Papa. Posadzka  
dębowa, cementowa i terrakotowa.

## Inż. JAN PĘDZICH

Warszawa, Zielna 30. Tel. 108-70.

Wapno lasowane i nielasowane. Cement-portland. Gips.  
Cegła ogniotrwała i budowlana. Szamoty. Eternit. Da-  
chówka. Papa. Posadzka: dębowa i cement. inkrust.  
Kafle wszelkie. Trzcina i Maty.

Poleca ze składów własnych

ANTONI KRYSIŃSKI

Warszawa, Jerozolimka Nr. 95.

Telefon 5-97 lub 305-97.

Odwózka w razie potrzeby własnym taborem.

Lichtensztejn B., Łódź, Cegielniana 102.

Rozen S. M. i Benczkowski, Łódź, Rzgowska 112.  
Schwartz Helmut, Łódź, Henryka 10.  
Wajchendler K., Łódź, Cmentarna 11.

### BUDOWLANE PRZEDSIĘBIORSTWA

I. CH. BORNSTEIN, Przemysłowiec Budowlany  
WARSZAWA, Polna 72. Telefon 41-41.

### Spółka fachowa „BUDOWA”

Sp. z o. o.

Białystok, ul. Stołeczna 11, tel. 164 i 457.

Wykonanie wszelkiego rodzaju robót budowlanych, instalacyjnych, wodociągowych i kanalizacyjnych.  
Budowa nowych budynków i remont istniejących.

Braeutigam, Matejko i S-ka, Łódź, Ewangelicka 14.  
Brojer F. W., Lissner L. i S-ka, Łódź, 6-go Sierpnia 49.  
Florjański K. i S-ka, Łódź, Nowogrodzka 27.  
Karstens Maurycy, Warszawa, Koszykowa 7.  
Kłoś Dr. Czesław, Warszawa, Smolna 10.

Towarzystwo Akcyjne  
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWO-BUDOWLANYCH  
FR. MARTENS et AD. DAAB  
WARSZAWA, ul. Wiejska 9, telefon 55-84.

Markusfeld W., Zakłady Przemysłowo-Budowlane, Łódź, Cegielniana 114.

Trzcziński J. i S-ka, Sp. z o. c., Warszawa, Wilanowska 9.

Noworyta J., arch., Lwów, Zimorowicza 17.

Polskie Tow. Budowlane S. A., Warszawa, Wierzbowa 9

PRZEDSIĘB. BUDOWLANO-SZTUKATORSKIE  
BRACIA PLAESCHKE

NAWROT 43/47, ŁÓDŹ, Telefon 50-65.

WARSZTAT: Zagajnikowa 33.

Patrz ogłoszenie okładka IV.

Rika, Tow. Akc., Bydgoszcz, Marcinkowskiego 9.

Rutkowski P. i S-ka, Sp. z o. o., Łódź, Rzgowska 90.

Stark Fryderyk, Łódź, Pomorska 37.

Stołeczne Towarzystwo Budowlane, S. A., Warszawa, Krak.-Przedmieście 7.

Szcześniak Adam, inż. Łódź, Piotrkowska 103.

Biurowo Budowlanych i Przedsiębiorstwo Budowy

Inż. SZYDŁOWSKI i S-KA, Sp. z o. o.

WARSZAWA. Piękna 44, Telefon 197-90, 282-02.

„Technika i Budowa”, sp. z ogr. odp., Warszawa, Kredytowa 10.

Tyller I., Łódź, Nowo - Targowa Nr. 4.

Warszawska Spółka Budowlana, Sp. z o. o., Warszawa,

Al. Ujazdowskie 39.

„Żelazo-Beton”, Warszawa, Żórawia 11.

### „CARBOLINEUM”

**CARBOLINEUM** prawdziwe

nagrodzone medalem złotym na Wystawie Sanitarnej.

TERPENTYNE, OLEJE żywiczne, SMOŁĘ drzewną

Poleca

S-ka Akc. „TEREBENTHEN”

WARSZAWA, Złota 62. Tel. 263-90.

Orłowski L., Rogowicz J. i S-ka, inż., Warszawa, Królewska 8.

### CEGIELNI BUDOWA.

Łęski Waclaw, inżynier, Warszawa, Wspólna 75 m. 3.

### CEGIELNIE.

„Dąbrówka”, Zgierz.

Hausler R., Łódź - Żabieniec, szosa Aleksandrowska.

Karasiński St., Kuluszki.

Lange R., Radogoszcz.

Maurer L., Łódź, Żabieniec.

Meissner B-cia, Łódź, ul. Dąbrowska 32

„Młodzieniaszek”, Pabjanice, tel. 63.

Pilz i Augustin, Ruda Pabjanicka, Staszica 6.

Stenzel T. i Below A., Łódź, Obywatelska 2.

Szulc A., Łódź, Obywatelska 49.

Wenske L., Radogoszcz.

Zilke Otto, Łódź, Brukowa 10.

### CEMENTOWE WYROBY

Kulisz Piotr, Łódź. Pańska 30.

### CERAMICZNE WYROBY.

Firma egzystuje od 1888 r.  
Tow. Akc.

### „Dziewulski i Lange”.

Posadzki Kamionkowe (Terrakotowe). Płytki ścienne  
glazurowane. Rury kamionkowe.  
WARSZAWA, ul. Rysia 1. Tel. 18-84; 18-65.

Haensler B-cia, Srebrna pod Łodzią.

### CEGLARSKIE MASZyny.

Łęski Waclaw, Inżynier, Warszawa, ul. Wspólna 75 m. 3.

### CERATA.

Działośzyński A., Łódź, Piotrkowska 56, tel. 23-46 i 45-95.



### CHODNIKI KOKOSOWE.

Działośzyński A., Łódź, Piotrkowska 56, tel. 23-46 i 45-95.

### DACHÓW KRYCIE.

JAN MACIŃSKI, ŁÓDŹ, Senatorska 18, tel. 12-13.  
POLECA szczelne, trwałe pokrycia dachowe.

„Zgoda”, Łódź, Cegielniana 34.

Zakład Blacharski Zjednoczonych Czeladzi Chrześcijan, Łódź,  
Piotrkowska 189.

### DROGOWE MASZyny WALCE I RÓWNACZE.

Henschel et Sohn, Cassel, Reprezentant: S. Goldbaum,  
Warszawa, Królewska 29.

### DRUT I GWOŹDZIE

Białek D. Sz., Łódź, Piotrkowska 182.

Warszawski H., Łódź, Piotrkowska 107.

### DRZEWNY PRZEMYSŁ.

Herman Schütt, Czersk, Pomorze.

Zilke A., Łódź, Juljusza 9/11.

### ELEKTRYCZNE INSTALACJE.

### ABR. FUKS

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 27. Telefon 52-01.

POLECA wszelkie materiały elektrotechniczne.

Na składzie żarówki firmy „PHILIPS” i „OSRAM”.

Hupert J., Łódź, Zawadzka 10.

Korn R., Łódź, Cegielniana 29.

Rak M., Łódź, Zawadzka 12.

Tyller Leon, Łódź, Pomorska 6.

Zygadło S. i Legotke W., inżynierowie, Warszawa, ul. Marszałkowska 72.

**FOTOGRAFJE.**

AGENCJA FOTOGRAFICZNO - PRASOWA

**Jana Malarskiego**

Warszawa, Chmielna 10, tel. 224-23.

Zdjęcia fotograficzne. Propaganda prasowa.

Specjalność: Zdjęcia techniczne nagrodzone wielokrotnie dyplomami i medalami.

**GEODEZYJNE INSTRUMENTY.**

Gerlach G., Warszawa, Ossolińskich 4.

**GUMOWE I TECHNICZNE ARTYKUŁY.**

Boy B. i S-ka, Warszawa, Senatorska 31.

Zakład dla reprodukcji planów technicznych S. DURST  
LWÓW, ul. 3-go Maja Nr. 21. Telefon Nr. 43-68.

Wykonuje: Odbitki światłodrukowe i neograficzne, pozytywne i negatywne, matryce, powiększenia i pomniejszenia rysunków. Kierownictwo zakładu spoczywa w ręku fachowego inżyniera. Odbitki pilne wykonuje się w ciągu 1 godz., drogą elektr.

**IMPREGNALINA, ŚRODEK PRZECIWNILCZY.**

Orłowski L., Rogowicz J. i S-ka, inż., Warszawa, Królewska 8

**IZOLACJE.**Orłowski L., Rogowicz J. i S-ka, inż., Warszawa, Królewska 8  
Fabryka mater. izolacyjnych, kamienia korkowego, asfaltów i przetworów smołowych.**KAFLE****ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE****Jan Krause**W ANDRESPOLU, Stacja ANDRZEJÓW W. W.  
Biuro, skałdy i adres dla listów: ŁÓDŹ, ul. Andrzeja 24.  
Telefon 41-24. P. K. O. 62.914.

Kafle gładkie (berlińskie) i kwadratowe, polewa do kafli, farby chemiczne i ziemne.

**ZAKŁADY CERAMICZNE****„ZNICZ”**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

ŁÓDŹ, ul. Wodna 12/14. Telefon 5-22.

Kafle gładkie (berlińskie) i kwadratowe. Kafle majolikowe. Szamotowe. Terminy wykonania krótkie.

Patrz piece kuchenne przenośne.

**KAMIENIOŁOMY.**

Gaspary Dr. et Co., Markranstädt b. Leipzig.

**KANALIZACJE, WODOCIĄGI ; OGRZEWANIA**

Borrstein T., Łódź, Gdańska 9.

Kanalizacja, Wodociągi, Ogrzewania Centralne  
i filtry Biologiczne

S. DOMAŃSKI i S-ka

Łódź, ul. Piotrkowska 17 lub ul. Zachodnia 52. Tel. 3-15.

Instalator, Biuro Techniczne E. Bober - Milewski i S-ka,  
Nowy Świat 36.Godlewski T. i S-ka, Inżynierowie, Warszawa, ul. Żelazna 63.  
Turski, Cwikliński i S-ka, Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza,  
Łódź, Piotrkowska 27/31.Zajączkowski, Szewczykowski i S-ka inżynierowie, Warszawa,  
ul. Śliska 9.**KASTOR, środek przeciw wilgoci.**

Hydrofuge „Kastor”, Karstens Maurycy, Warszawa, Koszykowa 7.

**KONKURSY ARCHITEKTONICZNE.****KONKURS ARCHITEKTONICZNY.**

Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych m. st. Warszawy ogłasza publiczny konkurs architektoniczny na wykonanie szkicu gmachu Drukarni Państwowej w Warszawie. Konkurs ogłasza się dla architektów Polaków. Warunki i program konkursu oraz plan sytuacyjny można otrzymać w Kancelarii Okręgowej Dyrekcji w Warszawie przy ul. Długiej Nr. 50, II piętro, w godzinach między 11-tą a 1-ą. We Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie i w Katowicach otrzymać można wyżej wymienione załączniki w miejscowych Kołach Architektów.

Dyrektor: w. z. S. Tomorowicz.

**KORKOWE WYROBY.**Orłowski L., Rogowicz J. i S-ka, inż., Warszawa, Królewska 8  
Izolacje termiczne, chłodnicze i budowlane.**KOTLARSKIE i MECHANICZNE ZAKŁADY.**W. D M O W S K I  
ZAKŁADY KOTLARSKIE i MECHANICZNE  
Warszawa, Płocka 20. tel. 282-48.  
egz. od 1877 r.

159

**KUPNO I SPRZEDAŻ****Prasę ceglarską, dwie pary walców  
sprzeda Cegielnia Pruszków**

Wiadomość i obejrzyć można na miejscu, w Pruszkowie.

**LINOLEUM.**Boy B. i S-ka, Warszawa, Senatorska 31.  
Działoszyński A., Łódź, Piotrkowska 56, tel. 23-46 i 45-95.**LOKOMOTYWY I LOKOMOBILE.**Henschel et Sohn, Cassel. Reprezentant. S. Goldbaum,  
Warszawa, Królewska 29.**MASZYN FABRYKI**Turski, Cwikliński i S-ka, fabryka maszyn i odlewnia żelaza,  
Łódź, Słowiańska 27/31.**MATERACE SPRĘŻYNOWE.****Fabryka higieniczna materacy,****tapczanów i Kozetek****J. Zuckerwara**

WARSZAWA, Okopowa 14

Telef. 290 - 94



**MEBLI FABRYKI.**

Markusfeld W., Zakłady Przemysłowo-Budowlane, Łódź, Cegielniana 114.

**MECHANICZNO ŚLUSARSKIE ZAKŁADY****Józef Gajewicz**

ZAKŁAD WYROBÓW ŚLUSARSKICH, KONSTRUKCYJNO - BUDOWLANYCH I ORNAMENTACYJNYCH

ŁÓDŹ, NAWROT 31. TELEFON 25-18.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa.

Gruszczyński Józef, Łódź, Kilińskiego 61.

**MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA.**

Kłobukowski W. P. Dr. i S-ka, Warszawa, Wspólna 71.

**OKUCIA BUDOWLANE.**

Inż. K. Dobrowolski i F. Huskowski, Sp. z o. o., Warszawa, Krowia 6/8.

Lubert B-cia, Warszawa, Złota 34.

**ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE****Bronisław Grabski**

ŁÓDŹ, ZAKĄTNA 59/61. TELEFON 38-53.

Popławski Inż. i Gerbst, Warszawa, Chmielna 25.

**Fabryka okuć budowlanych BRACI SUWALSKICH**

w ŁODZI, ul. Golca Nr. 9.

Wykonuje zamki, zatraski, klamki żelazne kute, z mosiądzu i czerwonego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwki, narożniki i t. p., od najskromniejszych do naj- ozdobniejszych i przyjmuje kompletne okucia do nowych budowli.

Suwalscy B-cia, Łódź, Golca 9.

**OKUCIA DO PIECÓW I KUCHEN.**

Fink i Wille, Warszawa, Elektoralna 23.

**OPONY**

Boy B. i S-ka, Warszawa, Senatorska 31.

**PAPA DACHOWA****FABRYKA TEKSTURY SMOŁOWCOWEJ****Bronisław Golde i S-ka**

ŁÓDŹ, UL. SKŁADOWA NR. 33. TELEFON 10-59.

**PIECE KAFLOWE I PRZYBORY DO PIECÓW.****ZAKŁADY CERAMICZNE****„ZNICZ“**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

ŁÓDŹ, UL. WODNA 12/14. TEL 5-22.

PRZENOŚNE PIECE SZAMOTOWE I KUCHNIE.

Prospekty i katalogi na żądanie. Termin wykonania krótki. 138

**POMPY.**

Brandel, Witoszyński i S-ka, właściciel Inż. Stefan Twardowski, Warszawa - Praga, Grochowska 37-39.

Rohn, Zieliński i S-ka, Sp. Akc., Warszawa, Jerozolimska 105.

**POSADZKI.**

Wagner A. i S-ka, Łódź, Rokicińska 53.

**POWOZOWE GUMY.**

Boy B. i Ska, Warszawa, Senatorska 31.

„PREOLIT“, środek zabezpieczający od wilgoci. Kosel i S-ka, Łódź, Przejazd 8.

**PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY.****ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE****JAN KRAUSE**

w Andrespolu, stacja Andrzejów W. W.

Biuro, składy i adres dla listów: ŁÓDŹ, ul. Andrzeja 24.

Telefon 41-24. P. K. O. 62914.

Kaile gładkie (berlińskie) i kwadratowe, polewa do kafla, farby chemiczne i ziemne. 275

**PRZETARGI****OGŁOSZENIE****PRZETARG.**

Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu rozpisuje niniejszym przetarg na dostawę

1.200.000 sztuk cegły palonej I kl.

za gotówkę loco plac budowy Toruń, ul. Mickiewicza aroznik ul. Moniuszki.

Do oferty dołączyć należy jedną cegłę, która służyć będzie jako wzór przy odbiorze dostawy.

Termin dostawy winien rozpocząć się najpóźniej do 1 maja 1928 r.

Przedsiębiorcy, pragnący uczestniczyć w przetargu winni złożyć wadium w wysokości 5% ofiarowanej sumy, dla zabezpieczenia oferty wraz z nią do Dyrekcji Lasów.

Otwarcie zalakowanych ofert odbędzie się dnia 5 kwietnia b. r. o godzinie 12-tej w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, gmach Pom. Urzędu Wojew., pokój 26.

Toruń, dnia 16 marca 1928 r.

Wice-dyrektor: J. Sobieszczowski.

**RUSZTOWANIA RUCHOME.**

Leon Suszycki, Gdynia, ul. Portowa 1.

**RYSUNKOWE PRZYBORY.**

Gerlach G., Warszawa, Ossolińskich 4.

**SANITARNO-KAPIELOWE ZAKŁADY**

„Metalik“, Sp. z o. o., Warszawa, Senatorska 29.

**SIATKI DRUCIANE**

SIATKI NA OGRODZENIA, DO TYNKU, ŻWIRU I t. p. DZIAŁ ŚLUSARSKI.

MOKOTÓW, Madalińskiego 54, telefon 67-29.

KANTOR, Elektoralna 4, telefon 121-29.

Br. Smoleński

**STOLARSKIE ZAKŁADY.**

Gloeh L., Warszawa — Praga, ul. Kowieńska 5/7/9.  
Rutkowski P. i S-ka, Sp. z o. o., Maszynowe obróbki drzewa, Łódź, Rzgowska 90.  
Schütt Herman, Czersk, Pomorze.

**SZAMOTOWE WYROBY.**

„IADWIGÓW“. Fabryka cegły ogłotraweł

TOMASZ GŁOWACKI

w Ostrowcu, Wojew. Kieleckie, wł. bocznica kolejowa, Telefon Nr. 35 Rok założenia 1896.

Produkcja roczna 24.000 ton. Fabryka nagrodzona Wielkim Złotym Medalem na Wystawie Przem. w Łodzi w 1912 r. 211

**ZAKŁADY CERAMICZNE****„ZNICZ“**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

ŁÓDŹ, UL. WODNA 12/14. TEL. 5-22.

Cegła ogniotrwała normalna i fasonowa najwyższej wytrzymałości. Płytki bazaltowe KWASOODPORNE (PO-SADZKA). Zaprawy szamotowe. Patrz Kafle. Terminy wykonania krótkie.

**SZKŁO**

HURTOWNIA SZKŁA OKIENNEGO

SZ. DŁUŹNOWSKI

ŁÓDŹ, Pomorska 8, Telefon 30 - 68.

Przedstawicielstwo Huty „KARA“ w Piotrkowie, w Szczakowej i w Żabkowicach.

Fajner S., Łódź, Zgierska 28.

Feliks Jakób, Łódź, Piotrkowska 20.

Kahlert Oskar, Łódź, Woleżańska 109.

Mechaniczna Szlifiernia Szkła i Podlewnia Luster

I. K L A J M A N,

ŁÓDŹ, ul. św. Jakóba 8, telefon 51-45.

Przyjmuje roboty szklane i lustrzane oraz zamówienia do wszelkich mebli. Po cenach przystępnych.

Szulc Jan, Warszawa, Nowy Świat 59.

**TARTAKI**

Schwartz Helmut, Łódź, Henryka 10.

**TEKTURA SMOŁOWCOWA.**

Zakłady Przemysłowe „G O S P O D A R Z“

Spółka Akcyjna

w Sieradzu. Szosa Kaliska.

Kowalski B. Łódź, Rzgowska 62.

Fabryka Przetworów i Tektur Smołowcowych

HENRYK LUBAWSKI I S-KA

ŁÓDŹ, Juljusza 24. Adr. telegr. „Henlub“, Łódź, t. 59-24.

Polecają: tekturę smołowcową w przednich gatunkach różnych grubości oraz smołę preparowaną pak kamienio-węglowy, lepnik i karbolineum.

Orłowski L., Rogowicz J. i S-ka, inż., Warszawa, Królewska 8  
Talin A. i S-ka, Łódź, Kopernika 13.

„TERRAZYT“ zaprawa do tynkowania fasad.

„Terrazyt“, Sp. z o. o., Warszawa, Chmielna 72.

**TKANINY DRUCIANE**

Jung R., Łódź, Wólczajska 151.

Marciniak J., Łódź, Teppera 1.

Mikołajczyk B-cia, Łódź, Kilińskiego 167.

Neugebauer A., Spadkobiercy, Łódź, Piotrkowska 49.

**TKANINY METALOWE**

Hesse Józef, S-cy, Łódź, Andrzeja 40.

**USZCZELNIENIA**

Boy B. i S-ka, Warszawa, Senatorska 31.

**WAPNO.**

Pędzich Jan, inż., Warszawa, Zielna 30.

**WEŻE GUMOWE I PARCIANE**

Boy B. i S-ka, Warszawa, Senatorska 31.

**WINDY BUDOWLANE.**Fabryka Maszyn Górniczych, T. z o. p., Katowice III.  
„Siła“ Warsz. Fabr. Maszyn Window., Warszawa, Chłodna 5.**WITRAŻE.**

Kosiński M., Warszawa, Daniłowiczowska 4.

**WYDAWNICTWA.**

„Samorząd Miejski“, Warszawa, Mazowiecka 7.

„Kurjer Łódzki“, Łódź, Zawadzka 1.

**WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW**

Zaborski M., Łódź, Piotrkowska 89.

**ZAKŁADY CERAMICZNE**

„Pustelnik“ Sp. Akc., Warszawa, ul. Królewska 8.

**ZDUNI**

Zakład Zduński i wyrób piecyków szamotowych

M. NIRENBERG, ŁÓDŹ, ul. Zgierska 13.

Poleca po cenach przystępnych. 170

**ŻALUZJE**


Fabryka Żaluzji  
Drewnianych

**Aleks. Kimpfel**

Łódź  
ul. Przędzalniana 29

Patrz artykuł strona  
w tekście.

**ŻELAZO**„Ferrum“, Łódzka Odlewnia Żelaza, Łódź, Kilińskiego 121,  
tel. 18-20.

Pappe J., Sp-cy, Warszawa, Graniczna 4.

Radzyner J., Łódź, Kilińskiego 59.

Szefer Izr. mł., Łódź, Sienkiewicza 85.

Warszawski H., Łódź, Piotrkowska 107.

**RESTAURACJA****„CRISTAL“**Al. Jerozolimska  
róg Brackiej

Telefon 74-50 i 63-08

Kuchnia wyśmienita.

Obsługa uprzejma.

Ceny b. niskie

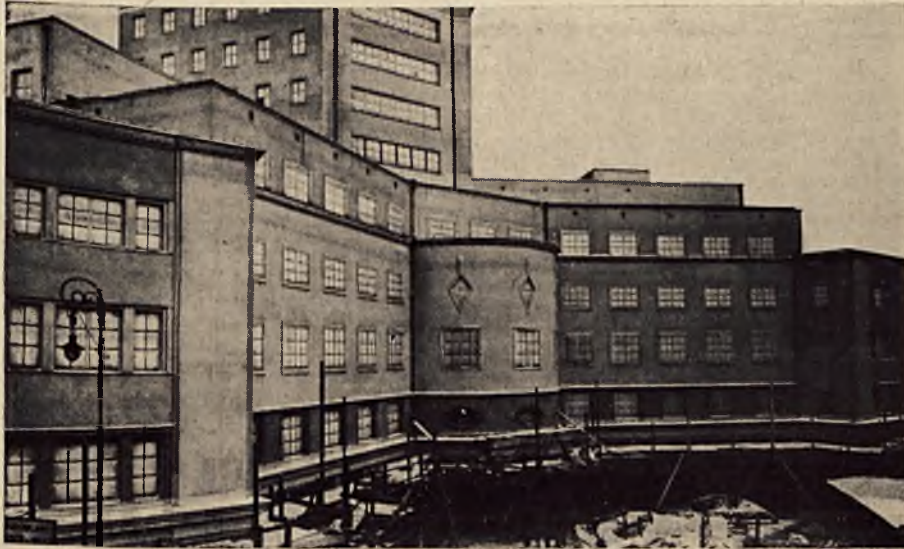
Codziennie wieczorem koncert.

Ceny b. niskie

# „TERRAZYT”

(Świad. ochron. Urz. Patent. Nr. 13105)

**Szlachetna, barwna zaprawa do tynkowania fasad**



Wyrabia się we wszystkich kolorach i strukturze naturalnego piaskowca, granitu, wapienia musztowego, bazaltu i in.

OD ROKU 1910  
SETKI FASAD TERRAZYTOWYCH  
W WARSZAWIE I INN. MIASTACH  
RZPLITEJ ŚWIETNIE, BEZ REMON-  
TU ZACHOWANYCH.

Prosimy zażądać wykazu fasad i referencyj.

Zakł. Przem. „TERRAZYT” Sp.z O. O.

WARSZAWA,

ZARZĄD: Chmielna 72.

FABRYKA: Aleja 3 Maja 22-24.

Telefony: 72-14, 288-48.

Gmach „HELVETIA” Powszech. Zakł. Ubezp. Wz. przy ul. Kopernika w Warszawie.

ARCHITEKT A. JAWORNICKI

Wyprawiono „TERRAZYTEM” wszystkie frontowe fasady, a także uzupełniono „Terrazytem” wyprawę „wieży”.

156

# „SAMORZĄD MIEJSKI”

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZWIĄZKU MIAST POLSKICH

poświęcony sprawom samorządu miejskiego i sprawom  
gospodarstwa Krajowego.

REDAKTOR: **Henryk Grotowski.**

Redakcja i Administracja: **Warszawa, Mazowiecka 7.** tel. 107-11, Konto w P. K. O. № 873

W roku 1928 „Samorząd Miejski” wychodzi nadal jako miesięcznik z dodatkiem kwartalnym „Bibliografii Zagranicznej” — zawierający poważne, gruntownie opracowane artykuły i rozprawy na tematy ustrojowe, gospodarczo-finansowe i inne, obejmując całokształt życia samorządowego.

Ponadto dla czytelników „Samorządu Miejskiego” wydaje redakcja bezpłatne pismo tygodniowe, informacyjne, p. n. „Przegląd Tygodniowy”, zawierający bieżące, aktualne wiadomości, dotyczące życia samorządu miejskiego oraz działalności Zarządu i biura Związku Miast Polskich porady prawne i instrukcje.

Prenumerata „Samorządu Miejskiego” łącznie z dodatkiem „Bibliografii Zagranicznej” i „Przeglądu Tygodniowego” wynosi:

kwartalnie	zł.	9
półrocznie	„	18
rocznie	„	36
pojedynczy zeszyt miesięczny	„	3
Ceny ogłoszeń w „Samorządzie Miejskim” i „Przeglądzie Tygodniowym”:		
1 strona za tekstem	zł.	100
½ „ „	„	50
1 „ przed tekstem	„	150
½ „ „	„	75
zewnątrzna strona okładki	„	200
wewnętrzna „	„	180
1 wiersz m/m w dziale „Komunikatów nadesłanych”	„	1

przy ogłoszeniach wielorazowych rabat 10-20 %.



**ZAKŁAD MECHANICZNY**

ogrodzeń drucianych, sit i siatek wszelkiego rodzaju.

**JÓZEF MARCINIAK****ŁÓDŹ**

ulica Teppera Nr. 1.

Wyrabia solidnie i tanio wszelkie **ogrodzenia** druciane do ogrodów, placów tenisowych i kurników. Tkaninę metalową od Nr. 2 do Nr. 100 mosiężną, ocynkowaną oraz żelazną różnego rozmiaru drutu. Plecionkę metalową od 5 mm. do 90 mm. oczka różnego rozmiaru drutu. **Rafy** dla węgla i piasku. **Rafni** dla wialni. Koszyki dla papieru. Ochronniki dla drzewek. Wycieraczki do nóg różnego rozmiaru. Sita do żwiru i piasku.

Kosztorysy na żądanie.

145

**FABRYKA OKUĆ BUDOWLANÝCH****BRACI SUWALSKICH**

ul. Golca Nr. 9.

**W ŁODZI**

Telefon 9-52.

WYKONYWA ZAMKI, ZATRZASKI, KLAMKI ŻELAZNE KUTE, Z MOSIĄDZU I CZERWONEGO METALU, PASKWILE, ZAWIASY, NAROŻNIKI I T. P., OD NAJSKROMNIEJSZYCH DO NAJOZDOBNIEJSZYCH I PRZYJMUJE KOMPLETNE OKUCIA DO NOWYCH BUDOWLI.

148

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
ROBÓT BUDOWLANÝCH**

**BRAEUZIGAM, MAŁEJKO i SKA**

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY  
W ZAKRES BUDOWNICTWA  
WCHODZĄCE

Ewangelicka 14.

**ŁÓDŹ**

Telefon № 4-01.

152

Adolf WAGNER i S-ka

PRZEMYSŁ DRZEWNY

ŁÓDŹ

ROKICIŃSKA № 53.

POSADZKI DĘBOWE

151

**Piotr Kulisz**

ŁÓDŹ, Pańska 30. (róg Zielonej) — Tel. 32-03.

Fabryka WYROBÓW Cementowych  
oraz Przedsiębiorstwo Robót Ziemnych  
i Brukarskich

**SPECJALNOŚĆ:** Układanie trotuarów betono-  
płytyowych kamienno-mchowych przy stawach  
rowach i wodospadach

Układanie bruków drewnianych, z kamieni pol-  
nych, betonowych i granitowych Kanalizacja oraz  
sprowadzanie granitu z różnych miejscowości.

Rury betonowe wszystkich rozmiarów, do studzien,  
mostów oraz płyty i krawężniki do mostów  
i trotuarów.

149

Przedsiębiorstwo Budowlane, Biuro  
Konstrukcyjne i Roboty Żelbetonowe

**K. FLORJAŃSKI i S-ka**

Egz. od r. 1907.

ŁÓDŹ, ul. Nowogrodzka № 27.

Egz. od r. 1907.

**Wykonywa wszelkie roboty w zakresie budownictwa**

Obmarowanie kotłów, budowę, nadbudowę, bandażowanie kominów, jako specy-  
jalność zakładanie, reparacje, kontrolę piorunochronów, fundamenty pod maszyny,  
budowa młynów, cegielni, piece martynowskie, piece piekarskie, piece gazowe.

**Wszelkie naprawy bez przerwy w ruchu.**

153

PRZEMYSŁ DRZEWNY

**AUGUST ZILKE**

ul. Juliusza 911 ŁÓDŹ Telefon 11-55.

Własny Tartak Parowy

przy stacji Kolejowej UJAZD telefon 14.

Roboty stolarsko budowlane. Posadzki dębowe. Drzewo tarte wszelkiego rodzaju.

Fabryka dykt klejonych.

147

SIATKA RABICA do wypraw sufitów i ścian, HARYFY  
do żwiru i piasku, PLECIONKI DRUCIANE do pło-  
tów TKANINY DRUCIANE we wszystkich metalach.

**ADOLFA NEUGEBAUERA S<sup>SPADKOBIERCY</sup>**

adres pocztowy ŁÓDŹ Piotrowska Nr. 49.

Fabryka ŁÓDŹ - RADOGOSZCZ, Langówek 4

146

ROK ZAŁOŻENIA 1910.

CEGIELNIA PAROWA

St. KARASIŃSKI

WYRÓB KAFLI ORAZ DREN DLA ROLNICTWA.  
W K O L U S Z K A C H

EGZYSTUJE OD 1913 ROKU.

161

CEGIELNIA

Rudolf Hausler

Łódź-Żabieniec.

szosa Aleksandrowska.

165

CEGIELNIA

OTTO ZILKE

W ŁODZI,

ul. Brukowa № 10. tel. 64-75.

163

CEGIELNIA

L. MAURER

Łódź-Żabieniec

166

CEGIELNIA

PILZ i AUGUSTIN

Ruda - Pabjanicka, ul. Staszica № 6.

160

# WITRAŻE

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA WITRAŻY, SZLIFIERNIA SZKŁA,  
 PODLEWNIA LUSTER, SZKLENIE KOŚCIOŁÓW, DOMÓW,  
 PAŁACÓW w Warszawie i na prowincji.  
**PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT SZKLARSKICH**  
**MIECZYŚŁAWA KOSIŃSKIEGO**  
 Warszawa, Daniłowiczowska № 4. Telefon 121-69.  
 Egzystuje od 1892 r. Medal złoty Wiedeń 1907 r.

120

**Przedsiębiorstwo  
 Budowlane**

## JAN TRZCIŃSKI i S-ka

Sp. z ogr. odp.

Telef. 302-05.

Warszawa, ul. Wilanowska № 9.

73

Biuro Techniczne

# INSTALATOR

**E. BOBER-MILEWSKI i S-ka**

(Zjednocz. Technicy).

Warszawa, ZARZĄD: Nowy-Świat 36, tel. 64-98. MONTAŻ i MAGAZYN: Nowy-Świat 34  
 tel. 264-98. SKŁADY: Grójecka 60 (pos. własna).

Ogrzewanie centralne wszelkich systemów, przewietrzanie, kuchnie parowe, suszarnie, pralnie mechaniczne, dezynfekcje, kanalizacja, wodociągi, kąpiele, natryski, łaźnie, stacje biologiczne, pompy filtry, zakłady lecznicze i t. p. urządzenia sanitarne. Nowe urządzenia, gruntowne reparacje, konserwacje, projekty — kosztorysy — plany — ekspertyzy.

46

FIRMA **RIKA**

**Bud. Tow. Akc.  
 w Bydgoszczy,**

ul. Marcinkowskiego Nr. 9. Telef. 172.

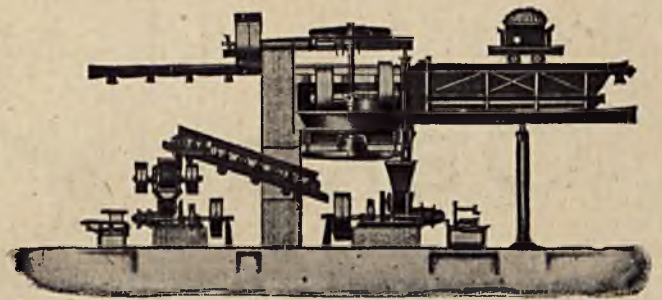
Poleca się do wykonania  
 wszelkich robót  
 budowlanych mianowicie:

Do budowy domów mieszkalnych i will, gmachów fabrycznych i handlowych z cegieł, betonu, z materiałów własnych lub powierzonych. Do budowy mostów drewnianych, betonowych i żelbetonowych, dróg bitych i kolei, wykonanie fundacji własnymi kafarami parowemi, naprawę pękniętych murów, przyczółków i filarów sposobem „Torkreta“ i posiada własny tartak parowy z różnymi obrabiarkami i stolarnią mechaniczną.

Bezpłatne porady Inżynierskie z wykonaniem projektów, rysunków i kosztorysów.

Referencje pochlebne. Ceny umiarkowane.

140



## BUDOWA CEGIELNI

NOWOCZESNYCH

**A. V. LIPIŃSKI**

W ZURYCHU.

SUSZARNIE SZTUCZNE PATENTOWANE, OGRZEWANIA  
 POWIETRZNE, PIECE PRZEMYSŁOWE.

FABRYKA MASZYN

**ARTHUR RIETER A. G.**

W KONSTANCIJ.

MASZYNY CEGLARSKIE NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI  
 DO WYROBU CEGIEŁ, PUSTAKÓW, DREN, SACZKÓW  
 I DACHÓWEK

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

**Inż. WACŁAW ŁĘSKI**

WARSZAWA, UL. WSPÓLNA 75 m. 3.

TELEFON 143-72.

58

Urządzenia kąpielowo-sanitarne

Ar'ykuty dla wodociągów i kanalizacji

**„METALIK”**

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, ul. Senatorska 29 (Galerja Luxenburga)

telefon 325-54

**DOSTARCZA I INSTALUJE:**

Wanny, klozety, umywalki, piece kąpielowe.

Specjalny dział krycia i reparacji dachów. 175

MECHANICZNA CEGIELNIA i FABRYKA DREN

**„MŁODZIENIASZEK”**

Pabjanice

WELEFON № 63

WYRABIA: cegłę maszynową, klinkiery  
sufitówkę, dziurawkę, studniówkę i t. p.

SPECJALNOŚĆ dreny do melioracji pól.  
171

CEGIELNIA  
**B<sup>CIA</sup> MEISSNER**

ŁÓDŹ, ul. Dąbrowska 32.

Telefon 54-60.

159

FABRYKA LUSTER

**Oskar KAHLERT**

Wólczańska 109. ŁÓDŹ Telefon 30-01.

Szlifiernia Szkła — Podłewnia Luster — Wytwórnia ramek  
metalowych Niklarnia

POLECA SIĘ DO WYKONANIA LUSTER I SZKIEŁ SZLIFOWANYCH WSZEL-  
KICH FASONÓW DO MEBLI, ARCHITEKTURY WEWNĘTRZNEJ i t. p.

**SPECJALNOŚĆ:** LUSTRA TOALETOWE W OPRAWIE NIKLOWEJ.

**WYKONANIE SOLIDNE I PUNKTUALNE.**

172

Ofertry i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

CEGIELNIA  
ALBIN SZULC

ŁÓDŹ, OBYWATELSKA Nr. 49  
(ROKICIE).

167

CEGIELNIA i MŁYN

R. LANGE

RADOGOSZCZ,

SZOSA — ZGIERSKA № 71.

168

L. WENSKE

CEGIELNIA

Radogoszcz pod Łodzią.

164

Zakłady Ceramiczne  
B-CI HAENSLER  
w Srebrnej pod Łodzią

wyrabiają dachówki żłobkowane, karpiówki, gąsiory. Cegły:  
maszynową, klinkiery, koninówki sufitówki.

Tel. 14-22.

158 -

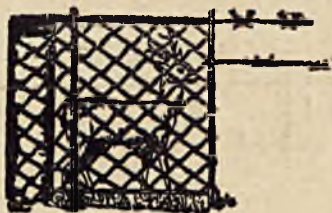
ZAKŁAD CEGIELNIANY

T. STENTZEL i A. BELOW

w ŁODZI,  
ulica Obywatelska № 2.

162

## Fabryka Siatek oraz Tkanin Drucianych



# B-cia MIKOŁAJCZYK

Łódź, ul. Kilińskiego 167

**POLECA WSZELKIE WYROBY W ZAKRES WCHODZACE,**

Kosztorysy na żądanie.

Ceny konkurencyjne.

87

### Ważne dla budujących

Zakłady Ceramiczne

## „PUSTELNIK“

Sp. Akc.

polecają wyroby z fabryk własnych w Pustelniku, Miłośnie i Ząbkach.

Dachówki różnych typów najpraktyczniejsze i dające trwale estetyczne pokrycie.

Żłobione (17 szt. na mtr. kw.) Karpiove 45 szt. na 1 mtr kw.) Kafle kolorowe. Kompletu piecove. Dreny. Cegły.

Zarząd w Warszawie, ul. Królewska № 8 Tel. 86-88.

Wszelkich informacji udziela się bezpłatnie.

Fabryka Tektury Smołowcowej

## B. KOWALSKI

Łódź, ulica Rzgowska 62.

tel. 50-98

# WITOLD KRASSOWSKI i S-ka

INŻYNIEROWIE

Łódź, ulica Zachodnia № 57, m. 1. Telefon 18-40.

Biuro Robót Inżynieryjno-Budowlanych

Żelazo beton. Remonty i nadbudówki bez rozbiórki dachów.  
Stopnie mozaikowe.

Kosztorysy na żądanie.

Kosztorysy na żądanie.

173

### Zakład wyświetlania rysunków i planów budowlanych

## MIECZYŚLAW ZABORSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 89 (parter). Tel. 295.

Zakład zaopatrzony w maszyny ostatniej techniki.

Wykonywa rysunki nieograniczonej długości i szerokości, na papierze światłoczułym nie zmieniającym skali.

Robota dokładna i szybka.

Robota dokładna i szybka.

174

# Fabryka Luster, Przedsiębiorstwo Robót Szklarskich

## JAN SZULC

NAGRODA

Na wystawie  
„Mieszkanie i jego  
kultura” 1926 r.  
w Warszawie  
MEDAL ZŁOTY

Kantor Warszawa, Nowy Świat 59, telef. 165-94.  
Fabryka „ Solec Nr. 26, telef. 165-32.

NAGRODA

Na wystawie  
w Paryżu 1927 r.  
GRAND PRIX  
i MEDAL ZŁOTY.

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY  
W ZAKRES SZKLARSTWA WCHODZĄCE.

STAŁE NA SKŁADZIE SZYBY LUSTRZANE DO WYSTAW SKŁEPOWYCH.  
SZLIFIERNIA SZKŁA. PODLEWNIA LUSTER.

Rok założenia 1908.

### PIERWSZA W POLSCE FABRYKA POMP TURBINOWYCH

Rok założenia 1908.

TOW. FIRM. - KOM. ZAKŁ. MECHANICZNYCH

## Brandel Witoszyński i S-ka

WŁAŚCICIEL INŻ. STEFAN TWARDOWSKI

WARSZAWA-PRAGA, GROCHOWSKA 37—39, tel. 48-86.

Adres telegraficzny: BRANDEL WITOSZYŃSKI WARSZAWA

**Pompy turbinowe:** wodociągowe, kanalizacyjne, zasilające do kotłów wysokiego ciśnienia, specjalne do kwasów, wód brudnych, sokowe (dla cukrowni).

**Turbiny parowe małe. Pierścienie tłokowe samosprężynujące.**

Budowa pomp i turbin parowych własnego pomysłu.

### Przemysł drzewny

## HERMAN SCHÜTT

Czersk, Pomorze.

Dostarcza szybko i tanio:

drzwi, okna, oraz wszelkie listwy budowlane i kompletne urządzenia wewnętrzne budowli państwowych, jak koszar, szkół i t. p.

**Referencje pierwszorzędne.**

Przybycie przedstawiciela, Kosztorysy bezpłatne.

Dalsze wyroby fabryki:

Skrzynie, wełna drzewna, surowe listwy żłobkowe i listwy na ramy, meble dla sypialń, urządzenia kuchenne i t. d.

Zakłady zatrudniają około 900 pracowników.

Przedstawiciele na roboty stolarskie:

Z. Żukrowski i P. Krawecki, Warszawa, Hoża 52, m. 5.

Przedstawiciel na inne wyroby:

W. Kraiński, Warszawa, Chmielna 33.

Patentowane:

MULTIPLIKATOR OGRZEWANIA  
obsadzony w piecu kaflowym daje

### 50% oszczędności na opale,

usuwa wilgoć z starych i świeżych ścian,  
przedłuża znacznie trwałość pieca.

DRZWICZKI HERMETYCZNE REGENERACYJNE  
zwiększają temperaturę spalin o 50° C., nie wysuwają się z obsady w kaflach.

NASADY DYSZOWE STAŁE kominowe i wentylacyjne  
wzbudzają silny ciąg nawet obok wyższych budowli.

PIECE ŻELAZNE płaszczowe do powolnego palenia.

**Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI i S-ka z o. o.**

WARSZAWA, Wspólna 71, Telefon 15-04.

25

### Windy budowlane

DOSTARCZA:

Fabryka

MASZYN

górnich

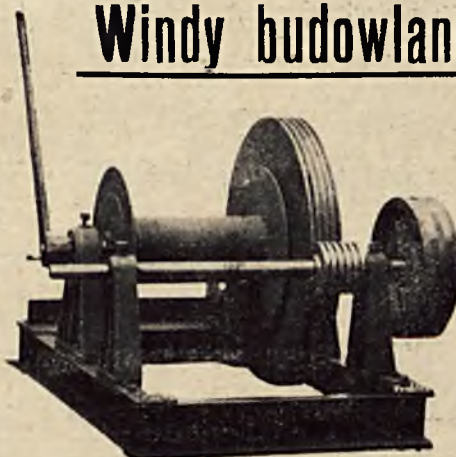
Sp. z o. p.

KATOWICE III,

ul. Ks. Śrzybnego 17

Telefony:

515 i 599





# J. PAPPE Sp-cy

WARSZAWA

BIURO: Graniczna 4, tel. 45-70; SKŁADY: Wronia 8, tel. 6-72.

.ODDZIAŁ: Równe Wołyń., 3-go Maja 119, tel. 2-46.

ŻELAZO HANDLOWE, BELKI ŻELAZNE,  
BLACHA, GWOŹDZIE, DRUT.

70

EGZYSTUJE OD 1899 r.

Biuro Instalacyjno - Techniczne i Warsztaty Mechaniczne

## T. GODLEWSKI i S-ka

INŻYNIEROWIE

Właściciele firmowi: Inż. TEODOR GODLEWSKI i inż. ZYGMUNT PESTKOWSKI

Warszawa, ul. Żelazna Nr. 63 (dom własny).

TELEFONY: 6-94 — biuro i magazyn, 23-20 i 23 28 — gabinety szefów.

**DZIAŁ INSTALACYJNY:** Ogrzewanie Centralne, Kanalizacja, Wodociągi, Urządzenia Kąpielowe, Pralnie Mechaniczne, Suszarnie, Wentylacje. — Projekty i kosztorysy.

**DZIAŁ FABRYKACYJNY:** Wytwórnia spinaczy do pasów — marki patentowanej „GRYF” oraz zawieszki do okien, drzwi i t. p. 110

Oryginalne amerykańskie

## RUCHOME RUSZTOWANIA

### MURARSKIE

Systemu Fr. B. GILBRETH'A

świadcstwo ochronne Nr. 667.

**Licencje** na prawo ich stosowania, oraz wykonawcze i instrukcyjne rysunki udziela

budowniczy

**Leon Suszycki**

Gdynia, ul. Portowa 1.

W Warszawie informacji udziela

**Fabryka Maszyn**

**Rzewuski i S-ka**

Warszawa, Ordynacka 7.

54

## ŻELAZO-BETON

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Żórawia 11

telef.: Dyrekcji 60-24, Biura: 40-24 i 7-67.

Wykonują wszelkie roboty, wchodzące w zakres budownictwa.

Zarząd Spółki

Inżynierowie: **Wł. Kryński, W. Malinowski i W. Polkowski.**



Fragment Ofic. Szkoły Inżyn.

Budowa wykonana przez firmę „Żelazo-Beton”. 34

**Windy budowlane** dźwigarki, wciągi, bloki linowe, wie-  
lokrażki, elektrowciągi, suwnice, żórawie, liny sta-  
lowe, łańcuchy, taczki i t. p.

wykonywa jako specjalność:

**Warszawska Fabryka Maszyn Windowych**

Istnieje  
od 1894 r.

„SIŁA“

Istnieje  
od 1894 r.

Warszawa, ul. Chłodna № 5, telefon 47-78.

51



**Łamacze kamieni**

stałe i ruchome.

walczarki, miazdzarki wałkowe,  
**bębny sitowe,**

**PŁÓCZKI PIASKU i ŻWIRU,**

FORMY DLA RUR KANALIZACYJNYCH,

MIESZARKI ULICZNE,

MIESZARKI DLA ZAPRAWY BETONU,

MIESZARKI SMOŁY-MAKADAM'U

FABRYKA MASZYN

**Dr. Gaspary & Co., Markranstädt b. Leipzig**

Prosi ny o odwiedzenie.

Katalog № 42 gratis.

Firma egz. od r. 1875:

Firma egz. od r. 1875.

**ZAKŁADY STOLARSKIE  
L. GLOEH**

Warszawa, — Praga, ul. Kowieńska № 5/7/9.

Telefony: 290-63 i 147-86.

WYKONUJĄ: stolarkę budowlaną, drzwi, okna, bramy, szalówkę, okładziny i t. p.

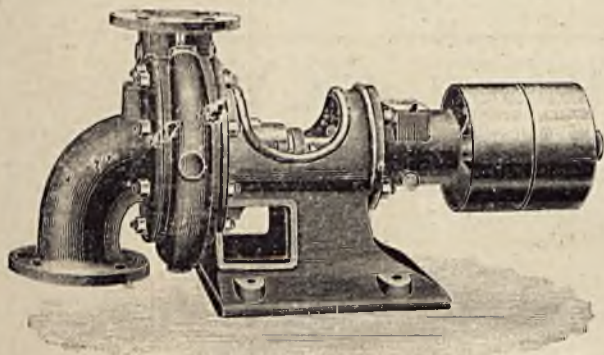
POSADZKA KLEPKOWA.

SCHODY ZWYKŁE i OZDOBNE.

SPECJALNY DZIAŁ OBRÓBKI DRZEWA NA MASZYNACH.

WŁASNA SUSZARNIA.

52



**Zakłady Mechaniczne i Odlewnia  
Rohn, Zieliński i S-ka**

Sp. Akc.

Warszawa, Jerozolimska № 105,

tel. 5-88 i 58-83

**Dział budowy pomp:**

**Pompy** parowe S. Worthingtona, transmisyjne, odśrodkowe, żerdzinowe do studzien głębokich.

2

**BIURO INŻYNIERSKIE**

**Dr. CZESŁAWA KŁOSIA**

wykonywa wszelkie prace w zakres  
inżynierji budowlanej wchodzące.

Specjalność: organizacja robót inżynierskich.

Telefon № 271-01. Warszawa, ulica Smolna № 10 m. 7.

# HENSCHEL & SOHN, CASSEL

NAJWIĘKSZA W EUROPIE

## Fabryka Lokomobil, Lokomotyw, Walców Szosowych.

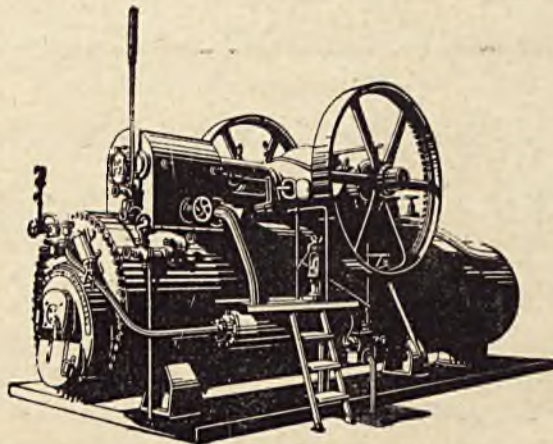
Rok założenia 1810.

Zatrudnia około 12.000 robotników.

Generalna Reprezentacja na Polskę

**SEWERYN GOLDBAUM** WARSZAWA, ul. Królewska Nr. 29,  
telefony: 130-27 i 283-32.

POSZUKIWANI  
ZDOLNI I POWAŻNI  
REPREZENTANCI  
WE WSZYSTKICH  
MIASTACH WOJE-  
WÓDZTW POLSKI.



OFERTY NADSYLAĆ DO  
BIURA GENERALNEJ  
REPREZENTACJI  
W WARSZAWIE. OFERTY  
BEZ POWAŻNYCH  
REFERENCYJ ROZPA-  
TRYWANE NIE BĘDĄ.

Stała tandem-lokomobila na przegrzaną parę z wyciąganym kotłem rurkowym i kondensacją o mocy stałej 80 HP do napędu prądnicy trójfazowej.

1

## ZNAKOMITE PŁYTY PARKANOWE z ŻELBETU FALISTEGO

ODZNACZONE ZŁOTYM MEDALEM NA PIERWSZEJ  
OGOLNO-POLSKIEJ WYSTAWIE BUDOWLANEJ WE LWOWIE  
1926 r.



PATENT N° 2403

LICENCJE DO SPRZEDANIA.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWL.  
ARCHITEKT JAN NOWORYTA  
LWÓW - ZIMOROWICZA 17. TEL. 780

# BRACIA LUBERT

**Fabryka Okuć Budowlanych w Warce.**

Założona w roku 1891.

BIURO i SKŁADY:

Warszawa, ul. Złota Nr. 34.

Telefon. 47-35 i 90-10.

Specjalność fabryki:

**Okucia do drzwi i okien od zwyczajnych  
do najozdobniejszych.**

120

Nagrodzony ZŁOTYM MEDALEM na VI Targach Wschodnich, Wystawie Budowlanej we Lwowie.

## Hydrofuge „KASTOR”

fabryki B-ei FOBER w Brukseli

środek zabezpieczający od wilgoci, przeciekania, wstrzymywania wody

we wszystkich wypadkach, jako to:

izolacji, rezerwoarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, szczytów i fundamentów otrzymuje się jedynie przez zastosowanie środka

**Hydrofuge „KASTOR”**

który dodaje się do zaprawy cementowej.

POSIADA NA SKŁADZIE

Przedsiębiorstwo Budowlane

**MAURZYCY KARSTENS,**

Warszawa, ul. Koszykowa № 7. Tel. 27-95.

ODDZIAŁY:

w Poznaniu „Materiał Budowlany”, w Krakowie, Biuro Budowlane „Kastor”,

S. Mielżyńskiego 23. Tel. 29-76 i 38-74.

Plac Kleparski № 5. Tel. 2-18.



Kto nie chce mieć kłopotu z piecem  
i kuchnią, niech okucia kupi

w firmie

# FINK i WILLE

**WARSZAWA, Elektoralna 23. Tel. 38-45.**

15

**Warszawska Fabryka**

**Okuć Budowlanych i Wyrobów Metalowych**

Sp. z ogr. odp.

## Inż. POPŁAWSKI i CERBST

**Poleca:** Okucia budowlane do drzwi i okien — mosiężne i żelazne, zamki: wpuszczane i skrzynkowe „PASKWILE”, bagnetsztangi i t. d.

**WŁASNA ODLEWNIA METALI**

ZARZĄD I BIURO SPRZEDAŻY: **CHMIELNA 25, m. 9a. Tel. 417-25.**  
FABRYKA: **CZERNIAKOWSKA 166. Tel. 81-08.**

116

# Warszawska Spółka Budowlana

Sp. z ogr. odp.

**WARSZAWA, Al. Ujazdowskie 39.**

Telefon 230-22 Dyrekcji. \_\_\_\_\_ Telefon 15-34 ogólny.

Budownictwo lądowe — żelbet — projekty — kosztorysy  
mosty — budownictwo kolejowe.

**WŁASNE ZAKŁADY CERAMICZNE.**

115

Firma egzystuje od roku 1865.

Firma egzystuje od roku 1865.

## WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE i FABRYKA TEKTUR

dzierżawca **STEFAN BRZozowski**

**WARSZAWA, SOLEC 58. TEL. 6-67.**

**POLECA:** znane ze swej dobroci **TEKTURĘ ASFALTOWĄ** (papę dachową), **SMOŁĘ GAZOWĄ**, **LAK ASFALTOWY** i t. p.

**WYKONYWA:** wszelkie roboty asfaltowe i izolacyjne z asfaltów lanych, oraz roboty dekarskie przez wykwalifikowanych majstrów.

**BUDUJE JEZDNIĘ** z ASFALTÓW PRASOWANYCH i WĄLCOWANYCH i t. p. pochodzenia krajowego i zagranicznego.

**Wiele medali złotych na wystawach Krajowych i międzynarodowych.**

121

# FABRYKA MASZYN I ODLEWNIĄ ŻELAZA TURSKI, ĆWIKLIŃSKI i S<sup>KA</sup>

ŁÓDŹ, SŁOWIAŃSKA 27/31.

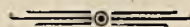
TELEFON 26-40.

DZIAŁ FABRYKACYJNY:

MECHANICZNE maszyny do produkcji papy smołowcowej  
MASZyny do dachówek  
PRASY do gąsiorów  
KOTŁY, zbiorniki, beczki  
TRANSMISJA  
MASZyny narzędziowe dla blacharzy  
WSZELKIE ODLEWY żeliwne z własnych i na festanych  
modeli i szkiców.

DZIAŁ INSTALACYJNY:

OGRZEWANIA centralne  
KANALIZACJA  
WODOCIĄGI i urządzenia kąpielowe



101

# A. TAHN i S<sup>KA</sup>

ul. Kopernika 13.

ŁÓDŹ

Telefon Nr. 1-25

CENTRALA: WARSZAWA, ul. LESZNO 92.

## FABRYKA TEKTYRY SMOŁOWCOWEJ i ASFALTU

Krycie dachów papą, blachą i dachówką.  
Roboty asfaltowe i izolacyjne oraz blacharskie, budowlane  
i fabryczne.

98

# TARTAK PAROWY

OBRÓBKA DRZEWA

o r a z

SKŁAD MATERJAŁÓW

BUDULCOWYCH

# HELMUT SCHWARTZ

ŁÓDŹ

ul. Rzgowska № 107, i ul. Henryka № 10.

Telefon 49-33.

99

SKŁAD ELEKTROTECHNICZNYCH MATERIAŁÓW

**R. KORN**

ŁÓDŹ,

ul. Cegielniana 29, tel. 1611.

Poleca:

przewodniki, sznury, żarówki firmy „OSRAM” i „PHILIPS”,  
korki wszelkich gatunków, zamki elektryczne, szczotki do  
motorów, masę kablową, ziemną,  
oraz wszelkie materiały elektrotechniczne.

Stale na składzie TINOL oryginalny do lutowania.

96

Skład Drzewa Budowlanego

**A. HELMER**

ŁÓDŹ,

ul. Rzgowska 36.

Poleca:

DRZEWO BUDULCOWE ORAZ STOLARSKIE.

95

Biuro Instalacyjno - Techniczne

**S. BORNSTEIN**

ŁÓDŹ, ul. Gdańska 9. Telefon 4685,

WARSZTAT i SKŁADY: Żeromskiego 6.

Wykonywa:

Wodociągi, kanalizacje, ogrzewania centralne, urządzenia kąpielowe, pralnie mechaniczne i t. p.

Projekty i kosztorysy na żądanie.

FIRMA EGZ. OD 1902 R.

FIRMA EGZ. OD 1902 R.

92

Mechaniczna Stolarsnia

Maszynowa Obróbka Drzewa

o r a z

Przedsiębiorstwo Budowlane

**PIOTR RUTKOWSKI i S-ka**

Sp. z Ogr. Odp.

ŁÓDŹ,

ul. Rzgowska Nr. 90.

97

# A. DZIAŁOSZYŃSKI

## ŁÓDŹ

PIOTRKOWSKA 56, TEL. 23-46 i 45-95.

POLECA:

Obicia papierowe, linoleum,  
ceraty, dywany i chodniki  
kokosowe.

HURT

DETAL

90

# SKŁAD DRZEWA BUDOWLANEGO

## S. M. Rozen i Z. Benczkowski

### ŁÓDŹ

UL. RZGOWSKA 112.

Dojazd tramwajami 11 i 4.

POLECA:

DRZEWO BUDOWLANE I STOLARSKIE.

93

ROK ZAŁOŻENIA 1824.

Mechaniczna Fabryka Tkanin Metalowych  
i Wyrobów Drucianych

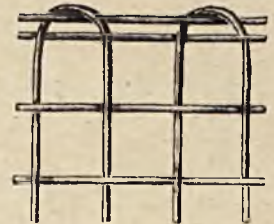
# JÓZEF HESSE i S-cy

TELEFON 45-23. ŁÓDŹ, ANDRZEJA 40.

Parkany druciane.

Siatka „Rabitzka“.

Rafy do robót budowlanych.

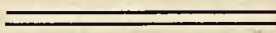


89

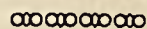
# BIURO ELEKTROTECHNICZNE

# LEON TYLLER

## ŁÓDŹ,

POMORSKA 6  TELEFON 14-79.

Wykonywa instalacje światła i siły elektrycznej  
z przyłączeniem do sieci elektrowni miejskiej.



Instalacje dzwonków, telefonów, oraz wszelkie  
roboty w zakres elektrotechnictwa wchodzące.





WARSZTATY REPARACYJNE.



78



*SKŁAD DRZEWA  
BUDOWLANEGO i STOLARSKIEGO*

*B. LICHTENSTEIN*

*Ł Ó D Ź,*

*ul. Cegielniana 102. Telef. 41-34, 31-01.*

91

**ZAKŁAD BLACHARSKI  
„ZGODA“**

**Ł Ó D Ź, Cegielniana Nr. 34, (róg Piotrkowskiej).  
TELEFON 34-51.**

PRZYJMUJE OBSTALUNKI NA WSZELKIE ROBOTY BLACHARSKIE, ROBOTY BUDOWLANE, KRYCIE DACHÓW BLACHĄ MIEDZIANĄ, CYNKOWĄ, OCYNKOWANĄ, ŻELAZNĄ, a także wykonywa RYNNY, RURY SPADOWE, OBRÓBKI GZYM-SÓW PRZY WYPRAWIE ŚCIAN FRONTOWYCH. NASADY KOMINOWE PRZECIWDYMIENIU SIĘ. ROBOTY FABRYCZNE. DROMLE NOWE oraz REPARACJA TAKOWYCH. PODSTAWY DO OLIWY, FILTRY I T. P.

**CYNKOWNIA WŁASNA.**

ROBOTY DEKARSKIE. KRYCIE DACHÓW PAPĄ NA LISTWY i NA KLEBEDACH. SMAROWANIE ORAZ REPERACJA WSZELKIEGO RODZAJU I KONSERWACJA.

WYRÓB FIBROWYCH GARÓW PRZĘDZALNICZYCH.

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE!

C E N Y P R Z Y S T Ę P N E !

ZAKŁAD BLACHARSKI  
**ZJEDNOCZONYCH CZELADZI CHRZEŚCIJAN**

TELEFON № 69 99 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 189

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY BLACHARSKO-DEKARSKIE, KRYCIE  
 DACHÓW, REPARACJE CHŁODNIC, POBIELANIE ORAZ WSZELKIE  
 ROBOTY FABRYCZNE W ZAKRES BLACHARSTWA WCHODZĄCE.

79

**Kosztorysy na żądanie. \_\_\_\_\_ Ceny umiarkowane.**

**SKŁAD DRZEWA  
 BUDOWLANEGO i STOLARSKIEGO  
 K. WAJCHENDLER  
 ŁÓDŹ**

UL. CEMENTARNA II.  
 BOCZNICA KOLEJOWA.

88

**„PREOLIT“** najlepszy środek zabezpieczający  
 od wilgoci i przeciekania wody.

Zastosowanie łatwe.

Skutek zadziwiający!

**Farba Mineralna Keima „Silex”**

do malowania elewacji frontowych i t. p. odporna na działania atmosferyczne. Niezmywalna!

**Carbolineum, Pokost, Farby olejne, Lakiery.**

KOSEL i S-ka w ŁODZI

ulica Przejazd Nr. 8. Telefon Nr. 11-21.

85

**Zakład Mechaniczno-ślusarski  
 JÓZEFA GRUSZCZYŃSKIEGO  
 w ŁODZI, ul. Kilińskiego № 61.**

**Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa:**

Urządzenia kąpielowe, wodociągi, kanalizacje, centralne ogrzewanie, instalacje gazowe, koncesjonowane  
 przez Gazownię, oraz urządzenie anten do Radjotelefonji.

**Specjalność: REPARACJA PIECÓW GAZOWO-KĄPIELOWYCH.**

83

# D. SZ. BIAŁEK

ul. Piotrkowska 182    **ŁÓDŹ**    Telefon Nr. 7-12.

STAL, ŻELAZO, ARTYKUŁY TECHNICZNE

BLACHA    STALOWA, ŻELAZNA, CYNKOWA, OCYNKOWANA,  
MIEDZIANA, MOSIĘŻNA, OŁOWIANA I ALUMINJOWA.

DRUT    STALOWY, ŻELAZNY, OCYNKOWANY, MOSIĘŻNY  
I MIEDZIANY.

GWOŹDZIE    I OKUCIA BUDOWLANE.

RURY    GAZOWE CZARNE I OCYNKOWANE, PAROWE,  
MIEDZIANE, MOSIĘŻNE I OŁOWIANE.

METALE    BIAŁE DO ŁOŻYSK, CYNA ANGIELSKA „BANKA”  
OŁÓW HUTNICZY I ANTYMON.

STAL TAŚMOWA, NARZĘDZIA, SZCZELIWA, PŁYTY USZCZELN., PASY.  
ŁANCUCHY WINDOWE „GALL'A” I „EWART'SA”.

81

## SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO, SZLIFJERNIA i FABRYKA LUSTER JAKÓB FELIX

Firma egzystuje od roku 1891.

Telefon 1903.    **ŁÓDŹ**    Piotrkowska 20

Wylączna sprzedaż na Okręg Łódzki: SZKŁA BELGIJSKIEGO

TOW. HUT LUSTRZANYCH, Zarząd w Brukseli (Belgja).

SZYBY OKIENNE HUTY W SZCZAKOWEJ.

SZKŁO TAFLOWE PRASOWANE HUTY W RADOMIU.

Dachowe, ornamentowe, katedralne, oraz z siatką drucianą.

Opalowe białe i kolorowe do wykładania ścian. Cegła szklana. Dachówka szklana i t. p.

SZKŁO TAFLOWE MASZYNOWE WSZELKICH GRUBOŚCI HUTY W ZĄBKOWICACH.

Wszelkie rozmiary szyb na składzie.

### SZKLENIE BUDOWLI

SZYBY KRYSTAŁOWE, WYSTAWOWE I LUSTRZANE.

Lustra wszelkich rozmiarów i fasonów wykonywa się szybko i dokładnie.

84

HURTDETAL

SKŁADY PRZYBORÓW ELEKTROTECHNICZNYCH

**I. HUPERT**ul. Zawadzka 10. **ŁÓDŹ**, Telefon № 42-41.Poleca: **kable ziemne, przewodniki wszelkich przekrojów, oraz wszelkie artykuły elektrotechniczne.**Stale na składzie żarówki: „**Philips**“ i „**Osram**“.**Dla większych odbiorców specjalny rabat!**DETALHURT

105

**PRZEDSIĘBIORSTWO****Robót Inżynieryjno - Elektro - Mechanicznych  
i Warsztaty Reparatyjne****MAURYCY RAK**== **ŁÓDŹ** ==

Zawadzka 12 — Tel 14-11.

URZĄDZENIA:

Siły, światła, dźwigów,  
transmisji i sygnalizacji.**Na składzie wszelkie motory, dynamomaszyny  
materjały elektryczne i żyrandole.**== **PABJANICE** ==

Kilińskiego 3. — Telef. 190.

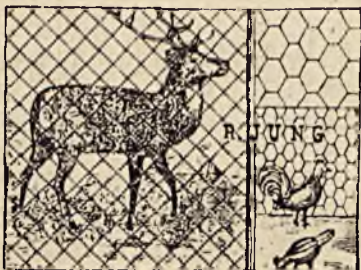
REPARACJE:

Motorów, dynamomaszyn,  
transformatorów, dźwigów,  
i wszelkich aparatów  
elektro-leczniczych

80

**FABRYKA ARMATUR, ODLEWNIA METALI  
I WARSZTATY MECHANICZNE****JÓZEF PUTERMAN****ŁÓDŹ, Kilińskiego 87.**

100

**DRUCIANE****PARKANY, PLECIONKI  
TKANINY,****GAZY miedz. do filtrów  
„Rabitz“ do robót betonow.**we wszystkich metalach wyrabia  
i poleca:**RUDOLF JUNG****ŁÓDŹ,**

Wólczańska № 151. Telef. № 28-97.

82

**SKŁAD ŻELAZA  
METALI i RUR****IZR. SZEFFNER mł.****ŁÓDŹ,**

Sienkiewicza 85. Telefon № 11-65.

Poleca ze składu:

**RURY** gazowe, parowe, wodociągowe, studzienne,  
**kanalizacyjne**, patentowo-miedziane,  
mosiężne i ołowiane.**BLACHY** żelazne, miedziane, cynkowe, mo-  
siężne, ocynkowane, ołowiane, oraz  
wszelkie metale.**BELKI** żelazne, żelazo okrągłe, winklowe i koryt-  
kowe **wszystko nowe i we  
wszelkich rozmiarach.****SZYNY** kolejowe, wąsko-  
torowe oraz **CEMENT**

106

# SKŁAD ŻELAZA I METALI H. WARSZAWSKI

UL. PIOTRKOWSKA 107. ŁÓDŹ. TELEFON 8-22 i 7-57.

Poleca w ładunkach wagonowych:

## **Belki** żelazne

**Żelazo** betonowe

**Blacha** żelazna

**Gwoździe**

**Drut** żelazny i ocynkowany

**Imadła**

**Łańcuchy** windowe oraz dla wszelkiego rodzaju przemysłu.

## **Metale:**

**Blacha** miedziana, mosiężna i cynkowa

**Rury** } miedziane

**Pręty** } i mosiężne

**i Drut**

**Cyna** „Banka”

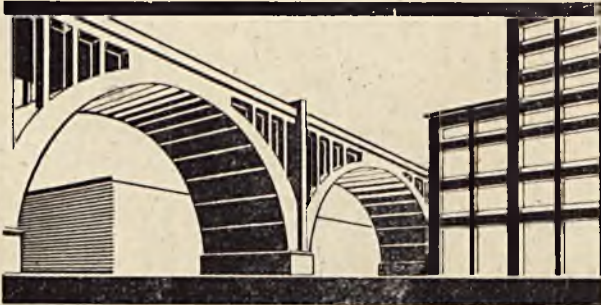
**Ołów** hutniczy i przetopiony.

HURT!

FIRMA EGZ. OD 1896 R.

DETAIL!

126



# INŻ. ADAM SZCZEŚNIAK

(DAWNIEJ JÓZEF SZCZEŚNIAK)

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA L. 103

TELEFON 34-87.

## PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNO-BUDOWLANYCH

### ROBOTY BETONOWE i ŻELAZOBETONOWE

stropy, zbiorniki, mosty, budynki dla celów przemysłowych i gospodarczych.

### ROBOTY BUDOWLANE

budowa fabryk, domów mieszkalnych, will i t. p.

### OPRACOWANIE PROJEKTÓW

plany koncesyjne, obliczenia statystyczne, porady techniczne, oszacowania i ekspertyzy.

### BUDOWA DOŁÓW BIOLOGICZNYCH, ROBOTY KANALIZACYJNE

### ROBOTY BRUKARSKIE i ZIEMNE

drogi bite, granitowe, stalobetonowe, beton amerykański, asfalt i trotuary z płyt betonowych

FIRMA ISTNIEJE OD 1882 R.

**WYROBY CEMENTOWE.**

FIRMA ISTNIEJE OD 1882 R.

127

**Wylączna Sprzedaż Szkła Okiennego  
ZWIĄZKOWYCH HUT W POLSCE**

NA ŁÓDŹ I WOJEWÓDZTWO

**S. FAJNER**

**ul. Zgierska 28. ŁÓDŹ Telefon 45-98.**

**Firma egzyst. od 1906 roku.**

125

**PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE  
i STOLARNIA MECHANICZNA**

**FRYDERYK STARK**

**ŁÓDŹ,**

**Pomorska 37. Tel. 37-72.**

**Rok założenia 1903.**

Wykonywuje całkowite budowle, jak również poszczególne roboty ciesielskie. Specjalność dział budowy domów heraklitowych. Własna stolarnia mechaniczna.

124

**B-cia D. i Ch. Galewscy**

Materiały Budowlane

**Ł Ó D Ź,**

**Kolejna № 1**

**Telefon 47-06**

FIRMA EGZ. OD 1897 roku.

POLECAJA:

**wapno palone i gaszone, cement,  
gips, maty trzciniowe i t. d.**

123

**SKŁAD ŻELAZA**

**J. RADZYNER**

Kilińskiego 59

**ŁÓDŹ**

Telefon 27-05

**BELKI**

**ŻELAZNE I TRANSMISJE**

**FIRMA EGZ. OD 1903 ROKU.**

122

Wacław Nowakowski, Kazimierz Dobrowolski i Feliks Huskowski podają do wiadomości publicznej, że „Fabryka okuć budowlanych i odlewnia metali Inż. K. Dobrowolski” w Warszawie przy ul. Krowiej 68 (dawniej „L. Ogórkiewicz i J. Zagórny”) zgodnie z aktem sporządzonym u notariusza A. Śleszyńskiego w Warszawie Reper. № 208, przeszła na własność wyżej wymienionych udziałowców pod firmą:

**Fabryka okuć budowlanych i odlewnia metali**  
**Inż. K. Dobrowolski i F. Huskowski**

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
 (dawniej L. OGÓRKIEWICZ i I. ZAGÓRNY)

**Fabryka istnieje od 1870 roku.**

Za wyroby własne fabryka została nagrodzona na wystawach w kraju i zagranicą  
**wieloma medalami.**

128

**STOŁECZNE TOW. BUDOWLANE i MELJORACYJNE S. A.**

dawniej A. PONIKOWSKI i E. OSTROWSKI

**Krak. Przedm. 7. WARSZAWA** Tel. 115-02 i 67-06.

DZIAŁY: architektoniczno - budowlany, drogowy i wodno - meljoracyjny.



117

Warszawa. Szkoła powszechna przy ulicy Bema, wyk. przez Stołeczne T-wo Budowlane.

**DOM**  
**HADLOWY A. GEPNER**

Warszawa, Grzybowska 27, tel. 90-27 i 55-25

**Blacha cynkowa, pocynkowana, miedziana do krycia dachów.**

Zakup starej blachy cynkowej i zamiana na nową

Cyna, cynk, ołów, antymon, aluminium, miedź, mosiądz. Blachy, rury, pręty  
 mosiężne, miedziane, ołowiane, aluminiowe.

Rury żelazne obciążane mosiądzem.

Kupno i sprzedaż starych metali.

49